złączeni honorem

Nawet w piersi zimnego drania bije serce.

Ona zamierza wślizgnąć się do jego.

Cora Reilly

CORA REILLY

ZŁĄCZENI HONOREM

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #1

TŁUMACZENIE
IZABELA ŻUKOWSKA

OŚWIĘCIM 2019

Tytuł oryginału
Bound by Honor
Copyright © 2014 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2019
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Marta Zbrzeźniak
Korekta:
Barbara Marszałek
Magdalena Zięba-Stępnik
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-015-5

Skład wersji elektronicznej:
Kamil Raczyński
virtualo
konwersja.virtualo.pl

Spis treści

Prolog
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Rozdział siedemnasty
Rozdział osiemnasty
O Autorce
Przypisy

PROLOG

Uniosłam dłoń, palce trzęsły mi się niczym liście na wietrze, a serce biło jak u kolibra. Luca objął moją dłoń pewną ręką i wsunął mi na palec pierścionek wykonany z białego złota i dwudziestu małych brylantów.

To powinno stanowić symbol miłości i oddania, ale w naszym przypadku oznaczało, że stałam się własnością mężczyzny, którego poślubiłam. Do końca życia miało mi przypominać o złotej klatce, w której zostałam uwięziona. Słowa przysięgi: „Dopóki śmierć nas nie rozłączy”, nabierały więc zupełnie innego znaczenia niż dla większości ludzi wstępujących w związek małżeński. W naszym świecie nie istniało coś takiego jak rozwód, miałam należeć do Luki aż do swojej żałosnej śmierci. Ostatnie słowa ślubowania, które składali mężczyźni, wstępując w szeregi mafii brzmiały: „Wstępuję za życia, odejdę w chwili śmierci” – mogły więc równie dobrze stanowić zakończenie mojej przysięgi małżeńskiej.

Nadeszła moja kolej na nałożenie obrączki. Przez chwilę nie byłam pewna, czy dam radę to zrobić. Wstrząsały mną tak silne dreszcze, że Luca musiał przytrzymać moją dłoń i mi pomóc. Miałam nadzieję, że nikt tego nie zauważył, lecz jak zwykle bystry wzrok Matteo spoczął na moich palcach. Byli z Lucą blisko, więc zapewne przez długi czas będą wspominać tę chwilę ze śmiechem.

Powinnam uciec, kiedy miałam okazję. Teraz, gdy wpatrywały się we mnie setki osób z nowojorskiego i chicagowskiego oddziału mafii, nie miałam już tej możliwości. W naszym świecie małżonków mogła rozdzielić tylko śmierć. Nawet jeśli udałoby mi się zwiać spod czujnego oka Luki i jego ludzi, naruszenie umowy doprowadziłoby do wybuchu wojny, a mój ojciec nie zdołałby powstrzymać rodziny mafijnej mojego męża od dokonania zemsty za zbezczeszczenie reputacji.

Moje uczucia, jak zawsze, nie były brane pod uwagę. Dorastałam w świecie, w którym nikt, zwłaszcza kobiety, nie decydował o sobie.

Nie było nam dane wyjść za mąż z miłości czy choćby z własnej woli. Chodziło jedynie o obowiązek i honor, a także o spełnianie oczekiwań.

Nasze małżeństwo miało charakter unii przypieczętowującej pokój.

Nie byłam idiotką, dlatego zdawałam sobie sprawę, o co tak naprawdę chodziło: o pieniądze i władzę, a jedno i drugie kurczyło się, odkąd rosyjska Brać[1] i tajwańska Triada[2], a także inne grupy przestępcze próbowały rozszerzyć swoje wpływy również na naszych terytoriach. W całych Stanach Zjednoczonych włoskie familie musiały puścić w zapomnienie dawne waśnie i stworzyć wspólny front przeciw naszym wrogom. Powinnam czuć się uhonorowana, ponieważ wybrano mnie na przyszłą żonę najstarszego syna nowojorskiej frakcji. Ojciec i każdy męski krewny wbijali mi te słowa do głowy od dnia, w którym zaręczono mnie z Lucą. Wiedziałam, że było to wyróżnienie, miałam też czas, aby przygotować się na tę chwilę, ale mimo to bez przerwy przeszywał mnie strach.

– Możesz pocałować pannę młodą – powiedział ksiądz.

Uniosłam głowę. Zgromadzeni ludzie lustrowali mnie wzrokiem, wyczekując chwili, w której okazałabym słabość. Ojciec wściekłby się, gdybym obnażyła swoje przerażenie, a rodzina Luki wykorzystałaby to przeciw nam. Dorastałam w świecie, w którym jedyną tarczą kobiety była umiejętność panowania nad wyrazem twarzy, więc bez problemu przybrałam spokojną minę. Nikt nigdy nie miał się dowiedzieć, jak bardzo pragnęłam uciec. Nikt, prócz Luki. Pomimo starań nie udawało mi się zamaskować przed nim emocji. Ciągle się trzęsłam, a gdy napotkałam spojrzenie jego zimnych szarych oczu, wyczytałam z nich, że potrafił przejrzeć mnie na wylot. Zapewne tak często wywoływał w ludziach strach, że rozpoznawanie przerażenia stało się jego naturalną umiejętnością.

Pochylił głowę, zbliżając twarz do mojej. Na jego obliczu nie widniał choćby ślad obawy, strachu czy wątpliwości. Usta drżały mi przy jego wargach, gdy skupił na mnie wzrok, przekazujący jednoznaczną wiadomość: *Jesteś moja.*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Trzy lata wcześniej

Siedziałam na szezlongu w bibliotece i czytałam książkę, a Liliana spała z głową na moich kolanach, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Siostra nawet nie drgnęła, gdy weszła matka. Ciemnoblond włosy miała upięte w ciasny kok, a blada twarz naznaczona była troską i zmartwieniem.

– Coś się stało? – zapytałam.

Uśmiechnęła się tym swoim sztucznym, wyćwiczonym uśmiechem.

– Ojciec chce porozmawiać z tobą w gabinecie.

Ostrożnie przesunęłam głowę Lily na szezlong, a siostra podwinęła pod siebie nogi. Była drobna jak na jedenastolatkę, choć z drugiej strony ja też nie należałam do szczególnie wysokich, zresztą jak wszystkie kobiety w naszej rodzinie – mierzyłam sto sześćdziesiąt pięć centymetrów.

Matka unikała mojego spojrzenia, kiedy do niej podeszłam.

– Przeskrobałam coś? – zapytałam, choć nie miałam pojęcia, co takiego mogłam zrobić. Przeważnie byłyśmy z Lily posłuszne. To Gianna ciągle łamała zasady, za co dostawała kary.

– Pospiesz się, ojciec czeka – odpowiedziała matka.

Zanim dotarłam przed gabinet ojca, mój żołądek zdążył zwinąć się w supeł. Stałam przez chwilę, próbując opanować emocje, a następnie zapukałam.

– Wejdź. – Zza drzwi dobiegł głos ojca.

Wkroczyłam do gabinetu, zmuszając się jednocześnie do przybrania opanowanego wyrazu twarzy. Ojciec siedział w szerokim, czarnym, skórzanym fotelu za mahoniowym biurkiem, a za nim piętrzyły się wykonane z tego samego drewna półki wypełnione książkami, których nigdy nie przeczytał – miały jedynie zasłaniać tajemne wejście do piwnicy, gdzie znajdował się korytarz prowadzący poza teren naszej posiadłości.

Ojciec uniósł głowę znad stosu papierów, włosy miał przylizane.

– Siadaj – nakazał.

Opadłam na jedno z krzeseł po drugiej stronie biurka i złożyłam dłonie na kolanach, próbując nie przygryzać nerwowo wargi, gdyż ojciec tego nienawidził. Czekałam, aż się odezwie, ale zanim to uczynił, przyglądał mi się przez chwilę z dziwnym wyrazem twarzy.

– Brać i Triada próbują przejąć nasze terytoria, z każdym dniem robią się coraz odważniejsze. Mamy więcej szczęścia niż familia[3] z Las Vegas, która jeszcze na dokładkę musi odpierać ataki Meksykanów, ale nie możemy już udawać, że Rosjanie i Tajwańczycy nie stanowią dla nas zagrożenia.

Nie rozumiałam, dlaczego ojciec mi o tym mówił, ponieważ nigdy nie poruszał przy nas takich tematów – dziewczyny nie musiały znać szczegółów przedsięwzięć mafijnych, ale wiedziałam, że nie powinnam się odzywać.

– Musimy pogodzić się z grupą z Nowego Jorku i połączyć siły, abyśmy byli w stanie obronić się przed Bracią i Triadą – oznajmił spokojnie.

Mieliśmy zawrzeć pokój z nowojorczykami? Ojciec, jak każdy inny członek chicagowskiej ekipy, nienawidził tej rodziny mafijnej. Przez lata wyżynali się wzajemnie i dopiero niedawno zdecydowali się na zawieszenie broni, w celu zdziesiątkowania szeregów innych organizacji przestępczych, takich jak Brać i Triada. Ojciec kontynuował:

– Nie istnieją więzy silniejsze od więzów krwi. Przynajmniej w tym zgadzam się z nowojorczykami.

Na mojej twarzy odmalował się wyraz konsternacji.

– „Z krwi zrodzeni, w krwi zaprzysiężeni”. Tak brzmi ich motto.

Przytaknęłam, coraz mocniej zdezorientowana.

– Spotkałem się wczoraj z Salvatore Vitiellim.

Ojciec widział się z *capo dei capi*[4], zwierzchnikiem nowojorskiej mafii? Ostatnie spotkanie między nowojorczykami i oddziałem z Chicago odbyło się dekadę temu i nie zakończyło się za dobrze. Tamten dzień wciąż wspominało się jako Krwawy Czwartek,a ojciec nawet nie był szefem. Pełnił funkcję *consigliere*[5] Fiore Cavallara, który sprawował realną władzę na Środkowym Wschodzie.

– Ustaliliśmy, że rozważymy sojusz tylko wówczas, gdy się połączymy. – Ojciec wbił we mnie wzrok i nagle nie chciałam usłyszeć reszty jego wywodu. – Postanowiliśmy, iż poślubisz jego najstarszego syna Lucę, przyszłego *capo dei capi*.

Miałam wrażenie, że zapadam się pod ziemię.

– Dlaczego ja?

– Vitiello i Fiore od jakiego czasu rozmawiali o zawarciu pokoju i uznali, że najlepszym przypieczętowaniem zawieszenia broni będzie małżeństwo. Dlatego Vitiello poprosił, abyśmy wydali za jego syna najpiękniejszą z naszych córek. Oczywiście nie mogliśmy podsunąć córki któregoś z żołnierzy[6], a jak wiesz, Fiore nie ma córek, dlatego zdecydowaliśmy, że najpiękniejszą z dziewczyn w odpowiednim wieku jesteś ty.

Gianna była równie piękna, ale odrobinę młodsza niż ja i zapewne to ją uratowało.

– Jest wiele pięknych dziewczyn – powiedziałam z trudem. Czułam, że nie mogę złapać oddechu, a ojciec spojrzał na mnie, jakby uważał mnie za najcenniejszą z posiadanych rzeczy.

– Niewiele Włoszek ma twój kolor włosów, który Fiore określa jako złoty. – Ojciec zarechotał. – Jesteś naszą przepustką do nowojorskiej familii.

– Ale ojcze, mam dopiero piętnaście lat. Nie mogę wyjść za mąż.

Ojciec zbył moje słowa lekceważącym gestem.

– Mogłabyś, za moją zgodą. Poza tym, co nas obchodzi prawo?

Tak mocno zacisnęłam dłonie na podłokietnikach, aż pobielały mi knykcie, ale nie poczułam bólu, gdyż moje ciało przeszło w stan odrętwienia.

– Niemniej powiedziałem Salvatore, że do ślubu dojdzie dopiero, gdy ukończysz osiemnaście lat. Twoja matka nalegała, abyś była pełnoletnia i skończyła najpierw szkołę, a Fiore przystał na jej prośbę.

Więc to szef pozwolił ojcu wstrzymać się ze ślubem. Ojciec *już teraz* rzuciłby mnie w ramiona przyszłego męża. *Męża*. Dopadły mnie mdłości. Wiedziałam o Luce Vitiellim tylko tyle, że przejmie po ojcu zwierzchnictwo nad nowojorską mafią, a swoją ksywkę „Imadło” otrzymał, kiedy skręcił mężczyźnie kark gołymi rękami. Nie wiedziałam nawet ile miał lat, ale to bez znaczenia, ponieważ moja kuzynka Bibiana poślubiła mężczyznę starszego od niej o trzydzieści lat. Miałam jednak cichą nadzieję, że Luca nie jest aż tak stary, skoro jego ojciec jeszcze nie przeszedł na emeryturę. Czy był okrutny?

Skręcił człowiekowi kark. Będzie przewodził nowojorskiej mafii.

– Ojcze – szepnęłam. – Nie zmuszaj mnie do poślubienia tego mężczyzny.

Ojciec przybrał surową miną.

– Wyjdziesz za Lucę Vitiellego. Przypieczętowałem umowę z jego ojcem. Będziesz dobrą żoną dla Luki, a kiedy poznasz go podczas przyjęcia z okazji waszych zaręczyn, zachowasz się jak na damę przystało.

– Przyjęcie zaręczynowe? – powtórzyłam. Mój głos zabrzmiał bezbarwnie i pusto, jakby dochodził z oddali.

– Oczywiście. Pojawi się okazja na zacieśnienie więzi, a Luca będzie mógł się przekonać, co zyska na tej umowie. Nie chcemy go rozczarować.

– Kiedy? – Odchrząknęłam, a mimo to gula pozostała w moim gardle. – Kiedy odbędzie się przyjęcie zaręczynowe?

– W sierpniu.

Czyli za dwa miesiące. Skwitowałam to otępiałym przytaknięciem. Uwielbiałam czytać romanse i gdy tylko bohaterowie brali ślub, wyobrażałam sobie własny. Zawsze myślałam, że będzie to dzień pełen radości i miłości. Ale, jak się okazało, były to mrzonki głupiego dziewczątka.

– Więc mogę nadal chodzić do szkoły?

A jakie to w ogóle miało znaczenie? Po co miałam ukończyć edukację, skoro i tak nie mogłam iść na studia ani do pracy? Moim zadaniem stanie się ogrzewanie mężowi łóżka. Gardło mi się zacisnęło, a pod powiekami zapiekły łzy, jednak starałam się zapanować nad emocjami. Ojciec nie znosił, gdy traciłam nad sobą kontrolę.

– Tak. Vitiello wydawał się zadowolony, że uczęszczasz do żeńskiej szkoły katolickiej.

No jasne. Przecież nie mogli ryzykować, że w moim pobliżu znajdzie się jakiś chłopak.

– To wszystko?

– Jak na razie.

Wyszłam z gabinetu, jakbym była w transie. Cztery miesiące temu skończyłam piętnaście lat i cieszyłam się tymi urodzinami, gdyż wydawały się ogromnym krokiem ku mojej przyszłości. Byłam głupia. Moje życie skończyło się, zanim się naprawdę zaczęło. Wszystkie decyzje zostały podjęte za mnie.

***

Nie mogłam przestać płakać. Gianna głaskała mnie po głowie, którą położyłam na jej kolanach. Była ode mnie młodsza zaledwie o osiemnaście miesięcy, miała trzynaście lat, ale dziś różnica wieku wyznaczała granicę między wolnością a życiem w pozbawionej miłości pułapce. Bardzo starałam się nie obwiniać o to Gianny, bo przecież niczym nie zawiniła.

– Może spróbuj porozmawiać z ojcem. Mógłby zmienić zdanie – podpowiedziała łagodnie.

– Nie zmieni.

– Może mama go przekona.

Jakby ojciec kiedykolwiek pozwolił, żeby kobieta podjęła za niego decyzję.

– Nikt ani nic w żaden sposób nie nakłoni go do zmiany zdania. To już przesądzone – wyznałam przygnębiona.

Nie widziałam matki, odkąd wysłała mnie do gabinetu ojca i przypuszczałam, że nie chciała spojrzeć mi w twarz, ponieważ była świadoma tego, na co mnie skazała.

– Ale Ario…

Kiedy uniosłam głowę i otarłam łzy, dostrzegłam, że Gianna patrzy na mnie ze współczuciem. Jej tęczówki miały barwę bezchmurnego letniego nieba, taką samą jak moje. Różnił nas tylko kolor włosów – moje były jasne, a jej rude, przez co ojciec czasami złośliwie przezywał ją wiedźmą.

– Przypieczętował umowę z ojcem Luki.

– Spotkali się?

Też mnie to zastanawiało. Dlaczego znalazł chwilę na spotkanie z szefem nowojorskiej rodziny, ale zabrakło mu czasu, aby powiedzieć mi, iż postanowił sprzedać mnie jak jakąś luksusową dziwkę? Odsunęłam od siebie frustrację i rozpacz, które próbowały zagnieździć się w moim sercu.

– Tak mi powiedział.

– Musi być jakieś inne wyjście – zaprotestowała Gianna.

– Nie ma.

– Ale jeszcze nawet nie poznałaś tego typa. Nie wiesz, jak on wygląda! Może jest brzydki, gruby i stary.

Brzydki, gruby i stary. Jakby to były jedyne cechy Luki, które powinny mnie martwić.

– Poszukajmy go w internecie. Na pewno znajdziemy jakieś zdjęcia. – Gianna zeskoczyła z łóżka, po czym wzięła z biurka mój laptop i z

powrotem usiadła.

Znalazłyśmy kilka zdjęć Luki i nawet jakieś artykuły na jego temat. Miał najzimniejsze szare oczy, jakie w życiu widziałam i bez problemu potrafiłam sobie wyobrazić, jak spoglądał tym wzrokiem na ofiarę, tuż przed wykonaniem wyroku.

– Jest spośród nich najwyższy – powiedziała z podziwem Gianna.

Miała rację, nieważne z kim go fotografowano, na każdym zdjęciu był wyższy od towarzyszy, a do tego odznaczał się sporą muskulaturą, co zapewne wyjaśniało, dlaczego za plecami nazywano go „Bykiem”. Tego przydomku używały też media, które opisywały go jako dziedzica Salvatore Vitiella, biznesmena i właściciela klubu nocnego. *Biznesmena*. Pozory mylą. Każdy wiedział, czym naprawdę zajmował się Salvatore Vitiello, ale nikt nie był na tyle głupi, żeby wspomnieć o tym w prasie.

– Na każdym zdjęciu jest z inną dziewczyną – dodała zaintrygowana Gianna.

Spojrzałam na beznamiętną twarz mojego przyszłego męża. Gazety ochrzciły go mianem najbardziej pożądanego kawalera w Nowym Jorku, ponieważ miał odziedziczyć setki milionów dolarów. Bardziej adekwatne jednak byłoby nazwanie go *dziedzicem imperium śmierci*.

– Boże, dziewczyny się za nim uganiają. Chyba jest przystojny.

– To niech go sobie wezmą – skwitowałam gorzko.

W naszym świecie przyjemna aparycja często skrywała potwora. Dziewczyny ze śmietanki towarzyskiej dostrzegały tylko wygląd i bogactwo, uważały również, że aura łobuza stanowiła tylko pozę. Przymilały się do takiego mężczyzny ze względu na jego drapieżny urok i władzę, ale nie wiedziały, że pod aroganckim uśmiechem czaiły się krew i śmierć.

Wstałam nagle.

– Muszę pogadać z Umberto.

Umberto dobiegał pięćdziesiątki i był lojalnym żołnierzem ojca, a także moim i Gianny ochroniarzem. Wiedział wszystko. Mama nazywała go plotkarzem, ale jeśli ktoś mógłby powiedzieć mi coś więcej o Luce, to tą osobą z pewnością był Umberto.

***

– Oficjalnie stał się członkiem mafii, gdy miał jedenaście lat – wyjaśnił Umberto, jak co dzień ostrząc nóż. Po kuchni roznosił się aromat pomidorów i oregano, który przeważnie działał na mnie kojąco, jednak nie tym razem.

– Miał jedenaście lat? – dociekałam, próbując zachować spokój. Większość mężczyzn stawała się pełnoprawnymi członkami mafii, dopiero po ukończeniu szesnastu lat. – Z powodu ojca?

Umberto wyszczerzył zęby w uśmiechu, ujawniając siekacze ze złota, i przestał ostrzyć nóż.

– Myślisz, że popuszczano mu, bo jest synem szefa? *Zabił* pierwszy raz, gdy miał jedenaście lat i dlatego postanowili zaprzysiąc go tak wcześnie.

Gianna głośno wciągnęła powietrze.

– To potwór.

Umberto wzruszył ramionami.

– Jest tym, kim musi być. Cipa nie może rządzić Nowym Jorkiem. – Uśmiechnął się do nas z pokorą. – To znaczy ciapa.

– Co się stało? – Nie byłam pewna, czy chciałam poznać odpowiedź. Jeśli Luca dopuścił się pierwszego zabójstwa, gdy miał jedenaście lat, to ile osób pozbawił życia w ciągu kolejnych dziewięciu, które minęły od tamtego zdarzenia?

Umberto pokręcił łysą głową i podrapał się po długiej bliźnie, biegnącej od jego skroni aż do podbródka. Był chudy i nie przerażał wyglądem, ale matka twierdziła, że niewielu potrafiło posługiwać się nożem z taką szybkością jak on. Nigdy jednak nie widziałam go w akcji.

– Nie wiem. Nie znam szczegółów. – Przyglądałam się naszej kucharce, która szykowała kolację i próbowałam skupić się na czymś innym niż nerwowe mdłości i przytłaczający strach. Umberto zerknął uważnie na moją twarz. – To dobra partia. Niedługo stanie się najpotężniejszym mężczyzną na Wschodnim Wybrzeżu. Będzie cię chronił.

– A kto ochroni mnie przed nim? – syknęłam.

Umberto nie zaszczycił mnie odpowiedzią, ponieważ była oczywista: po ślubie nikt mnie nie uchroni przed Lucą. Ani Umberto, ani ojciec. W naszym świecie kobieta należała do swojego męża: była jego własnością, z którą obchodził się, jak mu się podobało.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ostatnie dwa miesiące minęły mi jak z bicza strzelił, choć marzyłam, by czas zwolnił, abym była w stanie przygotować się na nieuniknione. Moje przyjęcie zaręczynowe miało odbyć się za dwa dni, a mama uwijała się, rozkazując służbie i pilnując, żeby dom wyglądał idealne. Nie zaproszono zbyt wielu gości; tylko naszą rodzinę, rodzinę Luki oraz rodziny głów nowojorskiego i chicagowskiego oddziału. Umberto powiedział, że podjęto taką decyzję ze względów ostrożności – przymierze zostało zawarte niedawno, więc nie zamierzano narażać setek gości na niepotrzebne ryzyko.

Szkoda, że nie zdecydowano się odwołać przyjęcia – gdyby mnie ktoś pytał o zdanie, wolałabym poznać Lucę dopiero przed ołtarzem.

Fabiano skakał po moim łóżku, wyginając usta w podkówkę. Miał dopiero pięć lat i mnóstwo energii.

– Chcę się bawić! – krzyknął.

– Matka mówiła, żebyś nie biegał po domu. Ma wyglądać nieskazitelnie na przyjazd gości – oznajmiłam.

– Ale jeszcze nie przyjechali!

Dzięki Bogu, Luca i pozostali nowojorczycy mieli pojawić się dopiero jutro. Tylko jedna noc dzieliła mnie od poznania przyszłego męża – mężczyzny, który gołymi rękami zabił człowieka. Przymknęłam oczy.

– Znów płaczesz? – Fabiano zeskoczył z łóżka, podszedł do mnie i chwycił za rękę. Blond czuprynę miał w nieładzie, ale gdy próbowałam dotknąć jego włosów, gwałtownie odsunął głowę.

– O co ci chodzi? – Starałam się przy nim nie płakać. Przeważnie chlipałam nocą, pod osłoną mroku.

– Lily powiedziała, że ciągle beczysz, bo Luca cię kupił.

Zamarłam. Będę musiała nakazać Lilianie, aby nie gadała takich rzeczy, bo tylko narobi mi problemów.

– Nie kupił mnie. – Kłamczucha.

– Równie dobrze mógł – skwitowała Gianna, stając w drzwiach. Podskoczyłam na dźwięk jej głosu.

– Ciii. Co, jeśli ojciec usłyszy? – wyszeptałam nerwowo.

Gianna wzruszyła ramionami.

– Zna moją opinię na temat decyzji o sprzedaniu ciebie niczym mlecznej krowy.

– Gianna – ostrzegłam, ruchem głowy wskazując brata, który przyglądał mi się badawczo.

– Nie chcę, żebyś nas zostawiła – wyszeptał.

– Nie wyjadę na długo, Fabi. – Wydawało się, że ta odpowiedź go zadowoliła, gdyż jego twarz ponownie ożywił uśmiech małego psotnika.

– Złap mnie! – krzyknął.

Rzucił się biegiem i odepchnął Giannę, która zatarasowała mu przejście.

Siostra ruszyła za nim, wykrzykując:

– Skopię ci tyłek, potworku!

Pobiegłam za nimi. Liliana wystawiła głowę ze swojego pokoju i również dołączyła do pościgu. Matka urwałaby mi głowę, gdybyśmy potłukli jakąś pamiątkę rodzinną, dlatego zbiegłam pospiesznie po schodach. Fabiano wciąż przewodził i choć był szybki, to Liliana prawie go dogoniła, natomiast mnie i Giannie przemieszczanie się utrudniały obcasy, które kazała nam nosić matka, abyśmy nauczyły się w nich swobodnie poruszać. Fabiano wpadł na korytarz prowadzący do zachodniego skrzydła, a my za nim. Prawie krzyknęłam, żeby się zatrzymał, ponieważ w tej części domu znajdował się gabinet ojca i mielibyśmy kłopoty, gdyby nas przyłapał. Od brata oczekiwano, że będzie postępował jak mężczyzna, ale który pięciolatek się tak zachowuje?

Kiedy minęliśmy gabinet ojca, poczułam ulgę, jednak nie trwało to długo, ponieważ nagle na korytarzu pojawiło się trzech mężczyzn. Chciałam ostrzec Giannę i resztę, ale było już za późno. Fabiano zdążył się zatrzymać, natomiast rozpędzona Liliana wpadła na mężczyznę stojącego w środku. Większość ludzi przy takim zderzeniu straciłaby równowagę, ale z drugiej strony większość nie miała niemal dwóch metrów wzrostu i nie była zbudowana jak byk.

Zatrzymałam się gwałtownie, czując jakby czas zwolnił, a następnie się zatrzymał. Gianna głośno sapnęła, ja natomiast wbiłam wzrok w mojego przyszłego męża, spoglądającego teraz na Lilianę i przytrzymującego ją silnymi rękami – tymi samymi, którymi zmiażdżył komuś tchawicę.

– Liliana – pisnęłam przerażona.

Zwracałam się do niej pełnym imieniem tylko wówczas, gdy coś przeskrobała albo gdy wydarzyło się coś bardzo złego. Żałowałam, że nie udało mi się lepiej zapanować nad strachem, ponieważ wszyscy, łącznie z Lucą, na mnie patrzyli. Mężczyzna otaksował mnie spojrzeniem szarych oczu, zatrzymując się na chwilę na moich włosach.

Boże, ależ był wysoki. Jego towarzysze mierzyli ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, ale przy nim wyglądali jak karły. Luca nadal trzymał ręce na ramionach Lily.

– Podejdź tu, Liliano – nakazałam chłodnym tonem, wyciągając jednocześnie dłoń w stronę siostry.

Nie chciałam, żeby znajdowała się przy tych facetach. Liliana cofnęła się gwałtownie, po czym rzuciła mi się w ramiona, wtulając we mnie twarz. Luca uniósł czarną brew.

– To Luca Vitiello! – powiedziała Gianna, nie skrywając obrzydzenia.

Fabiano wydał dźwięk przypominający odgłos rozwścieczonego kota stepowego i ruszył na Lucę, bijąc go piąstkami po nogach i brzuchu.

– Odczep się od Arii! Nie dam ci jej.

Miałam wrażenie, że moje serce przestało bić. Towarzysz Luki zrobił krok do przodu, a pod jego kamizelką ukazał się zarys broni; zapewne był ochroniarzem mojego przyszłego męża.

– Nie, Cesare – powiedział spokojnie Luca, a facet zamarł na dźwięk jego głosu.

Luca złapał piąstki mojego brata w jedną rękę, aby go powstrzymać, choć wątpiłam, że poczuł ciosy. Przekazałam Lily Giannie, która objęła troskliwie siostrę, a następnie podeszłam do Luki. Byłam przerażona, jednak musiałam zająć się Fabiano. Nowojorski oddział, podobnie jak nasz, próbował zapomnieć o dawnej waśni, ale nie byłby to pierwszy raz, gdy przymierze rozpadło się w ciągu jednej sekundy. Luca i jego ludzie nadal byli wrogami.

– Jakże ciepło nas witacie. A więc tak wygląda wasza niesławna gościnność – podsumował mężczyzna, którego imienia jeszcze nie poznałam.

Od razu można było dostrzec podobieństwo wskazujące, że są braćmi. Mieli identyczny kolor włosów, jednak Luca wyróżniał się wzrostem i większą muskulaturą.

– Matteo. – Luca zwrócił się do mężczyzny ostrzegawczym, niskim tonem, od którego przeszył mnie dreszcz. Fabiano powarkiwał i szarpał się jak dzikie zwierzę, a Luca nadal trzymał go na odległość wyciągniętej ręki.

– Fabiano – powiedziałam stanowczo, zaciskając dłoń na jego nadgarstku. – Dość tego. Nie tak witamy gości.

Fabiano zamarł, a po chwili spojrzał na mnie wyzywająco przez ramię.

– Nie jest gościem. On chce cię ukraść, Ario.

Matteo zaśmiał się.

– To jest po prostu zbyt piękne. Cieszę się, że ojciec przekonał mnie, żebym tu przyjechał.

– Rozkazał ci – sprostował Luca, nie odrywając ode mnie wzroku. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy, a moje policzki zapłonęły rumieńcem.

Ojciec i jego ochroniarze pilnowali, abym ani ja, ani moje siostry, nie przebywałyśmy zbyt często wśród mężczyzn. A jeżeli już, to byli to mężczyźni, którzy należeli do naszej rodziny lub byli w podeszłym wieku. Luca nie był ani nikim z mojej rodziny, ani nie był stary. Był starszy zaledwie o pięć lat, ale wyglądał jak prawdziwy facet, co sprawiało, że czułam się przy nim jak mała dziewczynka.

Kiedy Luca puścił Fabiano, przyciągnęłam małego do siebie, opierając go plecami o moje nogi, a dłonie splotłam na jego małej, unoszącej się gwałtownie klatce piersiowej. Nie przestawał piorunować Luki wzrokiem. Zazdrościłam bratu odwagi, na którą mógł sobie pozwolić jako chłopiec i następca ojca. Nikt, prócz bossa, nie będzie go zmuszać do posłuchu. Mały mógł sobie *pozwolić* na okazywanie odwagi.

Przeprosiłam, mimo że uczyniłam to z zaciśniętym gardłem.

– Mój brat nie chciał zachować się tak niegrzecznie.

– Chciałem – krzyknął Fabiano.

Zakryłam mu usta, więc zaczął się wiercić, ale go nie puściłam.

– Nie przepraszaj – poleciła uszczypliwie Gianna, ignorując moje ostrzegawcze spojrzenie. – To nie nasza wina, że zajęli cały korytarz. Przynajmniej Fabiano mówi prawdę, a nie słodzi temu facetowi jak cała reszta, tylko dlatego, że będzie *capo*…

– Gianna! – zbeształam ją ostro. Zamknęła usta, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. – Zaprowadź Lily i Fabiano do ich pokoi. I to już.

– Ale… – Spojrzała za mnie. Cieszyłam się, że nie widziałam wyrazu twarzy Luki.

– Natychmiast!

Złapała brata za rękę i pociągnęła go wraz z siostrą w przeciwnym kierunku. Moje spotkanie z przyszłym mężem nie mogło wypaść gorzej. Zebrałam się w sobie i stanęłam przodem do mężczyzn. Spodziewałam się, że na ich twarzach będzie gościć wściekłość, ale Luca uśmiechał się ironicznie. Policzki mi płonęły z zażenowania, a gdy zostałam z nimi sama, żołądek związał mi się w supeł. Matka wpadłaby w szał, gdyby zobaczyła, że nie wystroiłam się na pierwsze spotkanie z Lucą. Miałam na sobie jedną ze swoich ulubionych długich sukienek z rękawami do łokci i cieszyłam się, ponieważ materiał sukni skutecznie mnie zakrywał, dając mi poczucie bezpieczeństwa. Stałam onieśmielona z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

– Przepraszam za siostrę i brata. Są… – Urwałam, szukając odpowiedniego słowa.

– Opiekuńczy względem ciebie – podpowiedział spokojnie i bez emocji Luca. – To mój brat Matteo. – Mężczyzna wyszczerzył zęby w uśmiechu od ucha do ucha. Poczułam ulgę, ponieważ nie próbował się do mnie zbliżyć, aby uścisnąć moją dłoń. Niewiele brakowało, abym w jednej chwili straciła panowanie nad sobą.

– A to moja prawa ręka, Cesare. – Wskazany przez Lucę mężczyzna ledwie zauważalnie skłonił głowę, a po chwili znów zaczął rozglądać się bacznie po korytarzu. Czego wypatrywał? Nie trzymaliśmy zabójców za ukrytymi drzwiami.

Wbiłam wzrok w podbródek Luki, mając nadzieję, że wyglądało to tak, jakbym patrzyła mu w oczy. Cofnęłam się o krok.

– Powinnam wrócić do rodzeństwa.

Luca spoglądał znacząco, ale nie obchodziło mnie, iż miał świadomość, jak bardzo czułam się przy nim niezręcznie i jaki wywoływał we mnie *strach*. Nie czekając na pozwolenie – bo nie był jeszcze moim mężem, ani nawet narzeczonym – odwróciłam się i szybko oddaliłam, dumna z siebie, ponieważ nie uległam pragnieniu, aby ratować się szaloną ucieczką.

***

Matka pociągnęła rąbek sukienki, którą ojciec wybrał mi na tę okazję, nazwaną przez Giannę prezentacją towaru. Mimo usilnych starań matki,

sukienka nie stała się ani odrobinę dłuższa. Spoglądałam niepewnie na swoje odbicie w lustrze, ponieważ nigdy nie miałam na sobie czegoś tak mocno odsłaniającego ciało. Czarna sukienka była dopasowana w pasie i biodrach, ledwie zakrywała pośladki, miała brokatową, złotą górę i ramiączka z czarnego tiulu.

– Nie mogę się w tym pokazać, matko.

Matka spojrzała na mnie w lustrze. Była ubrana w długą, elegancką suknię. Żałowałam, że nie pozwolono mi włożyć równie skromnego stroju.

– Wyglądasz jak kobieta – szepnęła.

Wzdrygnęłam się.

– Raczej jak prostytutka.

– Prostytutek nie stać na takie sukienki.

Kochanki ojca miały ciuchy, które kosztowały więcej niż samochody niektórych ludzi. Matka położyła dłonie na moim pasie.

– Masz talię osy, a w tej sukience twoje nogi ciągną się do nieba. Jestem pewna, że Luce się spodoba.

Zerknęłam na swój dekolt. Miałam małe piersi i nie zmienił tego nawet biustonosz push-up. Byłam piętnastolatką, którą przebrano za kobietę.

– Proszę. – Matka podała mi buty z dwunastocentymetrowymi obcasami. Może będę sięgać Luce do brody, jeżeli je założę. Wsunęłam obuwie, a matka zmusiła się do sztucznego uśmiechu i przygładziła moje długie włosy. – Trzymaj głowę wysoko. Fiore Cavallaro uznał cię za najpiękniejszą kobietę w Chicago. Pokaż Luce i jego orszakowi, iż jesteś piękniejsza niż jakakolwiek nowojorka, bo przecież on *zna* je prawie wszystkie – podsumowała tonem wskazującym, że również przeczytała artykuły o jego podbojach. A może ojciec jej coś powiedział.

– Matko – zaczęłam z wahaniem, ale cofnęła się.

– Idź już. Zaraz do ciebie dołączę, jednak to twój dzień. Goście oczekują, że przyjdziesz sama. Ojciec przedstawi cię Luce, a później wszyscy przejdziemy do jadalni na kolację – powtórzyła nie wiadomo który już raz.

Przez chwilę chciałam wziąć ją za rękę i błagać, żeby poszła ze mną, ale ostatecznie odwróciłam się i ruszyłam w pojedynkę. Cieszyłam się, że matka zmuszała mnie przez kilka ostatnich tygodni do noszenia obcasów. Kiedy dotarłam pod drzwi salonu z kominkiem mieszczącego się we wschodnim skrzydle na parterze, serce podeszło mi do gardła. Chciałabym, aby Gianna stanęła u mojego boku, ale matka pewnie ostrzegała teraz

siostrę, by zachowywała się jak należy. Miałam przebrnąć przez to sama. Nikt nie mógł odwrócić uwagi od przyszłej panny młodej.

Kiedy wpatrując się w drzwi z ciemnego drewna rozważałam ucieczkę, dotarł do mnie dobiegający zza nich śmiech ojca i bossa. Miałam wejść do salonu, w którym przebywali najpotężniejsi i najbardziej niebezpieczni mężczyźni w kraju. Samotna owieczka pośród wilków. Pokręciłam głową. Czas skończyć z takimi myślami. Za długo już na mnie czekali.

Położyłam dłoń na klamce, a po chwili wślizgnęłam się do pomieszczenia. Zebrałam się na odwagę i stanęłam twarzą do zgromadzonych, którzy na mój widok zamilkli. Zastanawiałam się, czy powinnam coś powiedzieć. Miałam nadzieję, że nie zauważyli, jak przeszył mnie dreszcz. Ojciec wyglądał na wyraźnie zadowolonego z siebie, a ja odnalazłam wzrokiem Lucę. Przeszywał mnie spojrzeniem, a ja zamarłam, wstrzymując oddech. Odstawił szklankę z ciemnym płynem. Jeśli nikt nie zamierzał się wkrótce odezwać, miałam zamiar uciec. Szybko omiotłam spojrzeniem twarze zgromadzonych i zauważyłam, że Nowy Jork reprezentowali Matteo, Luca oraz ich ojciec, Salvatore Vitiello, a także dwóch ochroniarzy: Cesare i młody mężczyzna, którego nie znałam. Przedstawicielami naszego oddziału był ojciec, Fiore Cavallaro i jego syn Dante, przyszły boss, a także Umberto oraz mój kuzyn Raffaele, którego szczerze nienawidziłam. Biedny Fabiano stał pod ścianą. Miał na sobie czarny garnitur jak reszta mężczyzn i widać było, że wolałby uciec stąd jak najdalej, jednak dobrze wiedział, że dla ojca takie zachowanie było niedopuszczalne.

Kiedy ojciec w końcu do mnie podszedł, położył dłoń na moich plecach i poprowadził w stronę zgromadzonych mężczyzn niczym baranka na rzeź. Tylko Dante Cavallaro wyglądał na znudzonego, zainteresowanego jedynie szkocką whisky. Dwa miesiące temu byliśmy na pogrzebie jego żony. Owdowiał przed czterdziestką. Żałowałabym go, gdyby śmiertelnie mnie nie przerażał, prawie tak, jak Luca.

Oczywiście ojciec poprowadził mnie wprost do mojego przyszłego męża. Zrobił minę, jakby spodziewał się, że Luca padnie w podziwie na kolana, ale mój narzeczony sprawiał wrażenie osoby, która właśnie patrzy na kamień. Spojrzenie miał surowe i zimne, skupiając je na moim ojcu.

– To moja córka, Aria.

Najwyraźniej Luca nie wspomniał, że już się poznaliśmy, na dodatek w żenujących okolicznościach.

– Nie obiecywałem za dużo, prawda? – wtrącił Fiore Cavallaro.

Zapragnęłam, aby ziemia się rozstąpiła i mnie pochłonęła. Nigdy wcześniej nie poświęcano mi tyle… uwagi. Od spojrzenia Raffaele dostałam gęsiej skórki. Dopiero niedawno wstąpił do mafii, ledwie dwa tygodnie temu skończył osiemnaście lat, ale od tamtej pory zachowywał się coraz bardziej obrzydliwie.

– Prawda – przyznał zwięźle Luca.

Widać było, iż ojcu się to nie spodobało. Korzystając z tego, że nikt nie patrzył, Fabiano przemknął, stanął za mną i chwycił moją rękę. Luca to zauważył i spiorunował mojego brata spojrzeniem, które ostatecznie spoczęło w okolicach moich nagich ud. Przestąpiłam nerwowo z nogi na nogę, a Luca odwrócił wzrok.

– Może przyszli państwo młodzi chcieliby zostać na chwilę sami? – zaproponował Salvatore Vitiello. Spojrzałam na niego nerwowo i niestety nie udało mi się dość szybko zapanować nad wzburzeniem. Luca zauważył moją reakcję, ale wydawało się, że się nią nie przejął.

Ojciec uśmiechnął się i ruszył do wyjścia. Niewiarygodne.

– Mam zostać? – zapytał Umberto. Na chwilę na mojej twarzy pojawił się uśmiech, ale szybko się rozmył, gdy ojciec polecił, abyśmy zostali zupełnie sami. Salvatore Vitiello puścił Luce oko.

Wyszli prawie wszyscy, zostałam tylko ja, Luca i jeszcze Fabiano.

– Fabiano – powiedział surowo ojciec. – Wynoś się, *natychmiast*.

Brat niechętnie puścił moją dłoń i wyszedł, ale najpierw posłał Luce najbardziej śmiercionośne spojrzenie, na jakie stać było pięciolatka. Kąciki ust mężczyzny zadrgały. Po chwili zamknęły się drzwi i zostaliśmy zupełnie sami. Co mogło oznaczać spojrzenie, jakie posłał Luce jego ojciec?

Spojrzałam na mojego przyszłego męża. Nie myliłam się. W obcasach sięgałam mu do brody. Wyglądał przez okno, nie poświęcając mi nawet jednego spojrzenia. Przebranie mnie za prostytutkę nie sprawiło, że Luca nagle się mną zainteresował, bo niby dlaczego miałby to zrobić? Widziałam kobiety, z którymi spotykał się w Nowym Jorku. One miały czym oddychać.

– Sama wybrałaś tę sukienkę? – zapytał, a ja aż podskoczyłam, przestraszona jego spokojnym i głębokim tonem głosu. Czy zawsze był tak

opanowany?

– Nie – wyznałam. – Ojciec ją wybrał.

Szczęka Luki drgnęła. Nie potrafiłam odczytać jego nastroju i byłam coraz bardziej zdenerwowana. Sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki i przez chwilę przebiegło mi przez myśl, że zamierzał wyciągnąć broń, ale moim oczom ukazało się czarne pudełeczko. Odwrócił się do mnie, a ja wbiłam wzrok w jego czarną koszulę. Czarna koszula, czarny krawat, czarna marynarka. Czarne jak jego dusza.

O takiej chwili marzyły miliony kobiet, ale kiedy Luca otworzył pudełeczko, mnie przeszył chłód. Zobaczyłam pierścionek z białego złota, który zdobił duży brylant, otoczony dwoma mniejszymi. Nie poruszyłam się.

Luca wyciągnął rękę, gdy niezręczność sytuacji sięgnęła zenitu. Spłonęłam rumieńcem i podsunęłam mu dłoń. Wzdrygnęłam się, kiedy mnie dotknął. Wsunął pierścionek na mój palec, po czym puścił moją dłoń.

Podziękowałam, ponieważ czułam, że tak należy i nawet spojrzałam na niego. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, ale jego oczy to inna sprawa. Błyskał w nich gniew. Zrobiłam coś, co mogło go rozzłościć? Uniósł rękę, a ja wsunęłam ramię pod jego, po czym poprowadził nas do jadalni. Milczeliśmy. Może Luca był mną tak rozczarowany, że odwoła zaręczyny? Ale gdyby o to chodziło, to nie włożyłby mi pierścionka na palec.

Kiedy weszliśmy do jadalni, zauważyłam, że do mężczyzn z mojej rodziny dołączyły kobiety. Nowojorczycy stawili się natomiast w męskim składzie. Może dlatego, że nie ufali mojemu ojcu ani rodzinie Cavallaro na tyle, żeby ryzykować bezpieczeństwo swoich bliskich?

Nie potępiałam ich. Sama nie zaufałabym swojemu ojcu ani bossowi. Luca mnie puścił, więc szybko podeszłam do matki i sióstr, które udawały, że podziwiają mój pierścionek. Gianna posłała mi znaczące spojrzenie. Nie wiedziałam, jakich gróźb użyła matka, by zamknąć siostrze usta. Mimo to widziałam, że ostatkiem sił trzyma język za zębami. Niewiele pamiętam z kolacji, podczas której mężczyźni rozmawiali o interesach, a kobiety milczały. Co chwilę zerkałam na pierścionek, który wydawał się za ciężki i za duży, a przede wszystkim *zbyt ostentacyjny*. Luca oznaczył nim swoją własność.

***

Po kolacji mężczyźni przeszli do salonu, aby napić się i zapalić, a także kontynuować rozmowy rozpoczęte przy stole. Wróciłam do swojego pokoju, ale nie mogłam zasnąć, więc włożyłam na piżamę szlafrok i podkradłam się na dół. Chyba na chwilę postradałam zmysły, ponieważ weszłam na korytarz i ruszyłam w stronę przejścia prowadzącego do drzwi ukrytych w ścianie salonu. Dziadek uznał sekretną drogę ucieczki z gabinetu i salonu z kominkiem za konieczną ze względu na odbywające się tam spotkania mężczyzn z mojej rodziny. Zastanawiałam się, czy pomyślał, co stałoby się z kobietami, gdyby mężczyźni uciekli tajemnym korytarzem?

Przy drzwiach dostrzegałam Giannę, która najwyraźniej podglądała zgromadzonych w salonie przez otwory znajdujące się w zamaskowanych drzwiach. No jasne, mogłam się tego spodziewać. Gdy mnie usłyszała, obróciła się gwałtownie, szeroko otwierając oczy, jednak na mój widok na jej twarz powrócił wyraz spokoju.

– Co tam się dzieje? – zapytałam ledwie słyszalnym szeptem, bo obawiałam się, że ktoś mógłby nas usłyszeć.

Siostra przesunęła się, abym mogła zajrzeć przez jeden z otworów.

– Prawie wszyscy już poszli. Ojciec i Cavallaro muszą jeszcze coś omówić z Salvatore Vitiellem. Został tam tylko Luca ze swoim orszakiem.

Zamknęłam jedno oko, by lepiej widzieć przez otwór, z którego dostrzegłam fotele przy kominku. Luca opierał się o marmurowy gzyms, nogi miał skrzyżowane w kostkach, a w ręku trzymał szklaneczkę szkockiej whisky. Na fotelu obok niego siedział Matteo z szeroko rozstawionymi nogami i drapieżnym uśmieszkiem na twarzy. Cesare i drugi ochroniarz – na którego wołali Romero – rozsiedli się w pozostałych fotelach. Romero wyglądał, jakby był mniej więcej w tym samym wieku co Matteo, czyli na osiemnaście lat. Według standardów społecznych ledwie uchodzili za mężczyzn, jednak nasz świat rządził się własnymi prawami.

– Mogło być gorzej – skomentował Matteo, szeroko się uśmiechając. Może nie sprawiał wrażenia równie niebezpiecznego jak Luca, ale coś w jego oczach sprawiało, że miałam wrażenie, że po prostu lepiej to ukrywa. – Mogła okazać się brzydulą. Ale, jasna cholera, twoja malutka narzeczona to prawdziwe dzieło sztuki. Ta sukienka. To ciało. Te włosy i ta twarz. – Matteo gwizdnął. Wyglądało na to, że celowo prowokował brata.

– To dziecko – odparł lekceważąco Luca. Kiedy to powiedział, coś się we mnie zagotowało, ale wiedziałam, że powinnam się cieszyć, iż nie dostrzegał we mnie kobiety.

– Moim zdaniem nie wyglądała jak dziecko – zaoponował Matteo, po czym zacmokał. Szturchnął starszego mężczyznę, Cesare.

– Jak myślisz? Luca jest ślepy?

Cesare wzruszył ramionami, ostrożnie zerkając na Lucę.

– Nie przyglądałem jej się.

– A ty, Romero? Twoje oczy dobrze działają?

Romero uniósł głowę, po czym szybko spuścił wzrok na alkohol w szklance.

Matteo odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Kurwa, Luca, zagroziłeś, że odetniesz im fiuty, jeśli spojrzą na tę dziewczynę? Nawet jej jeszcze nie poślubiłeś.

– Jest moja – stwierdził cicho Luca. Poczułam, jak po moich plecach przebiegł dreszcz. Spojrzał na brata, który kręcił głową.

– Następne trzy lata spędzisz w Nowym Jorku, a ona zostanie tutaj. Nie jesteś w stanie ciągle jej pilnować, chyba że zagrozisz wszystkim mężczyznom, którzy są w jej pobliżu. Nie możesz też każdemu uciąć fiuta. Może Scuderi zna kilku eunuchów, którzy mogliby jej strzec.

– Zrobię, co będę musiał – powiedział Luca, poruszając szklaneczką, aż zawirował w niej alkohol. – Cesare, znajdź dwóch idiotów, którzy mieli pilnować Arii. – Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, sprawił, że przeszył mnie kolejny dreszcz. Nie wiedziałam nawet, że przydzielono mi dwóch ochroniarzy. Umberto zawsze strzegł mnie i moich sióstr.

Cesare wyszedł natychmiast i wrócił po dziesięciu minutach z Umberto i Raffaele – obaj mieli miny, jakby odczuwali ból dupy z powodu tego, że nowojorczyk przywołał ich niczym psy. Ojciec kroczył tuż za nimi.

– Co tu się dzieje? – zapytał.

– Chcę zamienić kilka słów z mężczyznami, którym powierzyłeś ochronę *mojej* kobiety.

Gianna parsknęła, więc ją uszczypnęłam, bo nikt nie mógł się dowiedzieć, że podsłuchiwałyśmy. Ojciec dostałby szału, gdybyśmy ujawniły ukryte drzwi.

– Obaj są dobrymi żołnierzami. Raffaele jest kuzynem Arii, a Umberto pracuje dla mnie już prawie dwadzieścia lat.

– Wolałbym sam zdecydować, czy mogę im zaufać – powiedział Luca.

Wstrzymałam oddech, ponieważ jego słowa były niemal obelżywe, choć umiejętnie je dobrał, aby mimo wszystko uniknąć publicznego znieważenia mojego ojca, który w reakcji zacisnął wargi i krótko kiwnął głową. Ojciec został w salonie, a Luca podszedł do Umberto.

– Słyszałem, że dobrze posługujesz się nożem. – Luca spojrzał na ochroniarza.

– Jest najlepszy – wtrącił ojciec. Drgnął mięsień w podbródku Luki.

– Nie tak dobrze, jak twój brat, z tego co słyszałem – stwierdził Umberto, wskazując ruchem głowy Matteo, który uśmiechnął się niczym rekin – ale i tak lepiej niż wszyscy mężczyźni na naszym terytorium – przyznał ostatecznie mój ochroniarz.

– Masz żonę?

Umberto przytaknął.

– Od dwudziestu jeden lat.

– To długo – zauważył Matteo. – Aria na pewno wygląda jak niezły kąsek w porównaniu z twoją *starą* żoną.

Stłumiłam głośne sapnięcie.

Dłoń Umberto drgnęła odrobinę w kierunku kabury przy jego pasie, co wszyscy zauważyli. Ojciec obserwował sytuację niczym jastrząb, ale się nie mieszał. Umberto odchrząknął.

– Znam Arię, odkąd się urodziła. Jest *dzieckiem*.

– To się niedługo zmieni – zauważył Luca.

– W moich oczach zawsze będzie dzieckiem. I jestem wierny żonie. – Spiorunował wzrokiem Matteo. – Jeśli jeszcze raz obrazisz moją żonę, to poproszę twojego ojca o zgodę na pojedynek na noże o jej honor i cię zabiję.

Matteo skłonił głowę.

– Chciałbym to zobaczyć. – Odsłonił białe zęby. – Ale to nie byłby mój pogrzeb.

Luca skrzyżował ręce, ale po chwili kiwnął głową.

– Jesteś dobrym wyborem, Umberto.

Mój ochroniarz cofnął się, nie odrywając wzroku od Matteo, który go teraz ignorował.

Luca spojrzał na Raffaele i porzucił pozory okrzesania, pod którymi skrywał do tej pory potwora drzemiącego w jego wnętrzu. Podszedł tak

blisko do mojego kuzyna, aż ten odchylił głowę, aby spojrzeć Luce w oczy. Raffaele próbował robić arogancką i pewną siebie minę, ale wyglądał jak szczeniak chihuahua, starający się zaimponować tygrysowi bengalskiemu. Równie dobrze mogliby być przedstawicielami różnych gatunków.

– To rodzina. Naprawdę zamierzasz oskarżyć go o to, że niewłaściwie interesuje się moją córką? – usłyszałam głos mojego ojca.

– Widziałem, jak patrzyłeś na Arię – wyznał Luca, nie odrywając wzroku od Raffaele.

– Jak na soczystą brzoskwinkę, w którą chciałbyś się wgryźć – podsunął Matteo i widać było, że za dobrze się bawił.

Szukając pomocy, Raffaele spojrzał na mojego ojca.

– Nie zaprzeczaj – warknął Luca. Raffaele nic nie odpowiedział. – Jeśli dowiem się, że znów tak na nią patrzysz, że jesteś z nią sam w jakimś pomieszczeniu, że dotknąłeś choćby jej ręki, zabiję cię.

Raffaele się zaczerwienił.

– Nie jesteś jednym z nas. Nikt by ci nic nie powiedział, nawet gdybym ją *zgwałcił*. Mógłbym ją dla ciebie przygotować. – *Boże, Raffaele, przymknij się*. Czy nie rozumiał, że Luca może go zabić? – Może to nawet dla ciebie nakręcę.

Zanim zdążyłam mrugnąć, Luca rzucił Raffaele na podłogę i wbił kolano w jego kręgosłup, odciągając kuzynowi jedną rękę za plecy. Raffaele szamotał się i klął, jednak Luca mocno go trzymał. Jedną rękę zacisnął na nadgarstku mojego kuzyna, a drugą sięgnął pod kamizelkę, skąd wyjął nóż.

Kolana mi zmiękły.

– Odejdź – poleciłam szeptem Giannie, ale mnie nie posłuchała.

Nie patrz, Aria.

Nie odwróciłam wzroku. Ojciec na pewno powstrzymałby Lucę, jednak spoglądał na Raffaele z obrzydzeniem, a Luca spojrzał ojcu w oczy – Raffaele nie był żołnierzem nowojorczyka, i to nie był jego teren. Honor wymagał, by uzyskać najpierw zgodę *consigliere* szefa. Kiedy ojciec kiwnął głową, Luca uciął mały palec Raffaele. Krzyk odbił mi się w uszach i pociemniało mi przed oczami. Mocno zagryzłam pięść, aby nie wydać żadnego dźwięku, ale Gianna się nie powstrzymała. Pisnęła tak głośno, że mogłaby obudzić zmarłych, po czym zwymiotowała. Przynajmniej odwróciła się ode mnie i obrzygała schody.

Za drzwiami zapanowała cisza. Usłyszeli nas. Złapałam Giannę za ramiona, kiedy otworzyły się ukryte drzwi i zobaczyłyśmy wściekłego ojca. Za nim stali Cesare i Romero z bronią w ręku. Kiedy zobaczyli mnie i Giannę, odłożyli broń do kabur ukrytych pod marynarkami.

Gianna nie płakała. Rzadko to robiła, ale teraz zbladła i mocno się na mnie opierała. Gdybym nie musiała jej podtrzymywać, sama padłabym na podłogę.

– No jasne – syknął ojciec, gniewnie patrząc na Giannę. – Mogłem się domyśleć, że to znowu ty broisz. – Odciągnął ją ode mnie. Zaprowadził siostrę do salonu, uniósł rękę i mocno uderzył ją w twarz.

Podeszłam do nich, pragnąc ją ochronić, a kiedy ojciec znów uniósł rękę, byłam gotowa na cios, jednak Luca złapał go za nadgarstek. W prawej wciąż trzymał nóż, którym uciął palec mojego kuzyna. Nóż i ręka Luki były wymazane krwią. Otworzyłam szeroko oczy. Ojciec był panem w tym domu, naszym panem. Interweniując, Luca znieważył honor ojca.

Umberto wyciągnął nóż, a ojciec pistolet. Matteo, Romero i Cesare też mieli w ręku spluwy. Raffaele zwijał się na podłodze, ściskając rękę. Słychać było tylko jego jęki. Czy kiedykolwiek doszło do czerwonych zaręczyn?

– Nie chciałem nikogo znieważyć – powiedział spokojnie Luca, jakby chwile nie dzieliły nas od wojny między Nowym Jorkiem i Chicago. – Ale nie odpowiadasz już za Arię. Straciłeś prawo do karania jej, gdy została moją narzeczoną. Teraz to ja będę się nią zajmował.

Ojciec spojrzał na pierścionek na moim palcu, a po chwili skłonił głowę. Luca puścił nadgarstek ojca, więc reszta zgromadzonych w salonie nieznacznie się opanowała, ale nie schowała broni.

– To prawda. – Ojciec cofnął się i wskazał na mnie. – Czy zatem dokonasz tego zaszczytu i stłuczesz ją, żeby odzyskała rozum?

Surowy wzrok Luki zatrzymał się na mnie. Przestałam oddychać.

– To nie mi okazała nieposłuszeństwo.

Ojciec zacisnął wargi.

– Masz rację. Ale Aria będzie mieszkać do ślubu pod moim dachem, a jako że honor zabrania mi unieść na nią rękę, jestem zmuszony znaleźć inny sposób, aby była *mi* posłuszna. – Spojrzał wilkiem na Giannę i ponownie ją uderzył. – Siostra otrzyma karę za każde twoje przewinienie, Ario.

Zacisnęłam zęby, gdy oczy zapiekły mnie od łez. Nie patrzyłam na Lucę ani na ojca, bo nie udało mi się jeszcze zapanować nad nienawiścią, którą do nich czułam.

– Umberto, zaprowadź Giannę i Arię do ich pokojów, i dopilnuj, aby tam zostały.

Ochroniarz schował nóż i gestem kazał nam podążyć za nim. Ominęłam ojca, ciągnąc Giannę, która zwiesiła głowę. Spięła się, gdy mijałyśmy krew i palec leżący na drewnianej podłodze. Mój wzrok powędrował w stronę Raffaele, który zaciskał ranę, próbując zatrzymać krwawienie. Ręce, koszulkę i spodnie miał umazane krwią. Gianna wydała dźwięk, jakby miała zaraz znów zwymiotować.

– Nie – powiedziałam surowo. – Spójrz na mnie.

Oderwała wzrok od krwi i popatrzyła w moją stronę. W jej oczach lśniły łzy, a z rozciętej dolnej wargi ciekła krew, która spływała po jej brodzie na koszulę nocną. Mocno objęłam jej dłoń. Wydawało się, że trzymała się tylko dzięki patrzeniu mi w oczy, gdy Umberto wyprowadzał nas z pomieszczenia.

– Kobiety – skomentował szyderczo ojciec – nie są nawet w stanie znieść widoku odrobiny krwi.

Zanim wyszliśmy, niemal czułam, że Luca wbijał wzrok w moje plecy.

Gianna otarła krew z ust, gdy szybko przemierzałyśmy korytarz, a następnie weszłyśmy na górę.

– Nienawidzę go – mruknęła. – Nienawidzę ich.

– Ciii – uciszyłam ją, bo nie chciałam, żeby Umberto ją usłyszał. Troszczył się o nas, ale był żołnierzem mojego ojca.

Powstrzymał mnie, gdy chciałam wejść za Gianną do jej pokoju. Wolałabym, aby dziś nie była sama. Poza tym ja również nie chciałam samotnie spędzić tej nocy.

– Słyszałaś ojca.

Spiorunowałam Umberto wzrokiem.

– Chcę pomóc Giannie opatrzyć jej wargę.

Pokręcił głową.

– To nic poważnego. A kiedy przebywacie w tym samym pokoju, zawsze wynikają z tego problemy. Nie wydaje ci się, że mądrze byłoby nie irytować już więcej ojca? – Umberto zamknął drzwi do pokoju Gianny i

delikatnie popchnął mnie w kierunku wejścia do mojej sypialni, sąsiadującej z pokojem siostry.

Weszłam do pokoju, po czym zwróciłam się do niego:

– Więc słynna odwaga *mafiosów* polega na tym, że dorośli mężczyźni obserwują, jak jeden z nich bije bezradną dziewczynę.

– Twój przyszły mąż powstrzymał ojca.

– Zanim uderzyłby *mnie*, nie Giannę.

Umberto uśmiechnął się do mnie jak do głupiego dziecka.

– Luca rządzi w Nowym Jorku, ale jesteśmy w Chicago, a tu twój ojciec jest *consigliere*.

– Podziwiasz Lucę – zauważyłam z niedowierzaniem. – Podziwiasz go, choć widziałeś, jak uciął Raffaele palec.

– Twój kuzyn ma szczęście, że „Imadło” nie uciął mu czegoś innego. Każdy mężczyzna by tak postąpił.

Może w naszym świecie.

Umberto poklepał mnie po głowie, jakbym była uroczym kociakiem.

– Idź spać.

– Będziesz koczował pod moimi drzwiami i pilnował, żebym znów się nie wymknęła? – zapytałam wyzywająco.

– Przyzwyczaj się do tego. Teraz, kiedy masz na palcu pierścionek od Luki, ktoś zawsze będzie cię strzegł.

Trzasnęłam drzwiami. Strzec. Luca miał zamiar kontrolować moje życie z daleka. Myślałam, że nic się nie zmieni do ślubu, ale jak byłoby to możliwe, skoro wszyscy już się dowiedzieli, że zaręczyny przypieczętowały mój nowy status? Palec Raffaele był tylko znakiem, ostrzeżeniem. Luca uznał, że należałam do niego i z zimną krwią zamierzał egzekwować swoje prawa.

Tamtej nocy nie zgasiłam światła, ponieważ bałam się, że ciemność przywoła obrazy krwi i odciętych części ciała. Pojawiły się i tak.

ROZDZIAŁ TRZECI

Z moich ust wydobywała się para. Nawet gruby płaszcz nie chronił przed chicagowską zimą. Śnieg trzeszczał pod moimi nogami, gdy szłam za matką do ceglanego budynku, w którym znajdował się najbardziej ekskluzywny salon ślubny w tej części kraju. Umberto, jak zawsze, kroczył za nami niczym cień. Kolejny żołnierz ojca zamykał pochód, idąc za moimi siostrami.

Kiedy weszłyśmy do oświetlonego sklepu przez mosiężne drzwi obrotowe, od razu podbiegła do nas właścicielka oraz dwie sprzedawczynie.

– Wszystkiego najlepszego, panno Scuderi – powiedziała śpiewnie.

Zmusiłam się do uśmiechu. Powinnam świętować osiemnaste urodziny, ale zamiast tego musiałam martwić się nadchodzącym ślubem. Przyszłego męża nie widziałam od dnia, w którym uciął Raffaele palec. Wysyłał mi za to drogą biżuterię na kolejne urodziny, gwiazdkę, Walentynki oraz w rocznicę naszych zaręczyn, i do tego ograniczał się nasz kontakt przez ostatnie trzydzieści miesięcy. Widziałam w internecie zdjęcia, na których pojawiał się z innymi kobietami, ale kiedy do prasy dotrze informacja o naszych zaręczynach, nie będzie już mógł się z nimi pokazywać.

Nie spodziewałam się, że przestanie sypiać ze swoimi dziwkami. Poza tym miałam to gdzieś. Może, dopóki będzie miał inne kobiety, nie pomyśli o mnie w ten sposób.

– Czy dobrze mnie poinformowano? Do ślubu pozostało zaledwie pół roku? – zaszczebiotała kobieta. Była jedyną osobą, która okazywała z tego powodu ekscytację. Nie mogłam jednak jej się dziwić. W końcu miała dziś sporo zarobić. Ślub, przypieczętowujący unię między chicagowską i nowojorską mafią, musiał być okazały. Pieniądze nie grały roli.

Przytaknęłam. Od dnia, w którym zamienię jedną złotą klatkę na drugą, dzieliło mnie tylko sto sześćdziesiąt sześć dni. Mimo że Gianna nie wyraziła na głos swojej opinii, jej spojrzenie mówiło wszystko. Miała prawie siedemnaście lat i w końcu *prawie* nauczyła się trzymać język za zębami.

Właścicielka zaprowadziła nas do przymierzalni. Umberto i pozostali mężczyźni zostali za kurtyną, a Lily i Gianna opadły na białą pluszową kanapę, podczas gdy matka zaczęła przeglądać suknie ślubne na wieszakach. Stanęłam na środku pomieszczenia. Widok tego całego białego tiulu, jedwabiu, koronek i brokatu, a także myśl o tym, co te rzeczy reprezentowały, sprawił, że w moim gardle powstała gula. Niedługo miałam zostać mężatką. Ściany przymierzalni zdobiły cytaty o miłości, które wydawały mi się mało zabawnym żartem, biorąc pod uwagę okrutne realia mojego życia. Czymże była miłość, jeśli nie głupiutką mrzonką?

Czułam na sobie wzrok właścicielki salonu i jej asystentek, więc wyprostowałam plecy, zanim podeszłam do matki. Nikt nie mógł się dowiedzieć, że nie byłam szczęśliwą przyszłą panną młodą, a pionkiem w grze o władzę. W końcu wróciła do nas właścicielka salonu i pokazała nam najdroższe suknie.

– Jaka suknia spodobałaby się przyszłemu mężowi? – zapytała przymilnie.

– Najlepsza byłaby przezroczysta – wypaliła Gianna, na co matka spiorunowała ją wzrokiem. Spłonęłam rumieńcem, ale kobieta tylko się zaśmiała, jakby komentarz mojej siostry był zachwycająco zabawny.

– Takie atrakcje zarezerwowane są na noc poślubną, czyż nie? – Puściła do mnie oko.

Sięgnęłam po najdroższą suknię z kolekcji, brokatową z górą zdobioną perełkami i srebrzystymi nićmi, układającymi się w delikatny kwiecisty wzór. Suknia jak ze snu.

– To platynowe nici – oznajmiła kobieta, tłumacząc w ten sposób kosmiczną cenę. – Myślę, że panu młodemu spodoba się pani wybór.

Znała go zatem lepiej niż ja. Luca wciąż był dla mnie obcym człowiekiem.

***

Wesele miało się odbyć w ogromnym ogrodzie rezydencji Vitiellich w Hamptons. Przygotowania do uroczystości ruszyły pełną parą i choć nie zdążyłam jeszcze dotrzeć na miejsce, matka informowała mnie na bieżąco o postępach prac, nie, żebym o to prosiła.

Kiedy razem z rodziną przyjechałam do Nowego Jorku, zaszyłyśmy się z siostrami w naszym apartamencie w manhattańskim hotelu Mandarin Oriental. Salvatore Vitiello zaproponował, żebyśmy pięć dni dzielących nas od ślubu spędzili w jego rezydencji, ale ojciec mu odmówił. Po trzech latach niepewnej współpracy wciąż sobie nie ufali, co mnie cieszyło. Nie chciałam przestąpić progu tamtego domu, dopóki nie będę musiała.

Ojciec pozwolił mi dzielić apartament z Lily i Gianną, więc on i matka mieli oddzielny tylko dla siebie. Oczywiście przed każdą parą drzwi do naszego apartamentu koczował ochroniarz.

– Naprawdę musimy uczestniczyć w jutrzejszym przyjęciu zorganizowanym na cześć panny młodej? – zapytała Lily, siedząc na sofie i machając gołymi nogami, przerzuconymi przez oparcie. Matka ciągle powtarzała, że Nabokov musiał myśleć o Lilianie, gdy pisał *Lolitę*. Gianna prowokowała słowami, a Lily ciałem. Młodsza z sióstr skończyła w kwietniu czternaście lat i wykorzystywała swoje dopiero co pojawiające się krągłości, aby wkurzać wszystkich wokół. Wyglądała jak nastoletnia modelka Thylane Blondeau, z tym że Lily miała odrobinę jaśniejsze włosy i brakowało jej przerwy między jedynkami.

Martwiłam się o nią. Wiedziałam, że w ten sposób buntuje się przeciwko życiu w klatce, i choć żołnierzy ojca bawiły podejmowane przez nią próby flirtu, pozostali mężczyźni z chęcią potraktowaliby jej zachowanie na poważnie.

– Jasne, że musimy – mruknęła Gianna. – Aria jest przecież szczęśliwą panną młodą, pamiętasz?

Lily parsknęła.

– Oczywiście. – Nagle wstała. – Nudzi mi się. Chodźmy na zakupy.

Ten pomysł nie przypadł Umberto do gustu – nawet gdy pomagał mu jeszcze jeden ochroniarz, to i tak twierdził, że niemal jest niemożliwe, by nad nami zapanować. Ostatecznie jednak, jak zawsze przystał na naszą zachciankę.

***

Kiedy byłyśmy w sklepie z ciuchami dla fanek rocka, które tak interesowały Lily, dostałam wiadomość od Luki. Pierwszy raz od dawna

skontaktował się bezpośrednio ze mną, więc wbiłam wzrok w ekran telefonu. W przymierzalni Gianna zerknęła mi przez ramię.

– Spotkajmy się u ciebie w hotelu o szóstej wieczorem. Luca – przeczytała. – Jak miło, że *poprosił* o spotkanie.

– Czego może chcieć? – szepnęłam. Miałam nadzieję, że nie będę musiała na niego patrzeć do dnia naszego ślubu.

– Dowiemy się tylko w jeden sposób – odpowiedziała siostra, przeglądając się w lustrze.

***

Denerwowałam się, gdyż od dawna nie widziałam Luki. Poprawiłam włosy, a po chwili przygładziłam koszulkę. Gianna namówiła mnie, żebym włożyła czarne, opięte jeansy, które dziś kupiłam, ale teraz zastanawiałam się, czy ubranie się w coś mniej przykuwającego uwagę, nie byłoby lepszym pomysłem. Od spotkania dzielił mnie jeszcze tylko kwadrans, a nawet nie wiedziałam, gdzie miało się odbyć. Założyłam, że zadzwoni, gdy dotrze tutaj i poprosi, abym zeszła do lobby.

– Przestań się wiercić – beształa mnie Gianna ze swojego miejsca na sofie, gdzie czytała magazyn.

– Naprawdę uważam, że wybrałam zły strój.

– Mylisz się. Mężczyznami łatwo manipulować. Lily ma zaledwie czternaście lat, a już to rozgryzła. Ojciec powtarza, że jesteśmy słabszą płcią, ponieważ nie nosimy broni, ale dysponujemy jej innym rodzajem i lepiej, żebyś zaczęła go używać, Ario. Jeśli chcesz przetrwać małżeństwo z tym mężczyzną, to będziesz musiała nauczyć się wykorzystywać swoje ciało, aby wodzić go za nos. Faceci, nawet tacy zimnokrwiści dranie, mają słabość – wisi im ona między nogami.

Nie wierzyłam, że Lucą można było tak łatwo manipulować. Nie wyglądał mi na faceta, który łatwo tracił kontrolę, prócz chwil, w których sam z niej rezygnował. Nie byłam też pewna, czy chciałam, aby w taki sposób postrzegał moje ciało.

Wzdrygnęłam się, słysząc pukanie do drzwi i od razu spojrzałam na zegarek. Za wcześnie na wizytę Luki, poza tym nie przyszedłby do naszego apartamentu, prawda?

Lily wybiegła ze swojej sypialni i popędziła do drzwi, zanim ja czy Gianna zdążyłyśmy się ruszyć. Najmłodsza z moich sióstr miała na sobie strój rockmenki, składający się z dopasowanych czarnych spodni ze skóry i przylegającej do ciała koszulki w tym samym kolorze. Wydawało jej się, że wygląda niezwykle dorośle, ale w naszych oczach była czternastolatką, która za bardzo starała się uchodzić za starszą.

Otworzyła drzwi i wypięła biodro, próbując przybrać seksowną pozę. Gianna jęknęła, ale nie zwróciłam na to uwagi, bo Lily zaszczebiotała:

– Hej, Luca.

Podeszłam bliżej, żeby go zobaczyć. Patrzył z góry na moją młodszą siostrę i widać było, że nie wiedział, kto otworzył drzwi. Stali za nim Matteo, Romero i Cesare. Wow, przyprowadził swoją świtę. A gdzie się podziewał Umberto?

– Liliana, najmłodsza siostra – powiedział w końcu Luca, ignorując flirciarską minę Lily.

Siostra ściągnęła brwi.

– Nie jestem aż tak młoda.

– Jesteś – rzuciłam dobitnie, podchodząc do niej i kładąc dłonie na jej ramionach. Była zaledwie kilka centymetrów niższa ode mnie. – Idź do Gianny.

Lily spojrzała na mnie z niedowierzaniem, ale się oddaliła.

Serce biło mi jak oszalałe, gdy odwróciłam się twarzą do Luki. Zatrzymał na chwilę wzrok na moich nogach, a później powoli przesuwał go w górę, aż dotarł do mojej twarzy. Ostatnim razem, gdy go widziałam w jego spojrzeniu nie dostrzegłam tego, co teraz i z obawą uświadomiłam sobie, że było to pożądanie.

– Nie wiedziałam, że spotkamy się w moim apartamencie – palnęłam, po czym dotarło do mnie, iż należało się z nim przywitać, a przynajmniej nie zachowywać się tak bezczelnie.

– Wpuścisz mnie?

Wahałam się przez chwilę, po czym zrobiłam krok w tył, przepuszczając mężczyzn. Tylko Cesare został na korytarzu i zamknął drzwi.

Matteo podszedł do Gianny, która szybko usiadła prosto i posłała mu najokropniejsze spojrzenie, na jakie było ją stać, podczas gdy Lily, oczywiście, uśmiechnęła się do niego.

– Mogę zobaczyć twoją spluwę? – zapytała uwodzicielsko.

Matteo wyszczerzył zęby w uśmiechu, ale zanim zdołał odpowiedzieć, wtrąciłam się:

– Nie, nie możesz.

Czułam na sobie wzrok Luki ponownie podziwiającego moje nogi i tyłek. Gianna przekazała mi wzrokiem: „A nie mówiłam?”. Chciała, żebym nauczyła się wykorzystywać moje ciało, ale problem w tym, że wolałam, żeby Luca w ogóle go nie dostrzegał. Inna opcja mnie przerażała.

– Nie powinniście przebywać z nami bez przyzwoitki – mruknęła Gianna. – To niestosowne.

Niemal prychnęłam. Jakby Giannę obchodziły zasady.

Luca zmrużył oczy.

– Gdzie Umberto? Czy nie powinien pilnować wejścia?

– Zapewne zrobił sobie przerwę na toaletę lub papierosa – stwierdziłam, wzruszając ramionami.

– Często zostawia was bez ochrony?

– O, bez przerwy – powiedziała prześmiewczo Gianna. – Widzisz, wymykamy się w każdy weekend, bo założyłyśmy się, która z nas poderwie więcej facetów.

Lily zachichotała dźwięcznie.

– Chciałbym chwilę z tobą porozmawiać, Aria – poprosił Luca, patrząc na mnie tymi swoimi zimnymi oczami.

Gianna wstała i podeszła do nas.

– Och, na litość boską, żartowałam! – powiedziała, próbując stanąć między mną a Lucą, ale Matteo złapał ją za rękę i odciągnął.

Lily obserwowała wszystko szeroko otwartymi oczami, a Romero stał oparty o drzwi, udając, że to, co się tu dzieje nie jest jego sprawą.

– Puść mnie albo połamię ci palce – warknęła Gianna.

Matteo zabrał rękę, uśmiechając się szeroko.

– Chodź – powiedział Luca, dotykając moich pleców. Powstrzymałam się, żeby nie westchnąć głośno. Jeśli zauważył moją reakcję, to jej nie skomentował. – Która sypialnia jest twoja?

Serce zaczęło mi bić w niebezpiecznie wolnym rytmie, gdy wskazałam ruchem głowy drzwi po lewej. Luca poprowadził mnie do drugiego pomieszczenia, ignorując sprzeciw Gianny.

– Zadzwonię do ojca! Nie wolno ci.

Weszliśmy do mojego pokoju, Luca zamknął za nami drzwi. Nie mogłam powstrzymać ogarniającego mnie strachu. Gianna nie powinna się odzywać. Kiedy Luca stanął twarzą do mnie, wyjaśniłam:

– Gianna żartowała. Nawet się jeszcze z nikim nie całowałam, przysięgam. – Na moją twarz wstąpił rumieniec, ale nie chciałam zezłościć Luki z powodu czegoś, co nie miało nigdy miejsca.

Przez chwilę intensywnie wpatrywał się w moje oczy.

– Wiem.

Uchyliłam wargi.

– Och... To dlaczego się złościsz?

– Czy wyglądam na zdenerwowanego?

Postanowiłam nie odpowiadać.

Uśmiechnął się ironicznie.

– Nie znasz mnie za dobrze.

– Nie z własnej winy – mruknęłam pod nosem.

Dotknął mojego podbródka, a ja zamieniłam się w posąg z soli.

– Przypominasz płochliwą łanię schwytaną przez wilka. – Nie zdawał sobie nawet sprawy z trafności tego porównania i moich wyobrażeń o nim. – Nie potraktuję cię w ten sposób.

Chyba na mojej twarzy odmalowały się targające mną wątpliwości, bo zaśmiał się krótko, pochylając głowę w kierunku mojej.

– Co robisz? – zapytałam podenerwowana.

– Nie martw się, nie wezmę jeszcze tego, co moje. Kilka dni nie zrobi mi różnicy, skoro czekałem już trzy lata.

Niewiarygodne, że to powiedział. Oczywiście wiedziałam, co się wydarzy w noc poślubną, ale wmówiłam sobie, iż nie interesowałam Luki.

– Ostatnio nazwałeś mnie dzieckiem.

– Ale już nim nie jesteś – zauważył z drapieżnym uśmieszkiem. Jego usta znajdowały się zaledwie kilka centymetrów od moich. – Bardzo to wszystko komplikujesz. Nie mogę cię pocałować, kiedy tak na mnie patrzysz.

– To może będę tak na ciebie patrzeć w naszą noc poślubną – rzuciłam mu wyzwanie.

– Więc, może będę musiał cię wziąć od tyłu.

Mina mi zrzedła, a cofając się, uderzyłam o ścianę.

Luca pokręcił głową.

– Wyluzuj. Żartowałem – zapewnił cicho. – Nie jestem potworem.

– Czyżby?

Przybrał surowy wyraz twarzy i stanął prosto, znów nade mną górując. Od razu pożałowałam swoich słów.

– Chciałem omówić z tobą środki bezpieczeństwa – wyjaśnił formalnym, pozbawionym emocji tonem. – Gdy wprowadzisz się do mnie po ślubie, Cesare i Romero będą cię chronić. Ale chcę, aby do tego czasu towarzyszył ci Romero.

– Mam Umberto – zapewniłam, na co pokręcił głową.

– Który robi sobie za dużo przerw na toaletę. Od teraz Romero nie opuści twojego boku.

– Będzie mnie też pilnował, gdy będę pod prysznicem?

– Jeśli go o to poproszę.

Uniosłam głowę, próbując ostudzić w sobie gniew.

– Pozwoliłbyś innemu mężczyźnie patrzeć na moje nagie ciało? Naprawdę musisz mu ufać, skoro nie obawiasz się, że wykorzystałby sytuację.

W jego oczach buchnął płomień.

– Romero jest lojalny. – Pochylił się nade mną. – Nie martw się, będę jedynym, który zobaczy cię nago. Już nie mogę się doczekać. – Powiódł wzrokiem po moim ciele.

Złożyłam dłonie na piersiach, omijając go wzrokiem.

– A co z Lily? Ona, ja i Gianna wspólnie zajmujemy ten apartament. A widziałeś, jak potrafi się zachowywać. Będzie flirtować z Romero. Zrobi wszystko, aby go sprowokować. Muszę mieć pewność, że będzie bezpieczna.

– Romero jej nie dotknie. Liliana tylko się bawi. Jest małą dziewczynką. A on lubi pełnoletnie i chętne kobiety.

A ty nie?, prawie zapytałam, jednak ostatecznie zdusiłam w sobie słowa i kiwnęłam głową.

Zerknęłam na łóżko, które boleśnie przypominało mi o tym, co mnie czeka.

– Chciałem zapytać o coś jeszcze. Bierzesz pigułki antykoncepcyjne?

Krew odpłynęła mi z twarzy, gdy na niego spojrzałam.

– Oczywiście, że nie.

Luca przyjrzał mi się bacznie, emanując tym swoim wzbudzającym postrach spokojem.

– Twoja matka powinna zatroszczyć się o to, żebyś zaczęła je przyjmować przed ślubem.

Byłam całkiem pewna, że wystarczy chwila, abym wpadła w histerię.

– Matka nigdy nie zrobiłaby czegoś takiego. Nawet ze mną nie rozmawia na ten temat.

Luca uniósł brew.

– Ale wiesz, do czego dochodzi podczas nocy poślubnej między kobietą i mężczyzną?

Drwił ze mnie, drań jeden.

– Wiem, jak to wygląda w normalnych związkach. W naszym przypadku jednak raczej chodzi ci o gwałt.

Oczy Luki rozbłysły od emocji.

– Chcę, abyś zaczęła brać tabletki. – Podał mi małe opakowanie pigułek.

– Nie muszę przejść wcześniej badań?

– Od kilku dekad mamy lekarza, który dla nas pracuje. On mi to dał. Od razu zacznij je brać, bo działają dopiero po czterdziestu ośmiu godzinach.

Nie mogłam w to uwierzyć. Wydawało się, że odliczał czas do chwili, w której będzie mógł się ze mną przespać. Żołądek mi się skurczył.

– A jeśli tego nie zrobię?

Luca wzruszył ramionami.

– To użyję prezerwatywy. W każdym razie w noc poślubną będziesz moja.

Otworzył drzwi i gestem wskazał, żebym się ruszyła. Niczym w transie przeszłam do salonu. Choć nie chciałam wkurzyć Luki, było już za późno na żal. To nie będzie ostatni raz, gdy go rozzłościłam.

Umberto stał przy Giannie i Lily. Wyglądał na zdenerwowanego. Zmarszczył brwi, patrząc na Lucę.

– Co tu robisz?

– W przyszłości powinieneś lepiej wykonywać swoje obowiązki i ograniczyć przerwy do minimum – polecił mu Luca.

– Odszedłem tylko na kilka minut, poza tym przed pozostałymi drzwiami stoją inni ochroniarze.

Gianna uśmiechnęła się drwiąco, a Matteo nie odrywał od niej wzroku.

– Na co się gapisz? – warknęła na niego siostra.

Matteo się nachylił.

– Na twoje seksowne ciałko.

– To sobie patrz – wzruszyła jednym ramieniem – bo tylko tyle możesz zrobić, jeśli chodzi o moje *seksowne ciałko*.

– Przestań – ostrzegł ją Umberto.

Nie patrzyłam na niego, a na wyrachowaną twarz Matteo.

– Do ślubu ochronę nad nią przejmie Romero – zarządził Luca. Umberto otworzył usta, ale mój narzeczony uniósł dłoń. – Tak postanowiłem. – Następnie odwrócił się do Romero, który od razu się wyprostował. Oddalili się od nas o kilka kroków, a Gianna przywarła do mnie.

– Co się dzieje?

– Romero jest moim nowym ochroniarzem.

– Przyszły mąż zaczyna cię kontrolować.

– Ciii. – Obserwowałam Lucę i Romero. Ten drugi zerknął po chwili na Lily, po czym kiwnął głową i coś powiedział. Kiedy do nas wrócili, Luca oznajmił, że jego ochroniarz zostanie z nami. Odkąd praktycznie nazwałam go potworem, zachowywał się ozięble.

– A co ja mam robić? – zapytał Umberto.

– Możesz strzec drzwi.

– Albo dołączyć do nas na wieczorze kawalerskim – zaproponował Matteo.

– Nie interesuje mnie taka zabawa – odparł Umberto.

Luca wzruszył ramionami.

– Jak wolisz. Scuderi będzie bawić się z nami.

Ojciec miał z nimi pójść? Nie wiedziałam nawet, co planowali.

Luca odwrócił się twarzą do mnie.

– Pamiętaj, o czym rozmawialiśmy.

Milczałam, zaciskając palce na opakowaniu. Luca i Matteo wyszli bez słowa, a Romero przytrzymał drzwi.

– Ty też możesz wyjść – powiedział do Umberto, który spiorunował go wzrokiem, ale wyszedł chwilę później. Romero zamknął drzwi i przekręcił klucz w zamku.

Gianna rozdziawiła usta.

– *Poważnie*? Chyba jaja sobie robisz?!

Romero oparł się o drzwi i splótł ręce na piersiach, nawet nie reagując na jej słowa.

– Chodź, Gianna. – Zaciągnęłam ją do kanapy, na którą opadłam.

Lily już siedziała w fotelu, uważnie obserwując Romero. Gianna spojrzała na moją dłoń.

– Co to?

– Tabletki antykoncepcyjne.

– Nie mów, że ten dupek dał ci je, aby mógł cię przelecieć w noc poślubną.

Zacisnęłam wargi.

– Nie zamierzasz ich brać, prawda?

– Muszę. Nie powstrzymam w ten sposób Luki, a jedynie go rozzłoszczę.

Gianna pokręciła głową, ale spojrzałam na nią błagalnie.

– Nie chcę się kłócić. Obejrzyjmy coś, dobra? Muszę rozproszyć myśli.

Po chwili siostra kiwnęła głową. Wybrałyśmy jakiś film, ale ciężko było się na nim skupić, kiedy przebywał z nami Romero.

– Będziesz tak stał tam całą noc? – zapytałam w końcu. – Stresuję się przez ciebie. Nie mógłbyś przynajmniej usiąść?

Podszedł do pustego fotela i zajął miejsce. Zrzucił z ramion marynarkę, ukazując białą koszulę i kaburę z dwoma pistoletami i długim nożem.

– Wow – szepnęła Lily, ruszając do mężczyzny, który ciągle skupiał uwagę na drzwiach. Siostra stanęła przed nim, więc musiał na nią spojrzeć. Uśmiechnęła się i szybko usiadła mu na kolanach, a Romero się spiął. Zerwałam się z sofy i ściągnęłam ją z mężczyzny.

– Co się z tobą dzieje, Lily? Nie możesz się tak zachowywać. Któregoś dnia źle to się dla ciebie skończy. – Wielu mężczyzn nie rozumiało, że prowokacyjne ciuchy i czyny nie oznaczały, iż kobieta *tego chciała*.

Romero usiadł prosto.

– Nie skrzywdzi mnie. Luca mu zabronił, prawda?

– Mógłby skraść twoją cnotę, a następnie poderżnąć ci gardło, żebyś nikomu się nie wygadała – oznajmiła bezceremonialnie Gianna.

Spiorunowałam ją wzrokiem.

Lily szeroko otworzyła oczy.

– Nie zrobiłbym tego – zapewnił Romero. Odrobinę się przestraszyłyśmy, gdy nagle się odezwał.

– Mogłeś tego nie mówić – mruknęła Gianna. – Teraz się od ciebie nie odczepi.

– Idź spać, Lily – rozkazałam. Siostra postąpiła, jak poleciłam, ale głośno narzekała.

– Przepraszam – powiedziałam. – Nie wie, co robi.

Romero kiwnął głową.

– Nie martw się. Mam siostrę w jej wieku.

– Ile masz lat?

– Dwadzieścia.

– A od kiedy pracujesz dla Luki? – Gianna wyłączyła telewizor, by w pełni skupić się na przesłuchaniu.

Oparłam się na sofie.

– Od czterech lat, ale oficjalnie należę do rodziny od sześciu.

– Musisz być dobry, skoro Luca powierzył ci ochronę Arii.

Romero wzruszył ramionami.

– Nie chodzi tylko o to, że umiem walczyć. Luca wie, że jestem lojalny.

– Co znaczy, że nie będziesz przystawiał się do Arii.

Przewróciłam oczami. Romero zapewne żałował opuszczenia swojego posterunku przy drzwiach.

– Luca wie, że może mi zaufać w kwestii bezpieczeństwa tego, co należy do niego.

Gianna zacisnęła usta. Byłoby lepiej, gdyby tego nie powiedział.

– Zatem gdyby naga Aria wyszła ze swojego pokoju, a tobie by stanął, bo nic nie mógłbyś na to poradzić, Luca nie uciąłby ci fiuta?

Romero zatkało, po czym zaczął się we mnie wpatrywać, jakby naprawdę obawiał się, że mogłabym zrobić coś takiego.

– Zignoruj ją. Do niczego takiego nie dojdzie.

– Dokąd Luca i pozostali wybierają się na wieczór kawalerski?

Romero nie odpowiedział.

– Zapewne do klubu ze striptizem, a później do jednego z burdeli – mruknęła Gianna. – Dlaczego mężczyźni sypiają z kim popadnie, a my musimy zachować dziewictwo do nocy poślubnej? I dlaczego Luce wolno bzykać każdą laskę, podczas gdy Aria nie może nawet pocałować żadnego chłopaka?

– Nie ja ustalam zasady – odparł Romero.

– Ale pilnujesz, abyśmy ich przestrzegały. Nie jesteś naszym stróżem, jesteś naszym strażnikiem, jak w więzieniu.

– Przyszło ci kiedykolwiek do głowy, że strzegę bezpieczeństwa facetów, którzy nie wiedzą, kim jest Aria? – zapytał.

Na moim czole pojawiła się bruzda.

– Luca zabiłby każdego, kto chciałby cię dotknąć. Oczywiście, możesz wyjść na miasto, poflirtować z jakimś gościem i żyć dalej, bo to nie tobie Luca wypruje flaki.

– Luca nie jest moim narzeczonym – zauważyła Gianna.

– Twój ojciec zabiłby każdego, aby tylko nie stracić tego, co najcenniejsze.

Po raz pierwszy dotarło do mnie, że oddanie mnie Luce wcale nie oznaczało, iż Gianny nie spotka podobny los. Nagle dopadło mnie straszne zmęczenie.

– Idę się położyć.

Przez większość nocy leżałam i zastanawiałam się, jak mogłabym wyplątać się z tego małżeństwa. Jedyną możliwością wydawała się ucieczka. Gianna na pewno zwiałaby ze mną, ale co z Lilianą? Nie mogłabym zapewnić im obu bezpieczeństwa. A Fabiano? I moja matka? Nie mogłam wszystkiego zostawić za sobą. Takie było moje życie. Innego nie znałam. Może byłam tchórzem, a może poślubienie mężczyzny pokroju Luki wymagało więcej odwagi niż ucieczka.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Salon w apartamencie przyozdobiono na przyjęcie dla przyszłej panny młodej i choć liczyłam, że oszczędzą mi tej tradycji, to matka nalegała, tłumacząc, iż żeńska część rodziny Luki mogłaby odebrać to jako zniewagę.

Wygładziłam zieloną sukienkę koktajlową – kolor ten miał podobno przynieść mi szczęście. Wiedziałam jednak, że w tej chwili zupełnie inaczej pojmowałam pomyślność niż Luca i mój ojciec.

Lily nie pozwolono uczestniczyć w przyjęciu ze względu na wiek, natomiast Gianna wykłócała się i ostatecznie wyrażono zgodę na jej obecność. Miałam jednak przeczucie, że na tę decyzję wpłynął też inny czynnik – siostra przed kilkoma dniami skończyła siedemnaście lat, co oznaczało, iż była gotowa do zamążpójścia. Odsunęłam jednak tę myśl na bok. Słyszałam, jak w drugim pokoju Gianna i matka kłóciły się o to, co siostra powinna włożyć, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Było odrobinę za wcześnie na jakąkolwiek wizytę, ponieważ pierwsi goście mieli się pojawić dopiero za dziesięć minut.

Otworzyłam drzwi, przed którymi ujrzałam Valentinę, a tuż za nią stał Umberto. Valentina to kuzynka, córka siostry mojej matki, starsza ode mnie o pięć lat. Dziewczyna uśmiechnęła się przepraszająco.

– Wiem, że przyszłam za wcześnie.

Zapewniłam, że nic się nie stało i przesunęłam się, aby wpuścić ją do apartamentu. Umberto usiadł na krześle przy drzwiach. Lubiłam Valentinę, więc nie miałam nic przeciw temu, aby spędzić z nią trochę czasu. Kuzynka była wysoka i pełna wdzięku. Miała ciemnobrązowe, niemal czarne włosy i oczy w odcieniu najciemniejszej zieleni, jaka istniała. Ubrała się w sięgającą kolan czarną sukienkę. Pół roku temu zmarł jej mąż, Antonio, a mój ślub miał być pierwszą okazją, na którą włoży coś innego niż czerń. Czasami od wdów, szczególnie tych starszych, oczekiwano, że przez rok będą opłakiwać zmarłego męża, ale Valentina miała zaledwie dwadzieścia trzy lata. Tyle samo co Luca. Uświadomiłam sobie, że gdyby mąż Valentiny zmarł wcześniej, to właśnie kuzynka zajęłaby moje miejsce przy ołtarzu. Ta

myśl sprawiła, że poczułam się okropnie. Jak mogłam tak pomyśleć? Romero kręcił się przy oknie.

– Mógłbyś, proszę, zaczekać na zewnątrz? Na przyjęciu dla panny młodej nie ma miejsca dla mężczyzn.

Przechylił głowę, po czym wyszedł bez słowa.

– Mąż przydzielił ci swojego ochroniarza? – zapytała Valentina.

– Nie jest jeszcze moim mężem.

– Prawda. Widzę, że jesteś smutna – skomentowała, patrząc na mnie znacząco i opadając na sofę, za którą znajdował się stolik z szampanem, napojami bezalkoholowymi i przekąskami.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Jak i ty. – Gdy tylko to powiedziałam, od razu pożałowałam swoich słów.

– Ojciec chce, bym ponownie wyszła za mąż – wyznała, bawiąc się obrączką.

Szeroko otworzyłam oczy.

– Tak szybko?

– Nie od razu. Jednak wygląda na to, że już z kimś o tym rozmawiał.

Niewiarygodne.

– Nie możesz odmówić? Już raz byłaś mężatką.

– Ale nie mam dzieci, poza tym jestem za młoda, żeby być sama. Musiałam z powrotem zamieszkać z rodziną. Ojciec twierdzi, że to dla mojego bezpieczeństwa.

Obie wiedziałyśmy, co to oznaczało. Kobiety potrzebowały ochrony przed światem zewnętrznym, zwłaszcza gdy były w wieku, w którym można było wydać je za mąż.

– Przykro mi.

– Takie jest życie. Obie o tym wiemy.

Zaśmiałam się gorzko.

– Tak.

– Kiedy wczoraj odwiedziłam Vitiellich w ich posiadłości, widziałam twojego męża. Jest… onieśmielający.

– Przerażający – cicho doprecyzowałam. Twarz Valentiny przybrała łagodniejszy wyraz, ale nasza rozmowa zakończyła się gwałtownie, gdy z sypialni wyszły matka i Gianna, a wkrótce zjawili się kolejni goście.

Dostałam przeróżne prezenty, niektóre kobiety podarowały mi biżuterię i bieliznę, a inne bon podarunkowy do luksusowego spa w Nowym Jorku. Ze wszystkich podarków najgorsza była bielizna – kiedy otworzyłam pakunek od Niny, macochy Luki, ledwie zapanowałam nad wyrazem twarzy i zmusiłam się do uśmiechu. Kobieta wręczyła mi miniaturową, białą koszulę nocną, tak krótką, że tylko nieznacznie mogła okryć mi nogi, natomiast w środkowej części była prześwitująca. Pod nią leżało w pudełeczku coś jeszcze: białe, koronkowe majteczki, ukazujące większą część pośladków, wiązane z tyłu kokardką. Zebrane kobiety mruknęły z aprobatą.

Szczęka mi opadła, gdy spojrzałam na tę bieliznę, a Gianna niemal niedostrzegalnie postukała się po skroni.

– To na noc poślubną – poinformowała mnie Nina. W jej oczach błyszczało wyrachowanie. – Dam sobie rękę uciąć, że Luca z radością cię rozpakuje. Musimy sprawiać mężom przyjemność, a Luca z pewnością spodziewa się czegoś wyzywającego.

Kiwnęłam głową.

– Dziękuję.

Czy to możliwe, że Luca nasłał macochę, by mi to wręczyła? Nie byłabym zaskoczona, gdyby okazało się, że tak. Zwłaszcza że wcześniej dał mi tabletki antykoncepcyjne. Żołądek skręcał mi się z niepokoju i stan ten tylko się pogorszył, gdy rozmowa przeszła na temat nocy poślubnej.

– Byłam okropnie zażenowana, gdy nadszedł czas na prezentację prześcieradła! – oznajmiła scenicznym szeptem Cosima, kuzynka Luki.

– Prezentację prześcieradła?

Nina uśmiechnęła się protekcjonalnie, pytając, czy matka mi tego nie wyjaśniła.

Spojrzałam na rodzicielkę, która zacisnęła wargi, a na jej policzkach wykwitły rumieńce.

– To sycylijska tradycja, którą celebrujemy od pokoleń – wyjaśniła Nina, uważnie na mnie patrząc. – Po nocy poślubnej kobiety z rodziny pana młodego przychodzą do nowożeńców po prześcieradło, na którym spędzili noc, po czym następuje okazanie pościeli ojcom młodej i młodego oraz każdej osobie, która chciałaby ujrzeć dowód, że małżeństwo zostało skonsumowane, a panna młoda była dziewicą.

Cosima zachichotała.

– Również z tego powodu tradycja ta nosi nazwę krwawego prześcieradła.

Moja twarz zastygła bez wyrazu.

– To barbarzyńska tradycja! – syknęła Gianna. – Matko, nie możesz na to pozwolić!

– Nie mam na to wpływu – odparła.

– Otóż to. Nie porzucamy naszych zwyczajów. – Nina zwróciła się do mnie. – A z tego, co mi wiadomo, starannie pilnowano, aby mężczyźni nie okazywali ci niechcianej uwagi, więc nie masz się czego obawiać. Prześcieradło będzie dowodem zachowania przez ciebie niewinności aż do ślubu.

Gianna wykrzywiła usta w grymasie, ale ja mogłam myśleć tylko o tym, że ta tradycja oznaczała, iż tej nocy będę musiała przespać się z Lucą.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Popołudniu, w przeddzień ślubu, przenieśliśmy się z hotelu do posiadłości Vitiellich. Był to ogromny budynek w stylu włoskiego palazzo, położony na niemal półtorahektarowym terenie przypominającym park. Długi i kręty podjazd ciągnął się wzdłuż czterech garaży i dwóch domków dla gości i kończył się przed białym frontem posiadłości z dachem krytym czerwonym gontem. U podnóża schodów prowadzących do drzwi wejściowych stały białe, marmurowe posągi.

Wnętrze zdobiły posągi i podłogi z białego marmuru. Z panoramicznych okien rozciągał się imponujący widok na zatokę i podłużny basen. Ojciec i macocha Luki zaprowadzili nas na drugie piętro w lewym skrzydle, gdzie znajdowały się przydzielone nam pokoje.

Nalegałyśmy z Gianną na wspólną sypialnię i naprawdę nie obchodziło mnie to, że mogłyśmy wydawać się z tego powodu niedojrzałe. Potrzebowałam wsparcia siostry. Z naszego okna widać było robotników ustawiających wielki namiot, w którym jutro miała odbyć się uroczystość, a z oddali dochodził szum wzburzonych fal oceanu. Luca miał przyjechać dopiero następnego dnia, abyśmy przypadkiem nie zobaczyli się przed ślubem, bo wróżyło to pecha. Prawdę powiedziawszy, nie wierzyłam, że mogłoby mnie dotknąć większe nieszczęście niż nadchodząca uroczystość.

***

– To już dziś! – matka wydała z siebie sztucznie radosny okrzyk.

Wypełzłam z łóżka, a Gianna zakryła sobie głowę, zrzędząc pod nosem.

Matka westchnęła.

– Nie mogę uwierzyć, że śpicie w jednym pokoju, jakbyście miały po pięć lat.

– Ktoś musiał dopilnować, by Luca tu nie przylazł – wymamrotała spod koca Gianna.

– Umberto patrolował korytarz.

– Jakby był w stanie obronić Arię przed Lucą – stwierdziła z przekąsem siostra, sadowiąc się na łóżku. Rude włosy miała w nieładzie.

Matka zacisnęła usta.

– Twoja siostra nie potrzebuje ochrony przed mężem. – Gianna parsknęła, ale matka ją zignorowała, zaganiając mnie do łazienki. – Musisz się przygotować. Niedługo zjawi się kosmetyczka. Biegnij się umyć.

Pod strumieniem bardzo ciepłej wody uświadomiłam sobie, co mnie wkrótce czeka. Nadszedł dzień, który tak długo budził we mnie przerażenie. Dziś miałam zostać Arią Vitiello, żoną przyszłego *capo dei capi*, i pożegnać się z dziewictwem. Oparłam się o ścianę prysznica. Żałowałam, że nie przypominam innych panien młodych, które cieszyły się tym dniem. Smutek łączył się jednocześnie z obawą przed nadchodzącą nocą poślubną, jednak już dawno się nauczyłam, że żal niczego nie zmieni.

Kiedy wyszłam spod prysznica, poczułam chłód i przeszył mnie dreszcz, mimo że miałam na sobie puchaty szlafrok. Ktoś zapukał do drzwi, a po chwili do łazienki weszła Gianna, niosąc kubek i miseczkę.

– Kawa i sałatka owocowa. Okazało się, że nie możesz dziś zjeść naleśników, bo mogłabyś dostać od nich wzdęcia. Stek bzdur.

Wzięłam od niej kubek, ale podziękowałam za jedzenie.

– Nie jestem głodna.

– Musisz coś zjeść, bo mogłabyś zemdleć z głodu w drodze do ołtarza. – Urwała. – Choć z drugiej strony chciałabym zobaczyć wtedy minę Luki.

Upiłam trochę kawy, po czym wzięłam od Gianny miseczkę i zjadłam kilka kawałków banana. Naprawdę nie zamierzałam zemdleć. Ojca by to rozwścieczyło, a Luca zapewne też nie skakałby z radości.

– Przyszła kosmetyczka i jej pomocnice. Sprawiają wrażenie, jakby zamierzały zrobić na bóstwo całą armię przekupek.

Uśmiechnęłam się słabo.

– Nie każmy im czekać.

Zmartwiona Gianna podążała za mną wzrokiem, gdy weszłam do sypialni, w której czekały na nas matka i Lily, a także trzy kosmetyczki. Kobiety od razu przystąpiły do pracy, zaczynając od woskowania naszych nóg i pach. Kiedy już myślałam, że to koniec tortur, kosmetyczka zapytała:

– Bikini też? Wiesz, czy tak właśnie lubi twój mąż?

Zaczerwieniłam się, a matka spojrzała na mnie, jakbym znała odpowiedź, jakbym wiedziała cokolwiek o preferencjach Luki, zwłaszcza tych

dotyczących mojego ciała.

– Może zadzwonimy do jednej z jego dziwek? – zaproponowała Gianna.

Matka głośno wciągnęła powietrze.

– Gianna! – warknęła.

Lily wyglądała na kompletnie zieloną w tym temacie. Choć była królową flirtu, to nie miała pojęcia o reszcie tych spraw.

– Zostawię tylko mały trójkąt, dobrze? – podrzuciła łagodnie pomysł kosmetyczka.

Kiwnęłam w odpowiedzi głową, uśmiechając się z wdzięcznością. Przygotowania trwały godzinami, a gdy mój makijaż został ukończony, a włosy upięte w wyszukaną fryzurę, na której miał utrzymać się welon ze zdobionym brylantami diademem, ciocia Livia i ciocia Ornatella przyniosły suknię ślubną oraz sukienki druhen dla Lily i Gianny. Do ślubu została godzina.

***

Wpatrywałam się w swoje odbicie w lustrze. Suknia była piękna, opasana pod biustem wstążką z białej satyny. Średniej długości tren ciągnął się za mną, a platynowy haft mienił się w promieniach słonecznych.

– Podoba mi się serduszkowy dekolt, masz dzięki niemu zapierający dech w piersiach rowek – chwaliła mnie ciocia Livia, matka Valentiny.

– Luce na pewno się spodoba – dodała ciocia Ornatella.

Moja mina chyba zdradzała, jak niewiele dzieliło mnie od histerii, ponieważ matka zagoniła ciotki do wyjścia.

– Zostawmy dziewczyny na chwilę same.

Stanęła przy mnie Gianna. Miętowa sukienka pięknie kontrastowała z jej rudymi włosami. Otworzyła pudełeczko, w którym znajdował się naszyjnik wykonany z brylantów i pereł misternie połączonych nićmi z białego złota.

– Luca nie szczędzi pieniędzy, prawda? Ten naszyjnik i diadem kosztują zapewne więcej niż domy niektórych ludzi.

Przez otwarte okno docierały do nas odgłosy rozmów i śmiechu zbierających się w ogrodzie gości, co chwilę było też słychać jakiś inny dźwięk.

– Co to za hałas? – zapytałam, próbując rozproszyć czymś myśli.

Gianna wyjrzała przez okno.

– Mężczyźni odkładają pistolety do plastikowych pudełek.

– Po ile?

Gianna uniosła brew.

– Po ile broni odkładają?

– Po jednej. –Na jej czole pojawiła się bruzda, jednak po chwili zrozumiała o co mi chodziło i ponuro kiwnęła głową.

– Tylko głupek wychodzi z domu z mniej niż dwoma pistoletami – podsumowałam z goryczą.

– To po co ten pokaz?! – wyrzuciła z siebie Gianna.

– Jest symboliczny – wyjaśniłam. *Tak jak ten okropny ślub*.

– Ale jeśli wszyscy pragną pokoju, to dlaczego nie przyszli nieuzbrojeni? To przecież ślub.

– Zdarzały się już szkarłatne śluby. Widziałam zdjęcia ze ślubu, na których nie dało się określić koloru sukni panny młodej, tak bardzo nasiąkła krwią.

Lily przeszył dreszcz.

– Dziś się to nie powtórzy, prawda? – zapytała drżącym głosem.

Wszystko było możliwe.

– Nie. Chicago i Nowy Jork za bardzo potrzebują wzajemnego wsparcia. Do przelewu krwi nie dojdzie, dopóki Brać i Tajwańczycy będą stanowić zagrożenie. – Miałam nadzieję, że moje słowa uspokoją siostrę.

Gianna parsknęła.

– O, świetnie, to pocieszające.

– Tak – potwierdziłam stanowczo. – Przynajmniej wiemy, że dziś nikomu nie stanie się krzywda. – Żołądek zwinął mi się w supeł. Zapewne nikomu, oprócz mnie.

Gianna, stając za mną, objęła mnie i oparła podbródek na moim nagim ramieniu.

– Jeszcze możemy uciec. Zdejmij tę sukienkę, to się wymkniemy. Wszyscy są zajęci, więc nawet nie zauważą.

Lily energicznie pokiwała głową i wstała z łóżka.

Luca by zauważył. Zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie, jest już za późno.

– Nie jest – syknęła Gianna. – Nie poddawaj się.

– Jeśli zerwałabym porozumienie, miałabym krew na rękach. Pozabijaliby się w odwecie.

– Oni wszyscy mają krew na rękach. Każda pieprzona osoba w tym ogrodzie.

– Nie przeklinaj.

– Serio? Dama nie przeklina. – Gianna naśladowała głos ojca. – A ciebie dokąd zaprowadziło zachowanie posłusznej małej damy?

Odwróciłam wzrok. Miała rację. Zawiodło mnie prosto w ramiona jednego z najbardziej niebezpiecznych mężczyzn w tym kraju.

– Przepraszam – szepnęła. – Nie chciałam tego powiedzieć.

Splotłam nasze palce.

– Wiem. I masz rację. Większość ludzi znajdujących się w ogrodzie ma krew na rękach i zasługuje na śmierć, ale to nasza rodzina, jedyna, jaką mamy. Poza nimi są tam też niewinni, jak Fabiano.

– Fabiano już wkrótce będzie miał krew na rękach – podsumowała z goryczą Gianna. – Stanie się zabójcą.

Nie zaprzeczyłam. Kiedy Fabiano skończy dwanaście lat, zacznie proces inicjacji. A jeśli Umberto mówił prawdę, to Luca zabił pierwszy raz, gdy miał jedenaście lat.

– Ale jeszcze jest niewinny, poza tym są tam też inne dzieci i kobiety.

Gianna posłała mi w lustrze surowe spojrzenie.

– Naprawdę wierzysz, że choćby jedno z nas jest niewinne?

Już z racji samego urodzenia w tym światku przychodziło się na świat z krwią na rękach, a z każdym oddechem grzech wrzynał się głębiej w naszą skórę. „Z krwi zrodzeni, w krwi zaprzysiężeni” – głosiło motto nowojorskiej Cosa Nostry.

– Nie.

Gianna uśmiechnęła się ponuro. Lily podeszła do łóżka i wzięła z niego welon umocowany na diademie. Pochyliłam się, aby mogła umieścić ozdobę na mojej głowie, po czym siostra delikatnie wygładziła materiał.

– Przykro mi, że nie wychodzisz za mąż z miłości i że nie możemy chichotać na myśl o twojej nocy poślubnej. Przykro mi też, ponieważ wyglądasz cholernie smętnie – powiedziała zajadle Gianna.

Milczałyśmy przez dłuższą chwilę, ale w końcu Lily wskazała ruchem głowy łóżko.

– Tu będziesz dziś spać?

Gardło mi się zacisnęło.

– Nie. Spędzimy z Lucą noc w głównej sypialni. – Nie wierzyłam, że uda mi się zasnąć choćby na moment.

Kiedy ktoś zapukał do drzwi, wyprostowałam się i zmusiłam do przybrania pogodnego wyrazu twarzy. Do pokoju weszły Bibiana i Valentina, a za nimi kroczyła matka.

– Wow, Aria, jesteś olśniewająca. Twoje włosy wyglądają jak ze złota – pochwaliła Valentina.

Włożyła już sukienkę druhny, której miętowa barwa ładnie kontrastowała z jej ciemnymi włosami. Teoretycznie druhnami mogły być tylko niezamężne kobiety, ale wuj obstawał, żebyśmy zrobili dla Valentiny wyjątek. Naprawdę zależało mu na znalezieniu dla niej nowego męża. Bibiana, mimo gorącej, letniej aury, miała na sobie długą, kasztanową suknię z długimi rękawami.

Wysiliłam się na uśmiech. Matka wzięła Lily za rękę.

– Chodź, kuzynki muszą porozmawiać z twoją siostrą. – Poprowadziła Lily do drzwi, po czym spojrzała na Giannę, która siedziała po turecku na sofie. – Gianna?

Siostra ją zignorowała.

– Zostaję. Nie zostawię Arii samej.

Matka wiedziała, że nie było sensu się kłócić, gdy siostra była w takim nastroju, więc wyszła.

– O czym macie ze mną porozmawiać?

– O nocy poślubnej – powiedziała Valentina, uśmiechając się przepraszająco.

Kiedy spojrzałam w tym momencie na twarz Bibiany, uświadomiłam sobie, ile ma lat. Zaledwie dwadzieścia dwa. Bardzo schudła. Niewiarygodne, że wysłali akurat Bibianę i Valentinę, aby porozmawiały ze mną o nocy poślubnej. Twarz Bibiany zdradzała jej niedolę. Dziewczyna od ślubu z mężczyzną starszym od niej o prawie trzydzieści lat nikła w oczach. Miało mi to pomóc rozprawić się ze strachem? Pół roku temu, podczas starcia z Rosjanami, zginął mąż Valentiny. Jakim cudem ktokolwiek mógłby oczekiwać, że te dwie dziewczyny są w stanie porozmawiać ze mną o rozkoszach małżeńskich?

Nerwowo powiodłam dłońmi po sukni.

Gianna pokręciła głową.

– A tak w ogóle, to kto was przysłał? Luca?

– Wasza matka – powiedziała Bibiana. – Chciała się upewnić, że będziesz świadoma oczekiwań względem ciebie.

– Oczekiwań względem Arii? – syknęła Gianna. – A co z tym, czego sama pragnie?

– Jest jak jest – stwierdziła gorzko Bibiana. – Luca oczekuje, że dziś będzie mógł potwierdzić swoje prawo własności. Przynajmniej jest młody i przystojny.

Współczułam jej, ale zarazem odczuwałam trwogę, która nie pozwalała mi pocieszyć kuzynki. Miała rację. Luca był przystojny. Nie mogłam tego zanegować, tak samo jak przerażenia, jakim napawała mnie myśl o nocy poślubnej. Mój przyszły mąż nie sprawiał wrażenia mężczyzny, który łagodnie traktował kobiety w łóżku. Żołądek znów związał mi się w supeł.

Valentina odchrząknęła.

– Luca będzie wiedział, co robić.

– Ty tylko leżysz na plecach i dajesz mu to, czego chce – dodała Bibiana. – Nie próbuj z nim walczyć, bo tylko wszystko pogorszysz.

Popatrzyłyśmy na nią, na co odwróciła wzrok.

Valentina dotknęła mojego ramienia.

– Niezbyt nam wychodzi pocieszanie cię. Przepraszam. Na pewno będzie dobrze.

Gianna parsknęła.

– Może matka powinna była zaprosić na ślub jedną z kobiet, z którymi Luca się pieprzył. Przynajmniej wtedy ktoś powiedziałby ci, czego możesz się spodziewać.

– Grace tu jest – wypaliła Bibiana, po czym spłonęła rumieńcem i jąkając się, dodała: – To tylko plotka. Ja… – Spojrzała na Valentinę, szukając u niej pomocy.

– Jest tu jedna z byłych dziewczyn Luki? – szepnęłam.

Bibiana się wzdrygnęła.

– Myślałam, że wiesz. I nie była jego dziewczyną, raczej zabawką. Luca spotykał się z wieloma kobietami. – Po tych słowach się przymknęła.

Starałam się zapanować nad sobą, bo nie mogłam okazywać przed ludźmi swoich słabości. Dlaczego w ogóle przejmowałam się, że na ślubie pojawiła się dziwka Luki?

– Dobra – powiedziała Gianna, wstając. – Kim, do chuja, jest Grace i dlaczego, kurwa, została zaproszona na ten ślub?

– To Grace Parker. Jest córką nowojorskiego senatora, którego opłaca mafia – wyjaśniła Valentina. – Musieli ich zaprosić.

Łzy wypełniły mi oczy. Przez chwilę nic nie widziałam. Gianna podeszła do mnie. – Nie płacz, Aria. To nie jest tego warte. Luca to dupek. Wiedziałaś o tym. Nie możesz mu pozwolić, żeby cię w ten sposób ranił.

Kuzynka podała mi chusteczkę.

– Rozmażesz się.

Zamrugałam kilka razy, dopóki nie udało mi się zapanować nad nerwami.

– Przepraszam. To emocje.

– Chyba będzie lepiej, jeśli już sobie pójdziecie – zadecydowała surowym tonem Gianna, nawet nie patrząc na kuzynki. Rozległ się szelest sukni, a po chwili dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi. Siostra mnie objęła. – Jeśli cię zrani, to go zabiję. Przysięgam. Wezmę jeden z tych jebanych pistoletów i rozwalę mu łeb.

Oparłam się o nią.

– Przetrwał Brać i Triadę, na dokładkę wzbudza postrach w nowojorskiej rodzinie. Pierwszy cię zabije.

Siostra wzruszyła ramionami.

– Zrobiłabym to dla ciebie.

Odsunęłam się.

– Jesteś moją młodszą siostrzyczką. To ja powinnam chronić ciebie.

– Będziemy się wzajemnie chronić – szepnęła. – Łączy nas silniejsza więź niż ich głupie przyrzeczenia, *omertà*[7] i przysięga krwi.

– Nie chcę cię zostawić. Nie podoba mi się to, że muszę przeprowadzić się do Nowego Jorku.

Gianna przełknęła z trudem ślinę.

– Często będę cię odwiedzać. Ojciec z radością się mnie pozbędzie.

Usłyszałam pukanie do drzwi i do pokoju weszła matka.

– Już czas.

Zmierzyła nas przenikliwym spojrzeniem. Gianna cofnęła się o krok, wbijając we mnie wzrok, a następnie odwróciła się i odeszła. Matka skupiła spojrzenie na białej, koronkowej podwiązce na toaletce.

– Założyć ci ją?

Pokręciłam głową i sama wciągnęłam podwiązkę na właściwe miejsce. Luca zdejmie ją później zębami i rzuci w zbiorowisko kawalerów. Poprawiłam suknię ślubną.

– Chodź – zachęciła matka. – Goście czekają. – Podała mi bukiet – piękny, z białych róż z gatunku *Mother of Pearl* i różowych jaskrów.

W ciszy przeszłyśmy przez pusty dom, a jedynym dźwiękiem było stukanie moich obcasów o podłogę. Serce łomotało mi w piersi, kiedy wyszłyśmy przez szklane przesuwne drzwi na werandę, z której widać było ogród za domem i plażę. Przednią część działki zajmował ogromny biały namiot, w którym miał się odbyć ślub, a za nim ustawiono dziesiątki stolików na późniejsze przyjęcie. Z namiotu, do którego z werandy prowadziła ścieżka usypana z płatków czerwonych róż, napływały głosy oczekujących gości. Przeszłam za matką do małego pomieszczenia przy wejściu do namiotu. Stał tam ojciec, który wyprostował się, gdy weszłyśmy. Matka skłoniła nieznacznie głowę, po czym weszła do prowizorycznej kapliczki. Ojciec uśmiechnął się z powagą, kiedy podsunął mi ramię.

– Pięknie wyglądasz – oznajmił cicho. – Luca padnie z wrażenia.

Przytaknęłam.

– Dziękuję, ojcze.

– Bądź dobrą żoną, Ario. Luca ma sporo władzy, a kiedy zajmie miejsce ojca, jego słowo będzie stanowiło prawo. Spraw, abym był dumny, zadbaj o honor rodziny.

Kiwnęłam głową, bo w gardle czułam taki ucisk, że nie byłam w stanie nic powiedzieć. Rozbrzmiała muzyka: grał kwartet smyczkowy i pianista. Ojciec zakrył moją twarz welonem, dzięki czemu zyskałam dodatkową ochronę, nawet jeśli tak niepozorną. Może z daleka nie będzie widać emocji malujących się na mojej twarzy.

Poprowadził mnie ku wejściu i cicho wydał polecenie. Rozsunięto materiał, ukazując długie przejście między rzędami zajętych przez setki gości krzeseł. Mój wzrok spoczął na końcu tej nawy, gdzie czekał wysoki i imponujący Luca. Ubrany był w czarny jak węgiel garnitur z kamizelką, białą koszulę i szary krawat. Jego drużbowie również mieli na sobie kamizelki oraz spodnie od garnituru w jaśniejszym odcieniu szarości, brakowało im za to marynarek, a zamiast krawatów przywdziali muszki. Fabiano był jednym z nich, choć miał dopiero osiem lat i wyróżniał się na tle dorosłych mężczyzn.

Ojciec mnie pociągnął, ale nogi niosły mnie chyba z własnej woli, ponieważ cała trzęsłam się z nerwów. Próbowałam nie patrzeć na Lucę, zamiast tego zerkałam kątem oka na Giannę i Lilianę. Były dwiema

pierwszymi druhnami, a ich widok napełnił mnie siłą, której potrzebowałam, aby trzymać wysoko głowę i nie rzucić się do ucieczki.

Ścieżkę do ołtarza zdobiły płatki białych róż, które idąc, zgniatałam obcasami. Było to dość symboliczne, choć miałam pewność, że nie taki przyświecał temu zamysł.

Dotarcie przed ołtarz z jednej strony ciągnęło się niemal w nieskończoność, a z drugiej trwało zbyt krótko. Luca wyciągnął do mnie dłoń. Ojciec zacisnął palce na brzegach welonu, po czym uniósł go. Przekazał moją rękę Luce, w oczach którego płonęły nieznane mi emocje. Może czuł, jak się trzęsłam? Nie mogłam spojrzeć mu w twarz.

Ksiądz w białej sutannie powitał najpierw nas, a następnie gości, po czym przeszedł do modlitwy rozpoczynającej ceremonię. Starałam się nie zemdleć i tylko uścisk dłoni Luki sprawiał, że potrafiłam skupić się na obecnej chwili. Musiałam być silna. Kiedy ksiądz w końcu przeszedł do ostatnich wersów Ewangelii, ledwie stałam na nogach. Ogłosił, że za chwilę pobłogosławi małżeństwo, więc wszyscy goście powstali.

– Ario i Luco – zwrócił się do nas kapłan. – Czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński? Czy przez resztę życia kochać się wzajemnie i oddawać sobie szacunek jako mąż i żona?

Kłamstwo było grzechem, ale to samo dotyczyło zabijania. Aura tego miejsca była przesiąknięta grzechem.

– Tak – powiedział głębokim głosem Luca, a po chwili i ja powtórzyłam z przekonaniem to słowo.

– Skoro zamierzacie zawrzeć sakramentalny związek małżeński, podajcie sobie prawe dłonie i wobec Boga i Kościoła powtarzajcie za mną słowa przysięgi małżeńskiej.

Luca objął moją dłoń, dotykając ciepłą skórą mojej zimnej. Stanęliśmy do siebie twarzami i nie miałam wyboru – musiałam spojrzeć mu w oczy. Odezwał się jako pierwszy:

– Ja, Luca Vitiello, biorę sobie ciebie, Ario Scuderi, za żonę. Ślubuję ci uczciwość małżeńską w zdrowiu i w chorobie. Ślubuję, że będę cię kochał i szanował aż do śmierci.

Jakże słodko zabrzmiały kłamstwa spływające z jego ust.

Powtórzyłam wymagane słowa, po czym ksiądz pobłogosławił nasze obrączki.

Luca wziął moją obrączkę, spoczywającą do tej pory na czerwonym materiale. Kiedy uniosłam dłoń, palce mi się trzęsły, a serce biło jak szalone. Luca objął moją dłoń pewną ręką i powiedział:

– Ario, przyjmij tę obrączkę na znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Gdy wypowiedział ostatnie słowa przysięgi, wsunął na mój palec obrączkę, wykonaną z białego złota i dwudziestu brylancików. To powinno stanowić symbol miłości i oddania, ale w naszym przypadku oznaczało, że stałam się własnością mężczyzny, którego poślubiłam. Do końca życia miało mi przypominać o złotej klatce, w której zostałam uwięziona. Słowa przysięgi: „Dopóki śmierć nas nie rozłączy", nabierały więc zupełnie innego znaczenia niż dla większości ludzi wstępujących w związek małżeński. W naszym świecie nie istniało coś takiego jak rozwód, miałam należeć do Luki aż do swojej żałosnej śmierci. Ostatnie słowa ślubowania, które składali mężczyźni, wstępując w szeregi mafii brzmiały: „Wstępuję za życia, odejdę w chwili śmierci" – mogły więc równie dobrze stanowić zakończenie mojej przysięgi małżeńskiej.

Nadeszła moja kolej na nałożenie obrączki. Przez chwilę nie byłam pewna, czy dam radę to zrobić. Wstrząsały mną tak silne dreszcze, że Luca musiał przytrzymać moją dłoń i mi pomóc. Miałam nadzieję, że nikt tego nie zauważył, lecz jak zwykle bystry wzrok Matteo spoczął na moich palcach. Byli z Lucą blisko, więc zapewne przez długi czas będą wspominać tę chwilę ze śmiechem.

Powinnam uciec, kiedy miałam okazję. Teraz, gdy wpatrywały się we mnie setki osób z nowojorskiego i chicagowskiego oddziału mafii, nie miałam już tej możliwości. W naszym świecie małżonków mogła rozdzielić tylko śmierć. Nawet jeśli udałoby mi się zwiać spod czujnego oka Luki i jego ludzi, naruszenie umowy doprowadziłoby do wybuchu wojny, a mój ojciec nie zdołałby powstrzymać rodziny mafijnej mojego męża od dokonania zemsty za zbezczeszczenie reputacji.

Moje uczucia, jak zawsze, nie były brane pod uwagę. Dorastałam w świecie, w którym nikt, zwłaszcza kobiety, nie decydował o sobie.

Nie było nam dane wyjść za mąż z miłości czy choćby z własnej woli. Chodziło jedynie o obowiązek i honor, a także o spełnianie oczekiwań.

Nasze małżeństwo miało charakter unii przypieczętowującej pokój.

Nie byłam idiotką, dlatego zdawałam sobie sprawę, o co tak naprawdę chodziło: o pieniądze i władzę, a jedno i drugie kurczyło się, odkąd rosyjska Brać i tajwańska Triada, a także inne grupy przestępcze próbowały rozszerzyć swoje wpływy również na naszych terytoriach. W całych Stanach Zjednoczonych włoskie familie musiały puścić w zapomnienie dawne waśnie i stworzyć wspólny front przeciw naszym wrogom. Powinnam czuć się uhonorowana, ponieważ wybrano mnie na przyszłą żonę najstarszego syna nowojorskiej frakcji. Ojciec i każdy męski krewny wbijali mi te słowa do głowy od dnia, w którym zaręczono mnie z Lucą. Wiedziałam, że było to wyróżnienie, miałam też czas, aby przygotować się na tę chwilę, ale mimo to bez przerwy przeszywał mnie strach.

– Możesz pocałować pannę młodą – powiedział ksiądz.

Uniosłam głowę. Zgromadzeni ludzie lustrowali mnie wzrokiem, wyczekując chwili, w której okazałabym słabość. Ojciec wściekłby się, gdybym obnażyła swoje przerażenie, a rodzina Luki wykorzystałaby to przeciw nam. Dorastałam w świecie, w którym jedyną tarczą kobiety była umiejętność panowania nad wyrazem twarzy, więc bez problemu przybrałam spokojną minę. Nikt nigdy nie miał się dowiedzieć, jak bardzo pragnęłam uciec. Nikt, prócz Luki. Pomimo starań nie udawało mi się zamaskować przed nim emocji. Ciągle się trzęsłam, a gdy napotkałam spojrzenie jego zimnych szarych oczu, wyczytałam z nich, że potrafił przejrzeć mnie na wylot. Zapewne tak często wywoływał w ludziach strach, że rozpoznawanie przerażenia stało się jego naturalną umiejętnością.

Pochylił głowę, zbliżając twarz do mojej. Na jego obliczu nie widniał choćby ślad obawy, strachu czy wątpliwości. Usta drżały mi przy jego wargach, gdy skupił na mnie wzrok, przekazujący jednoznaczną wiadomość: *Jesteś moja.*

Niezupełnie. Stanę się jego kobietą dopiero w nocy. Wstrząsnął mną dreszcz, a Luca na krótko zmrużył oczy, a po chwili uśmiechnął się sztywno, gdy zwróciliśmy się twarzami do wiwatujących gości. Wyraz twarzy Luki zmieniał się w ciągu sekundy i jeśli chciałam mieć jakąkolwiek szansę, żeby przetrwać w tym małżeństwie, również musiałam wyrobić w sobie tę umiejętność.

Przeszliśmy z Lucą przejściem pomiędzy stojącymi i klaszczącymi gośćmi i wyszliśmy z namiotu. Na zewnątrz czekały tuziny kelnerów, trzymających tace z kieliszkami z szampanem i niewielkie talerze tartinek.

Zanim mogliśmy udać się na obiad, musieliśmy przyjąć błogosławieństwa oraz gratulacje od gości. Luca wziął dwa kieliszki z szampanem i podał mi jeden. Złapał mnie za rękę; wydawało się, że w najbliższym czasie nie zamierzał jej puścić. Pochylił głowę i ocierając usta o płatek mojego ucha, wyszeptał:

– Uśmiechnij się. Jesteś szczęśliwą panną młodą, pamiętasz?

Zesztywniałam, ale wysiliłam się, aby na mojej twarzy pojawił się promienny uśmiech, gdy pierwsi goście opuścili namiot i ustawili się w kolejce, żeby z nami porozmawiać.

Nogi już potwornie mnie bolały, a zaledwie połowa zaproszonych złożyła życzenia. Wszyscy kierowali do nas te same słowa – chwalili moją urodę i gratulowali Luce tak pięknej żony, jakby to było jakimś osiągnięciem, po czym rzucali niezbyt zawoalowane uwagi dotyczące nocy poślubnej. Nie byłam pewna, czy udawało mi się wtedy zachować radosny wyraz twarzy. Luca ciągle zerkał na mnie, jakby upewniając się, że utrzymuję pozory.

Następni w kolejce byli Bibiana i jej mąż, niski, gruby, łysy facet. Kiedy ucałował moją dłoń, powstrzymałam się, żeby się nie wzdrygnąć. Po obowiązkowych gratulacjach Bibiana chwyciła mnie za rękę, przyciągnęła do siebie i szepnęła mi na ucho:

– Spraw, aby dobrze cię traktował. Spróbuj go w sobie rozkochać. Tylko tak to przetrwasz.

Kiedy mnie puściła, jej mąż objął ją w talii i położył tłuste łapsko na jej biodrze, po czym się oddalili.

– Co ci powiedziała? – zapytał Luca.

– Nic – odparłam pospiesznie, wdzięczna za kolejnych gości, z którymi musiałam porozmawiać, dzięki czemu Luca nie miał szansy dalej mnie przepytywać. Kiwałam głową i się uśmiechałam, ale w myślach ciągle słyszałam słowa Bibiany. Powątpiewałam, czy ktokolwiek mógł zmusić Lucę do czegoś, czego ten nie chciał. Czy mogłam sprawić, aby dobrze mnie traktował? Czy byłam w stanie go w sobie rozkochać? Czy był zdolny do miłości?

Ośmieliłam się spojrzeć na niego, gdy rozmawiał z żołnierzem z nowojorskiego oddziału. Uśmiechał się, ale gdy wyczuł na sobie mój wzrok, odwrócił głowę i nasze spojrzenia skrzyżowały się na chwilę. W jego oczach płonął mrok i zaborczość, co sprawiło, że po moich plecach

przebiegł dreszcz strachu. Powątpiewałam, by w jego czarnym sercu mieszkała choćby niewielka namiastka czułości i miłości.

– Gratulacje, Luca – powiedziała piskliwie jakaś kobieta. Kiedy odwróciliśmy się do niej, postawa mojego męża odrobinę się zmieniła.

– Grace – odparł, kiwając głową.

Utkwiłam wzrok w kobiecie, mimo że jej ojciec, senator Parker, coś do mnie mówił. Jej uroda wyszła spod skalpela: miała za wąski nos, pełne usta i biust, przy którym mój skromny wyglądał dość żałośnie. Nie wydawało mi się, aby cokolwiek było w niej naturalne. A może po prostu doszła do głosu moja zazdrość. Nie, odrzuciłam tę myśl, gdy tylko pojawiła się w mojej głowie.

Patrząc na mnie, Grace nachyliła się do Luki i coś mu powiedziała, ale jego oblicze wciąż przypominało nieprzeniknioną maskę. W końcu odwróciła się twarzą do mnie i nawet mnie przytuliła, a ja musiałam się wysilić, by nie spiąć się w jej ramionach.

– Powinnam cię ostrzec. Luca w łóżku jest prawdziwą bestią i jest tak duży, że kiedy cię weźmie, zrobi ci krzywdę i wcale się tym nie przejmie. Nie zatroszczy się o ciebie ani o twoje durnowate emocje. Będzie cię pieprzył jak zwierzę. Aż do krwi – mruknęła, po czym poszła za swoimi rodzicami.

Krew odpłynęła mi z twarzy, a gdy Luca wziął mnie za rękę, wzdrygnęłam się, jednak nie puścił mojej dłoni. Zebrałam się na odwagę i zignorowałam go, bo po tym, co usłyszałam, nie czułam się na siłach, aby na niego patrzeć. Nie obchodziło mnie, że należało zaprosić tę kobietę i jej rodziców. Luca nie powinien tego robić.

Wyczuwałam, że denerwował się, gdy ciągle unikałam jego wzroku, rozmawiając z ostatnimi gośćmi. Kiedy przeszliśmy do stolików, ustawionych pod zaczepionymi na drewnianych belkach girlandami, powiedział:

– Nie możesz mnie wiecznie ignorować, Aria. Jesteśmy małżeństwem.

Ponownie go olałam. Rozpaczliwie próbowałam zachować opanowanie, ale i tak czułam, jak pozorny spokój przeciekał mi przez palce niczym piasek. Nie mogłam, nie *zamierzałam* rozpłakać się na swoim weselu. Tym bardziej, że każdy uznałby moje łzy za łzy szczęścia.

Zanim zdążyliśmy usiąść, tłum podniósł wrzawę, nawołując „*Bacio, Bacio*”. Zapomniałam o tej tradycji, według której za każdym razem, gdy

goście krzyczeli te słowa, mieliśmy się całować, dopóki zgromadzeni nie będą mieli dość. Luca przyciągnął mnie do swojej twardej jak głaz piersi i wycisnął na moich ustach kolejny pocałunek. Na próżno próbowałam nie sztywnieć jak porcelanowa lalka. Kiedy Luca mnie puścił, w końcu mogliśmy usiąść.

Gianna zajęła miejsce przy mnie, nachyliła się i szepnęła mi na ucho:

– Cieszę się, że nie wepchnął ci języka do gardła, bo po czymś takim raczej nie dałabym rady nic zjeść.

Również się z tego cieszyłam, ponieważ dość już się zestresowałam. Jeśli na oczach gości Luca rzeczywiście spróbowałby pogłębić pocałunek, mogłabym stracić resztki opanowania.

Matteo usiadł przy bracie i powiedział do niego coś, na co obaj się roześmiali. Nie chciałam nawet wiedzieć, jakie to opowiadali sobie sprośne żarciki. Pozostałe krzesła przy naszym stoliku zostały zarezerwowane dla moich rodziców, Fabiano, Lily, ojca oraz macochy Luki, a także dla Fiore Cavallara, jego żony i syna. Miałam świadomość, że powinnam czuć ogromny głód, bo rano zjadłam tylko kilka kawałków banana, ale wydawało się, iż mój żołądek zadowolił się moim strachem.

Kiedy wszyscy goście zajęli swoje miejsca, Matteo wstał i uderzył nożem o kieliszek od szampana, aby skupić na sobie uwagę. Skinął mi i Luce głową, po czym wzniósł toast:

– Panie i panowie, dawni i nowi przyjaciele, zebraliśmy się tu dziś, by świętować małżeństwo mojego brata oraz jego olśniewająco pięknej żony, Arii…

Gianna wzięła mnie za rękę pod stołem. Krępowałam się, gdy wszyscy skupili się na mnie, ale mimo to promiennie się uśmiechnęłam. Matteo rzucił kilka niestosownych żarcików, rozbawiając prawie każdego, i nawet Luca rozsiadł się wygodnie z zadowolonym uśmieszkiem, co, jak się wydawało, było jedynym rodzajem uśmiechu, na jaki przeważnie sobie pozwalał. Po Matteo przemówił mój ojciec, wychwalając wspaniałą współpracę między nowojorską a chicagowską stroną, jakby mówił o fuzji przedsiębiorstw a nie weselu. Oczywiście, nie obyło się też bez kilku zawoalowanych uwag na temat tego, że obowiązkiem żony jest posłuszeństwo i zadowalanie męża.

W tamtej chwili Gianna tak mocno uścisnęła moją rękę, że obawiałam się, czy mi jej nie złamie. W końcu jednak nadeszła kolej ojca Luki na

zabranie głosu. Salvatore Vitiello nie robił takiego wrażenia jak jego syn, ale kiedy spojrzał na mnie, z trudem zdusiłam w sobie chęć, by się wzdrygnąć. Najlepsze w toastach było to, że do ich zakończenia nikt nie mógł krzyczeć „*Bacio, Bacio*”, a Luca nie skupiał na mnie uwagi. Wytchnienie jednak nie trwało długo.

Kelnerzy zastawiali stoły przystawkami: zaczynając od cielęcego carpaccio, schabu cielęcego w winie, mozzarelli, całej nogi szynki parmeńskiej, kończąc na tacy włoskich serów, sałatce z ośmiornicą, marynowanymi kalmarami, zielonymi warzywami i ciabatcie. Gianna złapała kawałek pieczywa i wgryzła się, po czym oznajmiła:

– Jako twoja druhna również chciałam wygłosić toast, ale ojciec tego zakazał. Chyba martwił się, że zawstydziłabym naszą rodzinę.

Luca z Matteo spojrzeli na nas, ale Gianna nawet nie starała się mówić ciszej, do tego ostentacyjnie ignorowała ojca, który piorunował ją wzrokiem. Pociągnęłam ją za rękę. Nie chciałam, żeby narobiła sobie problemów. Upiłam łyk białego wina, którego nalał mi kelner. Wypiłam już kieliszek szampana, a mieszanka alkoholi i brak jedzenia sprawiły, że czułam się lekko wstawiona.

Luca położył rękę na mojej, powstrzymując mnie przed upiciem kolejnego łyka.

– Powinnaś coś zjeść. – Gdybym nie czuła, że wszyscy przy naszym stole na mnie patrzą, to mimo ostrzeżenia, wypiłabym cały kieliszek. Zamiast tego wzięłam kromkę chleba i przełknęłam kęs, po czym odłożyłam pieczywo na swój talerz. Luca zacisnął wargi, ale nie zachęcił mnie, abym zjadła coś więcej, nawet kiedy podano nam zupę, której nie tknęłam. Na główne danie zaserwowano pieczeń jagnięcą. Zrobiło mi się niedobrze na widok całych jagniątek, ale taka była tradycja. Kucharz podsunął w naszą stronę ruszt, ponieważ najpierw to my mieliśmy skosztować dania. Luca odkroił pierwszy plaster, następny, zanim mogłabym odmówić, położył go na moim talerzu. Na środku stołu postawiono pieczone ziemniaki z rozmarynem, truflowe purée, grillowane szparagi i inne potrawy.

Wcisnęłam w siebie odrobinę jagnięciny i kawałek ziemniaka, ale po chwili odłożyłam sztućce. Miałam tak zaciśnięte gardło, że nie potrafiłam nic przełknąć. Popiłam jedzenie kolejnym haustem wina. Na szczęście Luca skupił się na rozmowie z mężczyznami na temat nowojorskiego klubu,

który zaatakowali Rosjanie. Wyglądało na to, że nawet przyszły szef oddziału, Dante Cavallaro, ożywił się, omawiając interesy.

Po kolacji zaczął grać zespół, dając znak, że nadeszła pora na obligatoryjny taniec. Luca wstał, wyciągając dłoń. Pomógł mi się podnieść, a wtedy znów zabrzmiały krzyki: „*Bacio, Bacio*”. Gianna zmrużyła oczy, szukając w tłumie sprawców tego hałasu, jakby chciała ich zaatakować.

Kiedy Luca przyciągnął mnie do siebie, potknęłam się i wpadłam na niego, gdy nagle zaszumiało mi w głowie. Na szczęście nikt tego nie zauważył, bo Luca mocno mnie objął i przytrzymał. Przeszył mnie wzrokiem, pochylając głowę i muskając ustami moje wargi. Zespół grał coraz szybciej i szybciej, zachęcając nas, żebyśmy w końcu weszli na prowizoryczny parkiet – przestrzeń, wokół której stały stoliki. Luca obejmował mnie w pasie, prowadząc na środek. W oczach każdego wyglądaliśmy jak para zakochanych, choć w rzeczywistości tylko dzięki niemu trzymałam się na nogach.

Luca przyciągnął mnie do siebie, po czym zaczął prowadzić w walcu, a ja nie miałam innego wyboru, jak tylko oprzeć policzek o jego pierś. Pod jego kamizelką wyczułam broń. Nawet pan młody nie mógł przyjść na wesele nieuzbrojony. Kiedy skończyliśmy tańczyć, pochylił głowę.

– Masz coś zjeść, gdy wrócimy do stołu. Nie chcę, żebyś zemdlała w trakcie przyjęcia, a tym bardziej podczas naszej nocy poślubnej.

Spełniłam polecenie, z trudem przełykając jeszcze kilka kęsów zimnych już ziemniaków i mięsa. Luca pilnował mnie uważnym spojrzeniem, co jakiś czas zerkając w moją stronę, gdy rozmawiał z Matteo. Impreza rozkręciła się na dobre, goście zajęli parkiet, a Lily wstała i poprosiła Matteo do tańca, co wcale mnie nie zaskoczyło. Matteo nie mógł jej oczywiście odmówić, tak jak ja nie mogłam odmówić ojcu Luki. Później jeden mężczyzna przekazywał mnie kolejnemu, aż w końcu straciłam rachubę imion i twarzy. Przez cały ten czas Luca podążał za mną wzrokiem, nawet gdy tańczył z kobietami z naszych familii. Giannie również nie udało się wykręcić od tańca. Zauważyłam, że co najmniej trzy razy tańczyła z Matteo i z każdą chwilą robiła coraz bardziej posępną minę.

– Mogę? –podskoczyłam lekko, słysząc znany głos, na dźwięk którego przeszył mnie strach. Dante Cavallaro zastąpił mężczyznę, z którym tańczyłam. Mężczyzna był niewiele niższy od Luki, ale nie mógł pochwalić

się podobną muskulaturą. – Wygląda na to, że zabawa nie zrobiła na tobie wrażenia.

– Jest idealnie – odparłam automatycznie.

– Ale nie wybrałaś sobie pana młodego.

Szczęka mi opadła. Włosy w kolorze ciemnego blond i niebieskie oczy sprawiały, że wyglądał na człowieka zimnego i bezwzględnego, podczas gdy Luca emanował dziką brutalnością. Dwie strony tej samej monety. Za kilka lat Wschodnie Wybrzeże i Środkowy Zachód miały drżeć, rządzone przez tę dwójkę. Zamknęłam usta.

– To zaszczyt.

– Ale zarazem obowiązek. Robimy rzeczy, których nie chcemy. Czasami może się wydawać, że nie mamy wyboru.

– Jesteś mężczyzną. Co możesz wiedzieć o braku możliwości decydowania o sobie? – wytknęłam szorstko, ale niemal natychmiast spięłam się i skłoniłam głowę. – Przepraszam, nie powinnam tak mówić. – Nie wypadało zwracać się w taki sposób do kogoś, kto praktycznie rzecz biorąc był moim zwierzchnikiem, lecz po chwili uświadomiłam sobie, że sytuacja się zmieniła. Nie rządziła mną już chicagowska ekipa. Przez małżeństwo miałam przynależeć do nowojorskiej mafii, czyli znajdowałam się we władzy Luki i jego ojca.

– Twój mąż niecierpliwi się, żeby znów wziąć cię w ramiona – powiedział Dante, delikatnie przechylając głowę, i przekazał mnie Luce, który posłał w jego stronę surowe spojrzenie. Dwaj drapieżnicy stanęli twarzą w twarz.

Kiedy Dante Cavallaro nie mógł nas słyszeć, Luca spojrzał na mnie i zapytał, czego tamten chciał.

– Pogratulować mi zabawy.

Luca patrzył na mnie w sposób, który jednoznacznie wskazywał, że mi nie uwierzył.

Kiedy muzycy przestali grać, Matteo zaklaskał, uciszając gości.

– Czas rzucić podwiązką.

Przestaliśmy tańczyć, a goście zebrali się wokół parkietu. Kilka osób nawet stanęło na krzesłach lub uniosło dzieci. Luca uklęknął przede mną, zachęcany dopingiem gości i uniósł brwi. Złapałam sukienkę, po czym podciągnęłam ją do kolan, a on przesunął dłońmi po moich łydkach, aż dotarł do ud. Zamarłam, czując na sobie jego dotyk, a na całym moim ciele

pojawiła się gęsia skórka. Kontakt naszych ciał nie był nieprzyjemny, lecz mimo to mnie przerażał.

Luca uważnie obserwował moją twarz. Musnął palcami podwiązkę znajdującą się na moim lewym udzie i podciągnął sukienkę, odsłaniając całą moją nogę, aby pokazać gościom podwiązkę. Głęboko wciągnęłam powietrze, jednak próbowałam przybrać minę radosnej panny młodej. Luca chwycił w zęby materiał i zsunął go po mojej nodze, aż wylądował przy moim białym pantoflu. Uniosłam stopę, aby mógł zabrać kawałek koronki. Stanął prosto i zaprezentował wiwatującemu tłumowi podwiązkę. Uśmiechnęłam się z trudem i również zaczęłam klaskać. Tylko Gianna się nie uśmiechała.

– Kawalerowie – zawołał Luca. – Zbierzcie się tutaj. Może któryś z was okaże się szczęśliwcem, który ożeni się jako następny.

Przed szereg wyszli nawet najmłodsi chłopcy, a wśród nich Fabiano. Na twarzy brata widniał grymas niezadowolenia, zapewne dlatego, że matka zmusiła go do udziału w tej zabawie. Puściłam mu oko, na co pokazał mi język. Nie mogłam się powstrzymać i wybuchnęłam śmiechem, który był pierwszą szczerą reakcją, jaką okazałam podczas tego przyjęcia.

Wzrok Luki prędko na mnie opadł, a na jego twarzy pojawił się dziwny wyraz. Szybko spojrzałam w inną stronę. Luca uniósł rękę i rzucił podwiązkę w zbiorowisko oczekujących mężczyzn.

Matteo podskoczył, po czym chwycił unoszącą się nad głowami gości podwiązkę.

– Czy jakaś dama z Chicago jest zainteresowana ściślejszym powiązaniem naszych familii? – zapytał głośno, sugestywnie poruszając brwiami.

Zarówno mężatki, jak i panny zaczęły się śmiać i radośnie pokrzykiwać. Oczywiście, wśród nich była też Lily, która podskakiwała, pogodnie się uśmiechając. Dla niej wszystko było zabawą, dlatego nie chciałam, żeby Matteo na nią spojrzał. Zgodnie z tradycją musiał wybrać sobie partnerkę do tańca spośród niezamężnych kobiet.

Luca zbliżył się do mnie i objął w pasie, w prostym, choć zaborczym geście. Wzdrygnęłam się, ponieważ nie spodziewałam się, że mnie dotknie, a on się spiął.

Matteo poprosił Lily do tańca, a siostra wyglądała tak, jakby niemal miała wybuchnąć z radości. Poczułam ucisk w piersi. Wiedziałam, że dla

niego był to żart. Nikt przecież nie traktował poważnie czternastolatek.

Kiedy wirowaliśmy na parkiecie, zerkałam co jakiś czas na Lily i Matteo, który trzymał dłonie wysoko na jej plecach, przybierając błazeński wyraz twarzy. Nie wyglądał jak mężczyzna, który miał przed oczami swoją przyszłą żonę.

– Jeśli mój brat ożeni się z twoją siostrą, to będziesz miała rodzinę w Nowym Jorku – zauważył Luca.

– Nie pozwolę mu ożenić się z Lily – odparłam żarliwie. Jak mogłam bronić sióstr z taką zażartością, ale w stosunku do siebie nie mieć tej siły?

– To nie Lily go interesuje.

Zerknęłam na Giannę, która stała z rękami założonymi na piersiach, obserwując nas jastrzębim wzrokiem. Ojciec nie odda drugiej córki nowojorczykom. Jeśli chciałby wzmocnić naszą pozycję w chicagowskim oddziale, musi dopilnować, aby mieć przy sobie sporo rodziny.

Po walcu rozbrzmiała szybsza melodia i znów na parkiecie zgromadziło się mnóstwo osób. Kiedy Luca tańczył z moją matką, wykorzystałam okazję i oddaliłam się. Potrzebowałam chwili samotności, żeby nie oszaleć. Uniosłam brzeg sukienki i pospieszyłam ku krańcowi ogrodu, gdzie trawa graniczyła z zatoką, po czym zeszłam po stopniach do doku, gdzie stał jacht. Po mojej prawej stronie ciągnęła się długa plaża. Pod nocnym niebem ocean jawił się czernią, a bryza unosiła materiał mojej sukni i wyrywała kosmyki z upiętych włosów. Zdjęłam buty i zeskoczyłam z doku, lądując stopami na zimnym piasku. Zamknęłam oczy i zasłuchałam się w szumie fal. Gdy skrzypnęły drewniane deski, spięłam się, zanim zerknęłam przez ramię i zauważyłam Giannę. Ona też zdjęła buty i stanęła na plaży, tuląc mnie.

– Jutro wyjedziesz do Nowego Jorku, a ja wrócę do Chicago – szepnęła.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Boję się.

– Dzisiejszej nocy?

– Tak – przyznałam. – I każdej, która nastąpi po niej, a także przebywania sam na sam z Lucą w nieznanym mieście i w otoczeniu ludzi, których znam jeszcze mniej, a którzy w dalszym ciągu mogą być moimi wrogami. Obawiam się też, że gdy lepiej poznam Lucę, okaże się potworem, za jakiego go mam. I boję się życia bez ciebie, Lily i Fabiano.

– Będziemy cię odwiedzać tak często, jak pozwoli na to ojciec. A co do dzisiejszej nocy – ton Gianny zrobił się ostry – nie może cię do niczego zmusić.

Zaśmiałam się cicho. Czasami zapominałam, że siostra była ode mnie młodsza, ale chwile takie jak ta przypominały mi o tym fakcie.

– Może. *Zmusi* mnie.

– Walcz z nim zatem.

– Gianna – szepnęłam. – Luca będzie *capo dei capi*. Jest urodzonym wojownikiem. Będzie się ze mnie śmiał, jeśli spróbuję się mu opierać. Albo wkurzy się, kiedy mu odmówię, i zapragnie zrobić mi krzywdę – urwałam. – Bibiana powiedziała, że powinnam dać mu to, czego pragnie i spróbować sprawić, żeby dobrze mnie traktował, aby się we mnie zakochał.

– Głupia Bibiana, co ona niby wie? – Gianna spojrzała na mnie ze złością w oczach. – Spójrz tylko na nią, kuli się ze strachu przed tym grubym durniem i pozwala mu się obmacywać. Wolałabym umrzeć, niż pozwolić, żeby dotykał mnie taki mężczyzna.

– Myślisz, że mogłabym rozkochać w sobie Lucę?

Gianna pokręciła głową.

– Może udałoby ci się zdobyć jego szacunek. Nie wydaje mi się jednak, że mężczyźni jego pokroju mają serce zdolne do odczuwania miłości.

– Nawet najzimniejsi dranie mają serce.

– W takim razie jego jest czarne jak smoła. Nie marnuj czasu na miłość, Ario. Nie znajdziesz jej w naszym świecie.

Miała rację, oczywiście, ale mimo wszystko kiełkowała we mnie nadzieja.

– Obiecaj, że będziesz silna. Obiecaj, że nie pozwolisz, by traktował cię jak dziwkę. Jesteś jego żoną.

– Jest jakaś różnica?

– Tak. Dziwki mogą przynajmniej sypiać z innymi facetami i nie są zamykane w złotej klatce. Lepiej im się powodzi.

Prychnęłam.

– Jesteś niemożliwa.

Gianna wzruszyła ramionami.

– Uśmiechnęłaś się. – Odwróciła się do mnie, a jej twarz zrobiła się pochmurna. – Luca wysłał swojego pieska. Może boi się, że mu zwiejesz.

Skierowałam wzrok w tę samą stronę, w którą patrzyła siostra i dostrzegłam Romero, stojącego na niewielkim wzgórzu, z którego widać było zatokę i dok.

– Mogłyśmy uciec jachtem.

– Dokąd mogłabym uciec? Podążyłby za mną na koniec świata. – Zerknęłam na elegancki, pozłacany zegarek. Nie znałam Luki, ale znałam mężczyzn jego pokroju. Byli zaborczy. Kiedy już uznali kogoś za swoją własność, ucieczka od nich stawała się niemożliwa. – Powinnyśmy wracać. Niedługo przyniosą tort.

Włożyłyśmy buty i z powrotem poszłyśmy w kierunku, z którego dobiegał hałas. Zignorowałam Romero, ale Gianna spojrzała na niego wilkiem.

– Jesteś potrzebny Luce do wszystkiego? A może chociaż sam chodzi się odlać?

– Luca jest panem młodym i musi zajmować się gośćmi – odparł krótko Romero, ale oczywiście skarcił mnie tymi słowami.

Luca spojrzał na mnie, gdy tylko wróciłyśmy na imprezę. Wiele osób już się upiło, a niektórzy przenieśli się nad basen, znaleźli się nawet tacy, którzy wskoczyli do wody w ubraniach. Luca wyciągnął dłoń, więc podeszłam do niego i wzięłam go za rękę.

– Gdzie byłaś?

– Potrzebowałam chwili dla siebie.

Nie było czasu na dalszą dyskusję, ponieważ cukiernik ustawił na środku wózek z tortem – był biały, sześciowarstwowy i przyozdobiony kwiatami brzoskwini. Pokroiliśmy ciasto, podczas gdy goście znów nam dopingowali i krzyczeli „*Bacio*, *Bacio*”, po czym położyliśmy pierwszy kawałek na naszym talerzu. Luca podsunął mi widelec z ciastem – symbolika tego gestu oznaczała, że zapewni mi dostatnie życie. Później ja go nakarmiłam. Tutaj wymowa była inna – znaczyło to, że zaopiekuję się nim, jak powinna to czynić dobra żona.

Koło północy rozbrzmiały pierwsze głosy sugerujące, żebyśmy z Lucą przenieśli się do sypialni.

– Wziąłeś ją za żonę, teraz weź ją do łóżka – krzyknął Matteo, unosząc ręce i wpadając na krzesło. Wypił sporo wina, whiskey, grappy i każdego alkoholu, jaki wpadł mu w ręce. Luca natomiast był zupełnie trzeźwy, więc zgasł płomyczek nadziei, który tlił się we mnie, gdy myślałam, że mąż upije

się i będzie zbyt wstawiony, żeby skonsumować małżeństwo. W odpowiedzi Luca wyszczerzył zęby w drapieżnym, wygłodniałym i spragnionym uśmiechu, aż serce załomotało mi w piersi. Wkrótce reszta kobiet i mężczyzn zaczęła powtarzać za Matteo.

Luca wstał, więc ja też się podniosłam, mimo że rozpaczliwie pragnęłam trzymać się krzesła. Kilka kobiet spojrzało na mnie ze zrozumieniem i współczuciem, ale odebrałam to niemal równie negatywnie jak gwizdy.

Gianna również wstała, ale matka zatrzymała ją, chwytając za przedramię. Salvatore Vitiello krzyknął coś na temat prześcieradła, ale dźwięki i kolory wydawały mi się przytłumione, jakby docierały z daleka. Gdyby nie to, że Luca wziął moją rękę i zaczął prowadzić mnie w kierunku domu, nie byłabym w stanie zmusić mojego ciała do jakiegokolwiek ruchu. Miałam wrażenie, że wszystko dzieje się bez mojej woli. Spory tłum, składający się głównie z mężczyzn, kroczył za nami, wołając: „Weź ją do łóżka, weź ją do łóżka!”, a gdy weszliśmy do domu i zaczęliśmy wchodzić na drugie piętro, gdzie znajdowała się główna sypialnia, ich głosy przybrały na sile. W piersi czułam nieustanne kłucie wywołane strachem.

Kiedy poczułam w ustach metaliczny smak, uświadomiłam sobie, że przygryzłam policzek na tyle mocno, aż pociekła z niego krew. Gdy w końcu dotarliśmy przed podwójne drzwi z ciemnego drewna, mężczyźni poklepywali Lucę po plecach i ramionach. Mnie natomiast nikt nie dotknął… i dobrze, bo opadłabym z sił. Luca otworzył drzwi, więc weszłam do pokoju, ciesząc się, że coś mnie oddzieli od rozszalałego zbiorowiska. Krzyki nadal rozbrzmiewały mi w uszach i siłą woli powstrzymałam się, by ich nie zasłonić.

Luca zatrzasnął drzwi. Przyszedł czas na noc poślubną.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zamieszanie pod drzwiami niemal ustało, tylko Matteo wciąż głośno rzucał sprośne sugestie na temat tego, co Luca mógłby mi zrobić albo co ja mogłabym zrobić mężowi.

– Zamknij się, Matteo, albo znajdź sobie jakąś dziwkę – krzyknął Luca.

Po drugiej stronie drzwi zapanowała cisza. Kiedy mój wzrok zatrzymał się na wielkim łóżku, przeszył mnie strach. Luca miał swoją własną dziwkę, z którą mógł się bzykać dziś i do końca życia. Ceny za moje ciało nie przeliczono na gotówkę, choć równie dobrze mogło tak być. Objęłam się, próbując zapanować nad rosnącą paniką.

Luca odwrócił się twarzą do mnie. Na jego obliczu gościł drapieżny wyraz. Kolana mi zmiękły. Może omdlenie, pozwoliłoby na uniknięcie nieuchronnego losu. Nawet gdyby nie robiło mu różnicy, czy podczas zbliżenia będę świadoma czy nie, to przynajmniej niczego bym nie pamiętała. Kiedy rzucił marynarkę na podłokietnik fotela przy oknie, napięły się mięśnie jego przedramion. Cały składał się z mięśni, siły i władzy, ja za to równie dobrze mogłam być ze szkła… – wystarczył jeden niewłaściwy dotyk, abym rozpadła się w drobny mak.

Luca patrzył na mnie z podziwem, oznaczając wzrokiem swoją własność i raz po raz wtapiając w moją skórę słowo: „moja”.

– Kiedy ojciec powiedział mi, że mam się z tobą ożenić, dodał, że jesteś najpiękniejszą kobietą spośród wszystkich, jakie chicagowska strona mogła zaoferować, że jesteś nawet piękniejsza niż nowojorki.

Zaoferować? Jakby była jakimś kawałem mięsa. Przygryzłam wargę.

– Nie uwierzyłem mu. – Podszedł do mnie, po czym objął mnie w pasie.

Z trudem powstrzymałam sapnięcie i zmusiłam się, żeby stać prosto, gdy wpatrywałam się w jego pierś. Dlaczego był taki wysoki? Pochylił się i jedynie kilka centymetrów dzieliło jego wargi od mojej szyi.

– Ale mnie nie okłamał. Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem, a dziś będziesz moja. – Dotknął gorącymi ustami mojej skóry.

Czy czuł strach, który wypełniał moje żyły? Kiedy mocniej mnie objął, pod powiekami zebrały mi się łzy, ale powstrzymałam je, zanim zdążyłyby

popłynąć. Nie zamierzałam płakać, jednak przypomniały mi się słowa Grace na temat jego brutalności.

Bądź silna, powiedziałam sobie. Nazywałam się Scuderi. Następnie w głowie usłyszałam Giannę: „Nie pozwól, żeby traktował cię jak dziwkę”.

– Nie! – krzyknęłam, niczym na wojnie. Wyrwałam mu się i potykając, zatoczyłam się do tyłu. Wydawało się, że wszystko nagle zamarło. Co ja zrobiłam?

Widać było, że Lucę zatkało, a jego twarz przybrała surowy wyraz.

– Nie?

– Co? – zapytałam ostro. – Nigdy wcześniej nikt ci nie odmówił? – *Zamknij się, Ario. Na miłość boską, zamknij się.*

– Och, ależ często to słyszę. Na przykład facet, któremu skręciłem kark powtarzał to słowo raz po raz, aż nie mógł już dłużej mówić.

Cofnęłam się, zjeżona.

– Więc mi też skręcisz kark? – Zachowywałam się jak pies zapędzony w róg, próbowałam gryźć i kłapałam zębami, ale za przeciwnika miałam wilka. Bardzo dużego i niebezpiecznego wilka.

Jego usta wygięły się w krzywym uśmiechu.

– Nie, to by mijało się z celem naszego małżeństwa, czyż nie?

Przeszył mnie dreszcz. Oczywiście, że tak. Nie planował mnie zabić. Przynajmniej dopóki zależało mu na utrzymaniu pokoju pomiędzy Chicago a Nowym Jorkiem. Nie oznaczało to jednak, iż nie mógł mnie uderzyć, czy zmusić do seksu.

– Wydaje mi się, że ojciec nie byłby zadowolony, gdybyś mnie skrzywdził.

W jego oczach pojawiło się coś tak mrocznego, że aż się cofnęłam.

– Grozisz mi?

Odwróciłam od niego wzrok. Ojciec może zaryzykowałby wojnę, gdybym zginęła – nie dlatego, że mnie kochał, ale aby zachować twarz – jednak na pewno nie zerwałby pokoju z powodu kilku siniaków czy gwałtu. Ojciec nawet nie widziałby w tym nic złego – w jego oczach Luca był moim mężem, więc mógł używać mojego ciała, kiedy tylko miał na to ochotę.

– Nie – odparłam cicho. Nienawidziłam siebie za tę uległość, godną suki kłaniającej się samcowi alfa, prawie tak, jak nienawidziłam go za to, że mnie do tego zmuszał.

– Ale odmawiasz mi tego, co moje?

Spiorunowałam go wzrokiem. Do diabła z uległością. Do diabła z moim ojcem, który sprzedał mnie, jakbym była jałówką i do diabła z Lucą, który przystał na tę ofertę.

– Nie mogę odmówić ci czegoś, do czego nie masz prawa. Moje ciało nie należy do ciebie. Jest moje.

Zanim stanął przede mną, przemknęło mi przez myśl, że mnie zabije. Był przerażająco wysoki, a gdy kątem oka zauważyłam, jak poruszył ręką, wzdrygnęłam się, oczekując, że mnie uderzy i zamknęłam oczy. Nic się jednak nie stało. Słyszałam tylko jego przyspieszony oddech i własny puls. Niepewna, zerknęłam na niego. Wpatrywał się we mnie oczami o barwie burzowego letniego nieba.

– Mógłbym wziąć to, czego chcę – stwierdził, ale z jego głosu zniknęła uszczypliwość.

Nie dało się zaprzeczyć prawdziwości jego słów. Był ode mnie o wiele silniejszy i nawet gdybym krzyczała, nikt nie przybyłby mi na pomoc. Wielu mężczyzn z naszych rodzin zapewne by mnie przytrzymało, aby ułatwić wszystko Luce, choć nie musiał się specjalnie wysilać, żeby mnie przyszpilić.

– Mógłbyś – zgodziłam się. – Ale nienawidziłabym cię za to do końca życia.

Uśmiechnął się pod nosem.

– Wydaje ci się, że mnie to obchodzi? Nie ożeniłem się z tobą z miłości. Poza tym już mnie nienawidzisz, widzę to w twoich oczach.

Nie mylił się. Nie pobraliśmy się z miłości i darzyłam go nienawiścią, niemniej gdy usłyszałam te słowa z jego ust, zdusił we mnie ostatnie resztki durnej nadziei. Milczałam.

Wskazał śnieżnobiałe prześcieradło.

– Słyszałaś, co mój ojciec mówił o tradycji?

Moje żyły skuł lód. Słyszałam, ale do tej chwili starałam się o tym nie myśleć. Na próżno siliłam się na odwagę. Podeszłam do łóżka i spojrzałam na prześcieradło, skupiając wzrok w miejscu, w którym miał się znaleźć dowód mojego utraconego dziewictwa. Jutro rano do naszych drzwi miały zapukać kobiety z rodziny Luki, po czym miały zabrać prześcieradło, aby pokazać je naszym ojcom. Ta tradycja była chora, ale nie mogłam jej uniknąć. Uleciała ze mnie chęć walki.

Usłyszałam kroki Luki i już wiedziałam, że stoi tuż za mną. Zamknęłam oczy, gdy zacisnął dłonie na moich ramionach. Obiecałam sobie, że nie wydam żadnego dźwięku. Jednak nie mogłam wygrać ze łzami, bo pierwsza już zawisła na rzęsach, a po chwili spłynęła po policzku. Luca przesunął dłonie na mój obojczyk, a następnie do brzegów sukienki. Wargi mi drżały, a po brodzie spłynęła łza. Mięśnie w dłoniach Luki się napięły.

Przez chwilę żadne z nas się nie ruszało. Odwrócił mnie, abym stała twarzą do niego i uniósł mi głowę. Omiótł mnie bacznie zimnym spojrzeniem. Policzki miałam mokre od łez. Spojrzałam na niego. Puścił mnie i cofnął się gwałtownie, rzucając wiązankę włoskich przekleństw, po czym grzmotnął pięścią w ścianę. Odetchnęłam głęboko, a następnie odskoczyłam. Zacisnęłam wargi, patrząc na jego plecy. Stał twarzą do ściany, co rusz unosiły mu się ramiona. Pospiesznie otarłam twarz.

Udało ci się. Mocno go wkurzyłaś.

Spojrzałam na drzwi. Może udałoby mi się uciec. Może nawet wybiegłabym na zewnątrz, zanim Luca by mnie dogonił, ale i tak nie miałam szans na opuszczenie terenu posiadłości.

Odwrócił się i zdjął kamizelkę, ukazując kaburę z czarnym nożem oraz pistoletem. Zacisnął palce na rękojeści noża i wyciągnął krótkie ostrze w kształcie zakrzywionego pazura. Było czarne jak rękojeść, aby nie dało się go wypatrzeć w mroku. Był to karambit, służący do kontaktowej walki. Kto by pomyślał, że obsesja Fabiano na punkcie noży na coś mi się przyda? Dzięki temu przynajmniej wiedziałam, jak nazywała się broń, która miała posłużyć do pocięcia mnie. Prawie zaśmiałam się histerycznie.

Luca wpatrywał się ze skupieniem w ostrze. Czyżby zastanawiał się, gdzie najpierw mnie ugodzić?

Błagaj go. Ale wiedziałam, że nawet to nie było w stanie mnie uratować. Ludzie zapewne bez przerwy go błagali, ale z tego co słyszałam, były to próżne starania. Luca nie okazywał litości. Miał zostać następnym *capo dei capi* Nowego Jorku i sprawować rządy z zimnym okrucieństwem.

Kiedy podszedł do mnie, wzdrygnęłam się, a jego usta wygięły się w mrocznym uśmiechu. Przycisnął ostry koniuszek noża do swojej skóry po wewnętrznej stronie ramienia, aż poleciała krew. Zaskoczona, otworzyłam usta. Następnie odłożył nóż na stolik stojący między dwoma fotelami, wziął szklankę i przytrzymał ją pod krwawiącą ręką, bez emocji patrząc, jak naczynie napełniało się czerwonym płynem, po czym poszedł do łazienki.

Do moich uszu dotarł dźwięk płynącej wody, a po chwili Luca wrócił do sypialni. W szklance znajdowała się teraz jasnoczerwona mieszanka krwi i wody. Kiedy znalazł się przy łóżku, namoczył palce w płynie, po czym rozsmarował go na środku prześcieradła. Policzki mi poczerwieniały, gdy zrozumiałam, co robił. Powoli do niego podeszłam i zatrzymałam się w takiej odległości, aby nie mógł mnie dotknąć, choć nie miało to większego znaczenia. Spojrzałam na pobrudzone prześcieradło.

– Co robisz? – zapytałam szeptem.

– Skoro chcą krwi, to ją dostaną.

– A woda?

– Krew nie zawsze wygląda tak samo.

Na pewno zna to z autopsji.

– Czy to wystarczająco dużo?

– Oczekiwałaś rzezi? – Uśmiechnął się ironicznie. – To seks a nie walka na noże.

W głowie znów usłyszałam słowa Grace, ale ich nie powtórzyłam.

Z iloma dziewicami spałeś, że to wiesz? I ile z nich dobrowolnie weszło do twojego łóżka? Prawie wypowiedziałam te pytania, ale nie miałam skłonności samobójczych.

– Nie będą wiedzieli, że to twoja krew?

– Nie. – Wrócił do stolika i dolał szkockiej do szklanki. Patrząc mi w oczy, wypił wszystko jednym łykiem. Zniesmaczona, zmarszczyłam nos. Starał się mnie zastraszyć? Nie musiał pić krwi, żeby to zrobić. Przerażał mnie, jeszcze zanim go poznałam i zapewne nie zmieni się to do dnia, w którym pochylę głowę nad jego otwartą trumną.

– A co z testem DNA?

Zaśmiał się, choć dźwięk ten nie brzmiał radośnie.

– Uwierzą mi na słowo. Nikt nie będzie wątpił, że odebrałem ci dziewictwo w chwili, w której zostaliśmy sami. Wiedzą, jaki jestem.

Tak, taki właśnie jesteś. Dlaczego więc mnie oszczędził? To kolejna myśl, której nie ośmieliłam się wypowiedzieć. Luca chyba zastanawiał się nad tym samym, ponieważ ściągnął ciemne brwi, omiatając mnie wzrokiem.

Spięłam się i cofnęłam o krok.

– Nie – powiedział cicho. Zamarłam. – Dzisiejszego dnia to już piąty raz, kiedy tak na mnie reagujesz. – Odstawił szklankę, po czym wziął nóż.

Podszedł do mnie. – Ojciec nie nauczył cię, żebyś nie okazywała strachu przy potworach? One lubią pogoń.

Może spodziewał się zaprzeczenia – zapewnienia, że nie uważałam go za potwora, ale nie byłam aż tak utalentowanym kłamcą. Jeśli potwory istniały naprawdę, to byli nimi mężczyźni z mojego świata. Kiedy stanął przede mną, odchyliłam głowę, by spojrzeć mu w oczy.

– Do krwi na prześcieradle trzeba stworzyć opowieść – wyjaśnił, unosząc nóż. Znów się wzdrygnęłam. – To szósty raz – dodał.

Zaczepił ostrze o wewnętrzną stronę góry mojej sukni i powoli przesunął je w dół, tnąc ubranie, ani razu nie dotykając nożem mojej skóry. Rozcięty materiał zebrał się u moich stóp.

– Tradycja wymaga, abyśmy w ten sposób rozbierali swoją pannę młodą.

Jego rodzina kultywowała mnóstwo obrzydliwych tradycji.

Stałam przed nim w białym gorsecie z koronką na plecach i w majtkach z kokardką nad pupą. Na całym moim ciele pojawiła się gęsia skórka, a wzrok Luki odczuwałam jak muśnięcia ognia. Wzdrygnęłam się.

– Siedem – oznajmił cicho.

Przepłynął przeze mnie gniew. Jeśli miał już dość tego, jak na niego reagowałam, to może powinien przestać wzbudzać we mnie taki strach.

– Odwróć się.

Spełniłam polecenie, czego pożałowałam, gdy ostro zassał powietrze. Podszedł bliżej i delikatnie pociągnął kokardkę wiążącą moje majtki. Zdaje się, że macocha Luki powiedziała, iż żaden mężczyzna nie oparłby się takiemu prezencikowi. Wiedziałam, iż poniżej kokardki widać było fragment mojego nagiego tyłka. *Powiedz coś, by odciągnąć jego uwagę od tej głupiej kokardki*.

– Krwawiłeś za mnie – zaczęłam roztrzęsionym głosem, po czym niemal niesłyszalnie dodałam: – Proszę, nie rób tego. – Ojcu byłoby wstyd, że tak jawnie okazałam słabość. Ale był mężczyzną. Oni mieli cały świat w zasięgu ręki, mieli kobiety. A my miałyśmy im się oddawać bez słowa sprzeciwu.

Luca milczał, ale musnął skórę między moimi łopatkami, gdy uniósł nóż do gorsetu. Panującą w sypialni ciszę zakłócił dźwięk rozdzieranego ostrzem materiału, a ja przycisnęłam bieliznę do ciała, aby nie stanąć przed nim nago.

Luca zaborczo objął mnie w piersiach, przytrzymując moje ręce pod swoją dłonią, złapał mnie za ramię i przytulił do siebie. Głośno wciągnęłam powietrze, gdy coś wbiło mi się w plecy i nie była to jego spluwa. Krew napłynęła mi do policzków, a ciało spięło się ze strachu.

Musnął ustami moje ucho, mówiąc:

– Dziś błagasz, abym zostawił cię w spokoju, ale nadejdzie dzień, w którym będziesz błagać, żebym cię pieprzył.

Nie. Nigdy, przysięgłam sobie. Kiedy jego ciepły oddech owiał moją skórę, zamknęłam oczy.

– Niech ci się nie wydaje, że skoro dziś nie skorzystałem ze swojego prawa do ciebie, to nie jesteś moja. Żaden mężczyzna nie weźmie tego, co moje. A ty jesteś moja.

Kiwnęłam głową, ale wiedziałam, że ma mi jeszcze coś do powiedzenia.

– Jeśli jakiś mężczyzna cię pocałuje, to utnę mu język. Jeśli przyłapię jakiegoś mężczyznę na dotykaniu ciebie, to utnę mu palce. A jeśli jakiś facet będzie cię pieprzył, to utnę mu fiuta i jaja, i wepchnę mu je do gardła. I zmuszę cię, żebyś na to patrzyła.

Puścił mnie i się cofnął. Obserwowałam kątem oka, jak podszedł do fotela i na niego opadł. Nalał sobie sporo szkockiej. Czmychnęłam szybko do łazienki, zamknęłam drzwi i przekręciłam klucz, ale po chwili dotarła do mnie własna głupota. Zamek ani drzwi na pewno by go nie powstrzymały. Nic na tym świecie nie mogło zapewnić mi ochrony.

Przyjrzałam się bacznie swojej twarzy w lustrze. Oczy miałam zaczerwienione, a policzki wilgotne. Puściłam resztki gorsetu, które opadły na podłogę i wzięłam koszulę nocną, którą ktoś ze służby położył na krześle. Kiedy ją nałożyłam, parsknęłam zduszonym śmiechem. Nad biustem koszula była uszyta z koronki, ale przynajmniej tam nie prześwitywała, w przeciwieństwie do środkowej części, wykonanej z najcieńszej jedwabnej siateczki, jaką w życiu widziałam, i która nie pozostawiała nic wyobraźni. Koszula eksponowała brzuch i majtki, kończyła się powyżej kolan i miała koronkową lamówkę. Równie dobrze mogłam wyjść nago i mieć to z głowy, ale brakowało mi na to odwagi.

Zmyłam makijaż, umyłam zęby i rozpuściłam włosy, a gdy nie miałam już powodu, by odwlekać nieuniknione, położyłam dłoń na klamce. Czy spanie w łazience byłoby złym pomysłem?

Wciągnęłam głęboko powietrze, otworzyłam drzwi i z powrotem weszłam do sypialni. Luca nadal siedział w fotelu, a butelka ze szkocką była już w połowie opróżniona. Pijani mężczyźni nie wróżyli nic dobrego. Kiedy na mnie spojrzał, roześmiał się niewesoło.

– Zdecydowałaś się włożyć coś takiego, choć nie chcesz, żebym cię pieprzył?

Zarumieniłam się, słysząc taki język. Mimo że przemawiał przez niego alkohol, nie mogłam mu powiedzieć, aby odstawił trunek. Już i tak stąpałam po kruchym lodzie.

– Nie ja to wybrałam. – Założyłam ręce na piersiach, nie wiedząc, czy mogę położyć się do łóżka. Ale to drugie wydawało się nierozsądnym posunięciem – nie chciałam być jeszcze bardziej bezbronna niż w tej chwili. Z drugiej strony stanie przed Lucą niemal nago też nie było rozsądne.

– Moja macocha? – zapytał.

Przytaknęłam, a on odstawił swoją szklankę i wstał. Oczywiście znowu się wzdrygnęłam. Kiedy to dostrzegł, jego spojrzenie pociemniało. Nie powiedział jednak ani słowa, kiedy przeszedł obok w kierunku łazienki. Nie powiedział nic nawet wtedy, kiedy drgnęłam, gdy trącił mnie ramieniem.

Położyłam się i przewróciłam na bok, a następnie naciągnęłam kołdrę aż na uszy. Zamknęłam oczy, próbując zasnąć, bo pragnęłam, aby ten dzień się wreszcie skończył, mimo że wiele piekielnych nocy i dni miało dopiero nadejść.

Woda przestała płynąć, a po kilku minutach z łazienki wyszedł Luca. Starałam się oddychać spokojnie, jakbym już spała, ale zerknęłam spod półprzymkniętych powiek, z twarzą niemal w całości skrytą pod kołdrą, i zamarłam. Luca miał na sobie tylko czarne bokserki. Onieśmielał, kiedy był w pełni ubrany, ale półnagi sprawiał jeszcze większe wrażenie. Emanował czystą męskością, a skórę miał naznaczoną bliznami, z których część była cienka i podłużna, jakby pozostały po ranie zadanej nożem. Inne natomiast były okrągłe, o postrzępionych brzegach, jakby kula przedarła się przez jego ciało i zostawiła po sobie ślad. Nad sercem miał wytatuowany jakiś napis i mimo że nie byłam w stanie odczytać go z tej odległości, przypuszczałam, że było to ich motto: „Z krwi zrodzony, w krwi zaprzysiężony. Wstępuję za życia, odejdę w chwili śmierci”.

Zgasił światło, spowijając nas mrokiem. Nagle poczułam się tak, jakbym była sama w ciemnym lesie, mając świadomość, że między drzewami coś

się czai. Materac ugiął się pod Lucą, a ja nie ruszałam się ze swojego miejsca. Przygryzłam wargę, oddychając płytko.

Łóżko poruszyło się, gdy Luca się położył. Wstrzymałam oddech, czekając, aż sięgnie po mnie i weźmie to, co *jego*. Czy zawsze tak miało być? Miałam być przygnębiona przez resztę swojego życia? A moje noce miał wypełniać strach?

Nagle przytłoczył mnie ciężar minionych tygodni, a może nawet lat. Poczułam bezsilność, strach i złość. Przepełniła mnie nienawiść do ojca, ale gorsze od niej było ukłucie rozczarowania oraz smutku. Ojciec oddał mnie mężczyźnie, którego nawet nie znał, wiedział o nim tylko tyle, że cieszył się reputacją utalentowanego zabójcy. Podarował mnie wrogowi. Mężczyzna, który powinien mnie chronić, popchnął mnie w ramiona potwora, tylko po to, aby zapewnić sobie władzę.

Z moich oczu popłynęły łzy, ale kamień nie spadł z serca – przeciwnie, stawał się coraz cięższy i cięższy, aż nie mogłam już nad sobą panować i zaczęłam szlochać. *Pozbieraj się, Aria.* Naprawdę próbowałam, jednak znów wydałam z siebie stłumiony szloch.

– Zamierzasz płakać przez całą noc? – W mroku rozległ się zimny głos Luki. Oczywiście, że jeszcze nie spał. Tacy mężczyźni jak on zawsze mieli jedno oko otwarte.

Wtuliłam twarz w poduszkę, ale gdy tama pękła, nie umiałam jej ponownie uszczelnić.

– Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, żebyś mogła płakać jeszcze bardziej po tym, jakbym cię jednak dzisiaj pieprzył. Może właśnie to zrobię, żeby dać ci prawdziwy powód do płaczu?

Podciągnęłam nogi do piersi, kuląc się w jak najmniejszy kłębek. Musiałam przestać płakać, ale nie byłam w stanie zapanować nad emocjami.

Luca poruszył się, po czym zapalił lampkę stojącą na jego szafce nocnej. Czekałam. Czułam, że mnie obserwował, ale nie odrywałam twarzy od poduszki. Może wyjdzie, jeśli będzie miał dość mojego płaczu. Dotknął mojego ramienia i tak mocno się wzdrygnęłam, że spadłabym z łóżka, gdyby Luca nie przyciągnął mnie do siebie.

– Dość już tego – powiedział cicho.

Od razu zamilkłam, gdy użył tego tonu i nie protestowałam, kiedy przewrócił mnie na plecy. Powoli rozprostowałam nogi oraz ręce, i leżałam

bez ruch jak zwłoki.

– Spójrz na mnie – rozkazał. Spełniłam polecenie. Czy to dzięki temu tonowi zyskał respekt? – Masz przestać płakać. Masz przestać wzdrygać się, gdy cię dotykam.

Otępiała, skinęłam głową.

Pokręcił swoją.

– Musisz się bardziej postarać. Wydaje ci się, że nie widzę w tobie strachu, gdy na mnie patrzysz? Kiedy zgaszę światło, znów będziesz wyć, jakbym cię kurwa zgwałcił.

Nie wiedziałam, czego ode mnie oczekiwał. Przecież nie chciałam się tak bać. Ale rozkleiłam się nie tylko ze strachu, choć Luca nigdy by tego nie zrozumiał. Przecież nie potrafił pojąć, że skończyło się dotychczasowe, jedyne znane mi życie, w którym towarzyszyły mi siostry i Fabiano.

– Dobra, żebyś w końcu się uspokoiła i wreszcie przestała wyć, złożę ci przysięgę.

Zwilżyłam wargi, czując na języku słoność łez. Luca zacisnął palce na moim ramieniu.

– Przysięgę? – zapytałam szeptem.

Objął moją dłoń i przycisnął ją do tatuażu nad swoją piersią. Wypuściłam powietrze, czując pod palcami ruch jego mięśni. Jego skóra była ciepła i bardziej miękka, niż mogłabym się spodziewać.

– Zrodzony z krwi, w krwi zaprzysiężony, obiecuję, że dziś nie spróbuję odebrać ci dziewictwa ani w żaden sposób cię nie zranię. – Uśmiechnął się krzywo, ruchem głowy wskazując miejsce, które wcześniej rozciął. – Dziś już krwawiłem z twojego powodu, więc moje słowo zostało przypieczętowane. Zrodzony z krwi, w krwi zaprzysiężony. – Położył dłoń na mojej spoczywającej nad jego tatuażem i wyczekująco na mnie spojrzał.

– Zrodzony z krwi, w krwi zaprzysiężony – powtórzyłam cicho. Kiedy puścił moją dłoń, skołowana i oniemiała położyłam ją na brzuchu. Z przysięgami nie było żartów.

Bez słowa zgasił światło i położył się.

Wsłuchiwałam się w jego rytmiczny oddech. Wiedziałam, że Luca jeszcze nie zasnął, ale byłam spokojniejsza, przecież złożył przysięgę. Na pewno jej nie złamie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Moją twarz muskały promienie słoneczne. Próbowałam się wyprostować, ale uniemożliwiła mi to ręka spoczywająca na moim pasie i twardy tors, przyciśnięty do moich pleców. Minęła chwila, zanim uświadomiłam sobie, gdzie jestem i co się wczoraj wydarzyło.

– Dobrze, a więc już się obudziłaś – powiedział Luca szorstkim od snu głosem.

Dotarło do mnie coś jeszcze. Luca. Mój mąż. Byłam teraz mężatką, a Luca dotrzymał obietnicy – nie skonsumował małżeństwa. Otworzyłam oczy. Zacisnął dłoń na moim biodrze i obrócił mnie na plecy. Opierając się na jednym łokciu, bacznie mi się teraz przyglądał. Żałowałam, że nie potrafiłam czytać w jego myślach. To było dziwne i nowe uczucie, leżeć w łóżku z mężczyzną. Czułam emanujące od Luki ciepło, mimo że nasze ciała się nie dotykały. W promieniach słonecznych jego blizny wydawały się mniej wyraźnie niż nocą, ale muskulatura sprawiała równie silne wrażenie.

Kiedy ujął kosmyk moich włosów, wstrzymałam oddech, ale tuż po chwili puścił pasemko i przybrał wyrachowaną minę.

– Niedługo matka, ciotki i inne mężatki z mojej rodziny przyjdą po prześcieradło, które zaniosą do jadalni, gdzie, niewątpliwie, wszyscy już się zebrali w oczekiwaniu na jebany pokaz.

Na moje policzki wypłynął rumieniec. W oczach Luki zaszła jakaś zmiana – coś zastąpiło odrobinę chłodu. Skupiłam się na małym nacięciu na jego ręce – nie było głębokie i już powstawał na nim strup.

Kiwnął głową.

– Moja krew ich zadowoli, będzie stanowić podstawę naszej opowieści, ale na pewno będą nas dopytywać o szczegóły. Potrafię przekonująco kłamać, ale czy tobie uda się oszukać wszystkich, w tym matkę, patrząc im w twarz, gdy będziesz wspominać naszą noc poślubną? Nikt nie może się dowiedzieć, co się wydarzyło. Wyszedłbym na słabeusza – zacisnął wargi. Było widać, że żałuje, że mnie wczoraj oszczędził i znalazł się w takiej sytuacji, w której jego honor zależał od mojej umiejętności do opowiadania kłamstw.

– Bo nie chciałeś zgwałcić swojej żony? – zapytałam szeptem.

Zacisnął palce na moim biodrze i dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że nie zabrał ręki. *Spraw, by dobrze cię traktował*, przez myśl przepłynęły mi słowa Bibiany. Luca był potworem, nie było co do tego żadnych wątpliwości. Żeby przetrwać jako przywódca w naszym świecie, nie mógł być nikim innym, ale może udałoby mi się skłonić go, żeby przy mnie trzymał tę część siebie na uwięzi. To więcej niż to, na co miałam nadzieję wczoraj, gdy prowadził mnie do sypialni.

Uśmiechnął się zimno.

– Bo nie wziąłem tego, co moje. Dla sycylijskiej mafii tradycja krwawego prześcieradła jest zarówno dowodem czystości panny młodej, jak i nieustępliwości męża. Jak myślisz, co zatem mówi o mnie fakt, że półnaga, bezbronna i *moja* leżałaś w moim łóżku i że wciąż jesteś nietknięta, jak przed naszym ślubem?

– Nikt się nie dowie. Nikomu nie powiem.

– Dlaczego miałbym ci zaufać? Nie mam w zwyczaju obdarzać ludzi zaufaniem, a już szczególnie tych, którzy mnie nienawidzą.

Przyłożyłam dłoń do jego rany, czując, jak mięśnie napięły się pod moimi palcami. *Spraw, by dobrze cię traktował. Rozkochaj go w sobie*.

– Nie nienawidzę cię. – Zmrużył oczy, choć w przeważającej części mówiłam prawdę. Znienawidziłabym go, gdyby zmusił mnie do zbliżenia. Niewątpliwie nienawidziłam tego, z czym wiązało się bycie jego żoną, ale nie znałam go na tyle, żeby naprawdę go nienawidzić. Może to uczucie miało przyjść z czasem. – I możesz mi zaufać, bo jestem twoją żoną. Nie wybrałam sobie tego związku, ale możemy się postarać i czerpać z niego korzyści. Nic nie zyskam, zdradzając cię, a okazując ci lojalność, mogę zdobyć wszystko.

Coś przemknęło przez jego twarz – może szacunek?

– Mężczyźni czekający w salonie są drapieżnikami. Żerują na słabości innych, a przez ponad dekadę czekali na jakikolwiek jej przejaw z mojej strony. Kiedy tylko to dostrzegą, zaatakują.

– Ale twój ojciec…

– Jeśli uzna, że jestem za słaby, aby sprawować władzę, to z radością pozwoli im rozszarpać mnie na strzępy.

Jakie to życie, kiedy nawet przed najbliższą rodziną nie można okazać słabości? Ja przynajmniej mam siostry i brata, mogę również liczyć w

pewnym stopniu na matkę i innych ludzi, jak Valentina. Kobietom w naszym świecie przebaczano okazywanie słabości.

Luca miał twarde spojrzenie. Może w tej chwili dochodził do wniosku, że nie warto podejmować ryzyka, ale gdy znów na mnie popatrzył, dostrzegłam, iż kontrolował swój mrok.

– A co z Matteo?

– Ufam mu. Ale jest w gorącej wodzie kąpany. Zginąłby, próbując mnie chronić.

Dziwnie było rozmawiać z Lucą, moim mężem, w taki sposób… jakbyśmy się znali.

– Nikt nie będzie mnie o nic podejrzewał – zapewniłam. – Zrobię dobre przedstawienie.

Kiedy usiadł, mój wzrok spoczął na jego tatuażu, a następnie na umięśnionym torsie i brzuchu. Zaczerwieniłam się, gdy spojrzałam mu w oczy.

– Włóż na siebie coś jeszcze, zanim przybędą harpie. Nie chcę, żeby widziały twoje ciało, a zwłaszcza biodra i górę ud. Lepiej, żeby zastanawiały się, czy pozostawiłem na tobie jakieś ślady – stwierdził, po czym uśmiechnął się pod nosem. – Ale nie możemy ukryć przed nimi twojej twarzy.

Pochylił się nade mną i kiedy zbliżył dłoń do mojej głowy, zacisnęłam powieki i wzdrygnęłam się.

– Już drugi raz myślałaś, że cię uderzę – zauważył cicho.

Otworzyłam oczy.

– Przecież powiedziałeś… – Urwałam.

– Co? Że wszyscy spodziewają się, iż po nocy ze mną będziesz miała posiniaczoną twarz? Nie biję kobiet.

Przypomniało mi się, że powstrzymał mojego ojca przed uderzeniem mnie. I nigdy nie podniósł na mnie ręki. Wielu mężczyzn w Chicago miało dziwny kodeks. Na przykład nie wbijali innemu facetowi noża w plecy, ale uważali, że w porządku było podciąć komuś gardło, stojąc za tą osobą. Nie rozumiałam jednak, co sprawiało, że jedno z tych zachowań było lepsze od drugiego. Wydawało się, że również Luca miał swój własny kodeks i według jego zasad skręcenie komuś karku było akceptowalne, ale uderzenie żony już nie.

– Jak mam wierzyć, że przekonasz kogokolwiek, iż skonsumowaliśmy małżeństwo, kiedy wzdrygasz się za każdym razem, gdy próbuję cię dotknąć?

– Zaufaj mi, właśnie dlatego w to uwierzą, bo gdybyś *wziął, co twoje*, to na pewno nie przestałabym się wzdrygać przed twoim dotykiem. Im bardziej tak reaguję, tym prędzej ich przekonamy, że jesteś potworem, za jakiego chcesz uchodzić.

Zaśmiał się pod nosem.

– Wydaje mi się, że wiesz więcej o grze o władzę, niż się tego po to tobie spodziewałem.

Wzruszyłam ramionami.

– Mój ojciec jest doradcą *capo*.

Przechylił głowę, po czym uniósł dłoń i objął moją twarz.

– Wcześniej chodziło mi o to, że nie widać po tobie, że się całowaliśmy.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Ja nigdy… – Ale przecież już to wiedział.

Kiedy nasze usta się złączyły, przyłożyłam dłonie do jego piersi, ale go nie odepchnęłam. Drażnił językiem moje wargi, żądając, bym je rozwarła. Poddałam się mu i z wahaniem dotknęłam jego języka. Nie wiedziałam za bardzo jak postępować, dlatego patrzyłam na Lucę szeroko otwartymi oczami, ale przejął prowadzenie w tym tańcu, przejmując władzę nad moimi ustami. Dziwnie było oddawać się takiej fizycznej bliskości z mężczyzną, choć nie było to nieprzyjemne. Kiedy całował mnie wymagająco i zaborczo, ciepłą dłonią obejmując mój policzek, straciłam rachubę czasu. Ocierał zarostem moje usta i skórę, co sprawiło, że poczułam w podbrzuszu łaskotanie, które mnie zaniepokoiło. Gdy przyciskał mnie do siebie, czułam siłę, którą trzymał w ryzach. Ostatecznie mnie puścił, a oczy pociemniały mu z pożądania. Zadrżałam, tym razem jednak nie ze strachu.

Rozbrzmiało nachalne pukanie, więc Luca wstał. Głośno wciągnęłam powietrze, gdy zobaczyłam wybrzuszenie w jego bokserkach.

Uśmiechnął się ironicznie.

– Po nocy spędzonej ze swoją panną młodą mężczyźnie powinien stać na okrągło, nie sądzisz? Chcą przedstawienia, więc je dostaną. – Ruchem głowy wskazał łazienkę. – Idź po szlafrok.

Szybko wyskoczyłam z łóżka, na którym leżało poplamione prześcieradło i pobiegłam do łazienki, w której leżał długi biały atłasowy szlafrok. Włożyłam go na koszulę nocną, po czym zebrałam z podłogi pocięty gorset.

Kiedy wróciłam do sypialni, Luca wkładał na goły tors kaburę na pistolet i nóż, a na ramię wsunął opaskę na nóż, skrywając pod nią ranę, po czym poprawił bokserki, dzięki czemu wyraźniej widać było jego wzwód.

Policzki miałam rozpalone, gdy podeszłam do zniszczonej sukni ślubnej i położyłam przy niej gorset. Spojrzałam na Lucę: był wysoki, umięśniony, miał na sobie kaburę, nie wspominając nawet o wybrzuszeniu w jego bokserkach. Zszokowało mnie, że zaczęłam się zastanawiać, jak wyglądał bez bielizny.

Oparłam się o ścianę przy oknie i nagle pojawił się we mnie niepokój, że ktoś domyśli się, iż Luca się ze mną nie przespał. Wszystkie kobiety były mężatkami, więc czy nie zauważą, że coś było nie tak?

Zebrałam się w sobie, gdy szeroko otworzył drzwi, stając półnagi przed kobietami. Usłyszałam, że kilka z nich głośno odetchnęło, inne zachichotały, a pozostałe nawet wymamrotały jakieś słowa po włosku – może pochwały, a może przekleństwa, nie wiedziałam, bo mówiły za szybko i za cicho, żebym je zrozumiała. Zdławiłam prychnięcie.

– Przyszłyśmy po prześcieradło – oświadczyła macocha Luki z ledwie skrywaną wesołością.

Mój mąż cofnął się, przepuszczając je. Kilka kobiet weszło naraz, a ich wzrok od razu padł na plamę na łóżku, następnie spojrzały na mnie. Czułam, że się zarumieniłam, mimo iż to nie moja krew znaczyła prześcieradło. Jak mogły się tak cieszyć, myśląc, że odebrał mi dziewictwo? Nie miały w sobie za grosz współczucia? A może przeszły przez to samo i uważały za sprawiedliwe, że mnie również nie ominęło to doświadczenie. Odwróciłam się, nie będąc w stanie wytrzymać pod naporem namolnych spojrzeń. Niech sobie myślą, co chcą. Większość gości już wyjechała, więc tylko najbliższa rodzina miała uczestniczyć w tradycji prezentacji prześcieradła.

Przy zdejmowaniu pościeli mogły być obecne tylko pełnoletnie kobiety, aby widok ten nie wypalił młodszym dziewczynom ich dziewiczych oczu. Pośród zbiorowiska dostrzegłam swoje ciotki, matkę, Valentinę i Bibianę, ale na sam przód wysunęły się członkinie rodziny Luki, ponieważ była to

ich tradycja a nie nasza. Teraz miała być również moja, przypomniałam sobie ze smutkiem. Luca przelotnie spojrzał mi w oczy. Łączył nas teraz sekret. Musiałam przyznać z niechęcią, że byłam mężowi wdzięczna. W naszym świecie należało być wdzięcznym za nawet najmniejszą oznakę życzliwości, zwłaszcza kiedy miało się do czynienia z mężczyzną takim jak Luca. Nina, jego macocha, i kuzynka Cosima zaczęły ściągać pościel.

– Luca – powiedziała Nina, udając oburzenie. – Czy nikt ci nie mówił, żebyś obchodził się delikatnie ze swoją dziewiczą panną młodą?

Po tych słowach dało się słyszeć pełne zażenowania chichoty, co sprawiło, że wbiłam wzrok w podłogę. Luca spiorunował macochę wzrokiem, po czym posłał jej wilczy uśmiech, od którego stanęły mi włoski na karku.

– Jesteś żoną mojego ojca. Masz go za mężczyznę, który uczyłby synów, jak postępować delikatnie wobec *kogokolwiek*?

Mimo że kobieta zacisnęła wargi, to nie przestawała się uśmiechać. Skuliłam się, czując na sobie wzrok zebranych. Kiedy zerknęłam na swoją rodzinę, dostrzegłam na ich twarzach szok i litość.

– Przepuśćcie mnie! – Dobiegło nas spanikowane nawoływanie Gianny. Szybko uniosłam głowę. Przepychała się między kobietami, unikając matki, która próbowała ją zatrzymać. Siostry nie powinno tu być. Ale czy kiedykolwiek zachowywała się jak powinna? Odepchnęła bardzo chudą kobietę i wpadła do sypialni. Kiedy zobaczyła prześcieradło, które macocha Luki rozciągnęła wzdłuż rozpostartych ramion Cosimy, na jej twarzy pojawiło się obrzydzenie.

Spojrzała na mnie, poświęcając uwagę moim spuchniętym wargom, skołtunionym włosom i rękom, którymi wciąż się obejmowałam. Żałowałam, że nie mogłam jej powiedzieć, że nic mi się nie stało, że to tylko poza. Siostra odwróciła się do Luki, przynajmniej nie miał już wzwodu. Posłała mu zabójcze spojrzenie, ale mój mąż tylko uniósł brwi i uśmiechnął się pod nosem.

Ruszyła w jego stronę.

– Gianna – zaczęłam cicho. – Pomożesz mi się ubrać? – Ułożyłam ręce wzdłuż boków i przeszłam do łazienki, krzywiąc się co jakiś czas, jakbym odczuwała ból. Miałam tylko nadzieję, że nie przesadziłam. Nigdy nie widziałam panny młodej ani jakiejkolwiek innej kobiety po tym, jak straciła dziewictwo. Kiedy zamknęłam za nami drzwi, Gianna mnie objęła.

– Nienawidzę go. Nienawidzę ich wszystkich. Zabiję go.

– Nic nie zrobił – mruknęłam.

Gianna cofnęła się, a ja przyłożyłam palec do ust. Patrzyła na mnie skołowana.

– Co ty mówisz?

– Nie zmusił mnie.

– To, że się nie opierałaś, nie znaczy, że nie doszło do gwałtu.

Zakryłam jej usta.

– Wciąż jestem dziewicą.

Gianna cofnęła się, więc opuściłam rękę.

– Ale krew – szepnęła.

– Jest jego.

Spojrzała na mnie niedowierzająco.

– Cierpisz na syndrom sztokholmski?

Przewróciłam oczami.

– Ćśś, mówię prawdę.

– To po co to widowisko?

– Bo nikt nie może się dowiedzieć. Nikt. Ani matka, ani Lily. Nikomu nie możesz powiedzieć, Gianno.

Ściągnęła brwi.

– Dlaczego to zrobił?

– Nie mam pojęcia. Może nie chciał mnie skrzywdzić.

– Zabiłby jelonka, gdyby ten spojrzał na niego niewłaściwie.

– Nie znasz go.

– Ty też nie. – Pokręciła głową. – Nie mów, że nagle zaczęłaś mu ufać. Nie pieprzył cię wczoraj, ale to nie znaczy, że niedługo tego nie zrobi. Może woli zaliczyć cię w swoim mieszkaniu z widokiem na Nowy Jork. Jesteś jego żoną, poza tym każdy facet z funkcjonującym fiutem chciałby cię przelecieć.

– Ojciec naprawdę marnuje czas, kiedy zwraca ci uwagę, abyś wypowiadała się jak dama – zauważyłam, uśmiechając się. Siostra wciąż patrzyła na mnie spode łba. – Gianna, kiedy za niego wyszłam, wiedziałam, że kiedyś będę musiała się z nim przespać, nawet to zaakceptowałam. Niemniej cieszę się, że najpierw uda mi się choć trochę go poznać.

Nie byłam jednak pewna, czy spodoba mi się to, czego się dowiem. Choć kiedy mnie całował, było mi dobrze. Na samo wspomnienie zrobiło mi się

ciepło. No i Luca był przyjemny dla oka. Uroda nie niwelowała okrucieństwa, choć oszczędził mi go do tej pory i z jakiegoś powodu wydawało mi się, że nie okaże przy mnie brutalności, przynajmniej nie celowo.

Gianna westchnęła.

– Tak, zapewne masz rację. – Przysiadła na desce klozetowej. – Nie spałam całą noc, bo się o ciebie martwiłam. Nie mogłaś napisać, że Luca cię nie rozdziewiczył?

Zaczęłam się rozbierać.

– No jasne. A kiedy ojciec czy Umberto sprawdziliby twój telefon i znaleźli tę wiadomość, to byłoby nieciekawie.

Kiedy wchodziłam pod prysznic, omiotła mnie wzrokiem od czubka głowy po palce u stóp, zapewne znów szukając pozostałości tego, jak Luca miałby mnie sponiewierać.

– Nadal musisz udawać, że nienawidzisz Luki, w przeciwnym razie ludzie zrobią się podejrzliwi – poinformowałam ją.

– Nie martw się. Nie ma problemu. Nadal nienawidzę go za to, że mi cię odebrał i że jest, *kim jest*. Nawet przez chwilę nie pomyślałabym, że jest zdolny do okazywania dobroci.

– On też nie może wiedzieć, że znasz prawdę. – Odkręciłam wodę. Ciepły strumień mnie rozbudził, a ja potrzebowałam tego, jak nigdy, żeby później dobrze odegrać przedstawienie. Woda masowała moje mięśnie, dzięki czemu się rozluźniły.

– Nie możesz wejść – powiedziała nagle rozzłoszczona Gianna, przez co się wzdrygnęłam. – Mam gdzieś, że jesteś jej mężem.

Kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam, że Luca próbował wejść do łazienki, ale Gianna blokowała mu drogę. Szybko odwróciłam się do nich plecami.

– Muszę się przygotować – warknął Luca. – Poza tym, nie ma tu nic, czego już nie widziałem.

Kłamca.

– Wyjdź dziewczyno, albo zobaczysz pierwszego w życiu fiuta, bo zaraz się rozbiorę.

– Ty arogancki dupku, ja…

– Wyjdź – wrzasnęłam.

Gianna ruszyła do wyjścia, uprzednio obrzucając Lucę kilkoma wyzwiskami. Trzasnęła drzwiami, zostawiając nas samych. Nie byłam pewna, co robił Luca, ale nie zamierzałam sprawdzać. Woda zagłuszała inne dźwięki, jednak nie mogłam ciągle chować się pod prysznicem, więc w końcu zakręciłam strumień i odwróciłam się twarzą do pomieszczenia.

Luca szczoteczką nakładał na podbródek piankę do golenia, ale obserwował mnie w lustrze. Mimo że cała się zarumieniłam, nie zakryłam się rękami. Odłożył szczoteczkę, wziął pluszowy ręcznik z podgrzewanego wieszaka i ubrany tylko w bieliznę podszedł do mnie. Otworzyłam drzwi kabiny i wzięłam od niego ręcznik, pospiesznie dziękując. Nie ruszył się, jego wzrok błąkał się po moim ciele, a w jego oczach było coś nieodgadniętego. Otuliłam się ręcznikiem, po czym wyszłam spod prysznica.

– Założę się, że żałujesz swojej decyzji – powiedziałam cicho i nie musiałam nawet rozwijać wypowiedzi, bo wiedział, o co mi chodziło.

Odwrócił się bez słowa, wziął szczoteczkę, po czym wrócił do wcześniejszego zajęcia.

– Nie – usłyszałam, kiedy ruszyłam już w stronę sypialni. Spojrzeliśmy sobie w oczy. – Kiedy w końcu cię wezmę, chcę żebyś wiła się pode mną z rozkoszy, a nie ze strachu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zanim Luca, okryty tylko ręcznikiem, wyszedł z łazienki, zdążyłam włożyć długą pomarańczową letnią sukienkę, którą przewiązałam w talii paskiem. Siedziałam przed toaletką, nakładając makijaż, ale gdy zobaczyłam męża, zamarłam z ręką, w której trzymałam szczoteczkę z tuszem, zaledwie kilka centymetrów od oka. Podszedł do szafy i wyjął z niej czarne spodnie i białą koszulę, po czym bez żadnego wstydu opuścił ręcznik. Nie odwróciłam wzroku wystarczająco szybko, więc dostrzegłam nagie pośladki Luki, a następnie wpatrzyłam się w swoje paznokcie, póki nie odważyłam się znów spojrzeć w lustro i dokończyć tuszowanie rzęs.

Luca zapiął koszulę, pomijając dwa górne guziki. Przyczepił nóż do przedramienia i przykrył go rękawem, po czym umieścił na łydce kaburę na pistolet. Odwróciłam się twarzą do niego.

– Zdarza ci się wyjść gdzieś bez broni? – Dziś odpuścił sobie kaburę na pierś, bo nie dało się jej ukryć pod białą koszulą.

– Jeśli nie mam innej opcji. – Przyjrzał mi się uważnie. – Umiesz posługiwać się pistoletem albo nożem?

– Nie. Ojciec uważa, że kobiety nie powinny uczestniczyć w walce.

– Czasami jest to nieuniknione. Brać i Triada nie zwracają uwagi na płeć.

– Nigdy zatem nie zabiłeś kobiety?

– Tego nie powiedziałem.

Czekałam, aż doda coś jeszcze, ale milczał. Może to i lepiej.

Wstałam, poprawiając sukienkę, stresując się przed spotkaniem z ojcem i teściem po mojej nocy poślubnej.

– Dobry wybór – pochwalił. – Sukienka zasłania ci nogi.

– Ktoś może ją unieść, żeby zobaczyć, jak wyglądają moje uda.

Tylko żartowałam, ale Luca groźnie ściągnął usta.

– Niech tylko spróbują, to stracą rękę.

Nie skomentowałam tego. Jego opiekuńczość zarazem mnie przerażała, jak i napełniała radością. Czekał na mnie przy drzwiach, więc niepewnie do niego podeszłam, a w uszach wciąż dźwięczały mi słowa, które wypowiedział w łazience. *Chcę, żebyś wiła się pode mną z rozkoszy.* Nie

sądziłam, abym kiedykolwiek wyluzowała się przy nim na tyle, żeby odczuć cokolwiek zbliżonego do rozkoszy. Gianna miała rację. Nie mogłam sobie pozwolić, żeby tak łatwo obdarzyć go zaufaniem, bo możliwe, że tylko mną manipulował.

Kiedy wychodziliśmy, położył dłoń na moich plecach. Przystając na szczycie schodów, usłyszałam rozmowy. Część gości gawędziła w grupkach rozproszonych w głównym korytarzu.

Zamarłam.

– Czekają, żeby zobaczyć zakrwawione prześcieradło? – zapytałam szeptem, zbulwersowana.

Luca zerknął na mnie, uśmiechając się pod nosem.

– Wiele z nich, zwłaszcza kobiety. Mężczyźni mają nadzieję usłyszeć sprośne smaczki, inni chcą pogadać o interesach, czy poprosić o przysługę lub po prostu się przymilić. – Delikatnie popchnął mnie do przodu, więc ruszyliśmy po schodach.

U podnóża czekał na nas Romero, brązowe włosy miał w nieładzie. Skłonił Luce głowę, po czym krótko się do mnie uśmiechnął.

– Jak się masz? – zapytał, następnie się skrzywił i poczerwieniały mu uszy.

Luca się zaśmiał. Nie znałam zebranych tu mężczyzn, ale wszyscy puszczali Luce oko albo posyłali mu szerokie, znaczące uśmieszki. Byłam zażenowana. Zdawałam sobie sprawę z tego, o czym myśleli i niemal czułam, jak rozbierali mnie wzrokiem, dlatego przysunęłam się do Luki, który zacisnął palce na mojej talii.

– Matteo i reszta twojej rodziny są w jadalni.

– Ślęczą nad prześcieradłem?

– Jakby mogli coś z niego wyczytać jak z fusów – potwierdził Romero, po czym spojrzał na mnie z pokorą. Nie wyglądało na to, że cokolwiek podejrzewał.

– Chodź – powiedział Luca, kierując mnie w stronę podwójnych drzwi.

Kiedy weszliśmy do jadalni, wszyscy wbili w nas wzrok. Kobiety, podzielone na gromadki, zebrały się w jednej części pomieszczenia, podczas gdy mężczyźni siedzieli przy długim stole, zastawionym ciabattą, winogronami, szynką, mortadelą, serem, tacami z owocami i biszkoptami – widząc tyle jedzenia, poczułam spory głód. Matteo przystanął przy nas, trzymając w ręku filiżankę espresso.

– Kiepsko wyglądasz – zauważył Luca.

Matteo kiwnął głową.

– To już dziesiąte espresso, a ja nadal się nie dobudziłem. Za bardzo się wczoraj sprułem.

– Upiłeś się w trzy dupy – dodał Luca. – Gdybyś nie był moim bratem, to uciąłbym ci jęzor za to, co powiedziałeś do Arii.

Matteo uśmiechnął się do mnie, ukazując zęby.

– Mam nadzieję, że Luca nie zrobił większości rzeczy, które zasugerowałem.

Nie wiedziałam, jak na to odpowiedzieć i nadal się przy nim denerwowałam. Spojrzeli sobie z Lucą w oczy, a mąż powiódł kciukiem po moim boku, aż podskoczyłam.

– Zaprezentowałeś niezłe dzieło sztuki – podsumował Matteo, głową wskazując kąt pomieszczenia, w którym powieszono prześcieradło na czymś, co przypominało wieszak na płaszcze.

Spięłam się. O co mu chodziło?

Luca nie wydawał się jednak zmartwiony i zwyczajnie pokręcił głową. Salvatore Vitiello i mój ociec machali do nas, żebyśmy do nich dołączyli, a niegrzecznie byłoby kazać im czekać. Ojciec wstał, gdy podeszliśmy do stołu i mnie objął, zaskakując mnie tak czułym gestem. Dotknął mojej potylicy i szepnął, że jest ze mnie dumny.

Kiedy się ode mnie odsunął, posłałam mu wymuszony uśmiech. Dumny? Dlaczego? Z powodu utraty dziewictwa? Ponieważ rozłożyłam nogi?

Salvatore położył dłonie na ramionach moich i Luki, po czym uśmiechnął się.

– Mam nadzieję, że niedługo pojawi się na świecie mały Vitiello.

Udało mi się nie okazać szoku. Luca nie powiedział mu, że biorę tabletki antykoncepcyjne?

– Przez jakiś czas chcę mieć Arię tylko dla siebie. Poza tym Brać sprawia coraz więcej problemów, więc wolałbym nie martwić się o dzieci – powiedział Luca spiętym tonem.

Nie potrafiłam wyrazić, jaką poczułam ulgę, gdy to usłyszałam. Naprawdę nie byłam gotowa na dzieci. W moim życiu zaszło już dość zmian i nie był mi potrzebny jeszcze dodatek w postaci maleństwa.

Ojciec Luki kiwnął głową.

– Ach tak, oczywiście. Rozumiem.

Kiedy zaczęli rozmawiać o rosyjskiej mafii, wiedziałam, że moja obecność jest już zbędna, więc odsunęłam się od Luki i ruszyłam w stronę kobiet. W połowie drogi podeszła do mnie Gianna.

– Obrzydlistwo – mruknęła, krzywiąc się na prześcieradło.

– Wiem. – Rozejrzałam się, ale nigdzie nie dostrzegłam Fabiano ani Lily. – Gdzie…

– Na górze, w ich pokoju. Umberto ich pilnuje. Matka nie chciała, żeby byli obecni przy okazaniu prześcieradła. – Pochyliła się konspiracyjnie. – Cieszę się, że w końcu przyszłaś. Te kobiety godzinami wymieniały się opowieściami o ich krwawych prześcieradłach. Co, do cholery, jest nie tak z nowojorczykami? Jeśli usłyszę choć jeszcze jedno słowo na ten temat, to zgotuję im prawdziwą rzeź.

– Skoro już przyszłam, to teraz temat krwawego prześcieradła raczej się nie skończy – mruknęłam.

Okazało się, że miałam rację. Prawie każda kobieta czuła, że musi mnie przytulić i udzielić rady, która wywoływała we mnie jednocześnie strach i irytację. *Będzie lepiej. Czasami musi minąć trochę czasu, zanim kobiecie będzie przyjemnie.* I najlepsza: *Uwierz, minęły lata, zanim zaczęło mi się to podobać.*

Matka z jakiegoś powodu trzymała się na dystans, a Valentina bez słowa mnie objęła, dotknęła mojego policzka i uśmiechnęła się, po czym odeszła, żeby mogła do mnie podejść kolejna kobieta. Na twarzy matki malowała się dezaprobata, kiedy stała z dłońmi złożonymi na brzuchu. Cieszyłam się, że nie podzieliła się z nami wspomnieniami z jej nocy poślubnej. Gdy podeszłam do niej, mocno mnie objęła. I choć jak ojciec nie należała do szczególnie wylewnych osób, to było mi miło, że okazała przynajmniej odrobinę czułości.

– Przykro mi, że nie mogłam cię przed tym ochronić – szepnęła, po czym się ode mnie odsunęła.

Przez jej twarz przemknęło poczucie winy. Kiwnęłam głową. Nie winiłam jej. Co niby mogła zrobić? Przecież nie udałoby się jej przekonać ojca do odstąpienia od tej umowy.

– Luca nie odrywa od ciebie wzroku. Musiałaś wywrzeć na nim spore wrażenie – zażartowała macocha mojego męża.

Odwróciłam się twarzą do niej i grzecznie się uśmiechnęłam. Luca zapewne pilnował, czy przypadkiem nie zdradzę naszej tajemnicy.

Kątem oka zauważyłam, że przez drzwi na końcu pomieszczenia wśliznęli się Lily i Fabiano. Zapewne wymknęli się, gdy Umberto zrobił sobie przerwę na toaletę. Gianna skrzywiła się, kiedy nasz brat stanął przed prześcieradłem.

Przeprosiłam i podeszłam do nich, a Gianna deptała mi po piętach. Matka rozmawiała grzecznie z macochą Luki.

– Co ty tu robisz, potworku? – zapytała Gianna, kładąc dłonie na ramionach Fabiano.

– Dlaczego na prześcieradle jest krew? – zapytał głośno. – Zabili kogoś?

Gianna wybuchnęła śmiechem, natomiast Lily wyglądała na naprawdę zaniepokojoną prześcieradłem. Chyba ten widok rozbił jej bańkę iście bajkowych wyobrażeń o książętach i kochaniu się pod gwiazdami. Siedzący przy stole mężczyźni również się roześmiali, a brat skrzywił się z gniewu. Mimo że miał zaledwie osiem lat, to już cechował go wybuchowy temperament. Liczyłam, iż niedługo się uspokoi, bo w przeciwnym razie będzie miał mnóstwo problemów. Gianna potargała mu włosy.

– Jedziesz z Lucą do Nowego Jorku? – zapytał nagle mój brat.

Przygryzłam wargę.

– Tak.

– Ale ja chcę, żebyś wróciła z nami do domu.

Zamrugałam, by skryć udrękę, jaką wywołały we mnie te słowa.

– Wiem.

Lily na chwilę oderwała wzrok od prześcieradła.

– Nie jedziecie w podróż poślubną?

– Nie teraz. Rosjanie i Tajwańczycy sprawiają Luce kłopoty.

Fabiano przytaknął, jakby rozumiał, o co mi chodziło, i może nawet tak było. Z każdym mijającym rokiem uczył się coraz więcej o mrocznym świecie, w którym żył.

– Przestań się gapić na prześcieradło – powiedziała cicho Gianna, ale Lily wydawała się zbyt zaabsorbowana, żeby dotarły do niej słowa siostry.

Skrzywiła się.

– Chyba zwymiotuję.

Objęłam ją ramieniem i wyprowadziłam z pomieszczenia. Cały czas się trzęsła.

– Zapanuj nad sobą – rozkazałam, gdy niemal biegiem przeszłyśmy przez drzwi, a każdy podążał za nami wzrokiem. Wpadłyśmy na korytarz. –

Gdzie jest łazienka? – W tej posiadłości było za wiele pomieszczeń.

Romero zaprowadził nas na koniec korytarza i otworzył drzwi, po czym je zamknął, gdy weszłyśmy do ubikacji. Przytrzymywałam włosy siostrze, gdy wymiotowała, a następnie kazałam jej usiąść na podłodze. Wytarłam jej twarz ręcznikiem zmoczonym wodą z dodatkiem mydła.

– Dziwnie się czuję.

– Wsuń głowę między kolana. – Przyklęknęłam przed nią. – Co się stało?

Lekko wzruszyła ramionami.

– Przyniosę ci herbatę. – Wstałam.

– Nie pozwól, żeby Romero zobaczył mnie w takim stanie.

– Romero nie… – Urwałam. Siostra się w nim zadurzyła. Na próżno, ale postanowiłam pozwolić jej na tę fantazję, ponieważ była za bardzo roztrzęsiona widokiem prześcieradła. – Nie wpuszczę go – obiecałam, po czym wyszłam z toalety.

Romero z Lucą czekali przed drzwiami.

– Nic jej nie jest? – zapytał mój mąż. Naprawdę się zmartwił, czy pytał czysto kurtuazyjnie?

– Zemdliło ją na widok prześcieradła.

Wyraz twarzy Romero zrobił się mroczny.

– Nie powinni pozwalać młodym dziewczynom patrzeć na coś takiego. Tylko napędzą im strachu. – Zerknął na Lucę, jakby dopiero dotarło do niego, co powiedział.

Ale ten machnął lekceważąco ręką.

– Masz rację.

– Lily powinna wypić herbatę.

– Mogę przynieść herbatę i zostać z Lily, żebyście mogli wrócić do gości – zaproponował Romero.

Uśmiechnęłam się.

– Miło, ale ona nie chce, żebyś ją widział.

Romero ściągnął brwi.

– Boi się mnie?

– Mówisz, jakby to było niemożliwe – powiedziałam rozbawiona. – Jesteś żołnierzem mafii. Jak można się ciebie nie obawiać? – Uznałam, że dość już sobie z niego pożartowałam, więc ciszej dodałam: – Nie o to chodzi. Lily mocno się w tobie zadurzyła i nie chce, abyś widział ją w

takim stanie. – A ja nie chciałam zostawić siostry z którymkolwiek z mężczyzn Luki, póki nie poznam ich lepiej.

Mąż wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Romero, wciąż potrafisz skradać serca czternastolatek. – Następnie zwrócił się do mnie: – Musimy wrócić. Kobiety będą śmiertelnie obrażone, jeśli nie poświęcisz im wystarczająco dużo uwagi.

– Zajmę się Lily – powiedziała Gianna, wchodząc z Fabiano na korytarz.

Uśmiechnęłam się i podziękowałam jej, dotykając lekko jej dłoni, gdy się mijałyśmy. Kiedy wróciłam do jadalni, kobiety znów zebrały się wokół mnie, próbując wyciągnąć szczegóły na temat nocy poślubnej. Udawałam jednak, że byłam zbyt zażenowana, aby o tym mówić – istotnie byłoby tak, gdybym przeżyła prawdziwą noc poślubną – i udzielałam im wymijających odpowiedzi. Po jakimś czasie goście zaczęli wychodzić, a ja uświadomiłam sobie, że niedługo będę musiała pożegnać się z rodziną i odjechać do swojego nowego życia.

***

Fabiano niemal boleśnie wtulił głowę w mój tors. Pogłaskałam go, czując, że brat drżał. Ojciec obserwował nas z grymasem na twarzy, bo uważał, iż Fabiano był już za duży na takie okazywanie emocji. Jakby chłopiec nie mógł już odczuwać smutku. Niedługo mieli pojechać na lotnisko, ponieważ ojciec musiał wrócić w interesach do Chicago. Jak zawsze. Żałowałam, że nie mogli zostać trochę dłużej, ale mnie czekała dziś podróż do Nowego Jorku.

Fabiano pociągnął nosem, po czym odsunął się i spojrzał na mnie. Do oczu cisnęły mi się łzy, ale zapanowałam nad sobą. Gdybym się teraz rozpłakała, wszystkim, a zwłaszcza Giannie i Lily byłoby o wiele trudniej. Obie czekały kilka kroków za bratem na swoją kolej, aby się ze mną pożegnać, a ojciec stał już zniecierpliwiony przy wypożyczonym, czarnym mercedesie.

– Niedługo się zobaczymy – obiecałam, choć nie byłam pewna, kiedy nadejdzie to „niedługo”. Może w Boże Narodzenie? Czyli za cztery miesiące. Kiedy to sobie uświadomiłam, poczułam, jakby w moim sercu osiadł ciężki głaz.

– Kiedy? – Fabiano wydął dolną wargę.

– Niedługo.

– Czas ucieka, a samolot nie będzie na nas czekał – powiedział ostro ojciec. – Chodź tu, Fabiano.

Brat posłał mi ostatnie tęskne spojrzenie i poczłapał do ojca, który od razu zaczął go strofować. Serce dosłownie mi pękało i zastanawiałam się, jak to możliwe, że jeszcze nie uleciało ze mnie życie. Luca podjechał swoim stalowoszarym Astonem Martinem, zaparkował za mercedesem i wysiadł, ale ja w tym momencie skupiłam się na Lily, która mnie objęła, a po chwili przytuliła się do nas Gianna. Moje siostry, moje przyjaciółki, moje powiernice, *mój świat*.

Nie potrafiłam dłużej powstrzymywać łez. Nie chciałam puścić sióstr – chciałam, żeby pojechały ze mną do Nowego Jorku. Mogłyby mieszkać z nami albo znaleźć własne mieszkanie. Nieważne, miałabym wtedy kogoś, kogo kocham i kto również mnie kocha.

– Będę ogromnie tęsknić – szepnęła Lily, płacząc i pociągając co chwilę nosem.

Gianna milczała. Wtuliła tylko twarz w moje ramię i szlochała. Gianna, która prawie nigdy nie płakała, wylewała teraz morze łez. Moja silna, impulsywna Gianna. Nie byłam pewna, jak długo stałyśmy, obejmując się, i nawet nie obchodziło mnie, że każdy mógł zobaczyć tę chwilę słabości. A niech się dowiedzą, czym jest prawdziwa miłość, bo większość z nich nigdy jej nie doświadczy.

– Musimy jechać – zawołał ojciec.

Zachrzęścił żwir.

Uniosłam głowę, dostrzegając zbliżającą się do nas matkę. Przelotnie dotknęła mojego policzka, po czym wzięła Lily za rękę i odciągnęła ją ode mnie. Straciłam kolejną część siebie. Gianna nie puszczała mnie, trwając w żelaznym uścisku.

– Gianna! – krzyknął ojciec. Jego głos smagał niczym bat.

Siostra uniosła głowę. Miała zaczerwienione oczy, a jej piegi wydawały się bardziej wyraźne. Przez chwilę patrzyłyśmy na siebie, nie odzywając się.

– Dzwoń codziennie. Codziennie – nakazała żarliwie Gianna. – Przysięgnij.

– Przysięgam – powiedziałam z trudem.

– Gianna, na miłość boską! Mam po ciebie przyjść?

Siostra powoli się ode mnie odsunęła, po czym obróciła się na pięcie i niemal biegiem ruszyła do samochodu. Przeszłam kilka kroków za oddalającym się autem. Żadna z sióstr się nie odwróciła. Poczułam ulgę, gdy pojazd w końcu skręcił i zniknął mi z oczu. Przez krótką chwilę stałam samotnie i płakałam. Nikt mnie nie zaczepiał, choć wyczuwałam obecność innych osób. Byli blisko, ale niestety nie mogłam liczyć na ich wsparcie.

Kiedy się odwróciłam, zauważyłam, że na schodach za mną stali Luca i Matteo. Nie miałam siły, żeby zinterpretować wyraz oczu wpatrującego się we mnie męża. Zapewne uważał mnie za żałosną i słabą. Już drugi raz się przed nim rozpłakałam. Ale dziś odczuwałam większy ból. Zszedł ze schodów, natomiast Matteo nie ruszył się z miejsca.

– Chicago nie znajduje się na końcu świata – przypomniał łagodnie Luca.

Nie rozumiał.

– Równie dobrze mogłoby tam być. Nigdy nie rozstawałam się z rodzeństwem. Stanowili cały mój świat.

Luca tego nie skomentował. Wskazał samochód.

– Powinniśmy jechać. Wieczorem mam spotkanie.

Przytaknęłam. Nic mnie tu nie trzymało. Osoby, na których mi zależało, odjechały.

– Pojadę za wami – powiedział Matteo, po czym podszedł do motocykla.

Opadłam na szarobrązowe siedzenie w Astonie Martinie, a Luca zamknął drzwi, przeszedł przed maską i usiadł za kierownicą.

– Jedziemy bez ochroniarzy? – zapytałam bezbarwnym głosem.

– Nie potrzebuję ich. Romero będzie strzegł ciebie. Poza tym w tym samochodzie nie ma miejsca dla dodatkowych pasażerów.

Kiedy uruchomił auto, silnik zamruczał. Patrzyłam przez okno, gdy oddalaliśmy się od posiadłości Vitiellich. Trudno było mi uwierzyć, że to ślub doprowadził do tak drastycznej zmiany w moim życiu. Był to jednak zaledwie początek zmian.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Milczeliśmy w drodze do Nowego Jorku i cieszyłam się, że Luca nie próbował nawiązać rozmowy. Chciałam mieć chwilę dla siebie, by oswoić się z towarzyszącym mi smutkiem i ponurymi myślami. Gdy w żółwim tempie przemierzaliśmy miasto, wkrótce wokół samochodu wyrosły sięgające nieba wieżowce. Nie przeszkadzało mi to jednak, bo im dłużej trwała podróż, tym dłużej mogłam udawać, że nie mam nowego domu, ale w końcu wjechaliśmy do podziemnego garażu. Wysiedliśmy z auta, nadal milcząc, a Luca wziął z bagażnika nasze bagaże. Większość moich rzeczy dostarczono do jego mieszkania już kilka dni temu, ale dopiero teraz miałam na własne oczy zobaczyć nowy dom.

Ociągałam się przy samochodzie, kiedy Luca ruszył do windy, więc zerknął przez ramię i się zatrzymał.

– Zastanawiasz się nad ucieczką?

Każdego dnia.

Podeszłam do niego.

– Znalazłbyś mnie – stwierdziłam.

– Tak. – W jego głosie pobrzmiewała ostra nuta.

Wsunął kartę do czytnika przy windzie i otworzyły się drzwi, ukazując ściany wyłożone marmurem, lustra oraz niewielki żyrandol. Już po tym wystroju można było stwierdzić, że to nie był zwykły apartament. Kiedy wsiedliśmy, żołądek skurczył mi się z nerwów.

Poprzednią noc i drogę tutaj spędziłam z Lucą sam na sam, ale myśl o przebywaniu tylko we dwójkę w jego mieszkaniu wydawała się z jakiegoś powodu szczególnie przerażająca. Trafiłam do jego królestwa. Kogo próbowałam oszukać? Jego imperium rozciągało się prawie na cały Nowy Jork. Oparł się o ścianę pokrytą lustrami i obserwował mnie, gdy wjeżdżaliśmy. Chciałam, żeby coś powiedział, *cokolwiek*. Pragnęłam skierować moje myśli ku czemuś innemu niż pochłaniająca mnie od środka panika. Spojrzałam na ekran, na którym wyświetlał się numer kolejnego piętra. Dotarliśmy już na dwudzieste, ale nadal jechaliśmy w górę.

– To prywatna winda. Wjeżdża tylko do dwóch mieszkań na samej górze. Moje jest ostatnie, a to poniżej zajmuje Matteo.

– Może wejść do naszego mieszkania, kiedy tylko chce?

Przyjrzał mi się uważnie.

– Boisz się go?

– Was obu. Ale Matteo wydaje się bardziej nieprzewidywalny. Wątpię natomiast, że ty byłbyś w stanie działać pod wpływem impulsu. Sprawiasz wrażenie osoby, która zawsze nad sobą panuje.

– Czasami tracę kontrolę.

Bawiłam się obrączką, unikając jego wzroku. Wolałabym nie wiedzieć, że zdarzało mu się tracić panowanie nad sobą.

– Nie przejmuj się nim. Przywykł, że może do mnie wpadać, kiedy chce, ale teraz, po ślubie, wprowadzę kilka zmian. W każdym razie interesy przeważnie załatwiamy gdzie indziej.

Rozległ się dźwięk, po którym winda się zatrzymała, a drzwi otworzyły. Luca dał znać, żebym wyszła jako pierwsza. Spełniłam polecenie i od razu znalazłam się w ogromnym salonie, w którym stały eleganckie białe sofy, wyróżniające się na tle podłogi wykonanej z ciemnego drewna. Znajdował się tam nowoczesny kominek ze szkła i metalu, czarne kredensy i stoły, a także awangardowe żyrandole. Jedynie kilka współczesnych dzieł sztuki na ścianach oraz szklane bibeloty ożywiały pozbawione kolorów pomieszczenie. Cała ściana na wprost windy były przeszklona, dlatego dostrzegłam taras i ogród na dachu, a za nimi rozciągał się widok na wieżowce i Central Park. Nad główną częścią salonu sufit był otwarty, dzięki czemu widać było schody prowadzące na drugi poziom mieszkania.

Weszłam dalej i uniosłam głowę. Szklane balustrady umożliwiały dostrzeżenie kondygnacji powyżej – znajdował się tam jasny korytarz i wiele drzwi.

Po lewej stronie otwartej przestrzeni umieszczono kuchnię, a granicę między nią a jadalnią wyznaczał wielki, czarny stół. Czułam na sobie wzrok Luki, gdy chłonęłam widok. Podeszłam do okna i wyjrzałam przez nie. Nigdy wcześniej nie mieszkałam w wieżowcu i nawet ogród na dachu nie zmieniał faktu, że znajdowałam się w wysoko położonym więzieniu. Moje rozmyślania przerwał głos Luki:

– Twoje rzeczy są w sypialni na górze. Marianna nie wiedziała, czy wolisz sama je rozpakować, więc zostawiła wszystko w walizkach.

– Marianna? – zapytałam, nie kryjąc zdziwienia.

Stanął za mną. Nasze spojrzenia skrzyżowały się w odbiciu w szybie.

– Moja gosposia. Przychodzi dwa razy w tygodniu.

Zastanawiałam się, czy była też jego kochanką. Niektórzy mężczyźni w naszym światku mieli czelność przyprowadzać swoje dziwki do domu.

– Ile ma lat? – Starałam się, aby ton mojego głosu był obojętny.

Wargi Luki drgnęły.

– Jesteś zazdrosna?

Spięłam się, kiedy położył dłonie na moich biodrach. Nie odsunął się, ale dostrzegłam, jak przez jego twarz przemknęła złość. Zauważyłam też, że nie odpowiedział na moje pytanie.

Oddaliłam się od niego, po czym ruszyłam w stronę przeszklonych drzwi, prowadzących do ogrodu. Odwróciłam się twarzą do męża.

– Mogę wyjść na zewnątrz?

Zacisnął usta. Nie był głupi, więc zauważył, jak szybko umknęłam przed jego dotykiem.

– Teraz to również twój dom.

Nie podzielałam tego poglądu i nie byłam pewna, czy miało się to kiedykolwiek zmienić. Otworzyłam drzwi, po czym wyszłam na zewnątrz. Wiało, a z ulic docierało trąbienie klaksonów. Na tarasie znajdowały się białe wypoczynkowe meble, a za nimi znajdował się mały, dobrze utrzymany ogród, który ciągnął się aż do barierki z szybą. Znajdowało się tu nawet wbudowane w podłogę kwadratowe jacuzzi, na tyle duże, by pomieścić sześć osób. Obok niego stały dwa leżaki. Przeszłam na skraj ogrodu i spojrzałam na Central Park. Widok zapierał dech w piersiach.

– Nie zastanawiasz się, czy skoczyć, prawda? – zapytał Luca, stając obok mnie i zaciskając dłonie na barierce.

Uniosłam głowę, aby na niego spojrzeć i ocenić, czy próbował zażartować. Wyglądał jednak poważnie.

– Dlaczego miałabym chcieć się zabić?

– Niektóre kobiety w naszym świecie uważają, że tylko w ten sposób mogą zdobyć wolność. Nasze małżeństwo jest dla ciebie więzieniem.

Oszacowałam odległość między dachem i ziemią, dochodząc szybko do wniosku, że upadek na pewno skończyłby się śmiercią. Nie brałam jednak pod uwagę samobójstwa. W pierwszej kolejności rozważałabym ucieczkę.

– Nie zrobiłabym tego swojej rodzinie. Złamałabym serce Lily, Fabiemu i Giannie.

Luca kiwnął głową. Do szału doprowadzało mnie, że nie potrafiłam odczytywać wyrazu jego twarzy.

– Wróćmy do środka – oznajmił, kładąc dłoń na moich plecach i prowadząc do mieszkania. Zamknął drzwi i stanął twarzą do mnie. – Za pół godziny mam spotkanie, z którego wrócę za kilka godzin. Wieczorem zabiorę cię na kolację do mojej ulubionej restauracji.

– O! – powiedziałam. – Coś w rodzaju randki?

Zadrgały kąciki jego ust, ale się nie uśmiechnął.

– Można tak to nazwać. Nie byliśmy jeszcze na randce.

Objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Zamarłam, a z jego oczu uleciała lekkość.

– Kiedy w końcu przestaniesz się mnie bać?

– Nie chcesz, żebym się ciebie bała? – Myślałam, że tego właśnie oczekiwał, dzięki temu mógł mnie bowiem bez problemu trzymać w ryzach.

Ściągnął ciemne brwi.

– Jesteś moją żoną. Spędzimy razem życie. Nie chcę u swojego boku kobiety kulącej się ze strachu.

Zaskoczył mnie tymi słowami. Matka kochała ojca, ale również się go bała.

– A czy istnieją ludzie, którzy się ciebie nie obawiają?

– Tak – odparł. Opuścił głowę, po czym zbliżył swoje usta do moich. Całował niespiesznie, aż w końcu zrelaksowałam się i rozchyliłam wargi. Uniosłam ręce i z wahaniem dotknęłam jego karku, przeczesując jego włosy. Drugą rękę przycisnęłam do jego torsu, z przyjemnością dotykając mięśni.

Odsunął się.

– Mam ochotę odwołać to jebane spotkanie. – Potarł kciukiem moje usta. – Ale później ciągle zostanie nam jeszcze czas dla siebie. – Zerknął na zegarek. – Naprawdę muszę już iść. Romero zostanie z tobą. Rozejrzyj się w tym czasie po mieszkaniu.

Skierował się ku drzwiom i po chwili zniknął.

Przez chwilę stałam bez ruchu i zastanawiałam się, czy ktokolwiek by mnie powstrzymał, gdybym wyszła z budynku. Szybko odrzuciłam tę myśl

i weszłam na drugi poziom. Uchylone były tylko jedne drzwi, więc je otworzyłam. Weszłam do głównej sypialni. Podobnie jak w salonie, również i tutaj jedna ściana była przeszklona, a naprzeciw niej stało łoże małżeńskie z zagłówkiem obitym czarnym materiałem. Zastanawiałam się, jakby to było obserwować z niego wschód słońca. Na końcu pokoju znajdowały się drzwi prowadzące do garderoby, a po prawej stronie, przez przeszkloną ścianę, dzielącą sypialnię od łazienki, dostrzegłam wannę. Podeszłam do niej i nawet stamtąd widać było miasto. Pomimo całego tego szkła, umywalki i prysznic nie były dostrzegalne z sypialni, a sedes znajdował się w oddzielnym, małym pomieszczeniu.

– Aria?

Głośno nabrałam powietrza. Serce biło mi jak szalone, gdy podążyłam w kierunku, z którego dobiegł głos – na korytarzu zastałam wnoszącego mój bagaż Romero.

– Nie chciałem cię wystraszyć – powiedział, kiedy mnie zobaczył. Kiwnęłam głową. – Gdzie mam położyć twoje rzeczy?

Zapomniałam, że Luca zostawił je na sofie.

– Nie wiem. Może w garderobie?

Minął mnie i położył bagaż na ławce w przyległym pomieszczeniu. Stały tam również moje trzy walizki oraz dwa pudła z moimi rzeczami.

– Wiesz może, czy mam się wystroić na wieczór? Luca powiedział, że zabierze mnie do jego ulubionej restauracji, ale nie wspomniał, czy panują tam jakieś zasady dotyczące ubioru.

Romero się uśmiechnął.

– Nie. Zdecydowanie nie.

– Dlaczego? Czy zabierze mnie do KFC? – Prawdę powiedziawszy, nigdy nie jadłam w KFC. Ojciec z matką nigdy nie zabraliby nas do takiego miejsca. Z siostrami namówiłyśmy kiedyś Umberto, żeby pozwolił nam pójść do McDonald’sa i do tego ograniczało się moje doświadczenie z sieciowymi fast-foodami.

– Raczej nie. Wydaje mi się, że Luca chce cię zaskoczyć.

Wątpiłam w to.

– Może zatem powinnam się rozpakować. – Wskazałam swoje walizki.

Romero zachowywał się w stosunku do mnie ostrożnie i trzymał dystans. Był miły, ale profesjonalny.

– Pomóc ci?

Nie chciałam, żeby dotykał mojej bielizny.

– Nie. Wolałabym zostać sama.

Zanim wyszedł, na jego twarzy odmalowało się współczucie. Czekałam, aby upewnić się, że zszedł na dół, po czym otworzyłam pierwsze pudło. Na wierzchu leżało moje zdjęcie z rodzeństwem. Poczułam, że łzy znowu napływają mi do oczu. To już trzeci raz dzisiaj. Przecież widziałam ich rano, więc dlaczego tak dotkliwie odczuwałam samotność?

***

Kiedy Luca wrócił niespełna pięć godzin później, zdążyłam się już przebrać w spódnicę i cienką bluzkę bez rękawów. Mimo że bardzo się postarałam, oczy nadal miałam lekko zaczerwienione od płaczu. Nie wszystko dało się zamaskować makijażem. Luca od razu zauważył mój stan, przyglądał się dłużą chwilę moim oczom, po czym spojrzał na stojące na szafce przy łóżku zdjęcie mojej rodziny.

– Nie wiem, która strona jest twoja. Mogę przenieść je na drugą szafkę, jeśli tego chcesz – oznajmiłam.

– Nie, jest w porządku. – Na jego twarzy widniało ogromne zmęczenie.

– Spotkanie się udało?

Odwrócił wzrok.

– Nie rozmawiajmy o tym. Jestem strasznie głodny.

Wyciągnął rękę. Ujęłam ją i przeszłam za nim do windy. Podczas jazdy samochodem był spięty i praktycznie się nie odzywał. Nie byłam pewna, czy oczekiwał, że zacznę rozmowę, ale czułam się zbyt wycieńczona emocjonalnie, żeby silić się na pogawędkę.

Kiedy stanęliśmy na czerwonym świetle, Luca spojrzał na mnie. – Wyglądasz świetnie. – powiedział.

– Dziękuję.

Zaparkował na ogrodzonym wielopoziomowym parkingu, a następnie ruszyliśmy ulicą pełną małych restauracji, serwujących wszystko, począwszy od hinduskiej kuchni, przez libańską, aż po sushi. Przystanął przed koreańskim lokalem i otworzył mi drzwi. Osłupiała, weszłam do zatłoczonej, wąskiej jadalni, w której małe stoliki stały jeden przy drugim, a z przodu znajdował się bar, serwujący napoje alkoholowe z butelek, których etykietek nawet nie potrafiłam odczytać. Podszedł do nas kelner i gdy tylko

rozpoznał Lucę, poprowadził nas na tył do ostatniego wolnego stolika. Ludzie zajmujący miejsca obok gapili się na mojego męża szeroko otwartymi oczami, zapewne zastanawiając się, jak zmieści się na siedzeniu. Ja usiadłam na ławce ciągnącej się przez całe pomieszczenie, a Luca zajął krzesło naprzeciw mnie. Mężczyzna siedzący obok niego przesunął się, robiąc Luce więcej miejsca. Wiedzieli, kim był, czy byli tylko mili?

– Jesteś zaskoczona – zauważył Luca po tym, gdy kelner przyjął od nas zamówienie na napoje i odszedł, żebyśmy mogli zapoznać się z menu.

– Biorąc *wszystko* pod uwagę, nie pomyślałabym, że wybierzesz kuchnię azjatycką. – Tylko tyle mogłam powiedzieć w zatłoczonej restauracji, ale Luca zrozumiał, że piłam do tajwańskiej Triady.

– Ta restauracja jest najlepsza spośród wszystkich w mieście serwujących ten rodzaj dań i nie należy do azjatyckiej *sieciówki*.

Zmarszczyłam brwi. Rodzina ją chroniła?

– Jest niezależna.

– To w Nowym Jorku są niezależne restauracje?

Para przy sąsiednim stoliku dziwnie na mnie spojrzała. Dla nich nasza rozmowa wydawała się zapewne bardzo osobliwa.

– Kilka, ale obecnie prowadzimy negocjacje.

Prychnęłam.

Luca wskazał menu.

– Pomóc ci coś wybrać?

– Tak, jeszcze nie próbowałam koreańskiej kuchni.

– Pyszne są marynowane jedwabiste tofu i bulgogi z wołowiny.

– Jadasz *tofu*?

Wzruszył ramionami.

– Jeśli jest przyrządzone w taki sposób.

Pokręciłam głową. Kosmos.

– Zamów co uważasz za najlepsze. Zjem wszystko prócz wątróbki.

– Lubię kobiety, które jadają coś więcej niż sałatki.

Wrócił kelner, żeby przyjąć nasze zamówienie. Nieporadnie kręciłam pałeczkami, próbując zrozumieć, jak się nimi posługiwać.

– Nigdy nie jadłaś pałeczkami? – zapytał Luca, uśmiechając się pod nosem. Kpił sobie ze mnie?

– Rodzice zabierali nas tylko do ich ulubionej włoskiej restauracji, a mnie nie wolno było nigdzie chodzić samej. – W moim głosie

pobrzmiewała gorycz.

– Teraz możesz chodzić, gdzie ci się tylko spodoba.

– Naprawdę? Sama?

Luca ściszył głos.

– Z Romero albo ze mną, albo z Cesare, kiedy Romero nie będzie mógł ci towarzyszyć.

Ależ oczywiście.

– Pokażę ci. – Wziął swoje pałeczki i uniósł je. Próbowałam złapać własny zestaw w ten sam sposób i po kilku próbach udało mi się nimi poruszać, nie upuszczając ich. Kiedy podano nam jedzenie, uświadomiłam sobie, że o wiele trudniej jest utrzymać je w pałeczkach.

Luca obserwował mnie, szczerze rozbawiony, gdy dopiero za trzecim razem udało mi się włożyć do ust kęs tofu.

– Nic dziwnego, że nowojorki są takie chude, skoro ciągle tak jedzą.

– Jesteś piękniejsza niż one wszystkie razem wzięte – oznajmił.

Przyjrzałam się uważnie jego twarzy, by ocenić, czy mówił szczerze, ale jak zwykle miał nieprzeniknione oblicze. Zapatrzyłam się w jego oczy. Były dość niespotykane – szare tęczówki z ciemniejszą obwódką. W tej chwili nie wyglądały na zupełnie zimne, ale w mojej pamięci wyrył się czający się w nich chłód.

Luca chwycił kawałeczek marynowanej wołowiny i podsunął mi go. Zaskoczona, uniosłam wysoko brwi. On zrobił to samo, jednak w jego wyrazie twarzy pojawiło się również wyzwanie. Pochyliłam się i zamknęłam usta wokół pałeczek, po czym się odsunęłam, rozkoszując smakiem wołowiny bulgogi. Oczy Luki jakby pociemniały, gdy mnie obserwował.

– Pyszne – oceniłam.

Następnie podsunął mi odrobinę tofu, które z ochotą zjadłam. Wolałam, by mnie karmił, bo pozwalało mi to uniknąć kolejnej batalii z pałeczkami. Byłam wdzięczna za to, że pokazywał mi teraz, że między nami może być tak zwyczajnie, normalnie. To dawało mi nadzieję. Choć może nie taki był jego cel, jednak w tym momencie miałam to gdzieś.

***

Odprężenie, które odczuwałam przy kolacji wyparowało, gdy wróciliśmy do mieszkania i weszliśmy do sypialni. Poszłam do łazienki i nie spieszyłam się z powrotem.

Kiedy weszłam do sypialni, wzrok Luki podążał po moim ciele. Miałam na sobie ciemną, długą atłasową koszulę nocną. Sięgała do łydek, ale miała rozcięcie aż do ud. Mimo to była o wiele skromniejsza niż ta okropność, jaką włożyłam w naszą noc poślubną, byłam pewna, że w oczach Luki dostrzegłam pożądanie.

Kiedy zniknął w łazience, podeszłam do okna i podziwiałam nocne niebo. Denerwowałam się prawie tak bardzo, jak wczoraj, ponieważ nie byłam gotowa na więcej niż pocałunki. Nie odwróciłam się, gdy usłyszałam, jak Luca stanął przy mnie – jego imponująca sylwetka odbijała się w szkle. Miał na sobie tylko bokserki. Patrzyłam na niego, gdy wyciągnął do mnie rękę, i cała się spięłam. Nawet jeśli zauważył moją reakcję, to w żaden sposób tego nie okazał. Powiódł knykciami wzdłuż mojego kręgosłupa, co sprawiło, że przeszył mnie dreszcz. Kiedy nie zareagowałam, wyciągnął dłoń wnętrzem do góry. Ten gest był pytaniem a nie rozkazem, ale tak naprawdę odpowiedź była tylko jedna. Stanęłam twarzą do niego, a wzrok utkwiłam w podłużnej bliźnie na jego dłoni, obrysowując ją opuszkami palców.

– To pamiątka po przysiędze krwi? – Zerknęłam na jego nieprzeniknioną twarz. Wiedziałam, że wstąpienie w szeregi mafii poprzedzała ceremonia, podczas której mężczyźni upuszczali sobie krew, recytując przysięgę.

– Nie. To ta. – Uniósł drugą dłoń, naznaczoną niewielką blizną – A ta – powiedział, wskazując ślad, którego wciąż dotykałam – została mi po walce, podczas której musiałem odeprzeć dłonią atak nożem.

Chciałam zapytać go o jego pierwsze zabójstwo, ale zamknął palce na moim nadgarstku i poprowadził mnie do łóżka. W gardle poczułam ucisk, kiedy Luca usiadł na materacu i przyciągnął mnie do siebie. Starałam się odprężyć, gdy podczas pocałunku nie próbował robić nic więcej i nawet trochę mi się to udało, ale po chwili położył mnie obok siebie.

Całował mnie z coraz większą natarczywością, a jego wzwód wbijał mi się w udo. Nie odsunęłam się jednak. Wiedziałam, że w końcu do tego dojdzie. Wytrzymam to. Ujął w dłonie moje piersi, ale mimo najszczerszych chęci, spięłam się. Nie puścił mnie, ale też nie wykonał żadnego ruchu. Jego pocałunki nie pozwalały na zebranie szalejących

myśli. Czy naprawdę przespanie się z nim byłoby takie złe? Odsunął się o kilka centymetrów i całował mnie po twarzy, aż dotarł do mojego ucha.

– Z żadną kobietą nie chciałem pieprzyć się tak bardzo jak z tobą w tej chwili.

Zamarłam. Wypowiedziane przez niego słowa sprawiły, że poczułam się jak jakaś tania dziwka… Jako mąż miał prawo do mojego ciała, przynajmniej zdaniem każdego w naszej rodzinie, ale zasługiwałam na coś lepszego. Nie chciałam, żeby pieprzył mnie tak jak pieprzył inne kobiety. Byłam jego żoną, dlatego pragnęłam czegoś więcej. Odwróciłam głowę i popchnęłam jego tors. Odsunął się po chwili.

– Nie chcę – oznajmiłam, nawet nie skrywając przed nim obrzydzenia.

Choć nie spoglądałam na niego, to niemal czułam jego frustrację. Co sobie myślał? Że po tym, jak raz zabrał mnie na kolację, od razu rozłożę przed nim nogi? Czy tak podrywał inne dziewczyny? Wpatrywał się we mnie przez dłuższy czas, po czym się odsunął.

Bez słowa zgasił światło i położył się po swojej stronie łóżka. Było mi przykro, że nawet nie spróbował mnie objąć w moją pierwszą noc spędzaną z dala od rodziny. Byłoby miło, gdyby choć spróbował mnie jakoś pocieszyć, ale w sumie go o to nie poprosiłam, nie powinnam więc oczekiwać, że okaże mi wsparcie. Przykryłam się kocem i zamknęłam oczy.

***

Kiedy się obudziłam, byłam w sypialni sama. Luca nie zostawił żadnej wiadomości ani nie wysłał mi SMS-a. Naprawdę się wściekł. *Drań*. Nawet nie obchodziło go to, że nie znałam nikogo w Nowym Jorku. Zrzuciłam z siebie koc, wzięłam laptop i zalogowałam się do poczty. Gianna zdążyła wysłać mi trzy nowe e-maile. W ostatnim niemal posunęła się do gróźb. Chwyciłam telefon. Nastrój poprawi mi sam dźwięk jej głosu. Dopóki miałam siostrę, nie potrzebowałam Luki ani nikogo innego.

Do zejścia na dół skłonił mnie zapach kawy i czegoś słodkiego. Gdy zbliżałam się do kuchni, usłyszałam brzęk naczyń. Niska, pulchna kobieta, która mogłaby być moją babcią, smażyła naleśniki. Na szpakowatych włosach miała siateczkę. Romero siedział na stołku przy barze śniadaniowym, będącym częścią wyspy kuchennej. Przed nim stał kubek z

kawą. Odwrócił się w moim kierunku i najpierw zerknął na moją koszulę nocną, po czym szybko spojrzał w inną stronę. Serio?

Kobieta uśmiechnęła się grzecznie.

– Aria? Jestem Marianna.

Podeszłam do niej, żeby uścisnąć jej dłoń, ale kobieta w odpowiedzi mnie objęła, dociskając do obfitego biustu.

– Piękna jesteś, *bambina*. Nic dziwnego, że tak oczarowałaś Lucę.

Zdusiłam zgryźliwą uwagę.

– Przepysznie pachnie.

– Usiądź. Za parę minut podam śniadanie. Przyrządziłam dość dla ciebie i Romero.

Usiadłam przy mężczyźnie, który nadal ostentacyjnie patrzył wszędzie, byle nie na mnie.

– O co ci chodzi? Nie jestem goła – powiedziałam, gdy już nie mogłam znieść jego zachowania.

Marianna się roześmiała.

– Chłopak martwi się, że Luca mógłby się dowiedzieć, że się na ciebie gapił.

Rozeźlona, pokręciłam głową. Jeśli Romero zamierzał zachowywać się jak tchórz, to będzie musiał jeść z zamkniętymi oczami. Nie zamierzałam narzucać szlafroka tylko dlatego, że we własnym domu musiałam być strzeżona przez ochroniarza.

***

Przysypiałam, kiedy wrócił Luca. Bóg jeden wie, co robił, gdy ja spędziłam cały dzień w mieszkaniu, zamknięta niczym więzień. Towarzystwa dotrzymywali mi tylko Marianna i Romero, ale kobieta wyszła po przyrządzeniu kolacji, a ochroniarz nie należał do gaduł. Obserwowałam Lucę, gdy po prysznicu wyszedł z łazienki. Ledwie poświęcił mi odrobinę uwagi. Myślał, że mnie to dotknęło? Kiedy położył się obok mnie i zgasił światło, zapytałam w mroku:

– Mogę jutro pochodzić po mieście?

– O ile Romero pójdzie z tobą – odparł krótko.

Stłumiłam gorycz i frustrację. Kiedy zabrał mnie do swojej ulubionej restauracji, pomyślałam, że chciał, aby nasze małżeństwo wypaliło, ale

jemu chodziło tylko o to, by zaciągnąć mnie do łóżka. A teraz karał mnie brakiem uwagi.

Ale ja go nie potrzebowałam. I obiecałam sobie, że to nigdy się nie zmieni. Zasnęłam, ukołysana jego rytmicznym oddechem.

Kiedy przebudziłam się w środku nocy, bo przyśnił mi się koszmar, zdałam sobie sprawę, że Luca mnie obejmuje. Mogłam się odsunąć, ale ta bliskość była przyjemna. Jednak przede wszystkim cząstka mnie chciała, żeby nam się ułożyło.

***

Tak bardzo tęskniłam za Gianną i Lily, że prawie odczuwałam to jak fizyczny ból.

Romero starał się nie rzucać w oczy, ale zawsze kręcił się w pobliżu.

– Chcesz iść na zakupy?

Prawie się roześmiałam. Myślał, że zakupy były lekarstwem na wszystkie bolączki? Może pomagały niektórym ludziom, ale mi zdecydowanie nie.

– Nie, ale chciałabym zjeść coś na mieście. Gianna wysłała mi listę restauracji, do których planuje wstąpić podczas wizyty. Dziś chętnie odwiedziłabym jedną z nich.

Romero przez chwilę wydawał się niepewny, co wywołało u mnie wybuch złości.

– Zapytałam Lucę o pozwolenie, więc nie masz czym się martwić. Mogę opuszczać to więzienie.

Ściągnął brwi.

– Wiem. Powiedział mi.

Miałam tego dość. Zostawiłam go na środku salonu i pospiesznie weszłam na górę do sypialni. Szybko przebrałam się w ładną letnią sukienkę i sandały, wzięłam torebkę oraz okulary przeciwsłoneczne i wróciłam na dół. Romero nadal stał w tym samym miejscu. Dlaczego nie mógł udawać, że nie jest moim ochroniarzem?

– Chodźmy – zarządziłam. Jeśli zamierzał zachowywać się jak mój stróż, to tak będę go traktować.

Romero narzucił marynarkę, żeby ukryć kaburę, po czym nacisnął guzik przywołujący windę. Nie rozmawialiśmy, zjeżdżając. Po chwili pierwszy

raz zobaczyłam korytarz na parterze budynku. Czarny marmur, dzieła sztuki współczesnej, biała, wypolerowana na wysoki połysk recepcja, za którą siedział mężczyzna ubrany w czarny garnitur, nadawały wnętrzu eleganckiego charakteru. Skłonił głowę przed Romero, po czym z wyraźnym zaciekawieniem skupił na mnie wzrok.

– Miłego dnia, pani Vitiello – życzył nadmiernie grzecznym tonem.

Niemal się potknęłam, gdy zwrócił się do mnie po nazwisku. Łatwo mi było zapomnieć, że nazywałam się teraz Vitiello.

Kiwnęłam mu głową, po czym szybko wyszłam na zewnątrz, gdzie gdzie od razu odczułam zmianę temperatury, wyszłam z klimatyzowanego wnętrza prosto w podmuch gorącego powietrza. Nie ma nic mniej ekscytującego niż lato w mieście. Wydawało się, że nad ulicami, niczym mgła, unosił się smród spalin oraz śmieci. Romero szedł krok za mną i zastanawiałam się, jak wytrzymywał ten upał ubrany w tyle warstw.

– Chyba najlepiej będzie dotrzeć tam taksówką – stwierdziłam, podchodząc do krawężnika. Romero pokręcił głową, ale zdążyłam już unieść rękę, więc zbliżający się taksówkarz zjechał na bok i zatrzymał się przy mnie.

***

Romero szedł za mną, wbijając w moje plecy czujne spojrzenie, czym doprowadzał mnie do szału. Poza tym ludzie dziwnie na nas patrzyli.

– Mógłbyś, proszę, iść przy mnie? – zapytałam, gdy szliśmy ulicą Greenwich, przy której znajdowała się wybrana przeze mnie restauracja. – Nie chcę, aby ludzie odnosili wrażenie, że mnie chronisz. – Zapewne nadal się wściekał, iż zmusiłam go do podróży taksówką, zamiast wybrać czarne bmw, które nie pozostawiało wątpliwości, że przemieszcza się nim ktoś z mafii.

– Chronię cię – odparł krótko.

Zatrzymałam się, aż stanął przy mnie. Przy wejściu do restauracji w terakotowych doniczkach rosły dzikie kwiaty, a wnętrze przywiodło mi na myśl brytyjskie puby, o których czytałam. Chyba każdy kelner miał tatuaże, a stoliki były tak gęsto ustawione, że spokojnie można byłoby zjeść z talerza sąsiada. Rozumiałam, dlaczego Giannie by się tu spodobało.

Wargi Romero drgnęły, wyrażając dezaprobatę. Ten lokal zapewne stanowił koszmar ochroniarza.

– Mają państwo rezerwację? – zapytała piskliwym głosem kobieta z przekłutą przegrodą nosową.

– Nie.

Romero zmrużył oczy, jakby trudno mu było uwierzyć, że ktoś ośmielił się zapytać nas o coś takiego. A mnie się to podobało. Tutaj byłam zwyczajną Arią.

– Ale jesteśmy tylko we dwójkę i nie spędzimy tu za wiele czasu – powiedziałam grzecznie.

Kobieta spojrzała to na mnie, to na Romero, po czym się uśmiechnęła.

– Macie godzinę. Urocza z was para.

Odwróciła się i poprowadziła nas do stolika, więc nie zdążyła dostrzec miny Romero.

– Dlaczego nie wyjaśniłaś, że nie jesteśmy parą? – zapytał cicho.

– A dlaczego miałabym to zrobić?

– Bo nie jesteśmy parą. Należysz do Luki.

– Nie i nie.

Romero nie spierał się już więcej, ale widziałam, że nie czuł się komfortowo, odgrywając inną rolę niż ochroniarza żony swojego szefa. Podjadałam sałatkę z przepysznym dressingiem i radośnie obserwowałam innych klientów, podczas gdy Romero jadł burgera i monitorował otoczenie. Nie mogłam się doczekać, aż zabiorę tu Giannę. Zrobiło mi się smutno, kiedy pomyślałam o siostrze, bo dotychczas jeszcze nigdy aż tak bardzo nie doskwierała mi samotność. Mijał zaledwie drugi dzień mojego nowego życia, a ja już nie wiedziałam, jak przetrwam tysiące kolejnych.

– Luca znów późno wróci?

– Tak przypuszczam – odpowiedział wymijająco Romero.

Po posiłku zmusiłam ochroniarza do przechadzki po okolicy, ale w końcu tak mnie sfrustrowała jego sztywna postawna i jawne skrępowanie, że zgodziłam się wrócić do mieszkania.

***

Kiedy taksówka zatrzymała się przed wieżowcem, Romero zapłacił kierowcy, a ja wysiadłam. Podchodząc do szklanego wejścia zauważyłam,

że w korytarzu siedziała kuzynka Luki. Co tu robiła? Na weselu zamieniłyśmy tylko kilka słów, poza tym nie odniosłam wrażenia, jakoby chciała się ze mną zaprzyjaźnić. Skołowana, weszłam do środka. Cosima od razu na mnie spojrzała i bez wahania podeszła, a także, ku mojemu zaskoczeniu, objęła mnie, po czym wsunęła mi coś do ręki.

– Masz. Uważaj, żeby Romero ani ktokolwiek inny tego nie zauważył. A teraz się uśmiechnij.

Tak też zrobiłam, choć byłam zdezorientowana. Czułam, że mam w dłoni złożoną kartkę i chyba klucz. Szybko wrzuciłam te rzeczy do torby, gdy na korytarzu pojawił się Romero.

– Co tu robisz, Cosimo? – W jego głosie pobrzmiewała szczypta podejrzliwości.

Uśmiechnęła się do niego, odsłaniając zęby.

– Chciałam zobaczyć się z Arią i może umówić się z nią na lunch. Ale muszę już lecieć. Mam wizytę u fryzjera. – Posłała mi ostrzegawcze spojrzenie, a po chwili wyszła, stukając obcasami po marmurowej podłodze.

Romero mnie obserwował.

– Co ci powiedziała?

– To samo co tobie – odpowiedziałam, unosząc podbródek. – Chcę wrócić do mieszkania.

Oczekiwał, że będę się zachowywać, jakbym była jego szefem, więc nie mógł spodziewać się, że będę mu się zwierzać. Przytaknął i poprowadził mnie do widny, sztywno kiwając głową dwóm recepcjonistkom.

Kiedy tylko weszliśmy do mieszkania, przeprosiłam i poszłam do łazienki dla gości. Rozłożyłam kartkę od Cosimy, po czym zaczęłam czytać:

> Ario,
> to klucz do jednego z mieszkań Vitiellich. Przyjdź dziś wieczorem o dziesiątej i zobacz, co wyprawia twój mąż, kiedy ty grzecznie czekasz na niego w domu. Bądź ostrożna, zachowuj się cicho i nie mów o tym nikomu. Romero spróbuje Cię powstrzymać. Pozbądź się go.

Na dole strony znajdował się adres. Karteczka nie była podpisana, a wiadomość została wydrukowana. Czy napisała ją Cosima? Byłoby to sensowne. Kilka razy przeczytałam list. Może to jakiś żart albo, co gorsza,

pułapka. Mimo obaw, zakorzeniła się we mnie ciekawość. Luca naprawdę rzadko zjawiał się w domu. Jedynym problemem było to, w jaki sposób miałam wydostać się z mieszkania i pozbyć się Romero, który nie spuszczał mnie z oczu.

***

Namówiłam ochroniarza, żebyśmy zjedli kolację w restauracji, która według mapy Google'a oddalona była od wskazanego adresu z wiadomości o zaledwie pięć minut pieszo. Kiedy Romero poszedł do toalety dla gości w naszym apartamencie, wykorzystałam chwilę na zabranie z jednej z górnych szuflad komody w naszej garderobie broni, którą Luca tam trzymał. Zauważyłam ją przypadkiem, gdy rozpakowywałam ciuchy. Wsunęłam broń do kieszeni umieszczonej z boku mojej torebki. Mimo że miałam niewielkie doświadczenie w obchodzeniu się z takimi przedmiotami, to znałam teorię. Lepiej dmuchać na zimne.

***

Był kwadrans po dziewiątej. Kiedy skończyliśmy z Romero przystawki, wstałam od stolika, żeby iść do toalety. Romero odsunął krzesło, także zamierzając wstać.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Nie idź za mną do ubikacji. Wydaje ci się, że zgubię się po drodze? Ludzie będą się gapić. Nikt tutaj mnie nie zna. Nic mi się nie stanie.

Romero opadł na krzesło. Toaleta znajdowała się tuż za rogiem, bliżej drzwi niż nasz stolik. Wymknęłam się z restauracji, po czym wyjęłam z torebki buty na płaskim obcasie i je włożyłam, a następnie szybko ruszyłam pod adres z wiadomości. Miałam co najmniej pięć minut, zanim Romero zawędruje pod toaletę, a jeśli szczęście mi dopisze, nawet więcej, nim zacznie mnie szukać.

Kiedy dotarłam pod budynek z czerwonobrunatnego piaskowca, zawahałam się. Nie było w nim recepcji, znajdował się tam tylko wąski korytarz i strome schody. Głęboko wciągnęłam powietrze i weszłam. Na kluczu było napisane, że mieszkanie znajdowało się na trzecim piętrze, więc wsiadłam do windy, skrytej w ciemnym zaułku za schodami. Podczas

jazdy naszły mnie wątpliwości. Może nie powinnam tak na ślepo tutaj przychodzić. Kabina zatrzymała się i zaskrzypiały drzwi. Spojrzałam na guzik, po wciśnięciu którego wróciłabym na dół, ale zamiast tego wyszłam i poszukałam mieszkania. Drzwi były lekko uchylone. Serce kołatało mi ze strachu. Wydawało mi się, że to bardzo zły pomysł, ale ciekawość okazała się silniejsza niż obawy. Otworzyłam drzwi i zerknęłam do wnętrza. Pusty salon był spowity w mroku, ale z wnętrza przebijało się światło. Położyłam dłoń na broni schowanej w torebce i skradałam się dalej. Zamarłam, gdy usłyszałam kobietę, która głośno zajęczała:

– Tak! Mocniej!

Zlękłam się, kiedy zaczęłam podążać za jej głosem, ponieważ słyszałam go już wcześniej. Światło wylewało się przez otwarte drzwi, więc przystanęłam przed nimi, wahając się, czy iść dalej. Nadal mogłam zawrócić i udawać, że nie dostałam tej wiadomości. Dotarł do mnie kolejny jęk i wtedy zajrzałam do sypialni. Zrobiło mi się gorąco, po czym odniosłam wrażenie, jakby ciepło ulotniło się z mojego ciała. Na łóżku Luca pieprzył Grace Parker od tyłu. Ciszę zakłócał dźwięk, jaki wydawało jego ciało, uderzając w jej tyłek, i okazjonalnie jej zachęcające jęki oraz pokrzykiwanie. Luca z zamkniętymi oczami wbijał palce w jej biodra, raz po raz wchodząc w jej ciało. Grace odwróciła głowę, spojrzała mi w oczy i uśmiechnęła się zwycięsko. Żółć podeszła mi do gardła. Więc to tu Luca spędził poprzednie dwa wieczory.

Przez chwilę rozważałam, czy nie wyciągnąć broni i rzucić nią w głowę kobiety. Nie zastrzeliłabym jej, nawet jeśli chciałam to zrobić. Nie byłam gangsterką. Nie byłam Lucą. Opuściłam ramiona i cofnęłam się o krok. Musiałam stąd uciec. Luca otworzył oczy, sięgając po leżący przy łóżku pistolet, ale wtedy mnie zauważył. Szarpnął się, po czym zamarł.

– Co się stało, Luca? – zapytała Grace, kręcąc tyłkiem. Wciąż miał w niej członka. Spojrzeliśmy na siebie z Lucą, a ja poczułam, jak w moich oczach zbierają się łzy.

Obróciłam się na pięcie i szybko pobiegłam, pragnąc uciec jak najdalej od tego miejsca. Kiedy wysiadłam z windy, zaczęłam się trząść, ale nie zatrzymałam się. Wybiegłam z budynku, niemal wpadając na Romero, który zapewne podążył za mną, dzięki GPS-owi w moim telefonie. Zatoczył się do tyłu, spojrzał na mnie, a następnie na budynek i szeroko otworzył

oczy. Wiedział. Chyba wszyscy wiedzieli. Tylko ja głupia nie miałam pojęcia.

Ruszyłam pędem, szybciej niż kiedykolwiek w życiu. Kiedy przebiegłam przez ulicę do stacji metra, przed oczami mignął mi wybiegający z budynku Luca w niezapiętej koszuli i spodniach. Romero już mnie gonił.

Ale ja byłam szybsza. W końcu opłaciły się lata ćwiczeń na bieżni. Niemal zleciałam po schodach, z trudem wyciągając kartę do metra, którą kupiłyśmy z siostrami przed ślubem, gdy zmusiłyśmy Umberto, żeby pokazał nam ten system komunikacji. Udało mi się wepchnąć ją między zamykające się drzwi kolejki. Nie byłam pewna, dokąd jadę, ale gdy zobaczyłam, że Luca i Romero pobiegli na peron, uznałam, że ważne było tylko to, iż pociąg zabierze mnie z dala od nich. Z dala od zwycięskiego uśmieszku Grace, od dźwięku ciała Luki uderzającego w jej tyłek, od jego zdrady.

W naszą noc poślubną powiedziałam mu, że go nie nienawidzę. Chciałabym, żeby zapytał mnie o to dzisiaj jeszcze raz. Opadłam na wolne miejsce, ale wciąż się trzęsłam. Dokąd jechałam?

Nie mogłam uciec. Luca zapewne już wysłał za mną wszystkich swoich żołnierzy.

Parsknęłam cichym śmiechem, na co kilkoro pasażerów dziwnie na mnie spojrzało. Co oni niby wiedzieli? Byli wolnymi ludźmi.

Wzięłam telefon i zadzwoniłam do Gianny. Siostra odebrała po drugim sygnale.

– Aria?

– Przyłapałam Lucę w łóżku z Grace. – Więcej spojrzeń. I co z tego? Nie znali mnie. Do zawiadomienia o ślubie, które pojawiło się w gazecie, nie dołączono mojego zdjęcia, ponieważ nie chciałam na siebie ściągać uwagi.

– Kurwa mać.

– Ano. – Wysiadłam na następnym przystanku i wszystko jej opowiedziałam. Szybko oddaliłam się z tego miejsca, mając świadomość, że to tam będą mnie szukać w pierwszej kolejności. Ostatecznie wylądowałam w głośnym i ciemnym lokalu, w którym sprzedawano piwo oraz burgery. Zamówiłam colę i kanapkę, mimo że nie zamierzałam nic jeść ani pić.

– Gdzie teraz jesteś? – zapytała Gianna.

– Gdzieś. Nie wiem. W restauracji. Tak jakby.

– Uważaj.

Nie odpowiedziałam.

– Płaczesz?

– Tak.

I znów milczałam.

– Nie płacz, kiedy nie mogę cię pocieszyć ani wpierdolić jebanemu Luce. Wiedziałam, że dupek z niego. Pieprzony drań. Nie spałaś z nim jeszcze, prawda?

– Nie. To zapewne dlatego mnie zdradził.

– Nawet się nie waż brać winy na siebie, Aria. Każdy przyzwoity facet trzymałby fiuta w gaciach albo użył rączki.

Dostałam zamówienie i podziękowałam kelnerce, która przez chwilę stała przy moim stoliku, wbijając wzrok w moje łzy. Uśmiechnęłam się do niej, dzięki czemu odeszła.

– Co zrobisz? Zastanawiasz się nad powrotem do domu?

– Naprawdę myślisz, że ojciec pozwoliłby mi wrócić, bo Luca mnie zdradził? Ojciec od *lat* ma kochankę. – Poza tym Luca też by na to nie pozwolił. Należałam do niego, o czym Romero ciągle mi przypominał.

– Faceci to świnie.

– Nie mogę wyrzucić z pamięci spojrzenia, jakie posłała mi Grace. Wyglądała, jakby wygrała.

– Chciała, żebyś ich przyłapała, chciała cię upokorzyć. – Gianna zamilkła. – Jesteś żoną następnego *capo dei capi*. Jeśli ktoś cię upokarza, to niemal tak, jakby upokarzał Lucę.

– No cóż, skutecznie pomagał jej mnie znieważyć.

Gianna parsknęła.

– Mam nadzieję, że fiut mu odpadnie.

– Nie czekałabym z zapartym tchem.

– Założę się, że Romero dostał lanie za to, że mu się wymknęłaś. I dobrze mu tak.

Niemal zrobiło mi się go żal, ale po chwili przypomniałam sobie, że wiedział o Grace. Miał to wypisane na twarzy. Boże, ile osób miało tego świadomość? Śmiali się ze mnie za moimi plecami?

– Rozmawiasz z Arią? – Usłyszałam w tle podekscytowaną Lily.

– To nie twoja sprawa. Spadaj z mojego pokoju!

– Chcę z nią porozmawiać! Jest też moją siostrą!

– Nie teraz. To prywatna rozmowa. – Usłyszałam krzyki, następnie trzasnęły drzwi, a za chwilę rozbrzmiało uderzanie pięściami w drewno.

Zrobiło mi się ciepło na sercu i nawet się uśmiechnęłam. Nie tak dawno temu tak wyglądało moje życie. A teraz miałam tylko męża, który mnie zdradzał.

– Co teraz zrobisz? – zapytała w końcu Gianna.

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia. – Zapłaciłam i wyszłam, decydując się znów pochodzić po mieście. Było ciemno, ale wszędzie panował tłok, ponieważ ludzie wracali z kolacji albo szli do klubu czy baru.

– Nie możesz pozwolić, żeby tak cię traktował. Walcz.

– Nie wiem, czy chcę z nim walczyć.

– A co ci zrobi? Nie jesteś jego wrogiem ani jego żołnierzem, a sam przyznał, że nie bije kobiet i że nie zmusiłby cię do seksu. To co mu zostało? Zamknięcie cię w pokoju bez kolacji?

Westchnęłam.

– Może powinnaś odpłacić mu się tym samym. Idź do klubu, znajdź sobie przystojniaka i się z nim prześpij.

Luca na pewno dobrze by to zniósł.

– Zabiłby tego faceta. Nie chcę mieć krwi na rękach.

– To zrób coś innego. Nie obchodzi mnie co, o ile odpłacisz Luce za to, co ci robi. Zapewne wciąż będzie cię zdradzał. Walcz.

Gianna była wojowniczką, ja za to wolałam obrać subtelniejszą taktykę.

– Powinnam wyrzucić ten telefon. Muszę go wyrzucić. Potrzebuję jeszcze trochę czasu, żeby pomyśleć, a nie chcę, by Luca mnie namierzył.

– Zadzwoń, kiedy tylko będziesz mogła. Bez względu na godzinę. Jeśli nie odezwiesz się do jutrzejszego poranka, to nie będzie mnie obchodzić, z kim będę musiała walczyć, żeby polecieć do Nowego Jorku.

– Dobra. Kocham cię. – Wyłączyłam telefon, nie dając siostrze szansy na odpowiedź. Wyrzuciłam go do kosza, a następnie bez celu kręciłam się po mieście. Minęła już północ i zaczęłam odczuwać zmęczenie. Trzymałam się na nogach tylko dzięki myśli, że Luca szaleje, bo nie może mnie znaleźć. Nienawidził, gdy coś wymykało mu się spod kontroli. A teraz stracił mnie z oczu. Żałowałam, że nie widziałam jego miny.

Kupiłam kawę i objęłam rękami ciepły kubek, opierając się o przednią ścianę kawiarni i obserwując tłum przechodniów. Za każdym razem, gdy mijała mnie jakaś trzymająca się za ręce czy całująca się i roześmiana para

zakochanych, ściskało mi się serce. Oczy piekły mnie ze zmęczenia i od wcześniejszego płaczu. Byłam okropnie wyczerpana.

Przywołałam taksówkę. Podałam kierowcy adres naszego mieszkania. Gdy tylko weszłam na korytarz, recepcjonista podniósł słuchawkę telefonu. Prawie go pochwaliłam, że był grzecznym pieskiem. Zamiast tego wykrzywiłam wargi w uśmiechu i weszłam do windy, po czym wsunęłam kartę do czytnika. Już prawie się uspokoiłam albo przynajmniej sprawiałam takie wrażenie. Czy Luca czekał w mieszkaniu? A może przeczesywał ulice? Może wrócił do swojej dziwki, a szukanie mnie powierzył swoim ludziom. Wcześniej, kiedy obudziłam się w ramionach męża i kiedy mnie całował, uwierzyłam, że może udałoby mi się sprawić, żeby mnie pokochał. Kiedy byliśmy razem na kolacji, pomyślałam, że to mężczyzna, w którym mogłabym się zakochać.

Kiedy weszłam do mieszkania, Romero na mój widok niemal zemdlał.

– Jest tu – powiedział do telefonu, po czym kiwnął głową, zanim się rozłączył.

– Gdzie Luca? Wrócił do swojej dziwki? – zapytałam z goryczą w głosie.

Romero ściągnął brwi.

– Szuka cię.

– Zaskakujące, że w ogóle się wysilił. Mógł wysłać ciebie albo innego ze swoich piesków. Przecież robicie wszystko, co wam każe. Nawet kryjecie go, gdy mnie zdradza. – Romero milczał, a ja nie wiedziałam za bardzo, dlaczego się na nim wyżywam.

Odeszłam.

– Gdzie idziesz?

– Rozebrać się i wziąć prysznic. Śmiało, jeśli chcesz patrzeć.

Choć się nie ruszył, podążał za mną wzrokiem, gdy wchodziłam po schodach. Zatrzasnęłam drzwi do sypialni i przekręciłam klucz, zanim przeszłam do łazienki. Ustawiłam tak wysoką temperaturę, jaką tylko mogłam wytrzymać, a mimo to woda nie zmyła obrazów, które wyryły mi się w pamięci. Luca z Grace. Jej uśmiech. Dźwięk jego bioder uderzających o jej tyłek. Nawet nie wiedziałam, co dokładnie czułam. Rozczarowanie? Zazdrość? Nie wybrałam sobie Luki, ale był moim mężem. Chciałam, żeby był mi wierny. Żeby pragnął tylko mnie. Chciałam mu wystarczyć.

Kiedy wyszłam spod prysznica, usłyszałam łomotanie do drzwi sypialni. Owinęłam się ręcznikiem i powoli wyszłam z łazienki.

– Wpuść mnie, Aria. – W głosie Luki pobrzmiewała złość. On się *zezłościł*?

Puściłam ręcznik, po czym włożyłam jedwabną koszulę nocną.

– Jeśli mnie nie wpuścisz, to wyważę drzwi.

Chciałabym to zobaczyć. Może uszkodziłby sobie bark.

– Aria, otwieraj te jebane drzwi!

Byłam zbyt zmęczona, żeby sobie z nim pogrywać, a przede wszystkim marzyłam, by ten dzień wreszcie się skończył. Chciałam, aby sen w magiczny sposób odebrał mi pamięć. Przekręciłam klucz, odwróciłam się i podeszłam do łóżka. Drzwi otworzyły się z impetem i moim oczom ukazała się twarz wściekłego Luki. Złapał mnie za ramię, a ten gest wyzwolił moją furię. Jak śmiał dotykać mnie po tym, jak macał tymi łapami tyłek swojej dziwki?

– Nie dotykaj mnie! – wrzasnęłam piskliwie, wyrywając mu się.

Dyszał. Oczy miał pociemniałe od emocji, włosy w nieładzie, a koszulę krzywo zapiętą. W drzwiach stał Matteo, a tuż za nim Romero i Cesare.

– Gdzie byłaś? – zapytał cicho, znów wyciągając ku mnie rękę. Zatoczyłam się do tyłu.

– Nie! Nigdy więcej mnie nie dotykaj, skoro tymi samymi rękami macasz swoje *dziwki*.

Jego twarz przybrała kamienny wyraz.

– Wynosić się, wszyscy. Już.

Matteo odwrócił się, tak jak dwóch pozostałych mężczyzn, i wszyscy zniknęli nam z oczu.

– Gdzie byłaś?

– Nie zdradzałam cię, jeśli o to się martwisz. Nigdy bym tego nie zrobiła. Uważam, że w małżeństwie najważniejsza jest wierność, więc możesz się uspokoić. Moje ciało wciąż jest tylko twoje. – Niemal plułam, wypowiadając ostatnie słowa. – Tylko chodziłam po mieście.

– *Sama* chodziłaś nocą po Nowym Jorku?

Spojrzałam mu w oczy, mając nadzieję, że wyczyta z moich nienawiść i ból, jakiego mi przysporzył, gdy okazał, jak bardzo mnie nie szanuje.

– Nie masz prawa się na mnie złościć, Luca. Zwłaszcza po tym, co dziś widziałam. Zdradziłeś mnie.

– Jaka to zdrada, kiedy nie jesteśmy prawdziwym małżeństwem? Nie mogę nawet pieprzyć się z własną żoną. Wydaje ci się, że będę żył jak

mnich, póki nie zdecydujesz, że potrafisz znieść moją bliskość? – odburknął.

Co za arogancka świnia. Z moim ojcem dopilnowali, żebym przed ślubem nawet nie rozmawiała z innymi mężczyznami.

– Broń Boże. Jak mogłabym oczekiwać od męża wierności? Jak ośmieliłam się mieć nadzieję, że potwora stać choćby na odrobinę przyzwoitości?

– Nie jestem potworem. Szanuję cię.

– Szanujesz? – Uniosłam głos. – Przyłapałam cię z inną! Może powinnam wyjść i przyprowadzić pierwszego lepszego faceta, żeby pieprzył mnie na twoich oczach? Jakbyś się wtedy poczuł?

Nagle rzucił mnie na łóżko i położył się na mnie, a ręce przytrzymał mi nad głową. Odsuwając od siebie dławiący strach, powiedziałam:

– Zrób to. Weź mnie, żebym naprawdę cię znienawidziła.

Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby jego oczy miały taki odcień, jak w tej chwili. Nozdrza mu zafalowały. Odwróciłam głowę i zamknęłam oczy. Chrapliwie oddychał i za mocno ściskał moje nadgarstki. Serce obijało mi się o żebra, gdy bez ruchu leżałam pod nim. Przesunął się, wsunął nos w moje ramię, po czym wypuścił roztrzęsiony oddech.

– Boże, Aria.

Otworzyłam oczy. Choć puścił moje nadgarstki, to nadal trzymałam ręce nad głową. Powoli uniósł wzrok. Z jego twarzy zniknęła złość. Sięgnął do mojego policzka, ale odwróciłam się, żeby mnie nie tknął.

– Nie dotykaj mnie, kiedy nadal masz *ją* na rękach.

Usiadł.

– Wezmę prysznic, a później, gdy obydwoje się uspokoimy, porozmawiamy.

– O czym niby mamy rozmawiać?

– O nas. O tym małżeństwie.

Opuściłam ręce.

– Pieprzyłeś się z inną na moich oczach. Myślisz, że nasze małżeństwo ma jeszcze szansę?

– Nie chciałem, żebyś to zobaczyła.

– Dlaczego? Żebyś mógł sobie spokojnie i w ciszy zdradzać mnie za moimi plecami?

Westchnął i zaczął rozpinać koszulę.

– Wezmę prysznic. Miałaś rację. Okazałem ci jeszcze większy brak szacunku, dotykając cię teraz.

Wzruszyłam ramionami. Nie sądziłam, bym kiedykolwiek jeszcze zechciała, aby mnie dotknął. Poszedł do łazienki i przez dłuższy czas słychać było płynącą wodę. Usiadłam, oparta o zagłówek, i podciągnęłam koc do bioder, kiedy Luca w końcu wrócił. Omijałam go wzrokiem, gdy rzucił ręcznik na podłogę i włożył bokserki, po czym wsunął się do łóżka. Usiadł przy mnie, ale nie próbował mnie dotknąć.

– Płakałaś? – zapytał zdziwiony.

– Myślałeś, że się nie przejmę?

– W naszym świecie jest sporo kobiet, które cieszą się, gdy ich mężowie korzystają z usług dziwek albo mają kochankę. Tak jak powiedziałaś, tylko kilka małżeństw jest zawieranych z miłości. Jeśli kobieta nie może znieść, gdy dotyka ją mąż, to nie przeszkadza jej, że ten nawiązuje romanse, by zaspokoić swoje potrzeby.

Prychnęłam.

– Jego potrzeby.

– Nie jestem dobrym człowiekiem, Ario. Nigdy nawet nie udawałem, że jest inaczej. W mafii nie ma dobrych ludzi.

Mój wzrok spoczął na tatuażu nad jego sercem.

– Wiem. – Przełknęłam ślinę. – Ale myślałam, że mogę ci zaufać i że mnie nie zranisz.

– Nie zraniłem cię.

Naprawdę nie rozumiał?

– To bolało, kiedy zobaczyłam cię z *nią*.

Jego twarz przybrała łagodniejszy wyraz.

– Aria, wydawało mi się, że nie chcesz ze mną sypiać. Myślałem, że będziesz zadowolona, że cię nie dotykam.

– Kiedy tak powiedziałam?

– Kiedy wyznałem, że cię pragnę, odsunęłaś się ode mnie. Nie kryłaś obrzydzenia.

– Kiedy się całowaliśmy, a chwilę później powiedziałeś, że pragniesz mnie bardziej od innych kobiet. Nic dziwnego, że się odsunęłam. Nie jestem jakąś dziwką, która ma cię zaspokoić, gdy tylko poczujesz ochotę. Nigdy nie ma cię w domu. Jak niby mam cię poznać?

Wyglądał na sfrustrowanego. Mafiosi są chyba bardziej tępi niż przeciętni mężczyźni.

– Jak ci się wydaje? Nie miałam kontaktu z mężczyznami. Tylko z tobą się całowałam. Wiedziałeś o tym, gdy wzięliśmy ślub. Ty i mój ojciec nawet tego dopilnowaliście, a mimo to oczekiwałeś, że od razu po pierwszym pocałunku rozłożę nogi. Nie chciałam się spieszyć. Chciałam najpierw lepiej cię poznać, żebym mogła poczuć się przy tobie swobodniej. Chciałam najpierw się z tobą całować, a potem robić *inne rzeczy*.

Na jego twarzy w końcu pojawiło się zrozumienie, po czym uśmiechnął się pod nosem.

– Inne rzeczy? Jakie dokładnie?

Spiorunowałam go wzrokiem. Nie byłam w nastroju do żartów.

– Tylko strzępię sobie język.

– Nie, przestań. – Z powrotem odwrócił moją głowę, tak abym patrzyła mu w twarz i zaraz później mnie puścił. Czegoś się nauczył. – Rozumiem. Dla mężczyzn pierwszy raz niewiele znaczy. A przynajmniej dla tych w moim otoczeniu.

– Kiedy był twój pierwszy raz?

– Miałem trzynaście lat. Ojciec uznał, że nadszedł czas, żebym został prawdziwym mężczyzną, skoro należałem już do mafii. Dosłownie powiedział, że nie mogę być prawiczkiem i zabójcą. – Uśmiechnął się zimno. – Zapłacił dwóm luksusowym prostytutkom, żeby spędziły ze mną weekend i nauczyły mnie wszystkiego, co wiedziały.

– To okropne.

– Tak, chyba tak – zgodził się cicho. – Ale byłem nastolatkiem, który chciał się wykazać. I byłem najmłodszym członkiem nowojorskiej rodziny. Nie chciałem, żeby starsi traktowali mnie jak dziecko. Poza tym po tamtym weekendzie poczułem się ważny. Wątpię, że zaimponowałem prostytutkom swoim występem, ale udawały, iż byłem ich najlepszym kochankiem. Ojciec zapewne dorzucił im za to coś extra. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałem, że nie wszystkie kobiety lubią, kiedy po tym jak robią loda, facet spuszcza im się na twarz.

Zmarszczyłam nos. Luca się roześmiał.

– No właśnie – mruknął. Wziął kosmyk moich włosów i owinął go sobie wokół palca. Nie wiedziałam, dlaczego lubił to robić. – Napędziłaś mi dzisiaj stracha. – dodał.

– Że pozwolę komuś wziąć to, co twoje.

– Nie – stanowczo zaoponował. – Wiedziałem, wiem, że jesteś lojalna. Ale problemy z Bracią narastają. Jeśli dostaliby cię w swoje łapy… – Pokręcił głową.

– Nie dostali.

– Nie *dostaną*.

Odsunęłam się od jego dłoni, którą przesunął z moich włosów na szyję. Nie chciałam, żeby mnie dotykał.

Westchnął.

– Będziesz to bardzo utrudniać, prawda?

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Przepraszam, że musiałaś mnie z nią oglądać.

– Ale nie przepraszasz za to, co zrobiłeś.

Wydawał się rozdrażniony.

– Rzadko używam tego słowa. Ale gdy je mówię, robię to szczerze.

– Może powinieneś zacząć częściej go używać.

Odetchnął głęboko.

– Nie ma dla ciebie ucieczki z tego małżeństwa, ja też się z niego nie wyplączę. Naprawdę zatem chcesz być ciągle przygnębiona?

Miał rację. Rozstanie było niemożliwe. A nawet jeśli, to co za różnica? Ojciec wydałby mnie za innego. Może takiego jak mąż Bibiany. I mogłam się tego wypierać, ale prawda jest taka, że dopuszczałam do siebie myśl, że mogłam zakochać się w Luce, tym z restauracji. Nie cierpiałabym tak, widząc go z inną, jeśli nie rodziłyby się już we mnie jakieś uczucia. Kiedy dotykał moich włosów, całował mnie, czy choćby obejmował w nocy, nawet myślałam o tym, że chciałabym się w nim zakochać. Żałowałam, że nie potrafiłam znienawidzić go z całego serca. Gdyby Gianna była na moim miejscu, to wybrałaby nienawiść do męża i nieszczęśliwe życie.

– Nie – odpowiedziałam. – Ale nie potrafię udawać, że nie widziałam cię z nią.

– Nie oczekuję tego, ale udawajmy, że nasze małżeństwo zaczęło się dopiero dziś. Zacznijmy od nowa.

– To nie takie łatwe. A co z nią? To przecież nie był pierwszy raz. Kochasz ją? – zapytałam roztrzęsionym głosem.

Luca wychwycił ten ton. Spojrzał na mnie, jakbym była zagadką, której nie potrafił rozwiązać.

– Kocham? Nie. Nie żywię do niej żadnych uczuć.

– To dlaczego się z nią widujesz? Powiedz prawdę.

– Bo dobrze robi loda i fajnie się z nią pieprzyć. Byłem dość szczery?

Zarumieniłam się. Luca potarł palcem mój policzek.

– Uwielbiam, jak się rumienisz za każdym razem, gdy powiem coś nawiązującego do seksu. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę twój rumieniec, gdy przejdę od słów do czynów.

Dlaczego nie przestawał mnie dotykać?

– Jeśli naprawdę chcesz, aby nasze małżeństwo wypaliło i jeśli *liczysz choćby na szansę*, żeby do czegoś między nami doszło, to musisz przestać spotykać się z innymi kobietami. Może są żony, którym to nie przeszkadza, ale ja nie dam się dotknąć, póki nie będziesz mi wierny.

Kiwnął głową.

– Obiecuję. Od teraz będę dotykał tylko ciebie.

Przyjrzałam mu się uważnie.

– Grace się to nie spodoba.

– Kogo obchodzi, co jej się spodoba?

– Jej ojciec nie narobi ci problemów?

– Opłacamy mu kampanię, poza tym jego syn idzie w jego ślady i też potrzebuje naszych pieniędzy. Ile jest warta córka, która potrafi tylko robić zakupy, a w końcu, jeśli będzie z niej jakiś pożytek, to tylko taki, że wyjdzie za bogatego faceta?

To samo można było powiedzieć o mnie i o każdej innej kobiecie w naszym świecie. Synowie mogli iść w ślady ojca, dołączyć do mafii. Pamiętam, jak ojciec się cieszył, gdy dowiedział się, że jego czwarte dziecko będzie chłopcem.

– Zapewne liczyła, że to ty będziesz tym mężczyzną.

– Nie żenimy się z kobietami z zewnątrz. Nigdy. Wiedziała o tym, poza tym nie jest jedyną, z którą się bzykałem.

Posłałam mu ostre spojrzenie.

– Sam to powiedziałeś. Masz potrzeby. Jak zatem możesz mi obiecać, że znów mnie nie zdradzisz, jeśli będziesz miał już dość czekania, aż się z tobą prześpię?

Przechylił głowę i zmrużył oczy, zamyślając się.

– Długo będę musiał czekać?

– Myślę, że pojmujemy to słowo inaczej.

– Nie jestem cierpliwy. Jeśli dla ciebie oznacza to rok… – Urwał. Nie do wiary. – Co mam powiedzieć, Ario? Zabijam, szantażuję i torturuję. Jestem szefem ludzi, którzy zrobią to samo, jeśli wydam taki rozkaz. Niedługo zostanę *capo dei capi*, przywódcą najpotężniejszej zorganizowanej grupy przestępczej na Wschodnim Wybrzeżu, może nawet w całych Stanach. W noc poślubną myślałaś, że wezmę cię mimo twojego sprzeciwu, a teraz złościsz się, iż nie zamierzam czekać miesiącami, aż w końcu się ze mną prześpisz?

Zamknęłam oczy.

– Jestem zmęczona. Późno już. – Tak naprawdę było tak późno, że zrobił się już wczesny ranek.

– Nie – powiedział, dotykając mojej talii. – Chcę cię zrozumieć. Jestem twoim mężem. A ty nie jesteś jedną z tych dziewczyn, które mogą sobie wybrać pierwszego partnera. Boisz się po tym, co widziałaś, że będę za ostry? Nie będę. Mówiłem już, iż chcę, abyś też czerpała z tego przyjemność i choć zapewne nie ma co na to liczyć za pierwszym razem, to palcami i językiem będę sprawiał ci przyjemność tak często, jak tylko zechcesz, aż któregoś dnia będzie ci przyjemnie, kiedy będę w tobie. Nie przeszkadza mi wolne tempo, ale na co chcesz czekać?

Obserwowałam go spod półprzymkniętych powiek. Chciałam czekać na coś, co nigdy nie nastąpi: na dzień, w którym zapragnąłby się ze mną *kochać*, a nie *wziąć* mnie, jakbym była jego własnością. Cząstka mnie nie godziła się przystać na mniej niż to, czego pragnęłam, ale inna wiedziała, że nie mam wyboru. Ojciec kiedyś powiedział, iż o miłości marzą dziewczynki, które nie znają świata, a tęsknią za nią kobiety, spędzające bezsenne noce łóżku. Tymczasem miłością są w stanie obdarzyć je tylko ich własne dzieci. Mężczyźni nie mają czasu na takie uczucia.

– Nie każę ci czekać miesiącami – oznajmiłam wbrew temu, co naprawdę chciałam powiedzieć, a po chwili zapadłam w sen.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Luca odwołał plany na następny dzień i wysłał Matteo w swoim zastępstwie, żeby ten zajął się jakimiś sprawami. Nie wnikałam jakimi, ponieważ w naszym świecie kobiety szybko uczyły się, że najlepiej nie zadawać pytań, gdyż przeważnie wolało się nie poznać na nie odpowiedzi.

Luca szybko się ogarnął, więc gdy ubrana i umyta weszłam do kuchni, zaglądał już do lodówki, marszcząc brwi.

– Umiesz gotować? – zapytał z nadzieją w głosie.

Prychnęłam.

– Nie mów, że nigdy nie przyrządzałeś sobie śniadania?

– Zazwyczaj kupuję coś w drodze do pracy, chyba że to dzień, w który przychodzi Marianna. Wtedy ona coś gotuje. – Omiótł mnie wzrokiem. Miałam na sobie spodenki, koszulkę i sandały, bo zapowiadano gorący dzień. – Uwielbiam twoje nogi – dodał.

Pokręciłam głową, podeszłam do niego i zajrzałam do lodówki. Nie cofnął się, więc otarłam się o niego ramieniem i tym razem się nie wzdrygnęłam. Jego dotyk już mnie nie mierził, a nawet potrafiłam sobie wyobrazić, że mógłby sprawić mi przyjemność. Lodówka była pełna, ale ja również nigdy nie gotowałam, choć nie zamierzałam wyznać tego Luce. Wyjęłam jajka i czerwoną paprykę, po czym położyłam je na blacie. Przecież przygotowanie omletu nie może być aż tak trudne. Poza tym kilka razy obserwowałam naszą kucharkę przy pracy.

Luca oparł się o wyspę kuchenną i założył ręce, gdy wzięłam patelnię, a następnie włączyłam kuchenkę. Zerknęłam przez ramię.

– Nie pomożesz mi? Mógłbyś pokroić paprykę. Słyszałam, że dobrze radzisz sobie z nożem.

Kąciki jego ust drgnęły, gdy wyjął nóż z bloku. Stanął przy mnie – w płaskich butach sięgałam ledwie jego torsu. Musiałam jednak przyznać, że trochę mi się to podobało. Podałam mu paprykę i wskazałam drewnianą deskę do krojenia, bo miałam przeczucie, że Luca mógłby wziąć się za krojenie na drogim, czarnym granitowym blacie. Pracowaliśmy w ciszy, mój mąż co chwilę na mnie zerkał. Umieściłam na patelni odrobinę masła,

po czym doprawiłam roztrzepane jajka. Nie wiedziałam, czy powinnam dodać do nich mleka albo śmietany, więc ostatecznie wlałam same jajka na syczącą patelnię.

Luca wskazał nożem pokrojoną paprykę.

– A co z tym?

– Cholera – szepnęłam. Powinnam najpierw ją wrzucić.

– Umiesz gotować?

Zignorowałam go i dorzuciłam paprykę do jajek. Przekręciłam grzanie na maksymalne, a już po chwili poczułam smród spalenizny, więc szybko złapałam łopatkę i spróbowałam obrócić omlet, ale mi się nie udało, bo przywarł do patelni. Luca obserwował mnie, uśmiechając się pod nosem.

– Może zrobisz nam kawę? – warknęłam, zdzierając z patelni częściowo spalone jajka.

Kiedy uznałam, że można je bezpiecznie zjeść, rozłożyłam omlet na talerzach, choć danie nie wyglądało apetycznie. Luca uniósł brwi, gdy postawiłam przed nim naczynie. Usiadł na jednym ze stołków barowych, a ja wskoczyłam na ten stojący tuż obok. Patrzyłam na męża, gdy nadział na widelec odrobinę jajek, po czym uniósł jedzenie do ust. Przełknął i bez trudu zauważyłam, że moja kuchnia nie zrobiła na nim zbytniego wrażenia. Wzięłam kęs i od razu to wyplułam. Omlet był zbyt suchy i za słony. Upuściłam widelec i wypiłam duszkiem pół kubka kawy, nie przejmując się nawet tym, że była gorąca i czarna.

– O Boże, smakuje obrzydliwie.

Na twarzy Luki błąkało się rozbawienie. Im bardziej był rozluźniony, tym bardziej zdawał się przystępny.

– Może powinniśmy wyjść gdzieś na śniadanie.

Spiorunowałam wzrokiem swoją kawę.

– Czy naprawdę tak trudno przyrządzić omlet?

Luca chyba się zaśmiał. Wrócił wzrokiem do moich gołych nóg, jedną z nich prawie dotykałam jego. Kiedy położył dłoń na moim kolanie, zamarłam z kubkiem przy ustach. Nic nie zrobił, tylko delikatnie gładził kciukiem moją skórę.

– Co chcesz dziś robić?

Dumałam przez chwilę, mimo że jego dotyk mnie rozpraszał. Nie mogłam zdecydować, czy chcę, żeby zabrał dłoń, czy żeby nadal mnie dotykał.

– Rankiem po naszym ślubie zapytałeś, czy umiem walczyć, więc może nauczyłbyś mnie, jak posługiwać się nożem albo pistoletem? Może też pokazałbyś mi kilka chwytów samoobrony?

Zaskoczyłam go.

– Chciałabyś wykorzystać je przeciw mnie?

Prychnęłam.

– Jakbym mogła pokonać cię w uczciwej walce.

– Nie walczę uczciwie.

No jasne.

– To nauczysz mnie?

– Chcę cię nauczyć różnych rzeczy. – Zacisnął dłoń na moim kolanie.

– Luca – zaczęłam cicho. – Mówię poważnie. Wiem, że mam Romero i ciebie, ale chciałabym się obronić, gdyby coś się stało. Sam powiedziałeś, że dla Braci płeć nie ma znaczenia.

Ten argument go przekonał.

– Dobra. Pójdziemy do naszej siłowni.

Uśmiechnęłam się, podekscytowana, że wyjdziemy z mieszkania i że zrobię coś użytecznego.

– Wezmę ciuchy do ćwiczeń. – Zeskoczyłam ze stołka, a następnie pobiegłam na górę.

***

Pół godziny później zaparkowaliśmy przed odrapanym budynkiem. Tryskałam entuzjazmem i cieszyłam się, że coś oderwie moje myśli od wczorajszych wydarzeń. Kiedy wysiedliśmy, Luca wziął nasze torby, po czym przeszliśmy przez zardzewiałe stalowe drzwi. Wszędzie wisiały kamery, a w zakątku, w którym stały stolik, krzesło oraz telewizor, siedział mężczyzna w średnim wieku. Miał dwa pistolety w kaburze. Wyprostował się, gdy zauważył Lucę, a później dostrzegł mnie i szeroko otworzył oczy.

– Moja żona – oznajmił Luca z ostrzegawczą nutą w głosie, na co starszy mężczyzna od razu odwrócił wzrok.

Mąż położył dłoń na moich plecach i poprowadził mnie przez kolejne drzwi, za którymi znajdowała się ogromna hala. Były na niej: ring bokserski, różnego rodzaju przyrządy do ćwiczeń, manekiny do trenowania

walki i ciosów nożem, a w rogu ułożono maty, na których walczyło kilku mężczyzn. Byłam jedyną kobietą.

Luca się skrzywił.

– Przebieralnia jest tylko męska, bo raczej nie przychodzą tu dziewczyny.

– Wiem, że dopilnujesz, aby nikt nie zobaczył mnie nag.

– Możesz być tego pewna.

Zaśmiałam się, na co spojrzało na nas kilka osób, a po chwili gapili się na nas już wszyscy. Kiedy jednak Luca poprowadził mnie do drzwi znajdujących się z boku pomieszczenia, mężczyźni wrócili do swoich zajęć, ale co chwilę, niby ukradkiem, zerkali w moim kierunku. Kilku starszych mężczyzn przywitało się z Lucą. Mąż otworzył drzwi, po czym się zatrzymał.

– Sprawdzę, czy ktoś tam jest.

Kiwnęłam głową i oparłam się o ścianę. Kiedy tylko Luca zniknął, poczułam, że wszyscy obecni już otwarcie mi się przyglądali. Postarałam się nie okazywać, że denerwowałam się, gdy mnie tak bacznie obserwowali, jednak po powrocie męża prawie westchnęłam z ulgą. Z przebieralni wyszło kilku mężczyzn, którzy udawali, że mnie nie widzą. Zastanawiałam się, co Luca im powiedział.

– Chodź. – Przytrzymał mi drzwi. Weszliśmy do wilgotnego, śmierdzącego potem pomieszczenia z niskim sufitem. Zmarszczyłam nos, czym rozbawiłam Lucę. – Nie przywykliśmy tu do goszczenia kobiet.

Zabrałam mu swoją torbę i podeszłam do szafki. Luca przeszedł za mną i położył swoją torbę na odrapanej drewnianej ławce.

– Nie dasz mi odrobiny prywatności? – zapytałam, trzymając brzeg koszulki.

Uniósł jedną brew, a następnie zdjął kaburę i ubranie, ukazując opalony, umięśniony tors. Rzucił ciuchy na ławkę. Sięgnął do swojego paska, wciąż patrząc na mnie wyzywająco.

Zacisnęłam zęby, odwróciłam się plecami do niego i zdjęłam przez głowę koszulkę. Miałam już rozpiąć stanik, jednak Luca ubiegł mnie wprawnym ruchem. Drań. Oczywiście, potrafił zrobić to jednym palcem. Założyłam sportowy biustonosz, starając się nie myśleć o Luce, który niewątpliwie obserwował każdy mój ruch. Następnie zrzuciłam spodenki i miałam ochotę spoliczkować samą siebie, kiedy uświadomiłam sobie, że ubierając się rano, wybrałam stringi. Kiedy je zdjęłam, pochylając się przy tym, Luca głośno

wciągnął powietrze. Zaczerwieniłam się, gdy uświadomiłam sobie, co zrobiłam. Chwyciłam parę czarnych majtek, które zawsze wkładałam, gdy miałam ćwiczyć na bieżni, a na nie wciągnęłam spodenki do biegania i odwróciłam się do Luki. Miał na sobie czarne spodnie dresowe i niesamowicie opiętą białą koszulkę, która podkreślała spektakularne ciało. Materiał jego spodni unosił się w kroku. Z powodu widoku mojego tyłka?

– Tak się ubierasz na zajęcia z samoobrony?

Spojrzałam na siebie.

– Nie mam nic innego. Noszę te ciuchy, gdy biegam. – Spodenki były krótkie i kończyły się wysoko na udach, bo nie lubiłam mieć na sobie dużo materiału, kiedy uprawiałam sport.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że będę musiał skopać tyłek każdemu facetowi, który na ciebie spojrzy, prawda? A wyglądasz tak, że ciężko będzie im się nie gapić.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie moim zadaniem jest nauczenie ich samokontroli. Ubiór odsłaniający ciało nie jest zachętą do gapienia się. Nie mój problem, jeśli nie potrafią się zachować.

Luca poprowadził mnie w stronę mat do ćwiczeń, a stojący tam mężczyźni od razu się wycofali, ostentacyjnie omijając mnie wzrokiem. Podeszłam za Lucą do wywieszonych noży. Przyjrzał się im, po czym podał mi ten z długim, gładkim ostrzem, a sobie nie wybrał żadnego.

Zrelaksowany, ustawił się naprzeciw mnie. Na pewno wiedział, że wszyscy nas obserwowali, ale zachowywał się, jakby miał to gdzieś. Nie byliśmy sami, więc musiał zrobić przed swoimi ludźmi pokaz.

– Zaatakuj mnie, ale spróbuj się nie zranić.

– Nie weźmiesz noża?

Luca pokręcił głową.

– Nie. Odbiorę ci za chwilę twój.

Zmrużyłam oczy, słysząc jego pewny siebie ton. Zapewne miał rację, niemniej nie podobało mi się, że to wytknął.

– To co mam zrobić?

– Spróbuj mnie trafić. Wygrasz, jeśli uda ci się mnie dźgnąć. Chcę zobaczyć, jak się ruszasz.

Odetchnęłam, próbując nie myśleć o obserwujących mnie mężczyznach. Mocniej chwyciłam nóż, a po chwili rzuciłam się przed siebie. Luca szybko

się poruszył, unikając ataku, złapał mnie za nadgarstek i obrócił, aż uderzyłam plecami o jego tors.

– Nie odebrałeś mi jeszcze noża – wydusiłam.

Nieznacznie zacisnął palce na moim nadgarstku, aż poczułam dyskomfort, ale jeszcze nie ból. Musnął ustami moje ucho.

– Musiałbym cię skrzywdzić. Mógłbym na przykład złamać ci nadgarstek albo tylko go posiniaczyć. – Kiedy mnie puścił, zatoczyłam się przed siebie. – Jeszcze raz – zarządził.

Próbowałam, ale ani raz nie udało mi się choćby zbliżyć do tego, by go dźgnąć, dlatego przy kolejnej próbie postanowiłam porzucić zasady fair play. Ruszyłam na niego, a gdy przygotował się na atak, wycelowałam stopą w jego krocze. Mężczyźni wiwatowali, jednak Luca obezwładnił mnie i zanim zorientowałam się, co się stało, z głośnym hukiem wylądowałam na plecach. Powietrze uleciało z moich płuc, a nóż wypadł z ręki. Zacisnęłam powieki. Kiedy Luca dotknął mojego brzucha, mięśnie napięły się pod jego ciepłą dłonią.

– Jesteś cała? – zapytał cicho.

Otworzyłam oczy.

– Tak. Tylko próbuję złapać oddech. – Rozejrzałam się po tłumie. – Nie masz żołnierza, który jest mniej więcej mojego wzrostu, a do tego boi się własnego cienia i byłby chętny ze mną walczyć?

– Moi ludzie niczego się nie boją – odparł głośno. Wyciągnął dłoń i pomógł mi wstać, po czym zwrócił się do swoich żołnierzy: – Czy któryś z was chciałby walczyć z moją żoną?

Oczywiście nikt nie wyszedł przed szereg. Zapewne bali się, że Luca mógłby oskórować ich żywcem. Niektórzy mężczyźni nawet pokręcili głowami, śmiejąc się pod nosem.

Przez twarz Luki przemknął szeroki uśmiech.

– Będziesz musiała walczyć ze mną.

Po kilku kolejnych próbach, kiedy brakowało mi powietrza i wkurzyłam się, że nie udało mi się choć odrobinę zranić Luki, nadarzyła się okazja. Przytrzymywał mnie przy swoim ciele, a jego ręka znajdowała się przy mojej twarzy, więc ruszyłam głową i go ugryzłam. Tak wybiłam go tym z rytmu, że mnie puścił, więc spróbowałam wbić w niego nóż, zdołał jednak chwycić mnie za nadgarstek.

– Ugryzłaś mnie? – zapytał, patrząc na ślady, które moje zęby pozostawiły na jego ręce.

– Niezbyt mocno. Nawet nie popłynęła krew – odpowiedziałam.

Jego ramiona drgnęły raz, a później kolejny. Próbował się nie roześmiać. Nie o to mi chodziło, kiedy go ugryzłam, ale musiałam przyznać, że podobał mi się jego głęboki śmiech.

– Dość już na dziś nabroiłaś – oznajmił.

***

W drodze do domu zatrzymaliśmy się na obiad, a później umościliśmy się na rattanowej sofie na tarasie, popijając wino.

– Zaskoczyłeś mnie – wyznałam w końcu. Siedzieliśmy blisko siebie, prawie się dotykaliśmy. Luca wyciągnął za mną ramię na oparciu, ale jak na razie się powstrzymywał. – Nie sądziłam, że naprawdę spróbujesz.

– Przecież mówiłem. Dotrzymuję słowa.

– Na pewno jest ci ciężko. – Wskazałam przestrzeń między nami.

– Nawet nie masz pojęcia. Cholernie chcę cię pocałować.

Zawahałam się. Jego pocałunki były przyjemne. Luca odstawił szklankę, po czym się przysunął i dotknął mnie w pasie.

– Powiedz, że tego nie chcesz.

Otworzyłam usta, ale nic nie powiedziałam. Oczy mu pociemniały. Pochylił się, przykładając wargi do moich, aż zatraciłam się w pocałunku. Luca nie naciskał – ani raz nie przesunął dłoni z mojej talii, ale w pewnym momencie zaczął mnie tam delikatnie gładzić, a drugą dłonią masował mi skórę głowy. Jak to możliwe, że odczuwałam jego dotyk między udami?

Później leżałam już na sofie, a Luca pochylał się nade mną, opierając się na łokciach. Czułam, że moje majtki zrobiły się wilgotne, ale nie poczułam zażenowania. Skupiałam się tylko na jego pocałunkach. W pewnej chwili łaskotanie w moim podbrzuszu stało się zbyt silne, abym była w stanie je zignorować, choć próbowałam je załagodzić, zaciskając uda.

Luca odsunął się, patrząc na mnie znacząco. Zarumieniłam się.

– Mógłbym zrobić ci dobrze, Aria – mruknął, zaciskając dłoń w moim pasie. – Chcesz tego, prawda?

O mój Boże, tak. Ciało aż o to błagało.

– Nie, dziękuję.

Zaśmiał się.

– Jesteś strasznie uparta. – Nie powiedział tego złośliwie.

Znów mnie pocałował, dając z siebie wszystko, z determinacją próbując przełamać mój opór i kilka razy było nawet blisko. Czułam pulsowanie między udami, ale nie zamierzałam tak szybko się poddać. Nadal byłam w stanie nad sobą panować.

***

Tamtej nocy zasnęłam w ramionach Luki, a jego erekcja natarczywie zaczepiała o górę mojego uda. Może jednak nasze małżeństwo nie było skazane na porażkę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka obudziłam się sama w łóżku. Usiadłam, rozczarowana, że Luca mnie nie obudził. Wstałam, gdy wszedł do sypialni cały ubrany na czarno. Na jego torsie dostrzegłam kaburę z dwoma pistoletami i nożami; mogłam się tylko domyślać, ile jeszcze miał takich kabur na ciele.

– Już wychodzisz?

Skrzywił się.

– Brać dorwała jednego z naszych. Porozrzucali jego szczątki wokół naszego klubu.

– Znałam go? – zapytałam z obawą.

Pokręcił głową.

– Policja się tym zajmie?

– Nie, jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli. – Ujął moją twarz. – Postaram się wcześnie wrócić, dobrze?

Kiwnęłam głową. Opuścił swoją, cały czas obserwując, czy się odsunę. Musnął moje wargi, więc je otworzyłam, a on pogłębił pocałunek, jednak za szybko go skończył. Patrzyłam za nim, gdy się oddalał, po czym zadzwoniłam do Gianny.

– Myślałam, że już się nigdy nie odezwiesz – powiedziała, gdy tylko odebrała telefon. Uśmiechnęłam się.

– Nie wzięłam jeszcze prysznica, poza tym w Chicago jest dopiero ósma. Na pewno dopiero niedawno się obudziłaś.

– Nie zadzwoniłaś wczoraj. Zamartwiałam się. Nie mogłam przez *ciebie* zasnąć. Nie znoszę tego, że mieszkamy tak daleko od siebie i nie mogę zobaczyć na własne oczy, iż nic ci nie jest. Bo nic ci nie jest, prawda?

– Prawda. – Streściłam jej moją rozmowę z Lucą i opowiedziałam o dniu, który spędziliśmy razem.

– Jakże szlachetnie z jego strony, że zgodził się więcej cię nie zdradzać i że naprawdę zaangażuje się w wasz związek. Ktoś powinien podarować mu kwiaty.

– Nie jest dobrym mężczyzną, Gianna. W naszym świecie nie ma takich. Ale wydaje mi się, że faktycznie chce dać nam szansę. I ja też tego pragnę.

– To dlaczego nie zapytasz go, czy mogę przyjechać na kilka dni? Szkoła zaczyna się dopiero za dwa tygodnie, a ja bez ciebie okropnie się nudzę. Mogłybyśmy spędzić kilka dni na plaży w Hamptons i pójść na zakupy na Manhattanie.

– Pytałaś ojca?

– Powiedział, żebym zapytała ciebie i Lucę.

– Poproszę go. Myślę, że nie będzie miał nic przeciwko, przecież niezbyt często zjawia się w domu. Większość dnia spędzam tylko z Romero.

– To dlaczego nie zapytasz Luki, czy możesz iść na studia? Masz idealne oceny. Bez problemu przyjęliby cię na Uniwersytet Columbia.

– A po co miałabym studiować? Nigdy nie pozwolą mi pracować. To zbyt niebezpieczne.

– Mogłabyś pomagać Luce prowadzić kluby, zostać jego sekretarką, czy coś w tym stylu. Oszalejesz, jeśli ciągle będziesz zamknięta w mieszkaniu.

– Nie martw się, poradzę sobie – powiedziałam, choć sama nie byłam tego pewna. Gianna miała rację. – Zapytam Lucę, czy możesz przyjechać. A teraz naprawdę muszę się umyć i coś zjeść.

– Zadzwoń, jak tylko będziesz mogła. Muszę zarezerwować bilet.

Uśmiechnęłam się.

– Nie wpadaj w tarapaty.

– Ty też.

Rozłączyłam się, a następnie wstałam i włożyłam przewiewną letnią sukienkę. Było słonecznie, dlatego chciałam się wybrać do Central Parku. Kiedy weszłam do salonu, Romero siedział przy stole, na którym stał kubek z kawą.

– Czy Luca bardzo się na ciebie wkurzył? – zapytałam, kierując się w stronę ogromnej otwartej kuchni. Na blacie stało domowe ciasto marchewkowe i skądś dobiegało nucenie Marianny, która zapewne sprzątała.

Romero wstał, wziął kubek i oparł się o kuchenną wyspę.

– Nie był zadowolony. Mogłaś zginąć. Mam cię chronić.

– Jakie Luca ma na dziś plany?

Romero pokręcił głową.

– Co robi? Chcę wszystko dokładnie wiedzieć. Dlaczego wziął tyle pistoletów?

– Razem z Matteo i kilkoma innymi facetami będą szukać typa, który zabił naszego człowieka, żeby wymierzyć zemstę.

– To chyba niebezpieczne. – Trochę się zmartwiłam. Zemsta nigdy nie kończy takich porachunków. Brać weźmie odwet. I tak w kółko.

– Luca z Matteo od dawna w tym siedzą, poza tym są najlepsi, tak jak reszta ich ekipy.

– A ty, zamiast dołączyć do zabawy, musisz mnie niańczyć.

Romero wzruszył ramionami, po czym się uśmiechnął.

– To zaszczyt.

Przewróciłam oczami.

– Chciałabym pobiegać w Central Parku.

– Znów spróbujesz mi uciec?

– Po co? Przecież nie mam dokąd. Zresztą wątpię, że tym razem pozwoliłbyś mi się wymknąć. Wyglądasz na dość wysportowanego, więc raczej nie miałabym szans.

Romero się wyprostował.

– Dobrze.

Widziałam, że nie był pewien moich motywów.

Włożyłam spodenki, koszulkę i buty do biegania, po czym wyszłam. Romero przebrał się w dres oraz T-shirt. Trzymał ubrania w jednej z naszych sypialni, mimo że mieszkał około dziesięciu minut drogi od nas.

– Gdzie schowałeś broń? – zapytałam zaintrygowana.

– Tajemnica – powiedział, szczerząc zęby w uśmiechu, na który rzadko sobie pozwalał, jednak po chwili uświadomił sobie, co zrobił i przybrał profesjonalny wyraz twarzy.

Romero był wysportowany i z łatwością dotrzymywał mi tempa, gdy przez następną godzinę biegaliśmy po ścieżkach w Central Parku. Wspaniale było dla odmiany poruszać się na zewnątrz, zamiast ograniczać się do bieżni. Czułam wolność, jakbym znalazła swoje miejsce pośród ludzi, którzy oddawali się zwyczajnym zajęciom, jak wyprowadzanie psa czy gra w bejsbol. Może któregoś dnia, gdy Rosjanie nie będą już sprawiać tylu problemów, Luca pobiegałby ze mną. Ale czy to się w ogóle wydarzy?

***

Pod koniec tego dnia siedziałam na tarasie, nogi miałam przyciśnięte do torsu i oglądałam zachód słońca. Romero zerknął na telefon.

– Niedługo Luca będzie miał dla ciebie więcej czasu.

Spojrzałam na niego. Czy sprawiałam wrażenie samotnej?

– Napisał, kiedy wróci?

– Jeszcze się nie odezwał – powiedział powoli.

– To zły znak, prawda?

Romero milczał, spoglądając na telefon i marszcząc brwi.

Kiedy zrobiło się chłodno, weszłam do mieszkania, przebrałam się w piżamę i zwinęłam na kanapie, po czym włączyłam telewizor. Im bliżej było północy, tym bardziej się denerwowałam, w końcu jednak usnęłam.

***

Obudziłam się, gdy ktoś mnie podniósł. Zatrzepotałam powiekami i zerknęłam na twarz Luki. Było jednak za ciemno, aby cokolwiek dostrzec. Romero musiał zgasić światło.

– Luca? – mruknęłam.

Milczał. Położyłam dłoń na jego piersi. Jego koszula była mokra – od wody? Czy krwi?

Miał równy oddech i miarowy krok. Pod dłonią czułam spokojne bicie jego serca, ale nie potrafiłam odczytać nastroju męża. Dziwnie się zachowywał. Wniósł mnie po schodach, jakbym była lekka niczym piórko. Kiedy dotarł do sypialni, położył mnie na łóżku. Widziałam tylko zarys unoszącej się nade mną postaci. Dlaczego jeszcze się nie odezwał?

Wyciągnęłam się, żeby dosięgnąć włącznika przy łóżku. Kiedy dotknęłam go opuszkami, zrobiło się jasno, a ja natychmiast głośno wciągnęłam powietrze. Koszula Luki była pokryta krwią. Była wręcz nią przesiąknięta. Dostrzegłam małe nacięcie na jego szyi, a zniszczone ubranie sugerowało, że doznał większej ilości obrażeń. Następnie spojrzałam na jego twarz i zamarłam, jak sarenka próbująca wtopić się w otoczenie, aby nie ściągnąć na siebie uwagi wilka. Kilka razy wydawało mi się, że dostrzegłam już drzemiący w nim mrok, że ukazał mi się potwór żyjący w nim pod maską ucywilizowania, ale w tej chwili dotarło do mnie, iż wcale tak nie było. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, jednak gdy spojrzałam mu w oczy, stanęły mi włoski na karku.

Zwilżyłam wargi językiem.

– Luca?

Zaczął rozpinać koszulę, ukazując małe rozcięcia i dłuższą ranę pod żebrami. Skórę także miał pokrytą krwią, choć to niemożliwe, że cała należała do niego, zwłaszcza ta, którą przesiąkła jego koszula. Martwiło mnie jego milczenie. Rzucił koszulę na podłogę, a następnie rozpiął pasek.

– Luca – zaczęłam. – Przerażasz mnie. Co się stało?

Ściągnął spodnie i został w samych bokserkach. Ukląkł na łóżku i wsunął jedno kolano między moje nogi. Pożałowałam, że mam na sobie tylko koszulę nocną. Przesuwał się powoli, aż w końcu jego głowa znalazła się nad moją. Byłam przerażona, na gardle zacisnęła mi się niewidzialna obręcz, a serce zaczęło walić jak młotem.

W jego oczach czaiło się coś takiego, że zapragnęłam jednocześnie biec, płakać i krzyczeć – uciec. Zamiast tego jednak uniosłam dłoń i ujęłam jego policzek. Coś się w nim zmieniło – w potwornej masce pojawiła się wyrwa. Wtulił się w moją rękę, następnie zniżył głowę i położył ją na mojej szyi. Oddychał głęboko i nie ruszył się przez dłuższy czas. Próbowałam nie panikować, choć drżała dłoń, którą obejmowałam jego policzek.

– Luca? – zapytałam cicho.

Znów uniósł głowę. Dostrzegłam w jego oczach przebłysk mężczyzny, którego znałam. Wstał i ruszył do łazienki. Kiedy zniknął mi z oczu, odetchnęłam głęboko. Zrobił dzisiaj coś i musiało to być okropne. Usiadłam, słuchając lejącej się pod prysznicem wody.

W jakim nastroju wróci? Weźmie w ryzy żyjącego w nim potwora, czy niemal się w niego przemieni, jak przed chwilą?

Woda przestała płynąć, więc szybko położyłam się po swojej stronie łóżka i nakryłam kołdrą. Po kilku minutach otworzyły się drzwi i wszedł Luca, przewiązany w pasie ręcznikiem, który zdążyło już naznaczyć kilka kropel krwi. Nie podszedł, jak zazwyczaj, do komody, by wziąć bokserki, tylko od razu ruszył do łóżka. Kiedy sięgnął do ręcznika, odwróciłam wzrok i przekręciłam się na drugi bok, plecami do męża. Uniósł kołdrę, a materac ugiął się pod nim, gdy się położył. Przytulił się do mnie, tak mocno chwytając moje biodro, że niemal narobił mi siniaków, po czym odwrócił mnie twarzą do siebie.

Rozum podpowiadał, bym go powstrzymała, ponieważ był w strasznym nastroju. Część dnia spędził na zbieraniu szczątków jednego ze swoich

ludzi, a resztę na zabijaniu wrogów. Złapał rąbek mojej koszuli nocnej, a gdy zaczął ją podciągać, ujęłam jego rękę.

– Luca – szepnęłam.

Kiedy spojrzał mi w oczy, nieznacznie się odprężyłam. W jego wzroku nadal czaił się mrok, ale był już odrobinę poskromiony.

– Chcę dziś poczuć twoje ciało. Pragnę cię tulić.

Niemal słyszałam niewypowiedzianą prośbę: potrzebuję cię. Przełknęłam ślinę.

– Tylko przytulić?

– Przysięgam – odparł ochrypłym głosem, jakby przez wiele godzin wykrzykiwał rozkazy.

Opuściłam dłoń i pozwoliłam, żeby zdjął ze mnie koszulę. Cicho wypuścił oddech, zerkając na moje odsłonięte piersi. Powstrzymałam się, by ich nie zasłonić. Powiódł opuszkami po brzegach moich majtek, ale kiedy się spięłam, zabrał dłoń, położył się na plecach i ułożył mnie na sobie. Leżałam okrakiem na jego brzuchu, moje kolana znajdowały się przy jego biodrach, moje piersi spoczywały na jego klatce piersiowej. Starałam się nie przygnieść go swoim ciężarem, aby nie przysporzyć mu więcej bólu, ale objął mnie jedną ręką i mocno do siebie przytulił. Drugą dotknął mojego tyłka, na co się wzdrygnęłam. Głaskał mnie kciukiem po plecach i pośladkach, aż w końcu się rozluźniłam. Przez cały czas patrzył mi w oczy i z każdą chwilą nikł mrok czający się w jego oczach.

– Nie trzeba zszyć rany?

Uniósł głowę i słodko mnie pocałował.

– Jutro.

Nie przestawał pieścić mojego tyłka i całował mnie powoli, jakby rozkoszował się każdą chwilą. Przytłoczyły mnie te doznania, chociaż były przyjemne. Bardzo podobało mi się, że nagle stał się delikatny. Powieki mi ciążyły, ale nie odrywałam od niego wzroku. Dotknęłam jego szyi zaledwie parę centymetrów pod rozcięciem. Nie byłam pewna, co mnie podkusiło, ale musnęła wargami ranę. Była mała i na pewno nie trzeba będzie jej szyć, jednak tę pod żebrami ktoś musiał opatrzyć. Kiedy odsunęłam głowę, Luca wydawał się niemal zaskoczony. Przesunął dłoń, którą dotychczas gładził mnie po plecach na mój pośladek. Prawie dotknął mnie *tam* małym palcem. Gdy objął moje biodro, musnął przez materiał moją kobiecość.

Głośno wciągnęłam powietrze, gdy pod wpływem małej pieszczoty przeszył mnie dreszcz. Zrobiło mi się gorąco między udami i poczułam, że zebrała się tam wilgoć. Zażenowana, wiłam się, nie chcąc, by Luca zorientował się, jak moje ciało zareagowało na jego dotyk. Może i nie miałam doświadczenia, ale wyobrażałam sobie pewne sytuacje i wiele razy dotykałam się nocami. Nie byłam zimna jak ryba, a Luca mnie podniecał. Emocjonalnie pragnęłam miłości, natomiast potrzeby mojego ciała miały bardziej przyziemny charakter. Kiedy czułam pod sobą silną pierś męża i jego umięśniony brzuch, kiedy delikatnie mnie całował i łagodnie dotykał, zapragnęłam czegoś więcej, nawet jeśli rozsądek podpowiadał, że to zły pomysł.

Luca odrobinę zmrużył oczy, obserwując mnie, jakbym była skomplikowanym równaniem, które pragnie rozgryźć. Następnie opuszkami lekko musnął mnie w kroku i na pewno to poczuł. *Sama czułam*, że miałam przemoczoną bieliznę. Policzki zapłonęły mi z zażenowania i spuściłam wzrok, ale nie potrafiłam zmusić się, aby zejść z męża albo przynajmniej zacisnąć nogi. Jego palce, które teraz spoczywały na moim kroku, wywoływały we mnie przyjemne odczucie.

– Spójrz na mnie, Ario – poprosił ochryple.

Zerknęłam w jego oczy, mimo że twarz prawie płonęła mi ze wstydu.

– Wstydzisz się tego? – Powiódł palcem po moich wilgotnych majtkach. Wypięłam tyłek i odetchnęłam, roztrzęsiona.

Nie mogłam mu odpowiedzieć. Spomiędzy moich warg ulatywały westchnienia, które nieco przypominały jęki. Luca ruszał palcami w górę i w dół, delikatnie mnie drażniąc, aż zaczęły przeszywać mnie dreszcze. Zawsze myślałam, że namiętność i orgazmy nadchodziły niczym silna fala i nie pozostawiały nic za sobą, były niemal przytłaczające, ale to co teraz czułam było czymś innym, powolnym słodkim oczekiwaniem na coś wspaniałego.

Drżałam, zaciskając palce na jego ramionach. Nie przyspieszył, ale rozkosz wzrastała z każdym jego ruchem. Utkwił spojrzenie w moich oczach, gdy przesunął dwoma palcami pomiędzy moimi nogami i nacisnął na moją łechtaczkę. Jak to możliwe, że taki dotyk wywoływał tyle odczuć? Z trudem łapałam powietrze i trzęsłam się, gdy przez moje ciało przepłynęły iskry rozkoszy. Wtuliłam twarz w szyję Luki i mocno się go

trzymałam. Pocierał przez materiał moją łechtaczkę, wolniej i wolniej, aż jego dłoń zaborczo otuliła moją kobiecość.

Wtulił twarz w moje włosy.

– Boże, ależ jesteś wilgotna. Gdybyś wiedziała, jak bardzo cię teraz pragnę, uciekłabyś. – Zaśmiał się złowieszczo. – Prawie czuję na fiucie tę wilgoć.

Milczałam, próbując zapanować nad oddechem. Pod moim policzkiem serce Luki biło szybko i miarowo. Kiedy się ruszył, przelotnie przesunął twardą i gotową męskością po wewnętrznej stronie mojego uda.

– Chcesz, żebym ja też ciebie dotknęła? – zapytałam bardzo cichym szeptem. Równocześnie bałam się i czułam ekscytację, na myśl, że za chwilę mogłabym go pieścić dłonią. Chciałam potwierdzić swoje prawo do niego, chciałam, żeby zapomniał o wszystkich kobietach ze swojej przeszłości.

Zacisnął dłoń na moich plecach i odetchnął głęboko.

– Nie – warknął. Skołowana i odrobinę zraniona, uniosłam głowę. Emocje musiały pojawić się na mojej twarzy, bo Luca ponuro się uśmiechnął. – Nie jestem jeszcze sobą, Aria. Za wiele mroku, za wiele złości próbuje się wyrwać na zewnątrz, bo widziałem dziś za dużo krwi. Dzień był okropny. – Pokręcił głową. – Kiedy wróciłem do domu i znalazłem cię na sofie, taką niewinną, delikatną, moją… – Coś przemknęło przez jego oczy, chyba odrobina wspomnianego mroku. – Cieszę się, że nie wiesz, co sobie wtedy pomyślałem. Jesteś moją żoną, którą przysiągłem chronić, co oznacza, że jeśli zajdzie taka konieczność, będę musiał chronić cię też przed samym sobą.

– Sądzisz, że straciłbyś kontrolę? – zapytałam szeptem.

– Jestem tego pewien.

– Może nie doceniasz samego siebie. – Powiodłam palcami po jego ramionach. Nie byłam pewna, kogo próbowałam przekonać: jego czy siebie. Nie da się zaprzeczyć, że mnie przestraszył, ale szybko się pozbierał.

– Może za bardzo mi ufasz. – Pogłaskał mnie po plecach, a ja znów poczułam łaskotanie między nogami. – Powinnaś uciec, kiedy położyłem cię na łóżku jak baranka ofiarnego.

– Ktoś mi kiedyś powiedział, żeby nie uciekać od potworów, bo te lubią gonitwę.

Przez jego twarz przemknęła namiastka uśmiechu.

– Uciekaj następnym razem. A jeśli nie będziesz mogła uciec, to wbij mi kolano w jaja.

Nie żartował.

– Gdybym dziś tak postąpiła, to straciłbyś panowanie nad sobą. Udało nam się tego uniknąć tylko dlatego, że potraktowałam cię jak męża, a nie potwora.

Obrysował kciukiem moje wargi, następnie przeniósł go na policzek.

– Jesteś za piękna i niewinna, aby być żoną kogoś takiego jak ja, a ponieważ jestem samolubnym draniem, nie pozwolę ci odejść. Jesteś moja. Na zawsze.

– Wiem – potwierdziłam, po czym opuściłam policzek na jego tors.

Zgasił światło a ja wkrótce usnęłam, ukołysana biciem jego serca. Wiem, że normalna osoba uciekłaby od Luki, ale ja dorastałam wśród drapieżników. Przyzwoici, normalni faceci, których praca nie wiązała się z łamaniem prawa byli dla mnie obcym gatunkiem. Poza tym jakaś prymitywna, głęboko ukryta część mojej istoty nie potrafiła sobie wyobrazić związku z kimś, kto nie miał dominującej osobowości, jaką miał Luca. Ogromnie mnie cieszyło, że mężczyzna jego pokroju potrafił być dla mnie łagodny, jak również to, że był mój, a ja byłam jego.

***

Kiedy się obudziłam, niebo nad Nowym Jorkiem dopiero jaśniało. Wciąż leżałam na Luce, a moje nagie piersi przywierały do jego rozgrzanej skóry. W nocy zsunęłam się po jego ciele i teraz jego jego erekcję czułam na swojej nodze. Poruszyłam się ostrożnie i zerknęłam na męża. Miał zamknięte oczy i we śnie wyglądał tak spokojnie, iż trudno było uwierzyć, że jeszcze wczoraj, ta twarz skrywała tyle mroku.

Rozbudziła się we mnie ciekawość. Nigdy nie widziałam wzwodu, ale martwiłam się, że mogłabym obudzić Lucę, a po tym, co wczoraj powiedział, nie chciałam ryzykować, że straci kontrolę. Próbowałam zerknąć przez ramię na jego członka, ale w tej pozycji musiałabym skręcić sobie kark, żeby go zobaczyć.

Nagle z szafki nocnej Luki dobiegło brzęczenie. Mąż usiadł tak szybko, że aż pisnęłam. Podniósł się ze mną, jedną ręką przytrzymując mnie w pasie, a drugą sięgnął po telefon. W tej pozycji zjechałam po jego ciele i

teraz jego męskość znajdowała się między moimi nogami. Prawie ją ujeżdżałam niczym kij od miotły. Nigdy w życiu nie cieszyłam się tak bardzo, że miałam na sobie bieliznę.

Spięłam się, Luca też zesztywniał z komórką przy uchu. Jedyne, co osiągnęłam, próbując zmienić pozycję na mniej problematyczną, to to, że otarłam się o jego fiuta. Wydał z siebie jęk, na co zamarłam. Otworzył szeroko oczy i zacisnął palce na mojej talii.

– Nic mi nie jest, Matteo – wychrypiał. – Nic mi, *kurwa*, nie jest. Nie. Dam radę. Nie potrzebuję pomocy doktorka. Daj mi się wyspać. – Rozłączył się i odłożył telefon, po czym zaczął wpatrywać się we mnie. Byłam tak sztywna, że mógłby zrobić sobie ze mnie deskę do prasowania.

Przesunął się powoli w dół, w tak kontrolowany sposób, że nie było wątpliwości skąd się wzięły mięsnie na jego brzuchu. Szybko zakryłam piersi, wciąż siedząc okrakiem na jego biodrach. Teraz już jego penis mnie nie dotykał. Zebrałam się na odwagę i przesunęłam nogę nad jego miednicą, przypadkiem pocierając jego erekcję.

– Kurwa – warknął, szarpiąc się pode mną.

Wysiliłam się, by się nie uśmiechnąć. Uklękłam i spojrzałam na niego. Wow. Nie miałam porównania, ale wydawało mi się, że nie mógłby być większy. Miał długi i gruby penis i był obrzezany. Gianna wygrała głupi zakład.

– Wpędzisz mnie do grobu, Aria – powiedział cicho.

Odwróciłam się, zażenowana. *Gapiłam się*. Kiedy spojrzałam mu w oczy, na jego twarzy czaił się głód. Jedną dłoń położył na swoim brzuchu, drugą założył za głowę. Mięśnie brzucha miał naprężone, w sumie cały był napięty. Nagle zrobiłam się nieśmiała. Dlaczego wydawało mi się, że patrzenie na niego to dobry pomysł? Mimo to znów zerknęłam.

– Jeśli będziesz patrzeć na mojego fiuta z aką fascynacją, to wybuchnę.

– Przepraszam, jeśli nie podoba ci się moja mina, ale to wszystko jest dla mnie nowe. Nigdy nie widziałam nagiego mężczyzny. Doświadczę z tobą każdego pierwszego razu, *więc*…

Luca usiadł.

– Nie przeszkadza mi to. Twoja mina jest cholernie seksowna i będę się cieszył każdym pierwszym razem, który ze mną przeżyjesz – powiedział niskim tonem i pogłaskał mnie po policzku. – Nie zdajesz sobie nawet sprawy z tego, jak bardzo mnie podniecasz.

Kiedy usiadł, nasze twarze znalazły się blisko siebie, więc Luca mnie pocałował. Oparłam dłonie na jego ramionach, po czym powoli przesunęłam je na jego pierś i brzuch. Luca zakończył pocałunek.

– Wczoraj zapytałaś, czy chciałbym, żebyś mnie dotknęła.

Przytaknęłam, choć oddech uwiązł mi w gardle.

– Chcesz, żebym zrobiła to teraz?

Jego oczy pociemniały.

– Nie masz pojęcia jak. – Dotknął ręki, którą zakrywałam piersi. – Pokaż. – Zwinął palce wokół mojego nadgarstka, ale mnie nie szarpnął. Zawahałam się, bo choć widział je wczoraj, to teraz czułam się bardziej odsłonięta. Powoli opuściłam ramię i siedziałam sztywno, gdy Luca omiatał mnie wzrokiem.

– Wiem, że nie są duże.

– Jesteś cholernie piękna, Ario.

Nie wiedziałam co powiedzieć.

– Chcesz mnie teraz dotknąć? – zapytał cicho.

Przytaknęłam i zwilżyłam wargi językiem. Spojrzałam w dół, po czym niepewnie wyciągnęłam rękę i powiodłam palcami po jego członku. Był miękki w dotyku, gorący i sztywny. Luca wypuścił powoli powietrze, a mięśnie jego ramion były napięte od dźwigania jego ciężaru. Musnęłam koniuszek, podziwiając jego miękkość.

Kiedy zafascynowana gładkością powoli przesuwałam po nim palcami w górę i w dół, poczułam, że mam nad Lucą dziwną władzę.

Zadrżał.

– Obejmij go – polecił cicho.

Spełniłam polecenie, lekko zacieśniając palce wokół jego członka. Poruszyłam ręką w dół, a później w górę, zaskoczona, że wydawał się tak ciężki. Luca się położył. Czułam, że mnie obserwował, ale byłam zbyt zawstydzona swoją odwagą, aby spojrzeć mu w oczy.

– Możesz złapać mocniej – powiedział, po tym, jak kilka razy ostrożnie go dotknęłam.

Zacisnęłam palce.

– Mocniej. Nie odpadnie.

Zarumieniłam się i odwróciłam, puszczając jego penisa.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy. – Boże, jakie to żenujące. Nawet tego nie potrafiłam. Może Luca naprawdę powinien wrócić do tej swojej dziwki

Grace. Ona przynajmniej wiedziała co robić.

– Hej – zaczął spokojnie, obejmując mnie. – Żartowałem. Nic się nie stało. – Pocałował mnie nieustępliwie, acz delikatnie i zsunął dłoń po moim ramieniu, następnie przesunął ją na biodro, a później na krzywiznę pośladków, skąd zawędrował między nogi i do najbardziej wrażliwego miejsca. Przesuwał nią tam i z powrotem, po czym wsunął czubek palca pod moje majtki. Wstrzymałam oddech, czując jego dotyk na skórze. Wsunął palec do środka, a następnie przeniósł go na łechtaczkę, zwilżając ją płynem, który ze mnie wypłynął. Jęknęłam w jego usta, po czym wsunęłam między nie język. Przepłynęła przeze mnie rozkosz, gdy Luca głaskał mnie w tym czułym miejscu.

Odsunął się i popatrzył mi w oczy.

– Chcesz znów spróbować? – zapytał ochrypłym głosem i ruchem głowy wskazał swoją erekcję.

Ponownie zaczął mnie pieścić i ledwie oddychałam, niemal niezdolna myśleć, a już na pewno nie byłam w stanie sformułować spójnego zdania. W moim ciele pojawiło się pragnienie, jakiego wcześniej nie znałam. Przesunęłam dłonią po jego umięśnionym torsie, a następnie wzdłuż ścieżki ciemnych włosów, prowadzącej do penisa. Objęłam go palcami, a on drgnął.

Luca zwiększył tempo. Oddychałam szybciej przy tej jednostajnej pieszczocie, ale byłam zbyt pochłonięta tym, co robiliśmy, żeby się tym przejąć. Obserwowałam zafascynowana, jak mąż objął rękę, którą trzymałam na jego ciele i pokazał mi jak mocno mogę ścisnąć, po czym zaczął ruszać naszymi dłońmi w górę i w dół. Nasze ruchy stały się szybsze i mocniejsze, i pomyślałam, że sama bym się nie odważyła tak go dotykać. Luca zaczął intensywniej pieścić moją łechtaczkę, aż z trudem łapałam powietrze, a serce pompowało krew w szalonym tempie. Niemal osiągnęłam spełnienie.

– Luca – wydyszałam, gdy dotknął mojej łechtaczki, przez co straciłam kontrolę. Ogarnęły mnie spazmy i jęknęłam. Jeszcze szybciej go pieściłam, aż warknął gardłowo i osiągnął spełnienie. Drżałam przy nim, patrząc na nasienie wylewające się na nasze ręce i jego brzuch. Miałam twarde sutki, a kiedy wchodziły w kontakt z jego ciałem, przeszywał mnie rozkoszny dreszcz. Jego członek pulsował w mojej dłoni i zaczął wiotczeć. Luca wyjął dłoń z moich majtek i położył ją na moim tyłku.

Zamknęłam oczy, słuchając jego szybko bijącego serca. Luca ucałował czubek mojej głowy, zaskakując mnie tym czułym gestem, a w moim sercu znów zakiełkowała nadzieja. Nasze oddechy zwalniały. Luca wziął z szafki nocnej pudełko chusteczek higienicznych. Podał mi jedną, zanim sam się wytarł. Czułam się skrępowana, gdy wycierałam jego spermę ze swojej dłoni. Nie wierzyłam, że dotknęłam go w ten sposób. Nadal odczuwałam między nogami lekki dyskomfort, a mimo to znów pragnęłam poczuć tam jego palce. Czy to źle, że było mi tak przyjemnie, gdy mnie dotykał?

Był moim mężem, ale… Matka zawsze traktowała seks jak coś, czego pragnęli tylko mężczyźni, a kobiety zwyczajnie spełniały swój obowiązek. Kiedy Luca masował moje ramię, uznałam, że nie będę się nad tym zbytnio rozwodzić. Chciałam postępować według własnego uznania. Westchnęłam krótko, po czym skupiłam wzrok na rozcięciu poniżej żeber Luki. Krwawiło.

Usiadłam.

– Krwawisz. – Zupełnie wyleciało mi to z głowy. – Boli cię jeszcze?

Wydawał się zupełnie zrelaksowany. Zerknął na skaleczenie.

– Niezbyt. To nic takiego. Przywykłem już do ran.

Dotknęłam skóry poniżej rozcięcia.

– Trzeba szyć. Co, jeśli wda się infekcja?

– Może by ci się poszczęściło i młodo byś owdowiała.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– To nie jest zabawne. – Zwłaszcza po tym, co teraz zrobiliśmy. Był dla mnie teraz bliższy niż kiedykolwiek, poza tym ojciec znalazłby mi nowego męża.

– Jeśli tak cię to martwi, to przynieś apteczkę z łazienki.

Zerwałam się z łóżka.

– Gdzie jest?

– W szufladzie pod umywalką.

Znalazłam wiele zestawów artykułów pierwszej pomocy. Wzięłam pierwszy z brzegu, ale zanim usiadłam, podniosłam z podłogi koszulę nocną i ją włożyłam. Luca siedział oparty o zagłówek i wciąż był cudownie nagi. Skupiłam się na jego torsie, zażenowana tym, że wcale nie krępował się swoją nagością. Pogłaskał mój policzek, gdy usiadłam przy nim.

– Nadal jesteś zbyt nieśmiała, by na mnie spojrzeć, nawet po tym, co między nami zaszło. – Pociągnął moją koszulę. – Wolę cię bez niej.

Ściągnęłam wargi.

– Co mam zrobić? – Postawiłam między nami apteczkę i ją otworzyłam.

– Wiele rzeczy – mruknął.

Przewróciłam oczami.

– Żeby opatrzyć ranę.

– Weź chusteczki dezynfekujące. Oczyść ranę, a ja w tym czasie przygotuję igłę.

Kiedy otworzyłam jedną saszetkę, zaswędziało mnie w nosie od zapachu, który się z niej uwolnił. Wyciągnęłam chusteczkę, rozłożyłam ją i delikatnie oczyściłam rozcięcie. Luca kilka razy drgnął, ale milczał.

– Piecze?

– Nic mi nie jest – odpowiedział zwyczajnie. – Trzyj mocniej.

Spełniłam polecenie i mimo że kilka razy się szarpnął, to nie kazał mi przerywać. W końcu wyrzuciłam chusteczkę i oparłam się. Luca wbił igłę w skórę i pewną ręką zaczął zszywać ranę. Już od samego patrzenia zrobiło mi się słabo, nie potrafiłam sobie wyobrazić, że sama mogłabym zaszyć własną skórę, ale kiedy omiotłam wzrokiem męża i zauważyłam na jego ciele wiele blizn, uświadomiłam sobie, iż zapewne nie pierwszy raz przeprowadza taki zabieg. Zadowolony z efektów swojej pracy, wyrzucił igłę.

– Trzeba to zakryć – powiedziałam. Szukałam plastra, ale Luca pokręcił głową.

– Szybciej się zagoi, jeśli rana będzie mogła oddychać.

– Naprawdę? Jesteś pewien? A co, jeśli dostaną się tam jakieś zanieczyszczenia?

Zaśmiał się pod nosem.

– Nie masz się czym martwić. Nie ostatni raz wróciłem do domu pokaleczony.

Czy się martwiłam? Tak. I nie podobało mi się, że tak lekko traktował swoje zdrowie.

Rozłożył ręce.

– Chodź tu.

– Nie musisz wyjść? – Zerknęłam na zegarek. Była dopiero ósma, ale Luca przeważnie wychodził o wiele wcześniej.

– Dziś nie muszę. Rosjanie na razie nie będą robić problemów, ale po południu muszę iść do jednego z naszych klubów.

Nieznacznie się uśmiechnęłam, gdyż nie mogłam się powstrzymać. Cieszyłam się, że tego dnia nie spędzę zupełnie sama. Wtuliłam się w bok Luki, gdy mnie objął.

– Nie spodziewałem się u ciebie takiej radości – skomentował cicho.

– Doskwiera mi samotność. – Nie podobało mi się, że zabrzmiałam jak słabeusz, ale taka była prawda. Luca zacisnął palce na moim ramieniu.

– Mogłabyś spotkać się z moimi kuzynkami. Na pewno chętnie poszłyby z tobą na zakupy.

– Dlaczego każdemu się wydaje, że chcę iść na zakupy?

– Możesz zrobić coś innego. Wyjść z kimś na kawę, iść do spa, no nie wiem, co chcesz.

– Mam kartę podarunkową do spa, którą dostałam na przyjęciu przed ślubem.

– Widzisz? Jeśli chcesz, to mogę poprosić kilka kuzynek, aby poszły z tobą.

Pokręciłam głową.

– Po tym, co zrobiła Cosima, nie jestem skłonna spotykać się z twoimi kuzynkami.

– A co zrobiła? – Spiął się.

Cofnęłam się, patrząc na niego, po czym uświadomiłam sobie, że nie opowiedziałam mu o tym, jak doszło do tego, że przyłapałam go w łóżku z Grace. Po zamęcie, jaki miał miejsce przez kilka ostatnich dni nawet nie zapytał. Zapewne Brać sprawiała mu dość problemów.

– Dała mi list z instrukcjami, które zawiodły mnie do ciebie i Grace. – Kiedy wypowiedziałam jej imię, żołądek znów mi się wywrócił, bo powróciły niechciane wspomnienia. Usiadłam, odsuwając się od ciepła Luki i podciągnęłam nogi do piersi, przytłoczona wydarzeniami minionych dni.

Luca również usiadł i pocałował mnie w ramię.

– Cosima dała ci list, z którego wynikało, że masz iść do tamtego mieszkania? – W jego głosie brzmiała ledwie kontrolowana złość.

Przytaknęłam, po czym przełknęłam ślinę, nim dodałam:

– I klucz. Wciąż mam go w torebce.

– Jebana suka – warknął.

– Kto?

– Obie. Grace i Cosima. Przyjaźnią się. Grace musiała namówić do tego Cosimę. Pizda.

Wzdrygnęłam się, słysząc w jego głosie taką furię. Odetchnął rozwścieczony i objął mnie w talii, przyciągając do piersi, po czym wtulił twarz w moje włosy.

– Grace chciała mnie ośmieszyć. Bardzo się cieszyła, gdy was przyłapałam.

– Dam sobie rękę uciąć – powiedział. – Jest pieprzonym szczurem, próbującym cię ośmieszyć. To śmieć.

Wow. Mocno się wkurzył. Nie mogłam zdusić w sobie radości, jaka ożyła we mnie na myśl o nieszczęściu Grace.

– Jak się zachowała, gdy powiedziałeś jej, że nie będziesz więcej się z nią spotykał?

Milczał. Spięłam się.

– Obiecałeś, że nie będziesz się więcej spotykał z nią ani jakąkolwiek inną kobietą – powiedziałam roztrzęsiona, gdy próbowałam mu się wykręcić, ale mocno mnie trzymał. Okłamał mnie? Jak mogłam mu zaufać? Jak mogłam pozwolić, żeby mnie tam dotknął i jak mogłam odwdzięczyć się tym samym?

– Obiecałem i dotrzymam słowa. Ale nie poinformowałem o tym Grace. Dlaczego miałbym z nią rozmawiać? Nie jestem jej nic winien, tak jak nie muszę się tłumaczyć innym sukom, z którymi się bzykałem. – Zrobił się tak sztywny, jakby był z kamienia. Chciałam mu wierzyć. Wziął mój podbródek między kciuk i palec wskazujący, i przesunął moją twarz tak, abym patrzyła na niego. – Tylko ciebie pragnę. Dotrzymam obietnicy.

– Więc nie będziesz już się z nią widywał.

– Ależ zobaczę się z nią, by wygarnąć jej, co sądzę o jej wybryku.

– Nie rób tego.

Ściągnął brwi.

– Nie chcę, żebyś znów z nią rozmawiał. Olejmy ją. – Widziałam, że nie chciał odpuścić. – Proszę.

Wypuścił powietrze, po czym kiwnął głową.

– Nie podoba mi się to, ale jeśli tak wolisz…

– Tak – powiedziałam z przekonaniem. – Nawet już o niej nie rozmawiajmy. Udawajmy, że nie istnieje.

Uniósł dłoń i pogładził kciukiem moją dolną wargę.

– Nie mogę przestać myśleć o twoich ustach.

Pochyliłam głowę, żeby nie zauważył, jak uśmiechnęłam się z satysfakcją.

– Chcę jeszcze o czymś porozmawiać.

– Masz kolejną złą wiadomość?

– To chyba zależy od twojego punktu widzenia. Chcę, żeby Gianna mnie odwiedziła. Szkoła zaczyna się dopiero za dwa tygodnie, a ja tęsknię za siostrą.

– Niedawno ją widziałaś.

– No tak.

– Gdzie miałaby się zatrzymać?

– Nie wiem. Może w pokoju gościnnym? – Na piętrze poniżej mieliśmy trzy wolne sypialnie.

– Twoja siostra jest bardzo nieznośna.

Spojrzałam na niego błagalnie.

– Może zawrzemy układ? – zapytał ochrypłym głosem.

Poczułam w brzuchu nerwowe łaskotanie.

– Układ?

– Nie denerwuj się tak. – Uśmiechnął się. – Nie poproszę cię, żebyś się ze mną przespała, abyś mogła zobaczyć się z siostrą. Nie jestem aż takim dupkiem.

– Nie? – zażartowałam.

Opuścił głowę i pocałował mnie w taki sposób, że prąd przeszył mnie aż po końcówki palców u stóp.

– Nie – zaprzeczył. – Ale chciałbym poznać twoje ciało.

Uniosłam brew.

– Jak?

– Spróbuję dziś wcześnie wrócić ze spotkania w klubie, a później moglibyśmy pomoczyć się w jacuzzi. Chciałbym, żebyś później położyła się na łóżku i pozwoliła, bym dotykał cię i całował gdzie tylko zapragnę. – Polizał płatek mojego ucha. – Bardzo ci się to spodoba.

Zaskoczona, otworzyłam usta. Sprawy postępowały szybciej, niż sobie wyobrażałam i niż wydawało mi się to właściwe.

Luca chyba dostrzegł moją niepewność, bo wsunął dłoń pomiędzy moje nogi i przycisnął przez materiał moją łechtaczkę. Uniosłam gwałtownie

biodra i jęknęłam, nim zdołałam się powstrzymać. Boże, to niedorzeczne. Tak właśnie się działo, gdy za długo zmuszano kogoś do życia w celibacie.

– Podoba ci się to, Aria. Przecież wiesz. Przyznaj się.

Mocniej nacisnął i znów szarpnęłam biodrami.

– Tak – wydyszałam. Poruszał powoli dłonią, a moje ciało przeszywała rozkosz. – Nie przestawaj.

– Nie przestanę – obiecał, przygryzając skórę na mojej szyi. – Zatem wieczorem pozwolisz, żebym robił to, na co mam ochotę? Nie zrobię nic, czego byś nie chciała.

Nie byłam pewna, czego teraz chciałam, prócz tego, żeby Luca nie przestawał mnie dotykać. W tej chwili obiecałabym mu wszystko.

– Tak.

Zwiększył nacisk na łechtaczkę i zaczął ssać skórę na mojej szyi, a następnie powiódł językiem po moim obojczyku, gdy oszołomiona dotarłam na sam szczyt.

Pocałował mój podbródek, a następnie odsunął się, uśmiechając się pod nosem. Kiedy opadną ze mnie emocje, będę musiała wymyślić jakiś sposób, by zrównoważyć władzę między nami. Byłam pewna, że pragnął mnie bardziej, niż ja pragnęłam jego, więc musiałam to jakoś wykorzystać.

Oparłam czoło o jego ramię.

– To mogę zadzwonić do Gianny i powiedzieć, żeby kupiła bilety?

Zaśmiał się cicho.

– Oczywiście, ale nie zapominaj o naszym układzie. – Jego telefon zawibrował, więc go podniósł. – Ja pierdolę, Matteo, co znowu?

Odsunęłam się od niego. Luca wstał i zupełnie nagi zaczął krążyć po sypialni.

– Wspieramy go. Nie pozwolę, by Rosjanie przejęli kolejną restaurację. Tak. Tak. Będę gotowy za pół godziny. – Rzucił telefon na szafkę nocną. – Muszę porozmawiać z właścicielem sieci restauracji.

– Dobra – powiedziałam, próbując ukryć rozczarowanie.

– Zadzwoń do siostry i powiedz jej, że może przyjechać. Wrócę na kolację, dobrze? W kuchni znajdziesz ulotki lokali dowożących jedzenie. Zamów coś. – Pochylił się i mnie pocałował. – Romero pójdzie z tobą do muzeum czy gdzie tam zechcesz.

Wyszedł po kwadransie, zostawiając mnie samą z moimi wątpliwościami. Jak mogłam pójść na jego układ? Bo uwielbiałam

przyjemność, jaką mi sprawiał. Dlaczego miałam się nią nie rozkoszować? Może miałam wieść życie pozbawione miłości, ale nie oznaczało to, że musiało być przygnębiające.

Gianna ogromnie się ucieszyła, gdy poinformowałam ją, że może mnie odwiedzić. Jednak nie powiedziałam jej o układzie, który zawarłam. Nie mogłam rozmawiać o czymś takim przez telefon. Ani w żaden inny sposób. Siostra nie byłaby zachwycona faktem, że tak szybko uległam Luce.

***

Kiedy zgodnie z obietnicą Luca wrócił wcześniej, niezmiernie się zestresowałam. Przebrałam się w piękną żółtą sukienkę i nakryłam do stołu na tarasie. Przez twarz Luki przemknęło zaskoczenie, kiedy znalazł mnie na zewnątrz.

– Pomyślałam, że moglibyśmy tu zjeść?

Objął mnie i długo całował, aż poczułam jak skrzydła motyli zatrzepotały w moim brzuchu.

– Zamówiłam hinduskie jedzenie.

– Mam ochotę tylko na jedną rzecz.

Przeszył mnie dreszcz.

– Zjedzmy.

Co by zrobił, gdybym odstąpiła od umowy? Zajęłam miejsce. Luca intensywnie się we mnie wpatrywał. W końcu spoczął na krześle naprzeciw mnie. Delikatny wietrzyk muskał moją skórę i rozwiewał włosy.

– Wyglądasz cholernie seksownie.

Zaczęłam jeść.

– Romero zabrał mnie do Muzeum Metropolitan. Było niesamowicie.

– To dobrze – skomentował odrobinę rozbawiony.

Dostrzegał moje zdenerwowanie?

– A jak poszło z właścicielem restauracji? Przekonałeś go, że jego lokal będzie miał ochronę przed Rosjanami?

– Oczywiście. Zapewniamy im ochronę już przeszło dekadę, więc nie ma powodu, by miało się to teraz zmienić.

– Rozumiem – powiedziałam z roztargnieniem. Upiłam łyk białego wina.

Luca odłożył widelec.

– Aria?

– Hmm? – Bawiłam się leżącym na moim talerzu kawałkiem kalafiora, żeby nie spoglądać na męża.

– Aria – powtórzył takim tonem, że przeszył mnie dreszcz i popatrzyłam na niego. Rozsiadł się wygodnie, krzyżując ręce na silnej piersi. – Boisz się.

– Nie.

Zmrużył oczy.

– No może troszeczkę, ale raczej się stresuję.

Wstał i obszedł stół.

– Chodź. – Wyciągnął dłoń. Po krótkiej chwili wahania ujęłam ją i pozwoliłam, żeby pomógł mi wstać. – Usiądźmy w jacuzzi, dobrze? To pomoże ci się odprężyć.

Wątpiłam, czy będę się mniej stresować, przebywając z nim w jacuzzi, kiedy będę miała na sobie tylko strój kąpielowy. Przerażało mnie, że nie wiedziałam, czego się spodziewać.

– Przebierz się w bikini, a ja wszystko przygotuję?

Kiwnęłam głową, po czym weszłam do mieszkania. Wzięłam swoje ulubione białe bikini w różowe groszki. Upięłam włosy w kucyk, po czym spojrzałam na swoje odbicie w lustrze w łazience. Nie byłam pewna, dlaczego tak się denerwowałam, bo rano Luca przecież rozpalił mnie swoim dotykiem. I obiecał, że nie zrobi niczego, czego nie będę chciała.

Odetchnęłam głęboko i weszłam do sypialni, gdzie zastałam czekającego na mnie męża. Czarne spodenki podkreślały jego silne i umięśnione ciało. Omiótł mnie wzrokiem, po czym objął mnie w biodrach.

– Jesteś idealna – powiedział cicho. Delikatnie wyprowadził mnie z sypialni, a następnie zeszliśmy na dół i przeszliśmy na taras.

Trzęsłam się w samym bikini, ponieważ wiatr się wzmógł i z pewnością było za zimno, aby stać na zewnątrz niemal nago. Kiedy Luca mnie podniósł, zaskoczona głośno wypuściłam powietrze, a dłoń położyłam na tatuażu nad jego sercem.

Krew szybko krążyła w moich żyłach. Wtuliłam twarz w jego ramię, próbując się rozluźnić. Mocniej mnie objął, gdy wszedł do jacuzzi i powoli opuścił nas do gorącej, bulgoczącej wody. Siedziałam na jego kolanach, a twarz wciąż skrywałam przy jego skórze. Masował mi plecy wzdłuż kręgosłupa.

– Nie masz się czego obawiać.

– Powiedział mężczyzna, który skręcił innemu kark. – Chciałam zażartować, ale miałam roztrzęsiony głos.

– To nie ma związku z nami, Ario. To były interesy.

– Wiem. Bez sensu wyciągnęłam ten temat.

– Co cię naprawdę niepokoi?

– Boję się, bo czuję się zbyt odsłonięta, jakbym przez ten układ znalazła się na twojej łasce.

– Ario, zapomnij o umowie. Dlaczego nie spróbujesz się zrelaksować i cieszyć chwilą? – Uniósł moją głowę, aż nasze usta prawie się zetknęły i popatrzył mi w oczy.

– Obiecaj, że nie zmusisz mnie do czegoś, czego nie będę chciała. – Spuściłam wzrok na jego tors. – Obiecaj, że mnie nie skrzywdzisz.

– Dlaczego miałbym cię skrzywdzić? – zapytał. – Obiecałem, że nie prześpię się z tobą, dopóki tego nie zapragniesz.

– Zranisz mnie zatem, gdy to nastąpi?

Uśmiechnął się cierpko.

– Niecelowo, ale to chyba nieuniknione. – Pocałował mnie pod uchem. – Ale dziś chcę, żebyś wiła się z rozkoszy. Zaufaj mi.

Chciałam, ale w naszym świecie zaufanie było niebezpieczne. Jakaś cząstka mnie pragnęła chwycić się odrobiny nienawiści, którą poczułam, gdy przyłapałam go z Grace. Ale inna, większa cząstka wolała udawać, że nasz związek nie został zawarty z przymusu – że się kochaliśmy.

Luca powiódł językiem po mojej szyi i zatrzymał się w miejscu, pod którym szalenie bił mi puls. Zassał tam skórę, na co przeszył mnie dreszcz. Miał gorące i twarde ciało, a mnie było niesamowicie przyjemnie, choć niekoniecznie wygodnie, na jego kolanach. Nie był zbyt miękki, bo wszystkie mięśnie miał twarde i wyćwiczone. Przesunął się, przyciskając wzwód do moich pośladków, gdy mnie całował. Moje ciało przeszyły małe błyskawice, ale chciałam, żeby chodziło w tym o coś więcej niż tylko aspekt fizyczny. Pragnęłam lepiej poznać mężczyznę, z którym spędzę resztę życia.

Odsunęłam się, na co Luca się skrzywił. Mocno zacisnął palce na mojej talii i spojrzał na mnie pytająco. Dałam mu buziaka w policzek i splotłam ręce na jego karku.

– Możemy porozmawiać przez chwilę?

Jego mina nie pozostawiała żadnych wątpliwości, że rozmowa była ostatnim, o czym teraz myślał, ale oparł się o ściankę jacuzzi.

– O czym? – Zsunął jedną dłoń, by pogładzić nią mój tyłek. Skupiłam się jednak, aby ta pieszczota nie oderwała mnie ode celu, który sobie wyznaczyłam. Zadanie utrudniał dodatkowo głód malujący się w jego oczach.

– Co się stało z twoją matką? – Wiedziałam, że kobieta zmarła, kiedy Luca był jeszcze mały i w zasadzie Umberto przekazał mi tylko tę informację. Dlatego że nie chciał, albo uznał, że nie powinnam usłyszeć całej historii.

Luca się spiął, a na jego twarzy odmalował się surowy wyraz.

– Zmarła. – Odwrócił głowę i zacisnął zęby. – Nie chcę dziś o niej rozmawiać.

Ta reprymenda mnie ubodła. Chciałam się do niego zbliżyć, poznać jego oba oblicza, ale oczywiste stało się, że mi na to nie pozwoli. Przytaknęłam.

Powoli przesunął dłoń, którą dotychczas trzymał na moim tyłku na biodro, a później zjechał niżej, aż dotarł do wewnętrznej strony uda. Wsunął ją pod moje majtki od bikini i pogładził mnie w najbardziej wrażliwym miejscu. Choć powinnam go odepchnąć, rozsunęłam nogi. Muskał nosem moją szyję, a po chwili się odsunął. Palcami drugiej ręki zaczepił o górę od stroju i zsunął ją, odkrywając moje piersi. Gdy owiał mnie zimny wiatr, poczułam gęsią skórkę, a sutki stwardniały.

Luca wydał z siebie cichy dźwięk, gdy patrzył na moje piersi. Następnie pochylił głowę i wciągnął do ust mój sutek, jednocześnie pocierając kciukiem łechtaczkę. Krzyknęłam. Warknął przy mojej skórze, po czym głośno puścił sutek. Zerkał na mnie, nie szczędząc pieszczot językiem. Próbowałam spojrzeć w inną stronę, ale syknął:

– Nie. Patrz na mnie.

Spełniłam polecenie. Obserwowałam, gdy mój sutek ponownie zniknął w jego ustach i gdy lizał go, a Luca patrzył na mnie wygłodniale. Delikatnie przygryzł moje ciało, na co szarpnęłam biodrami przy ręce, którą nadal mnie pieścił. Orgazm przepłynął przeze mnie jak prąd. Luca odsunął się z prędkością światła, objął moje biodra i posadził mnie na brzegu wanny.

– Luca, co…

Tak gwałtownie ściągnął mi majtki, że prawie je rozerwał. Głośno wypuściłam powietrze i spróbowałam złączyć nogi, ale on już rozsiadł się

między nimi, po czym rozsunął je możliwie najszerzej i opuścił głowę.

Ponownie głośno wypuściłam powietrze. Byłam przerażona, osłupiała i… o Boże. Luca przeciągnął językiem od wejścia do mojej pochwy aż do łechtaczki.

– Kurwa, tak – warknął.

Rozejrzałam się. Co, jeśli ktoś nas zauważy? Przesłona tylko częściowo blokowała widok, ale gdy Luca zassał moje wargi sromowe, przestałam czymkolwiek się przejmować.

– Spójrz na mnie – rozkazał z ustami przy moim ciele, a jego oddech, który poczułam na rozgrzanej skórze sprawił, że przeszył mnie dreszcz.

Zerknęłam na niego. Cała się zaczerwieniłam z zażenowania i podniecenia, gdy spojrzałam mu w oczy. Uważnie wbił wzrok w moją twarz.

– Jesteś moja – oznajmił ochrypłym głosem. Znów mnie polizał, tym razem mocniej i wolniej. – Powiedz to.

– Jestem twoja – potwierdziłam zdyszana.

Mocniej rozchylił moje nogi, ukazując różowy wrażliwy wzgórek. Głośno wypuścił powietrze i uśmiechnął się pod nosem. Niczego bardziej nie pragnęłam, niż tego, żeby mnie tam dotknął. Pochylił się, ciągle patrząc mi w oczy i obrysował językiem tę część mojego ciała. Jęknęłam, chwytając go za włosy. Tym razem doszłam gwałtowniej niż wcześniej,, trzęsłam się, krzyczałam i wiłam pod jego ustami.

Nie przestawał. Był zawzięty. Odrzuciłam głowę do tyłu i wpatrzyłam się w nocne niebo. Luca nie kazał mi na siebie spoglądać, ale słyszałam wszystko, co robił: jak ssał i lizał, jak mruczał z aprobatą, jak jego oddech owiewał moją rozgrzaną skórę, a później jak znów mnie lizał. Całe moje roztrzęsione ciało płonęło. Nie mogłam znieść już więcej, ale Luca wsunął we mnie język i znów miałam orgazm, a moje wewnętrzne mięśnie zacisnęły się na jego języku. Zamknęłam oczy i wygięłam plecy, odrywając je od zimnego marmuru. Byłam bardzo wilgotna. Jak to w ogóle możliwe, że aż tak? Dźwięki, które do mnie docierały, gdy Luca wywoływał we mnie kolejne fale spełnienia, podniecały mnie bardziej niż cokolwiek innego. Luca wysunął język, kiedy wstrząsnął mną ostatni dreszcz rozkoszy. Zanim dotarło do mnie, co się działo, zagłębił we mnie prawie cały palec. Taka pieszczota była mi obca i zupełnie się jej nie spodziewałam, dlatego szarpnęłam biodrami i wciągnęłam powietrze, odczuwając ból. Spięłam się,

gdy próbowałam złapać oddech. Nigdy nawet nie używałam tamponów, bo było to nieprzyjemne, poza tym matka obawiała się, że mogłabym niechcący przerwać błonę dziewiczą.

– Kurwa, jesteś cholernie ciasna, Aria.

Położyłam płasko dłonie na krawędzi jacuzzi i próbowałam się rozluźnić. Woda w jacuzzi zafalowała, kiedy Luca wstał i pochylił się nade mną, wciąż trzymając palec w moim ciele. Przygryzłam wargę, ale na niego nie spojrzałam.

– Hej – powiedział ochryple. Popatrzyłam mu w oczy. – Powinienem był zrobić to powoli, ale byłaś bardzo wilgotna.

Milcząc, kiwnęłam głową. Nie mogłam znieść uczucia, jakie wywoływał we mnie jego palec. Nie ruszał nim, ale wciąż trzymał go w moim ciele – wypełniał je. Luca mnie pocałował. Oczy miał ciemniejsze niż kiedykolwiek wcześniej i pełne pragnienia, a także głodu, co zarazem mnie przerażało i podniecało.

– Boli jeszcze? – zapytał ochryple.

Lekko poruszyłam biodrami, zastanawiając się, jak opisać to, co czułam.

– To nieprzyjemne i odrobinę mnie piecze. – Zarumieniłam się.

Polizał moje wargi, po czym wciągnął dolną między swoje.

– Wiem, że zabrzmię jak dupek, ale kiedy myślę o wsadzeniu fiuta w twoją ciasną cipkę, to od razu mi staje.

Otworzyłam szeroko oczy, on jednak tylko pokręcił głową.

– Nie rób takiej przerażonej miny. Obiecałem, że dziś tego nie zrobię.

– Obiecałeś też, że mnie nie skrzywdzisz. – Wypomniałam mu jego wcześniejsze słowa bardziej by go sprowokować, niż dlatego, że naprawdę się na niego zezłościłam. Powoli przyzwyczajałam się do obecności jego palca w moim ciele, poza tym zabrał mnie wcześniej do raju i znów pragnęłam poczuć na sobie jego usta i język.

W jego oczach coś się zmieniło, pojawiła się jakaś nowa emocja, ale nie wiedziałam, co to takiego.

– Myślałem, że nic ci się nie stanie, Aria – wyznał cicho. – Byłaś taka wilgotna i spragniona. Myślałem, że bez problemu wsunę w ciebie palec. W ten sposób chciałem chciałem sprawić, żebyś doszła jeszcze raz.

Przeszył mnie dreszcz i znowu obudziło się we mnie to przyjemne pragnienie. Teraz już prawie chciałam, żeby Luca zrobił to, co planował.

– Bolało, bo odebrałeś mi… no wiesz… – Krew napłynęła mi do twarzy i coś przemknęło przez twarz Luki.

– Dziewictwo? Nie, *principessa*[8]. Nie wsunąłem palca tak daleko. Poza tym tego podboju chcę dokonać fiutem.

Principessa? Zrobiło mi się ciepło na sercu. Kiedy powoli wyciągał palec, zacisnęły się na nim moje mięśnie i przeszyło mnie dziwne kłucie. Obrysował tym palcem moje usta, a później wsunął go między nie. Nie rozumiejąc, dlaczego to robię, oblizałam go.

Jęknął. Zabrał palec i mnie pocałował. Wtuliłam się w jego pierś, a nasze języki toczyły bój.

– Wejdźmy do środka. Znów chcę cię wylizać.

Wypuściłam powietrze.

– Pozwolisz, bym znów wsadził ci palec? Tym razem zrobię to powoli.

Przytaknęłam.

Wyszedł z wanny i pomógł mi wstać, po czym wziął mnie na ręce, a ja otoczyłam go nogami w pasie, kiedy niósł mnie do domu.

Postawił mnie przed łóżkiem i na chwilę poszedł do łazienki, po czym wrócił z ręcznikiem. Otulił mnie ręcznikiem i delikatnie wytarł. Zamknęłam oczy, rozkoszując się tym doznaniem. Trudno mi było uwierzyć, że pozwoliłam Luce, aby zrobił mi takie rzeczy, a jeszcze bardziej niewiarygodne wydawało się, że znów tego pragnęłam. Wszystko mnie przytłaczało. Wiedziałam, że posuwaliśmy się za szybko, ale jak powiedział Luca: na co miałam czekać? Był przecież moim mężem.

– Zimno ci?

Otworzyłam oczy. Zabrał ręcznik, więc stałam zupełnie naga. Potarł moje ramiona. Na całym ciele miałam gęsią skórkę.

– Trochę.

Położył mnie na łóżku, po czym stanął i zdjął kąpielówki, ukazując potężną erekcję. Nagle się wystraszyłam. Wsadził we mnie palec, to teraz może będzie chciał pójść o krok dalej? Może przez chwilę nie byłam pewna paru spraw, ale jedno wiedziałam: nie byłam jeszcze na to gotowa.

Wciąż ledwie znałam stojącego przede mną mężczyznę, a przespanie się z nim, wpuszczenie go do swojego ciała, wydawało się zbyt intymne. Może dziś wieczór tylko mną manipulował. Nikt nie wzbijał się tak wysoko w mafijnej hierarchii, nie będąc mistrzem manipulacji. Zacisnęłam nogi i się cofnęłam. Luca zamarł z jednym kolanem na łóżku.

– Aria? – Zacisnął palce wokół mojej łydki. Odskoczyłam i podciągnęłam nogi do piersi. Westchnął. – Co znowu? – Usiadł przy mnie, prawie ocierając się wzwodem o moją nogę. – Powiedz coś.

– To za szybko – wyznałam cicho.

– Bo się rozebrałem? Widziałaś już mojego fiuta. Nawet go dotykałaś.

Zarumieniłam się.

– Wiem, że próbujesz mną manipulować. Jeśli dałabym ci szansę, to poszedłbyś dziś na całość.

– Jasne, że tak, ale nie widzę, gdzie w tym manipulacja – przekonywał z odrobiną złości w głosie. – Nie ukrywam, że cię pragnę i wezmę wszystko, co jesteś chętna mi dać, a w jacuzzi byłaś chętna.

– Nie chciałam twojego palca – warknęłam, gdy nagle i mi puściły nerwy. – Może spróbujesz tego samego z seksem. – Zdawałam sobie sprawę z tego, jak niedorzecznie to brzmiało.

Luca miał czelność się roześmiać. Pochylił się w moim kierunku.

– Tak nie będzie. Uwierz mi, mój fiut nie wejdzie równie łatwo, poza tym o wiele bardziej będzie cię boleć.

Przeszły mnie ciarki, gdy przypomniałam sobie, co Grace powiedziała na naszym ślubie: *będzie cię pieprzył aż do krwi*. Luca wypuścił roztrzęsiony oddech.

– Nie powinienem tak mówić. Nie chciałem cię przestraszyć.

Spojrzałam na niego. Lekko przeciągnął knykciami wzdłuż mojego boku i odrobinę mniej zaciskał usta.

– Powiedz, że podobało ci się to, co robiliśmy na tarasie – mruknął. Wychwyciłam w jego głosie potrzebę aprobaty.

Potwierdziłam, zgodnie z prawdą. Nachylił się nade mną, przykładając usta do mojego ucha.

– Co ci się najbardziej podobało? Kiedy pieprzyłem cię językiem? Czy jak lizałem twoją cipkę? A może jak ssałem łechtaczkę?

O Boże. Czułam, że znowu robię się mokra. Głęboki głos Luki rezonował w moim ciele.

– Nie wiem.

– Może ci przypomnę? – Złapał mnie za kostki i rozsunął moje nogi tak, by włożyć między nie dłoń. – Nie – wydyszał. – Zostań, jak jesteś.

Gładził, pocierał, krążył palcami po moim wrażliwym miejscu.

Położyłam podbródek na kolanach, ciężko oddychając. Luca pocałował mnie w ucho i objął moje ramiona, tuląc do swojego boku. Dziwnie się czułam, siedząc z kolanami przyciśniętymi do piersi, kiedy on mnie tam dotykał, ale jednocześnie było to też niewiarygodnie przyjemne. Wzwód Luki zahaczał o zewnętrzną stronę mojego uda, a jego gorący oddech owiewał moje ucho.

– Rozluźnij się – przykazał cicho. Delikatnie nacisnął wejście do mojej pochwy, głaszcząc mnie małym palcem. Wsunął opuszek, po czym powiódł wokół zewnętrznej części i znów zanurzył go w moim ciele, za każdym razem wchodząc odrobinę głębiej.

– Spójrz na mnie.

Spełniłam polecenie, oczarowana intensywnością jego szarych oczu.

– Jesteś tak wilgotna, miękka i ciasna. Nie wyobrażasz sobie, jakie to wspaniałe. – Jego erekcja znów przesunęła się wzdłuż mojego uda. Pocałował mnie, językiem żądając, bym otworzyła usta i wsunął we mnie palec… tym razem aż do końca. Samym małym palcem wywoływał we mnie wielką przyjemność. Kiedy nim poruszał, wypuściłam oddech, poruszając biodrami, pragnąc czegoś więcej. Powoli wsuwał go i wysuwał, kciukiem pocierając łechtaczkę. Czułam narastającą we mnie rozkosz, gdy ruszałam miednicą w tym samym rytmie, w jakim on poruszał palcem. Odsunął dłoń, czemu głośno się sprzeciwiłam.

Kiedy się zaśmiał, z jego piersi wydobył się głęboki, dudniący dźwięk. Przyklęknął przede mną, po czym na mnie spojrzał. Powiódł powiódł dalej palcem wskazującym, a następnie potarł nim moje wejście. Nie odrywając wzroku od moich oczu, wsunął we mnie sam czubek, na co zacisnęły się moje mięśnie i cicho wypuściłam powietrze. Nie bolało, więc się rozluźniłam. Powoli zaczął go wsuwać i wysuwać, za każdym razem wchodząc odrobinę głębiej, jak robił to małym palcem. Wziął moją łechtaczkę w usta.

Zajęczałam, rozkładając nogi. Zastraszająco szybko zbliżałam się do orgazmu, kiedy Luca sprawiał mi przyjemność. W końcu krzyknęłam z rozkoszy i gdy osiągnęłam spełnienie, nogi mi się trzęsły, a biodra szybko się poruszały. Ściskałam w rękach koc, kiedy rozpadałam się w drobny mak. Luca wyjął ze mnie palec i pocałował mój pępek, po czym położył się przy mnie. Jego wzwód poczerwieniał i lśniła na nim wilgoć. Rozprowadziłam tę kroplę po jego żołędziu.

Wydał z siebie zwierzęcy jęk i zacisnęły mu się mięśnie brzucha.

– Chcę, abyś wzięła mnie w usta – powiedział cicho.

Zamarłam, obejmując go. Wydawało się, że to sprawiedliwa wymiana, ale nie miałam pojęcia, jak się za to zabrać. Mówiło się na to robienie loda, ale choć wiedziałam, że nie wystarczy samo lizanie, to nie miałam pojęcia, co robić. I co, jeśli mi się to nie spodoba?

Przypomniałam sobie jego słowa o Grace – powiedział, że ona wiedziała, jak to robić. Nie żebym chciała być jak Grace. Nie zamierzałam stać się dziwką Luki, ale nie chciałam też ponieść całkowitej porażki. Za dużo o tym myślałam.

– Chodzi o to, że nie chcesz, czy że nie wiesz, jak to zrobić? – zapytał spokojnie. Wyczułam jednak, że ten spokój przyszedł mu z trudem. Dał mi kilka orgazmów, więc sam zapewne ledwie wytrzymywał. – Możesz zrobić to rękami, jak ostatnio – skapitulował, gdy ciągle milczałam. Zebrał z mojej twarzy blond włosy i spojrzał na mnie pytająco.

– Nie, to znaczy chyba chcę spróbować – odparłam.

– Chyba? – W jego głosie pobrzmiewało rozbawienie. – Ale?

– Ale co, jeśli mi się to nie spodoba?

Choć wzruszył ramionami, to widziałam, że nie cieszył się na taką możliwość.

– To nie będziesz tego robić. Nie zmuszę cię.

Kiwnęłam głową i przysunęłam twarz do jego penisa, który wcale nie zdążył opaść. Luca spiął się w oczekiwaniu i zadrgały mu opuszki palców, które trzymał na mojej głowie.

– Nie wiem, jak to zrobić. – wyznałam z zażenowaniem.

Jego członek drgnął. Nie mogłam powstrzymać śmiechu, a Luca uśmiechnął się w ten swój drapieżny sposób.

– Lubisz mnie torturować swoją niewinnością, prawda?

Polizałam lekko żołądź, przez co jęknął.

– Chyba nie tak się to robi, co?

Tym razem naprawdę się zaśmiał, aż poczułam łaskotanie w brzuchu.

– Wpędzisz mnie do grobu, *principessa*.

– Nie śmiej się – nakazałam rozbawiona. – Nie chcę zrobić tego źle.

– Mam cię zatem poinstruować? – Jego oczy rozbłysły z ekscytacji.

Przytaknęłam.

– Dobra – powiedział ochryple. – Weź w usta koniuszek. Tylko uważaj na zęby. Nie mam nic przeciw ostrzejszej zabawie, ale nie gryź mnie.

Parsknęłam, po czym zamilkłam z nerwów. Luca przesunął dłonią po moich włosach, aż do potylicy. Nie naciskał, ale wyczuwałam, że chciał to zrobić. Spełniłam polecenie. Członek był gruby i musiałam uważać, żeby nie przejechać po nim zębami. Miał lekko słonawy smak, ale nie było to złe.

– A teraz otocz językiem. Tak, właśnie tak. – Przyglądał mi się, zaciskając zęby. – Weź jeszcze trochę do ust i ruszaj głową w górę i w dół. A teraz dodaj ssanie. Tak, o kurwa. – Wypchnął biodra, gdy nie zdołałam wziąć w usta więcej, wpychając swój penis jeszcze głębiej do mojego gardła. Zadławiłam się i cofnęłam, kasłając.

Pogłaskał mnie po włosach.

– Kurwa, przepraszam. – Potarł kciukiem moje usta. – Spróbuję się nie ruszać.

Zamiast znów wziąć go do ust, polizałam go po całej długości. Jęknął.

– Dobrze ci? – szepnęłam, nim powtórzyłam ruch.

– Nie przestawaj.

Nie spieszyłam się, liżąc go całego, ale najwięcej uwagi poświęcałam główce. Była bardzo przyjemna w dotyku.

– To zajebiste, ale chcę już dojść.

Spojrzałam na niego niepewnie. Mnie wystarczyło łagodne lizanie i głaskanie. Czy on pragnął czegoś ostrzejszego? Tak samo będzie z seksem? Znów usłyszałam w głowie słowa Grace, ale tym razem odsunęłam je na bok. Nie pozwolę, żeby ta dziwka wszystko mi zrujnowała.

– Co mam zrobić? – zapytałam szeptem.

– Ssij mocniej i nie odrywaj ode mnie swojego wzroku.

Patrzyłam na niego i zamknęłam usta na jego członku, aż uderzył w ściankę mojego gardła, po czym szybko ruszałam głową w górę i w dół, mocno zaciskając na nim wargi. Luca jęknął i lekko zakołysał biodrami. Wbijał we mnie wzrok, a zęby miał zaciśnięte.

– Jeśli nie chcesz połknąć, to musisz się odsunąć…

Pospiesznie się uniosłam, głośno wypuszczając go z ust, a po chwili jego nasienie rozlało się na jego brzuch i nogi. Luca zamknął oczy, gdy drżał jego członek. Dłonią, którą nadal trzymał w moich włosach, delikatnie zaczął gładzić mnie po karku i głowie. Powoli przesuwał ją w dół, ale

złapałam jego rękę i wtuliłam w nią policzek, potrzebując, po tym, co zrobiliśmy bliskości. Otworzył oczy, w których gościło coś nieprzeniknionego i delikatnie pogłaskał mnie kciukiem wzdłuż kości policzkowej. Trwaliśmy tak przez krótką chwilę, po czym Luca usiadł i spojrzał na bałagan na górnej części jego ud oraz brzuchu.

– Muszę się umyć. – Wziął chusteczkę i się wytarł, po czym wstał.

Kiwnęłam głową, dziwne rozczarowana, że tak szybko mnie zostawia. Nagle poczułam się skrępowana tym, co zrobiłam.

Wyciągnął rękę.

– Chodź. Nie chcę myć się sam.

Poderwałam się na nogi, ujęłam jego dłoń i poszłam z nim do łazienki.

Kiedy obmywała nas gorąca woda, Luca namydlał mnie, a ja zamknęłam, rozkoszując się jego dotykiem. Przywarł do moich pleców i objął mnie w talii.

– Podobało ci się? – zapytał cicho.

Zapewne martwił się, że więcej nie zrobię mu loda.

– Tak.

Pocałował mnie w szyję. Często tak robił. Był to gest łagodny, czuły i intymny, choć wiedziałam, że tylko ja tak go odbierałam.

– Cieszę się, bo było mi dobrze w twoich ustach.

Zarumieniłam się, zażenowana, ale też z jakiegoś powodu poczułam, że udało mi się coś osiągnąć. Jak bardzo to niedorzeczne?

– Nie zezłościłeś się, że, no wiesz, nie połknęłam? Założę się, że inne kobiety ciągle to robią.

– Nie, nie jestem zły. Nie będę kłamać, bardzo chciałbym skończyć w twoich ustach, ale jeśli tego nie chcesz, to nie szkodzi.

Wyszliśmy spod prysznica i wytarliśmy się, zanim znów położyliśmy się do łóżka. Umościłam głowę na klatce Luki. Zgasił światło i w pokoju zrobiło się ciemno.

– Jak zareagowałeś, gdy ojciec powiedział ci, że masz się ze mną ożenić? – mruknęłam. Już od jakiegoś czasu się nad tym zastanawiałam.

Przestał gładzić mnie po biodrze.

– Spodziewałem się tego. Wiedziałem, że będę musiał wziąć sobie dobrą żonę. Jako przyszły *capo* nie mogę pozwolić, aby emocje czy też pragnienia rządziły jakimkolwiek aspektem mojego życia.

Cieszyłam się z mroku, bo dzięki temu Luca nie widział mojej twarzy. Mówił takim odległym, wyzutym z emocji tonem. Kiedy mnie dotykał i całował, rodziła się we mnie wiara, że zaczynało mu na mnie zależeć, ale teraz już nie byłam tego taka pewna.

– A jak ty to przyjęłaś?

– Przeraziłam się.

– Miałaś tylko piętnaście lat, więc nic dziwnego.

– Byłam też przerażona w dzień naszego ślubu. Chyba wciąż trochę się ciebie boję.

Milczał przez chwilę.

– Powiedziałem ci, że nie musisz się obawiać. Będę cię chronił i dbał o ciebie. Zapewnię ci wszystko, czego będziesz potrzebować i czego zapragniesz.

Prócz jednego: miłości.

– Ale mafia zawsze będzie na pierwszym miejscu – skwitowałam lekkim tonem. – Jeśli musiałbyś mnie zabić, by ochronić interesy, to byś to zrobił.

Spiął się, ale nie zaprzeczył. Ojciec zawsze mówił, że w życiu gangstera było miejsce tylko dla jednego – dla mafii.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Gianna miała pojawić się u nas dwa dni później. Kiedy nadeszła chwila jej przyjazdu, odczuwałam ogromną radość, bo choć widziałam ją całkiem niedawno, to wydawało mi się, że minęły wieki. Ściemniało się już, gdy z Lucą przyjechaliśmy na lotnisko JFK. Żałowałam, że Giannie nie udało się zdobyć biletu na poranny albo popołudniowy lot.

Od momentu, gdy wyznałam mężowi, iż wiem, że zabiłby mnie, jeśli w ten sposób miałby ochronić swoich, wycofał się emocjonalnie. Wcześniej również nie pozwalał czytać siebie, jak otwartą księgę, ale teraz nawet nie rozmawialiśmy. Tylko nocami sprawialiśmy sobie przyjemność. Może gdyby nie zbliżała się wizyta Gianny, to spróbowałabym z nim porozmawiać albo nawet błagałabym go, pokazał mi, jak wygląda życie poza domem, jednak ostatecznie zachowywałam dystans, mając świadomość, że tego właśnie chciał. Luca zaparkował, po czym wysiedliśmy. Nawet nie wziął mnie za rękę. Wiedziałam, że nie był mężczyzną, który trzyma żonę za rękę, ale gdy weszliśmy do hali przylotów, położył dłoń na moich plecach.

– Na pewno nie będzie ci przeszkadzało, że Gianna spędzi u nas kilka dni?

– Na pewno. Poza tym obiecałem twojemu ojcu, że będę ją chronił, a łatwiej będzie mi mieć ją na oku, gdy zatrzyma się u nas.

– Będzie cię prowokować – ostrzegłam.

– Potrafię sobie poradzić z małymi dziewczynkami.

– Nie jest małą dziewczynką. Jest niewiele młodsza ode mnie.

– Dam sobie z nią radę.

– Luca – zaczęłam z przekonaniem. – Gianna dobrze wie, jak grać ludziom na nerwach, więc jeśli nie jesteś całkowicie pewien, że zapanujesz nad sobą, to nie pozwolę ci przebywać w jej towarzystwie.

Oczy zalśniły mu ze złości. Cały dzień był podenerwowany.

– Nie martw się, przez kilka następnych dni nie zabiję ani jej, ani *ciebie*.

Cofnęłam się o krok. Dlaczego powiedział coś takiego? Zdenerwowało go to, co powiedziałam? Ale przecież miałam rację i dobrze o tym

wiedzieliśmy.

– Aria!

Obróciłam się. W moją stronę biegła Gianna, która porzuciła po drodze wózek z bagażem. Wpadła na mnie z impetem i mocno się objęłyśmy.

– Ogromnie się cieszę, że przyjechałaś – szepnęłam.

Kiwnęła głową, po czym się odsunęła i zaczęła przyglądać się mojej twarzy.

– Nie masz widocznych siniaków – skomentowała głośno, po czym przeniosła wzrok na stojącego za mną Lucę. – Bijesz tylko w miejsca, które mogą zakryć ubrania?

Mocno uścisnęłam jej rękę, posyłając jednocześnie ostrzegawcze spojrzenie.

– Weź bagaż – rozkazał mój mąż. – Nie będę stać tu całą noc.

Gianna spiorunowała go wzrokiem, ale wróciła po wózek i podeszła do nas.

– Gentleman by mi pomógł.

– Tak, gentleman – przyznał Luca, posyłając wymuszony uśmiech.

W drodze do samochodu wzięłam Giannę pod rękę. Luca szedł kilka kroków przed nami, a następnie bez słowa usiadł za kółkiem.

– Co go ugryzło? Zachowuje się jeszcze gorzej – rzuciła w moją stronę Gianna.

– Chyba Rosjanie sprawiają problemy.

– Jak zawsze. – Gianna odstawiła wózek, a następnie obie usiadłyśmy z tyłu.

Luca uniósł brwi.

– Nie jestem twoim kierowcą. Siadaj ze mną z przodu.

Zatkało mnie, kiedy odezwał się tak surowym tonem, ale spełniłam polecenie. Gianna skrzywiła się ze złości.

– Nie powinieneś się tak do niej odzywać.

– To moja żona. Mogę odzywać się do niej i robić z nią co tylko chcę.

Zmarszczyłam brwi. Luca spojrzał na mnie. Nie potrafiłam odczytać tego, co dostrzegłam w jego oczach. Po chwili ponownie skupił się na drodze.

– Jak się mają Lily i Fabi?

– Są cholernie wkurzający. Zwłaszcza Lily. Ciągle gada o Romero. Zakochała się w nim.

Zaśmiałam się, nawet Luce drgnęły kąciki ust. Nie byłam pewna, co mnie do tego podkusiło, ale położyłam dłoń na jego nodze. Przelotnie na nią spojrzał, po czym położył na niej swoją rękę, którą zabrał dopiero przy zmianie biegu. Nic nie umykało uważnemu spojrzeniu Gianny, spodziewałam się więc mnóstwa pytań, kiedy tylko zostaniemy same.

***

Gdy weszliśmy do mieszkania, powitał nas zapach pieczonej jagnięciny i rozmarynu.

– Poprosiłem Mariannę, żeby przyrządziła nam dobrą kolację – wyjaśnił Luca.

Zaskoczona Gianna wysoko uniosła brwi.

Podziękowałam mu.

Luca kiwnął głową.

– Pokaż siostrze jej pokój, a później zjemy. – Był wycofany i spięty.

Patrzyłam za nim, gdy odchodził do kuchni, po czym zaprowadziłam Giannę do sypialni, którą jej przygotowałam. Siostra szybko wciągnęła mnie do pokoju i zamknęła drzwi.

– Cała jesteś?

– Tak. Przecież mówiłam ci przez telefon. Nic mi nie jest.

– Chciałam, byś powiedziała to, patrząc mi w oczy.

– Nie okłamuję cię, Gianna.

Uścisnęła moją rękę.

– Zmusił cię do seksu?

– Nie, nie zmusił. I nie spałam z nim.

Otworzyła szeroko oczy.

– Ale doszło między wami do czegoś. Opowiadaj.

Cofnęłam się.

– Teraz musimy zjeść. Marianna się zezłości, jeśli jedzenie wystygnie. Porozmawiamy jutro, kiedy Luca będzie zajęty interesami.

– Jutro – zapowiedziała Gianna.

Otworzyłam drzwi i poprowadziłam ją do salonu. Wszystko uważnie obserwowała, a kiedy dostrzegła Matteo, zmrużyła oczy. Luca z bratem rozmawiali przy stole. Mężczyźni odsunęli się od siebie, gdy nas zauważyli.

– Co on tu robi? – zapytała Gianna, marszcząc nos.

Matteo posłał jej swój uśmieszek rekina, podszedł do niej i ujął jej rękę, którą następnie ucałował.

– Miło znów się z tobą spotkać, Gianno.

Siostra wyrwała mu swoją dłoń.

– Nie dotykaj mnie.

Powinna przestać go prowokować, ponieważ za bardzo mu się to podobało. Usiadłam z Lucą po jednej stronie stołu, a Matteo i Gianna po drugiej. Nie wiedziałam, kto podjął tę decyzję. Spojrzałam na Lucę, który ostrożnie zerkał na moją siostrę i swojego brata.

Weszła Marianna i podała nam pieczoną jagnięcinę, ziemniaki w rozmarynie oraz zieloną fasolkę. Jedliśmy w ciszy, ale Gianna nie była w stanie dłużej trzymać języka za zębami.

– Dlaczego skręciłeś tamtemu facetowi kark?

Odłożyłam widelec, spodziewając się, że Luca wybuchnie, ale on tylko rozsiadł się wygodnie i złożył ręce na piersiach.

Gianna prychnęła.

– No weź. Przecież to na pewno żadna wielka tajemnica. W końcu dzięki temu zyskałeś swój przydomek.

Matteo wyszczerzył zęby.

– Imadło to niezła ksywa.

Luca pokręcił głową.

– Nie znoszę jej.

– Ale zasłużyłeś sobie na nią – odparł Matteo. – A teraz opowiedz im tę historię albo ja to zrobię.

Mnie też to ciekawiło. Nikt z chicagowskiej mafii nie chciał mi o tym opowiedzieć, a jeszcze nie odważyłam się zapytać o to Romero.

– Miałem siedemnaście lat – zaczął Luca. – Ojciec ma dużo rodzeństwa, a jeden z moich kuzynów piął się w strukturze organizacji w tym samym czasie co ja. Był kilka lat starszy i chciał zostać kolejnym *capo*. Wiedział jednak, że ojciec wybierze mnie, więc zaprosił mnie do siebie i chciał wbić mi nóż w plecy. Udało mu się drasnąć mnie tylko w ramię, a gdy nadarzyła się okazja, złapałem go za szyję i udusiłem.

– Dlaczego go nie zastrzeliłeś? – zapytała Gianna.

– Był jednym z nas, a kiedyś przestrzegaliśmy tradycji, która nakazywała odłożyć broń, gdy wchodziło się do domu kogoś bliskiego – wyjaśnił zimno Luca. – Oczywiście już tego nie robimy.

– Zdrada tak wkurzyła Lucę, że całkowicie zmiażdżył mu co się dało. Kuzyn udusił się własną krwią, ponieważ kręgi przecięły mu arterię. Niezły był bałagan. Nigdy nie widziałem czegoś takiego. – Matteo wyglądał jak dziecko, zanim otworzy prezenty pod choinką. Był to bardzo niepokojący widok.

Luca spojrzał wściekle na swój talerz i zacisnął dłonie na udach. Nic dziwnego, że nie ufał ludziom. Zdrada przez członka rodziny musiała być okropna.

– To dlatego Luca zawsze śpi z jednym okiem otwartym. Jeśli spędza noc z kobietą, to zawsze chowa broń pod poduszką albo ma ją gdzieś przy sobie.

Luca gniewnie spojrzał na brata.

Matteo uniósł ręce.

– Przecież Aria wie, że bzykałeś się z innymi.

Nie sądziłam, że ta uwaga będzie w stanie go rozzłościć.

– Masz teraz broń? – zapytała Gianna. – Przecież jesteśmy rodziną.

– Luca zawsze nosi broń. – Matteo pochylił się do Gianny. – To nic osobistego. Po tamtym dniu chyba nie widziałem go bez broni. To taki jego nawyk.

Luca jej nie nosił, gdy byliśmy tylko we dwoje. Natomiast trzymał ją przy sobie, gdy przebywali u nas Romero albo Marianna, a nawet Matteo. *To zapewne dlatego, że mógłby mnie obezwładnić, nawet ze związanymi za plecami rękami*. Mimo wszystko wydawało się, że bez sensu podejmował ryzyko.

Przez resztę posiłku Luca był spięty i milczał. Za to Gianna i Matteo ciągle się sprzeczali. Nie byłam pewna, które z nich bardziej cieszyła ta kłótnia.

Kiedy zjedliśmy, wstałam, aby posprzątać. Marianna już wyszła, a ja nie chciałam, żeby jutro przywitał ją widok brudnych naczyń. Luca zaskoczył mnie, kiedy również wstał i zaniósł kilka talerzy oraz półmisków do kuchni, po czym włożył je do zmywarki. Ziewnęłam ze zmęczenia.

– Chodźmy spać – powiedział cicho.

Spojrzałam na Giannę. Chciałam dużo z nią obgadać, ale było już późno, a jutro też będzie dzień.

– Dopiero jak wyjdzie Matteo. Nie chcę, żeby został sam z moją siostrą.

Zrobił ponurą minę, po czym kiwnął głową.

– Masz rację. Nie powinna przebywać z nim sama.

Podszedł do brata, położył dłoń na jego ramieniu, pochylił się nad nim i powiedział mu coś na ucho. Te słowa wyraźnie zdenerwowały Matteo, ale posłusznie podniósł się z krzesła, posłał Giannie typowy dla siebie uśmieszek i bez słowa wyszedł z mieszkania.

Podeszła do mnie siostra.

– Ma obsesję na moim punkcie.

Zmartwiłam się.

– To przestań się z nim drażnić. Podoba mu się to.

– Mam gdzieś, co mu się podoba.

Luca oparł się przy mnie o blat i objął mnie ramieniem, co nie spodobało się Giannie.

– Matteo zawsze chce mieć, to co najtrudniej jest zdobyć. Lepiej by było dla ciebie, żebyś nie stała się jego celem – wyjaśnił jej.

Zmartwiłam się, że na to mogło już być za późno. Siostra przewróciła oczami.

– Może mnie gonić, ile tylko będzie chciał. Nie dostanie mnie. – Spojrzała na mnie. – Nie idziesz jeszcze spać, prawda?

– Jestem zmęczona – wyznałam z poczuciem winy.

Gianna zgarbiła się.

– Tak. Ja też. Ale jutro będę cię miała tylko dla siebie. – Posłała Luce znaczące spojrzenie, po czym ruszyła do swojego pokoju. Zatrzymała się jednak w drzwiach. – Jeśli usłyszę jej krzyk, żadna spluwa schowana pod poduszką cię nie uratuje, Luca – wyrzuciła z siebie, po czym zniknęła za drzwiami.

Mąż musnął ustami płatek mojego ucha.

– Będziesz dziś dla mnie krzyczeć? – Poczułam jego język na mojej skórze i zadrżałam.

– Nie, kiedy siostra jest pod naszym dachem – powiedziałam, choć poczułam łaskotanie w podbrzuszu.

– Jeszcze się przekonamy – mruknął, po czym zaczął delikatnie kąsać skórę na mojej szyi.

Jęknęłam, ale szybko przygryzłam wargę, by stłumić ten dźwięk. Luca wziął mnie za rękę i poprowadził na górę. Z każdym krokiem, który zbliżał nas do sypialni, wzrastało napięcie między moimi udami. Niewiarygodne, że moje ciało było tak łase na jego dotyk i spełnienie, które się z nim

wiązało. Tylko w tych chwilach zapominałam o swoim życiu i byłam wolna od więzów naszego świata.

Luca zatrzasnął drzwi i miałam nadzieję, że Gianna nie skupi się zbytnio na tym dźwięku. Nie miałam jednak za wiele czasu, aby się martwić, gdyż Luca zdjął ze mnie sukienkę, po czym podniósł mnie i położył na środku łóżka. Złożył pocałunek na moich koronkowych majtkach, mocno wciągając przez nos powietrze, po czym ucałował mój brzuch i żebra. Następnie przeniósł się na moje piersi, które pieścił przez koronkowy stanik.

– Jesteś moja – warknął z ustami przy mojej skórze. Przeszył mnie dreszcz pożądania. Mąż wsunął dłonie pod moje plecy, rozpiął stanik i powoli go zdjął. – Cholernie uwielbiam twoje sutki. Są różowe, małe i idealne.

Zsunął mi majtki. Powiódł palcem po wrażliwym miejscu między moimi nogami, uśmiechając się pod nosem. Jego wygłodniałe spojrzenie spoczęło na moich piersiach, a następnie przesunął językiem od jednego sutka do drugiego. Jęknęłam cicho. Nie spieszył się, pieszcząc moje piersi, a gdy w końcu powoli przeniósł się niżej, dyszałam już, mocno zniecierpliwiona. Przyłożył usta do mojego najczulszego miejsca. Najpierw muskał mnie ustami delikatnie i drażniąco, aż nagle wysunął język, a pieszczoty przybrały na sile i intensywności. Zakryłam usta, pragnąc za wszelką cenę stłumić głośne wdechy i okrzyki.

– Nie – Luca warknął. Złapał oba moje nadgarstki i unieruchomił mi ręce, przyciskając je do mojego brzucha.

Szeroko otworzyłam oczy.

– Gianna mnie usłyszy.

Uśmiechnął się pod nosem i ponownie zaczął ssać moją łechtaczkę, mocno, szybko, zdecydowanie. Później zmienił pieszczotę na delikatną oraz łagodną. Piszczałam i jęczałam, trzęsąc się, gdy próbowałam stłumić wydobywające się z ust dźwięki.

– O Boże – sapnęłam, gdy Luca boleśnie i powoli wsunął we mnie palec, a później wysunął go i zaczął nim rytmicznie ruszać, ssąc moją łechtaczkę.

Schowałam twarz w poduszce. Luca mocniej zacisnął dłoń na moich nadgarstkach, a przeze mnie przepłynęła fala rozkoszy. Krzyknęłam w poduszkę, wyginając plecy. Nogi mi się trzęsły.

Luca przesunął się wzdłuż mojego ciała, aż pochylał się nade mną z kolanami między moimi rozłożonymi nogami.

– Kiedy będę mógł cię wziąć? – zapytał ochrypłym szeptem z ustami przy moim gardle.

Zamieniłam się w kamień. Luca uniósł głowę i spojrzał mi w oczy.

– Kurwa. Dlaczego robisz się tak cholernie przerażona, gdy cię o to pytam?

Cicho przeprosiłam.

– Potrzebuję jeszcze trochę czasu.

Choć kiwnął głową, to w jego oczach pojawiło się ogromne pragnienie, które wydawało się rosnąć z każdym dniem.

Powiodłam dłońmi po jego klatce. Usiadł, a ja się pochyliłam i rozpięłam mu koszulę, odsłaniając wyrzeźbioną pierś i czarną kaburę z nożem i pistoletem. Luca zdjął ubranie, a ja rozpięłam pokrowiec, po czym pomogłam mu go ściągnąć. Rzucił go na podłogę. Wróciły do mnie słowa Matteo. Pogładziłam nagą pierś Luki.

Dotknęłam ustami tatuażu, a później pocałowałam jego skórę powyżej rany pod żebrami. Musnęłam palcami jego sutki, na co jęknął i szybko ściągnął spodnie. Pochyliłam głowę kilka centymetrów od jego penisa.

– Przestanę, jeśli nie będziesz cicho.

Oczy mu zalśniły od emocji. Położył rękę na mojej głowie.

– Może nie pozwolę ci przestać.

– Może ugryzę.

Zaśmiał się.

– Rób co chcesz, będę cicho. Nie chcę urazić dziewiczych uszu twojej siostry.

– A co z moimi dziewiczymi uszami? – Pocałowałam koniuszek jego wzwodu.

– Nie powinnaś już nią być – oznajmił cicho.

Wzięłam w usta jego penisa. Jęknął gardłowo, po czym przycichł, gdy się nim zajęłam.

Odsunęłam się, zanim osiągnął spełnienie.

– Przykro mi z powodu tego, co zrobił twój kuzyn – powiedziałam w mrok pokoju.

– Powinienem wiedzieć, że nikomu nie mogę ufać. Zaufanie to luksus, na jaki nie mogą sobie pozwolić ludzie na moim stanowisku.

Mnie możesz zaufać, chciałam zapewnić, zgodnie z prawdą. Nieważne, jak próbowałam się przed tym bronić, zrozumiałam, że jestem w nim zakochana.

– Życie bez zaufania jest pełne samotności.

– Tak. – Pocałował mnie w kark, po czym zamilkliśmy.

***

Luca spał owinięty wokół mnie, a gdy się obudziłam, jego wzwód wbijał się mi w plecy. Wyplątałam się z jego objęć i poszłam do łazienki. Nie mogłam się doczekać, aż spędzę z Gianną cały dzień. Wzięłam długi prysznic, który mnie rozbudził. Kiedy wyszłam z kabiny, otuliłam się ręcznikiem i wróciłam do sypialni. Luca siedział na brzegu łóżka, ale wstał, gdy mnie zobaczył. Jego erekcja rzucała się w oczy. Uśmiechnęłam się kokieteryjnie, gdy zacisnął palce na moich kościach biodrowych.

– Znów ci stanął?

Sapnął.

– Zawsze mi staje na twój widok. Któregoś dnia jaja mi wybuchną.

Z jakiegoś miejsca w mieszkaniu dobiegł dźwięk, a następnie rozbrzmiało przekleństwo. Gianna się obudziła.

– Powinnam pójść do niej.

– O nie – szepnął ochryple. Pocałował mnie zaborczo, a ja stanęłam na palcach, aby było mu wygodniej. Świat się nie zawali przez jeden pocałunek, choć po tym, jak Luca się o mnie ocierał, wnioskowałam, że pragnął czegoś więcej. Obrócił mnie i przycisnął do swojej piersi, a jego wzwód wbił mi się w plecy.

Głośno wypuściłam oddech. Staliśmy przed dużym lustrem naprzeciw łóżka. Luca zdjął ze mnie ręcznik. Pocałował mnie w szyję, patrząc na moje odbicie. Silnymi dłońmi przesunął po moich bokach, aż dotarł do piersi, które ujął. Złapał sutki między palce wskazujące oraz kciuki, i zaczął się nimi bawić. Spomiędzy moich rozchylonych ust wydobył się cichy jęk.

Słyszałam, że Gianna wchodzi na nasze piętro. O Boże.

Luca uszczypnął moje sutki. Zamknęłam oczy, gdy przeszyło mnie rozkoszne doznanie. Składał na mojej szyi i obojczyku pocałunki i lizał moją skórę, a jego dłoń zsunęła się między moimi piersiami i po brzuchu,

aż zatrzymała się u zbiegu ud. Gianna stanęła przed naszymi drzwiami. Luca dotknął mojej łechtaczki. Przygryzłam wargę, by nie jęknąć.

– Aria? Nie śpisz?

– Twoja siostra jest cholernym utrapieniem – mruknął mi do ucha, po czym polizał skórę poniżej i wciągnął ją do ust. Przeciągnął palcem wskazującym pomiędzy moimi udami, a później wsunął go do mojego wnętrza. Wypuściłam oddech. – Jesteś cholernie wilgotna, *principessa*. – Między moimi nogami zebrało się jeszcze więcej wilgoci. – Tak – warknął mi do ucha. Wbił we mnie spojrzenie w lustrze. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Wsuwał i wysuwał ze mnie palec, rozprowadzając wilgoć po mojej cipce.

Niewiarygodne, że kazał mi na to patrzeć. Niewiarygodne, jak bardzo mnie to podniecało. Znów uszczypnął mój sutek, ale tym razem użył większej siły i odczułam tę pieszczotę aż w łechtaczce. Jęknęłam cicho.

– Aria? – Gianna waliła w drzwi. Boże, nie przestanie.

Próbowałam się odsunąć. To było takie złe. Nie mogłam robić tego, gdy siostra stała pod drzwiami. Luca uśmiechnął się pod nosem i mocniej mnie objął. Jedną dłoń zsunął i potarł nią łechtaczkę, podczas gdy palec drugiej wciąż we mnie wsuwał i wysuwał. Szybko traciłam kontrolę. Pocałował mnie, tłumiąc moje jęki, gdy przepływała przeze mnie rozkosz. Nogi mi się trzęsły, a mimo to kołysałam biodrami przy dłoni Luki, gdy w końcu osiągnęłam spełnienie. Nie przestawał ruszać palcami, nawet gdy próbowałam się odsunąć. Zamiast tego nacisnął na moje ramiona, aż się pochyliłam i oparłam o lustro. Szeroko otworzyłam oczy, gdy klęknął za mną, gładząc mój tyłek, po czym rozsunął moje nogi. Po chwili dłonie zastąpił jego język. Lizał mnie. Spięłam się, gdy dotarł do drugiej dziurki, więc szybko wrócił do łechtaczki. Straciłam poczucie rzeczywistości, mimo że Gianna ciągle pukała natarczywie i co jakiś czas nawoływała. Liczył się tylko język mojego męża, którym wynosił mnie na coraz wyżej i wyżej. Zachowywaliśmy się nieprzyzwoicie, ale nie potrafiłam tego przerwać. Przygryzłam policzek, a gdy zmieszały się we mnie ból oraz rozkosz, osiągnęłam drugi orgazm. Nie mogłam ustać, więc opadłam przy Luce na kolana, dysząc ciężko i mając nadzieję, że Gianna mnie nie słyszała.

Spiorunowałam męża wzrokiem, ale uśmiechał się pod nosem, a na jego twarzy widniał głód. Wstał. Penis mu drgnął. Patrzyłam, gdy gładził go przed moją twarzą. Wiedziałam, czego chciał. Gdy otworzyłam usta, powoli

wsunął w nie żołądź, na którym zebrała się już sperma. Nie wierzyłam, że robiłam Luce loda, kiedy Gianna stała za drzwiami, ale nieprzyzwoitość tej sytuacji tylko podsycała we mnie ogień. Co się ze mną działo? Luca głaskał mój policzek, a drugą ręką obejmował moją potylicę. Nie odrywał ode mnie wzroku, kiedy powoli wsuwał i wysuwał się z moich ust. Nie wiedziałam dlaczego, ale podobało mi się to.

– Jesteś bardzo piękna, Aria – mruknął, głębiej wchodząc w moje usta.

Oblizałam go, a gdy gwałtownie wypuścił powietrze, powtórzyłam to.

Słyszałam, że Gianna schodzi. Nie przestawałam powoli i zmysłowo robić Luce laski. Prowadził mnie, delikatnie przyciskając moją głowę. Przyspieszyłam i mocniej zacisnęłam usta.

– Weź w rękę moje jądra.

Spełniłam polecenie. Były przyjemnie miękkie. Luca przyspieszył ruch bioder.

– Chcę dojść w twoich ustach, *principessa* – oznajmił ochryple. Nie wiedziałam, czy mi się to spodoba, ale skoro Luce nie przeszkadzał mój smak tam na dole, to uznałam, że powinnam przynajmniej spróbować. Kiwnęłam głową i wzięłam penisa głębiej do gardła. Luca sapnął, szybciej ruszając biodrami. Po kilku pchnięciach doszedł w moich ustach. Przełknęłam spermę. Smakowała dziwnie i było jej więcej, niż się spodziewałam, ale nie była niesmaczne.

Luca głaskał mnie po policzku, gdy zrobił się miękki w moich ustach. Cofnął się, a jego penis wysunął się spomiędzy moich warg.

Wziął mnie za rękę i podniósł, po czym pocałował żarliwie. Nie przeszkadzało mu, że w moich ustach pozostał jego smak.

– Mam nadzieję, że będziesz to wspominała cały dzień.

***

Luca wyszedł tuż po śniadaniu, a Gianna od razu zaciągnęła mnie na taras, gdzie nie usłyszałby nas Romero.

– Co się dzieje? Dziwnie się zachowujesz. Dlaczego się nie odzywałaś, gdy rano cię wołałam?

Odwróciłam wzrok, rumieniąc się. Gianna szeroko otworzyła oczy.

– Co on ci zrobił?

– Minetę – wyznałam.

– Pozwoliłaś mu?

Zaśmiałam się.

– Tak. – Do moich policzków napłynęło więcej krwi, gdy usłyszałam w swoim głosie przejęcie.

Gianna się pochyliła.

– Podobało ci się?

– Bardzo.

Przygryzła wargę.

– Nie cieszy mnie, że pozwalasz mu na takie rzeczy, ale wydaje się, że ty to lubisz. Chyba są jakieś plusy tego, że Luca bzyknął każdą dziewczynę z towarzystwa w Nowym Jorku.

Nie chciałam o tym myśleć.

– Jakie to uczucie?

– Jakbym się rozpadała. To przytłaczające i niesamowite. Nie wiem, jak to dobrze opisać.

– Ale z nim nie spałaś?

Pokręciłam głową.

– Jeszcze nie, ale wydaje mi się, że Luca nie chce już długo czekać.

– Pieprzyć go. Niech się wali. – Zmrużyła oczy. – Zmusił cię, żebyś zrobiła mu loda?

– Nie zmusił mnie. Chciałam tego.

Gianna nie wydawała się przekonana.

– I? Opowiedz mi o tym. Wiesz, że tylko ty możesz mi opowiedzieć o takim czymś. Mam już cholernie dość tego, że ciągle mnie pilnują. Chcę znaleźć sobie chłopaka. Chcę uprawiać seks i mieć orgazmy.

Prychnęłam.

– Wątpię, żeby ojciec na to pozwolił.

– Nie zamierzam prosić go o pozwolenie – powiedziała, wzruszając ramionami. – Jestem w Nowym Jorku i nikt nie powstrzyma mnie przed zabawą, prawda?

Szeroko otworzyłam oczy.

– Ojciec by mnie zabił, gdybyś się z kimś przespała, kiedy tu jesteś.

– Nie musi wiedzieć, tak? – Znów wzruszyła ramionami. – Przecież mu nie powiem.

Szczęka mi opadła, po czym się roześmiałam.

– Jeśli nie chcesz uwieść Romero ani Matteo, to raczej nie masz innych opcji.

– Yyy, nie. Nie chcę ich. Chcę normalnego faceta. Faceta, który mnie nie zna.

– Nie wiem, jak mogłybyśmy takiego znaleźć.

Gianna wyszczerzyła zęby.

– Może pójdziemy do klubu?

– Od kiedy uciekłam, Romero nie spuszcza mnie z oka. Nie ma mowy, żeby udało nam się mu wymknąć i iść do klubu.

Gianna dumała nad tym. Martwiłam się, że może wymyślić jakiś szalony plan. Mi nawet się podobał pomysł, by pójść gdzieś potańczyć, bo często sobie wyobrażałam, jakby to było spędzić wieczór na parkiecie i się wyluzować.

– Romero może pójść z nami. Jest twoim ochroniarzem, nie moim. Może uda mi się wymknąć.

– I co później? Szybki numerek w kabinie w ubikacji? Naprawdę chcesz, żeby twój pierwszy raz tak wyglądał?

Gianna spiorunowała mnie wzrokiem.

– Przynajmniej doświadczyłabym tego na własnych warunkach. To byłaby moja decyzja. Ty nie masz żadnego wyboru. Luca i ojciec odebrali ci jakiekolwiek możliwości. Nie wiem, jak zachowujesz taki spokój. Jak to możliwe, że nie nienawidzisz Luki?

Czasami sama się nad tym zastanawiałam.

– Powinnam go nienawidzić.

Mina jej zrzedła.

– Ale nie nienawidzisz go. Kurwa, Aria, naprawdę ci na nim zależy? Kochasz go?

– Wolałabyś, bym go nienawidziła i całe życie była przygnębiona?

– Traktuje cię jak więźnia. Chyba ci się nie wydaje, że Romero jest tylko twoim ochroniarzem? Pilnuje cię, żeby nie dobrał się do ciebie jakiś facet.

Byłam tego świadoma.

– Chodźmy na zakupy.

– Serio? Zachowujesz się jak typowa żoneczka bogacza.

– Przymknij się – powiedziałam żartobliwie, próbując zmienić nastrój. – Kupmy coś na wieczór. Możemy pójść do jednego z klubów Luki.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Chcę włożyć coś takiego, że facetom stanie na sam mój widok.

***

Romero czekał przed sklepem, gdy robiłyśmy zakupy. Najpierw zapewne sprawdził, czy było drugie wyjście, przez które mogłybyśmy uciec. Nie powiedziałam mu jeszcze o naszych planach na wieczór, gdyż uznałam, że najlepiej będzie poczekać z tym do ostatniej chwili.

Gianna gwizdnęła, gdy odwróciłam się, pokazując jej swój strój.

– Jasna cholera. Wyglądasz jak chodzący seks. A może chodząca śmierć, bo Luca zapewne zabije każdego, który spojrzy na ciebie jak na pyszny kąsek.

Przewróciłam oczami.

– Luca nikogo nie zabije za samo patrzenie.

– Założymy się?

Nie chciałam się zakładać. Nigdy nie pokazałam się publicznie w tak seksownym ubiorze. Miałam na sobie czarne skórzane spodnie, które były tak dopasowane, że wyglądały jak druga skóra. Do nich dobrałam prześwitującą czarną bluzkę bez rękawów, którą wsunęłam do spodni. Spod niej prześwitywał błyszczący stanik push-up.

– Ty też wyglądasz niczego sobie – powiedziałam.

Gianna zeskoczyła z mojego łóżka.

– Tak? – Uśmiechnęła się uwodzicielsko. Ubrana w czarną koszulkę i skórzane spodnie w tym samym kolorze wyglądała nieziemsko seksownie.

– Wyglądasz jak laleczka. – Dobrze, że nie musiałyśmy się martwić, że wylegitymują nas na wejściu.

Wzięłam ją pod ramię, wyprowadziłam z sypialni i zeszłyśmy na dół. Romero siedział na sofie i czyścił nóż. Spojrzał na nas, po czym zamarł. Omiótł wzrokiem nasze ciała. Dotąd ani razu otwarcie się na mnie nie gapił.

– Podoba ci się to, co widzisz? – drażniłam się z nim, nie mogąc się powstrzymać. Zawsze tak nad sobą panował, że miło było wreszcie zobaczyć w nim odrobinę człowieczeństwa.

Wstał nagle, chowając nóż i po chwili uważnie spojrzał mi w oczy.

– Co się dzieje? – zapytał napiętym głosem.

Kiedy do niego podeszłam, podskoczył, jakby obawiał się, że się na niego rzucę. Prawie się roześmiałam.

– Chcemy iść do *Marquee*. – To był jeden z najlepszych klubów w mieście.

Romero pokręcił głową.

– Należy do Rosjan.

– O, to jak nazywa się najlepszy klub należący do naszej mafii?

Romero przez chwilę milczał. Wyjął z kieszeni telefon, zapewne, aby zadzwonić do Luki. Coś we mnie pękło. Nie mogłam uwierzyć, że musiał zapytać szefa o pozwolenie. Posłałam Giannie spojrzenie i wskazałam głową Romero, który pisał na komórce. Podeszła do niego ukradkiem i ścisnęła za pośladek. Kiedy podskoczył, skorzystałam z okazji, żeby wyrwać mu komórkę. Zakradł się ku mnie, a oczy lśniły mu ze złości, po czym zamarł.

– Aria – powiedział. – Oddaj telefon.

Wsunęłam go sobie za pas. Spodnie były tak bardzo dopasowane, że komórka nie miała szans wypaść.

Gianna odeszła od niego, uśmiechając się szeroko.

– Dlaczego nie wsadzisz jej ręki do spodni, żeby wyciągnąć telefon? Zrobię zdjęcie i wyślę je Luce.

Romero patrzył na moje spodnie w miejscu, w którym odznaczało się urządzenie, ale wiedziałam, że niczego nie spróbuje.

– To nie jest śmieszne.

– Masz rację – odparłam ostro. – Jestem dorosła, więc jeśli mówię, żebyś zabrał mnie do klubu, to nie możesz najpierw pytać mojego męża o pozwolenie. Nie jestem dzieckiem ani jego własnością.

– Jesteś jego – zaoponował ze spokojem.

Podeszłam do niego tak blisko, że musiałam unieść głowę, by spojrzeć mu w twarz.

– Idziemy z Gianną do klubu. Jeśli nie chcesz trzymać mnie na muszce, to zawieź nas albo daj nam spokój.

Zacisnął zęby. Miał taki wyraz twarzy, że już wiedziałam, dlaczego został moim ochroniarzem. Pierwszy raz przypomniało mi się, że Romero był zabójcą.

– Zawiozę was. Ale pójdziecie do *Sphere*. To klub Luki.

– A jest dobry? – zapytała Gianna.

– Jest lepszy niż pieprzony *Marquee*. – Romero bardzo się wściekł.

– To nas tam zabierz.

Włożył kurtkę i poprowadził nas do windy.

– Luce się to nie spodoba – ostrzegł.

***

Siedziałyśmy z tyłu, gdy Romero prowadził auto w dużym natężeniu ruchu. Wyjęłam jego telefon, by sprawdzić co pisał.

A. chce iść do klubu. Zgoda?

Udało mu się wysłać wiadomość, zanim zabrałam mu komórkę, ale odpowiedź przyszła później.

Nie

Zawrzałam z gniewu, a Gianna parsknęła.

– No, kurwa, nie wierzę.

Romero zerknął na nas w lusterku wstecznym.

– Luca odpisał?

– Tak – powiedziałam. – Napisał, żebyś nie spuszczał nas z oka.

Romero dał się złapać na to kłamstwo. Rozluźniłam się, a Gianna puściła do mnie oko. Luca będzie świrować, ale jakoś mnie to nie obchodziło. Ochroniarz zaparkował w jakiejś uliczce i poprowadził nas wokół budynku. Przed wejściem czekała długa kolejka imprezowiczów, ale Romero kazał nam ich ominąć.

– Ej, ty głupi pojebie, kolejka jest! – krzyknął jakiś facet.

Romero zatrzymał się, a na jego przeważnie spokojnej twarzy pojawiła się zimna złość.

– Idźcie – nakazał nam, zanim odwrócił się do tamtego faceta.

Gianna wzięła mnie za rękę i poprowadziła do dwóch bramkarzy. Byli wysocy i muskularni jak Luca.

– Wyglądacie na za młode, by chodzić do klubów – stwierdził ciemnoskóry.

– To jakiś problem? – zapytała Gianna, flirciarsko się uśmiechając.

Mężczyzna spojrzał za mnie.

– Romero – powiedział odrobinę zmieszany.

– Należy do szefa, Jorge. To Aria Vitiello i jej siostra, Gianna Scuderi z chicagowskiej brygady.

Bramkarze popatrzyli na mnie, po czym cofnęli się z szacunkiem.

– Nie wiedzieliśmy, że dziś przyjdzie. Szef nic nie mówił – wyjaśnił Jorge.

Romero się skrzywił, ale milczał. Wprowadził mnie i Giannę do środka, omijając szatnię skąpaną w różowawym świetle i bar. Za nim otworzyły się drzwi prowadzące na ciemny parkiet. Migotały biało-niebieskie światła i brzmiał hip-hop. Gianna pociągnęła mnie za rękę, chcąc pójść w tamtą stronę.

– Najpierw powinniśmy pójść do Luki – powiedział Romero.

– Jest tu? – zapytałam, zaskoczona.

Ochroniarz przytaknął.

– Załatwiamy niektóre interesy w pomieszczeniach na tyłach i w piwnicy.

– Dlaczego nie pójdziesz go poinformować, że już jesteśmy, a my w tym czasie pójdziemy potańczyć?

Romero posłał mi znaczące spojrzenie.

– Cholera, nie ma mowy.

– To masz problem, bo my idziemy tańczyć. – Romero złapał mnie za nadgarstek. Spięłam się. – Puść mnie. I to już – syknęłam. Spełnił polecenie, ciężko oddychając.

Podłoga drgała w rytm muzyki, jakby była żywa. Parkiet był pełen tańczących ludzi. Romero szedł za nami jak cień, gdy przepychałyśmy się przez tłum, aby dojść do baru.

– Dwa giny z tonikiem – poprosiłam.

Barman zmarszczył brwi, po czym zauważył Romero i przygotował nam drinki. Mój ochroniarz pochylił się i powiedział coś do barmana, który kiwnął głową i przeszedł na drugą stronę. Wiedziałam, co to znaczyło. Upiłam duży łyk drinka, odstawiłam go i przeszłam na parkiet.

Pozwoliłam porwać się muzyce, tańcząc do rytmu. Gianna uśmiechała się szeroko, odrzucając głowę do tyłu. Dawno nie widziałam jej tak szczęśliwej. Kręciła biodrami oraz tyłkiem, potrząsała nim i wywijała. Podeszłam do siostry, naśladując jej ruchy. Spojrzałyśmy sobie w oczy, zatracając się w muzyce i pozwalając, by oderwała nas od świata i tego kim byłyśmy. Romero na pewno nas pilnował, ale miałam to gdzieś. Czułam się wolna.

Mężczyźni nas obserwowali, lecz nie odwzajemniałam ich wygłodniałych spojrzeń. Niesprawiedliwie byłoby ich zwodzić. Gianna nie podzielała natomiast moich oporów. Uśmiechała się i flirtowała, trzepotała rzęsami i przeciągała dłonią po włosach. Zaczęło tańczyć wokół nas kilku mężczyzn. Siostra przykleiła się do jednego z nich i położyła dłonie na jego torsie. Inny facet spojrzał na mnie, unosząc brwi, ale pokręciłam głową. Otworzył usta, po czym je zamknął i cofnął się.

Nie musiałam nawet się odwracać. Tańczyłam bez przerwy. Po sposobie, w jaki patrzyli ludzie – mężczyźni z szacunkiem, a kobiety z zachłannością – wiedziałam, kto za mną stał. Kręciłam biodrami, wypinałam tyłek i uniosłam ręce. Silne dłonie spoczęły na moich biodrach i przez krótką chwilę martwiłam się, że dotykał mnie jakiś idiota z samobójczymi zapędami, ale były to duże, silne ręce, które znałam. Wygięłam się, przyciskając pośladki do jego krocza. Uśmiechnęłam się. Luca przyciągnął mnie mocno do umięśnionego ciała, a jego gorący oddech owiał moje ucho.

– Dla kogo tańczysz?

Odchyliłam głowę i spojrzałam w jego roziskrzone szare oczy.

– Dla ciebie. Tylko dla ciebie.

Miał wygłodniałą minę, ale na jego twarzy czaiła się też odrobina irytacji.

– Co tu robisz?

– Tańczę.

Zmrużył oczy.

– Nie wyraziłem na to zgody.

– Nie traktuj mnie tak, jakbym była należącą do ciebie rzeczą, Luca.

Zacisnął palce na mojej talii.

– Jesteś moja, Aria, a ja chronię to, co moje.

– Nie mam nic przeciw temu, sprzeciwiam się tylko uwięzieniu. – Kiedy odwracałam się w jego ramionach, przed oczami mignęła mi Gianna żarliwie kłócąca się z Matteo. – Zatańcz ze mną – krzyknęłam.

Spełnił prośbę. Dzięki zdjęciom krążącym w sieci wiedziałam, że często bywał w klubach. Zdradzały to nawet jego ruchy. Mężczyzna o jego wzroście i muskulaturze nie powinien mieć takiej gibkości. Nie odrywał ode mnie wzroku, a dłonie trzymał zaborczo na moim pasie. Pochylił głowę i szepnął mi do ucha:

– Jesteś zajebiście seksowna, Aria. Każdy facet w tym klubie chce cię mieć, a ja chcę ich wszystkich za to pozabijać.

– Jestem tylko twoja – zapewniłam żarliwie, i, Boże dopomóż, taka była prawda. Nie chodziło tylko o obrączkę na moim palcu, symbolizującą małżeństwo z tym mężczyzną. Pochylił głowę i pocałował mnie mocno, zaborczo, wymagająco. Otworzyłam usta, pozwalając, aby pokazał wszystkim, że należałam do niego.

– Jestem kurewsko twardy – warknął z ustami przy moich. Czułam wbijającą mi się w brzuch erekcję. – Kurwa. Za pięć minut mam rozmowę telefoniczną z jednym z naszych dystrybutorów.

Nie zapytałam, co rozprowadzali, bo nie chciałam tego wiedzieć.

– Nie szkodzi – powiedziałam. – Wróć, kiedy będziesz miał chwilę. Napiję się czegoś.

– Idź do sekcji dla VIP-ów.

Pokręciłam głową.

– Dziś chcę udawać, że jestem zwyczajną dziewczyną.

– Nikt, kto na ciebie spojrzy nie pomyśli, że jesteś zwyczajna. – Zadrżałam, kiedy powiódł wzrokiem po całym moim ciele. Po chwili cofnął się, choć widziałam, że zrobił to z żalem. – Cesare i Romero będą cię pilnować.

Już miałam przytaknąć, gdy w strefie dla VIP-ów dostrzegłam znajomą twarz. Grace. Obserwowała mnie. Oddech uwiązł mi w gardle. Siedziała na kolanach jakiegoś faceta, więc nie przyszła, żeby przystawiać się do Luki, ale wyczytałam z jej oczu, że jeszcze go sobie nie odpuściła. Mąż spojrzał w tamtym kierunku i zaklął.

– Nie przyszła tu dla mnie.

– A właśnie, że tak.

– Nie mogę jej wyrzucić. Ciągle tu imprezuje, ale nie widziałem jej od tamtej nocy. Zazwyczaj jestem w pomieszczeniach na zapleczu.

Kiwnęłam głową, bo w gardle miałam gulę. Luca ujął mój podbródek między kciuk oraz palec wskazujący i uniósł moją głowę, bym na niego spojrzała.

– Liczysz się dla mnie tylko ty, Ario. – Zerknął na zegarek, po czym się cofnął. – Muszę już iść. Wrócę, gdy tylko będę mógł. – Odwrócił się i przeszedł pomiędzy tłumem, który się przed nim rozstąpił. Matteo ruszył za nim, a Gianna podeszła do mnie.

– Co za dupek.

– Kto? – zapytałam roztargniona. Grace zniknęła mi z oczu.

– Matteo. Miał czelność zabronić mi tańczyć z innymi facetami. A kim on niby jest? Moim właścicielem? Walić go. – Urwała. – Wszystko dobrze?

– Tak – szepnęłam. – Chodźmy do baru.

Romero i Cesare ruszyli za nami, ale odwróciłam się do nich zdenerwowana.

– Możecie pilnować nas z daleka? Doprowadzacie mnie do szału.

Rozdzielili się bez słowa i stanęli w kątach. Wypuściłam powietrze, po czym usiadłam na stołku barowym.

Zamówiłam kolejne dwa giny z tonikiem i upiłam duży łyk chłodnego drinka, próbując się rozluźnić. Noga Gianny podskakiwała.

– Możesz iść tańczyć – powiedziałam jej, ale pokręciła głową, po czym zaczęła kiwać nią w rytm muzyki.

– Za jakiś czas. Pobladłaś.

– Nic mi nie jest – odpowiedziałam, szukając w tłumie Grace, ale wydawało się, że rozpłynęła się w powietrzu. Na parkiecie znajdowało się zbyt wiele twarzy, żeby wyłowić spośród nich tę znajomą.

– Muszę do ubikacji – poinformowała mnie po jakimś czasie siostra. Wypiła już prawie całego drinka.

– Ja muszę chwilę posiedzieć.

Gianna spojrzała na mnie ze zmartwieniem, po czym się oddaliła, a Cesare ruszył za nią w bezpiecznej odległości.

Zakryłam twarz dłońmi i głęboko odetchnęłam. Ktoś szturchnął mnie ramieniem, na co aż podskoczyłam. Podniosłam głowę, gdy oparł się obok mnie mężczyzna z długimi blond włosami. Sięgając nade mną po słomkę, otarł się marynarką o moją pierś, więc odchyliłam się bardziej, odwracając wzrok, speszona tym, jak się na mnie gapił.

– Jak masz na imię? – krzyknął.

Starałam się go ignorować. Było w nim coś odpychającego. Upiłam łyk drinka i udawałam, że rozglądam się za kimś. Mężczyzna ciągle łypał na mnie okiem, uśmiechając się obleśnie. Twarz miał nieogoloną.

– Czekasz na kogoś?

Odwróciłam się od niego, bardzo starając się go ignorować i nie robić z tego wielkiej sprawy. Gdybym poświęciła mu uwagę, krzycząc na niego, od razu ściągnęłabym na niego uwagę Romero. A może już tu szedł. Nagle

przestałam widzieć wyraźnie i zabulgotało mi w żołądku. Upiłam kolejny łyk, ale nic to nie pomogło. Kiedy zsunęłam się ze stołka, nogi mi się trzęsły i zrobiło mi się słabo. Przytrzymałam się baru za mną. Nagle facet przyłożył usta do mojego ucha, a twarz owiał mi jego śmierdzący fajkami oddech.

– Przelecę twój ciasny tyłeczek. Będziesz się drzeć, suko. – Zacisnął rękę na moim ramieniu, niemal miażdżąc kość, gdy odciągał mnie od baru. Spojrzałam na Romero, który już do mnie podchodził, wsuwając dłoń pod marynarkę, gdzie trzymał pistolet i nóż. Napastnik, zniecierpliwiony powolnym tempem, objął mnie ramieniem, jak troskliwy chłopak, który pomaga pijanej dziewczynie wyjść z klubu. – Będę cię pieprzył jak zwierzę, aż do krwi, cipo – powiedział mi ochryple do ucha.

Mierzyłam go wzrokiem, czułam, że ciało odmawia mi posłuszeństwa, a w ustach zrobiło mi się sucho. Słyszałam te słowa nie tak dawno temu.

Z trudem udało mi się uśmiechnąć.

– Jesteś trupem.

Na jego twarzy odmalowało się zdziwienie, a chwilę potem zawył z bólu. Kiedy mnie puścił, nie mogłam już ustać na nogach, ale przytrzymał mnie Cesare, obejmując w pasie. Rozejrzałam się za Gianną. Stała zmartwiona przy ochroniarzu. Romero znajdował się blisko za nieprzyjemnym typkiem, wbił mu nóż w udo.

– Pójdziesz za mną. Jeśli spróbujesz uciec, zginiesz.

– Weź jej drinka – kazał Giannie Cesare. – Ale nie pij.

Cesare niemal zaniósł mnie na zaplecze i pomógł też zejść po schodach. Otworzył ramieniem drzwi, a następnie wszedł do gabinetu. Matteo wstał.

– Co się dzieje?

– Prawdopodobnie tabletka gwałtu – wyjaśnił Romero, mocno potrząsając facetem, którego trzymał.

– Pójdę po Lucę – powiedział Matteo, wykrzywiając usta. Przeszedł przez kolejne drzwi, a po chwili do pokoju wszedł mój mąż, wysoki i imponujący. Zaschło mi jeszcze bardziej w gardle na jego widok. Wisiałam, przytrzymywana przez Cesare, twarz miałam częściowo wtuloną w jego tors. Luca zmrużył oczy. Spoglądał to na mnie, to na faceta, który mnie zaatakował.

– Co się stało? – warknął.

Nagle znalazł się przede mną i wziął mnie na ręce. Moja głowa bujała się przy jego piersi, gdy próbowałam na niego spojrzeć. Położył mnie na kanapie. Gianna przyklękła przy mnie i wzięła mnie za rękę.

– Co się jej stało? – zapytała płaczliwie.

– Tabletka gwałtu – powtórzył Romero. – Ten chory pojeb próbował wyciągnąć ją z klubu.

Luca stanął przed facetem.

– Podałeś mojej żonie tabletkę gwałtu, Rick?

Luca go zna? W moim zamroczonym umyśle pojawiła się dezorientacja.

– Żonie? Nie wiedziałem, że jest twoja. Naprawdę. Przysięgam! – Drżała mu dolna warga.

Luca odepchnął rękę Romero i zacisnął dłoń na rękojeści noża wciąż wbitego w nogę Ricka. Poruszył nadgarstkiem, na co mężczyzna wrzasnął. Romero przytrzymał go za ramiona.

– Co chciałeś jej zrobić, gdy już wyciągnąłbyś ją na zewnątrz?

– Nic! – krzyknął typek.

– Nic? Więc jeśli moi ludzie by cię nie zatrzymali, to zawiózłbyś ją do szpitala? – zapytał spokojnie i miło Luca. Twarz miał pozbawioną emocji.

Gianna boleśnie uścisnęła moją dłoń. Przełknęłam ślinę i odchrząknęłam.

– Przelecę twój ciasny tyłeczek – szepnęłam.

Luca obrócił głowę, a po chwili pochylił się przy mnie, twarz miał tak blisko, że mogłabym go pocałować. Może kierował mną narkotyk, ale zapragnęłam całować go, aż nie mógłby myśleć o niczym innym, zedrzeć z niego ciuchy i…

– Co powiedziałaś, Aria?

– Przelecę twój ciasny tyłeczek. Będziesz się drzeć, suko. Przelecę cię, aż będziesz krwawić, cipo. Tak powiedział.

Luca patrzył mi w oczy. Drgał mięsień w jego podbródku. Zanim zdążył się ruszyć, Gianna rzuciła się na Ricka. Przywaliła mu w twarz i walnęła z kolana w krocze, po chwili dziko szarpała się w ramionach Matteo, gdy odciągał ją od faceta, który podał mi narkotyk.

– Zdechniesz! – krzyknęła.

Luca wyprostował się, gdy siostra przestała się ruszać.

– Puść mnie – syknęła.

– Będziesz się zachowywać? – zapytał Matteo, uśmiechając się z rozbawieniem.

Kiwnęła głową, wbijając wzrok w Ricka. Matteo ją puścił, więc siostra poprawiła ubranie.

– Będziesz krwawić – zapowiedziała zimno. – I mam nadzieję, że wsadzą ci w dupę kij od tamtej miotły.

– Gianna – wychrypiałam.

Podeszła do mnie i opadła na brzeg kanapy. Znów wzięła mnie za rękę.

Matteo nie odrywał od niej wzroku.

– Sprawię, że za to zapłaci, Gianno.

– Nie – surowo powiedział Luca. Ulga na twarzy Ricka nie mogła być większa. – Ja jestem za niego odpowiedzialny. – Bracia patrzyli na siebie przez chwilę, po czym Matteo kiwnął głową. Luca przysunął się do twarzy Ricka. – Chciałeś przelecieć moją żonę? Sprawić, by krzyczała?

Jego głos przedzierał się przez coraz mocniejsze zawroty głowy i słysząc go, po plecach przebiegł mi dreszcz. Cieszyłam się, że nie zwracał się tym tonem do mnie. Bałam się wcześniej Luki, ale teraz zrozumiałam, że takim tonem nigdy do mnie nie mówił.

Rick gorączkowo kręcił głową.

– Nie, proszę.

Luca zacisnął dłoń na szyi Ricka i uniósł go, aż tylko czubki palców mężczyzny dotykały podłogi, a twarz mu poczerwieniała, po czym rzucił nim. Facet uderzył w ścianę, a następnie padł na podłogę.

– Mam nadzieję, że jesteś głodny – syknął Luca. – Bo nakarmię cię twoim fiutem.

– Zaprowadź dziewczyny do samochodu, Romero – rozkazał Matteo, gdy Luca wyciągnął nóż.

Romero wziął mnie na ręce i wyszedł tylnymi drzwiami, a Gianna deptała mu po piętach. Umysł miałam już niemal zupełnie zamroczony, więc wtuliłam twarz w marynarkę ochroniarza. Spiął się.

Gianna parsknęła.

– Wydaje ci się, że Luca i tobie utnie fiuta, bo oparła się o ciebie, gdy była odurzona?

– Luca jest moim szefem, a Aria jest jego.

Gianna mruknęła coś pod nosem, ale nie dosłyszałam słów.

– Otwórz drzwi – polecił Romero i po chwili leżałam już na zimnej skórze.

Siostra położyła moją głowę na swoich kolanach. Rozplątała moje włosy i oparła czoło na moim.

– Facet dostanie to, na co zasłużył.

Zamknęłam oczy. Swoimi słowami skazałam mężczyznę na śmierć. Moje pierwsze morderstwo. Choć, jeśli pomyślę o dziewczynach, które zaatakowałby w przyszłości… przynajmniej oszczędziłam im takiego losu.

– Twój ochroniarz nawet nie ma odwagi, żeby poczekać z nami w samochodzie. Luca jest bestią.

– Romero nas strzeże – szepnęłam.

– Pewnie.

Chyba na chwilę odpłynęłam, bo nagle ktoś otworzył drzwi i usłyszałam męża.

– Co z nią?

– Kurwa mać – pisnęła Gianna. – Cały jesteś we krwi.

Otworzyłam oczy, ale nie mogłam się skupić.

– Tylko koszula jest brudna – powiedział zirytowany Luca.

Usłyszałam jakiś szelest.

– Nie masz wstydu – skwitowała Gianna.

– Zdejmuję tylko koszulę, a nie cholerne gacie. Zdarza ci się zamknąć usta?

– Proszę, szefie – usłyszałam czyjś głos z oddali.

Jak przez mgłę widziałam, jak Luca wkładał czyste ubranie.

– Spal tamtą i zajmij się wszystkim, Romero. Poprowadzę.

Luca pogłaskał mój policzek, po czym dostrzegłam nad sobą jego twarz. Zaraz zniknął i zamknął drzwi. Usiadł za kierownicą. Kiedy ruszył, zrobiło mi się niedobrze.

Gianna się pochyliła, wsuwając głowę między siedzenia.

– Przystojniak z ciebie, wiesz? Gdybyś nie był mężem mojej siostry i takim dupkiem, to może dałabym ci szansę.

– Gianna – jęknęłam. Kiedy się stresowała albo denerwowała, nie przestawała gadać, a im dłużej to robiła, tym mocniej kogoś obrażała. A przy Luce ciągle była wkurzona.

– Co? Zapomniałeś języka w gębie? Słyszałam, że przeważnie bzykasz wszystko, co nie ma fiuta – powiedziała.

Luca wciąż milczał. Żałowałam, że nie mogłam zobaczyć jego twarzy, by przekonać się, jak długo jeszcze da radę zachować spokój. Niedawno zabił

człowieka, więc siostra naprawdę powinna się przymknąć.

Rozsiadła się wygodnie, ale wiedziałam, że jeszcze nie skończyła. Nie przestanie, dopóki jeszcze bardziej go nie wkurzy. Wjechał do podziemnego garażu w naszym budynku.

– Jesteśmy w domu – szepnęła Gianna.

Żałowałam, że nie potrafiła rozmawiać z Lucą tak jak rozmawiała ze mną.

Mąż otworzył drzwi i wziął mnie na ręce, po czym zaniósł do prywatnej windy. Oczy rozbolały mnie od jasnych świateł halogenowych, ale nie zamknęłam ich, gdyż obserwowałam w lustrze Giannę i Lucę. Siostra opierała się przy nim, a wyraz jej twarzy nie wróżył niczego dobrego.

– Brałeś kiedyś udział w trójkącie?

Nie drgnął żaden mięsień w jego ciele. Patrzył na mnie, ale ja skupiłam się na lustrze, próbując przekazać siostrze, żeby zamilkła.

– Ile kobiet zgwałciłeś przed moją siostrą?

Uniósł głowę, wściekłość lśniła w jego oczach, gdy spiorunował Giannę wzrokiem. Delikatnie przycisnęłam dłoń do jego piersi, więc zerknął na mnie, ale nadal był spięty.

– Potrafisz wykorzystywać usta do czegoś innego pierdolenie o niczym?

Gianna się wyprostowała.

– Na przykład? Może mam zrobić ci loda?

Luca się zaśmiał.

– Dziewczynko, nigdy nawet nie widziałaś fiuta. Po prostu się zamknij.

– Gianna – warknęłam ostrzegawczo.

W końcu dotarliśmy na ostatnie piętro i weszliśmy do naszego mieszkania. Kiedy Luca skierował się do naszej sypialni, Gianna stanęła mu na drodze.

– Dokąd ją zabierasz?

– Do łóżka – odpowiedział, próbując ją ominąć, ale ciągle zachodziła mu drogę.

– Jest naćpana. Zapewne tylko czekałeś na taką okazję. Nie zostawię jej samej z tobą.

Zamarł, niczym wilk szykujący się do ataku.

– Powiem to tylko raz i lepiej mnie posłuchaj: zejdź mi z drogi i idź do łóżka.

– Albo?

– Gianna, proszę – błagałam.

Przyjrzała mi się uważnie, po czym kiwnęła głową i szybko ucałowała mnie w policzek.

– Zdrowiej.

Luca ją minął, wniósł mnie na górę i przeszedł do sypialni. Wcześniej było mi tylko trochę niedobrze, ale teraz odczuwałam ogromne mdłości.

– Będę wymiotować.

Zaniósł mnie do łazienki i trzymał głowę nad sedesem, gdy opróżniałam żołądek. Kiedy skończyłam, przeprosiłam go.

– Za co? – Pomógł mi wstać, choć stałam tylko dzięki temu, że mocno przytrzymywał mnie za nadgarstki.

– Za to, że się pochorowałam.

Pokręcił głową, po czym podał mi mokry ręcznik. Ręce mi się trzęsły, gdy wycierałam twarz.

– Dobrze, że wyrzuciłaś z siebie trochę tego syfu. Pieprzone tabletki gwałtu. Tylko w ten sposób takie obleśne pojeby jak Rick mogą zanurzyć fiuta w jakieś cipce. – Poprowadził mnie do sypialni i do łóżka. – Dasz radę się rozebrać?

– Tak. – W chwili, w której mnie puścił, opadłam na materac. Roześmiałam się, a po chwili znów mnie zemdliło i jęknęłam.

Kiedy pochylił się nade mną, ledwie widziałam jego twarz.

– Rozbiorę cię. Twoje ubrania śmierdzą dymem i wymiocinami.

Nie rozumiałam, dlaczego mi to mówił. Przecież widział mnie już nagą. Zdjął mi koszulkę przez głowę. Przyglądałam mu się, gdy rozpinał mi skórzane spodnie, po czym zsunął je po moich nogach, knykciami muskając skórę i pozostawiając za swoim dotykiem gęsią skórkę. Rozpiął mi błyszczący stanik i rzucił go na podłogę, a następnie wyprostował się i spojrzał na mnie. Nagle się odwrócił i zniknął mi z pola widzenia. Co chwilę przed oczami migały mi plamki, czułam też, że balansowałam na granicy kolejnego ataku śmiechu, kiedy wrócił i ubrał mnie w jedną ze swoich koszulek. Sam miał na sobie tylko bokserki. Wsunął jedną rękę pod moje kolana, a drugą pod łopatki i przesunął mnie, aż moja głowa leżała na poduszce, następnie położył się za mną.

– Jesteś bardzo atrakcyjny, wiesz? – paplałam.

Przyjrzał mi się bacznie, po czym przyłożył dłoń do mojego czoła. Zachichotałam i wyciągnęłam rękę, chcąc dotknąć tatuażu na jego piersi,

ale źle oceniłam odległość i musnęłam opuszkami jego podbrzusze, a po chwili przesunęłam ją jeszcze niżej. Syknął, złapał moje palce i przycisnął mi je do brzucha.

– Jesteś naćpana, Aria. Spróbuj zasnąć.

– Może nie chcę spać. – Próbowałam mu się wykręcić.

– Chcesz.

Ziewnęłam.

– Obejmiesz mnie?

Milczał, gdy zgasił światło, ale objął mnie od tyłu.

– Lepiej połóż się na boku, bo znów może ci się zrobić niedobrze.

– Zabiłeś go?

Chwila ciszy.

– Tak.

– Teraz mam krew na rękach.

– Nie ty go zabiłaś.

– Ale ty zabiłeś go z mojego powodu.

– Jestem zabójcą, Ario. To nie miało nic wspólnego z tobą.

Wiedziałam, że jest inaczej, ale byłam zbyt zmęczona, żeby się z nim spierać.

Przez chwilę słuchałam jego oddechu.

– Wiesz czasami, żałuję, że nie potrafię cię nienawidzić. Myślę, że się w tobie zakochałam, chociaż nie sądziłam, że to kiedykolwiek się zdarzy. A czasami zastanawiam się, jakby to było, gdybyś zamiast mnie pieprzyć, kochał się ze mną.

Przyłożył usta do mojej szyi.

– Śpij.

– Ale mnie nie kochasz – mruknęłam. – Nie chcesz się ze mną kochać. Chcesz się ze mną pieprzyć, bo jestem twoją własnością. – Mocniej mnie objął. – Czasami żałuję, że nie wziąłeś mnie w naszą noc poślubną, bo w takim wypadku przynajmniej nie miałabym nadziei na niemożliwe. Chcesz mnie pieprzyć, jak pieprzyłeś Grace – jak zwierzę. To dlatego powiedziała, że zjedziesz mnie aż do krwi, prawda?

Język zrobił mi się ciężki, a powieki się skleiły. Paplałam jakieś bzdury, wylewała się ze mnie mieszanka słów, których nie powinnam mówić.

– Kiedy ci to powiedziała? Aria, kiedy?

Nawet surowy ton Luki nie mógł przedrzeć się przez mgłę, która spowiła moje myśli tuż przed tym, jak chwycił mnie mrok.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Mdłości wyrwały mnie ze snu. Zataczając się, przeszłam do łazienki i znów zwymiotowałam, po czym klęczałam na marmurowej podłodze, zbyt wycieńczona, by wstać. Przeszywały mnie dreszcze. Luca spuścił wodę, a następnie zebrał mi włosy z czoła.

– Już nie jestem taka seksowna, co? – Zaśmiałam się ochryple.

– To nie powinno mieć miejsca. Miałem cię ochronić.

– Ochroniłeś mnie. – Podniosłam się, przytrzymując się deski klozetowej.

Objął mnie w pasie.

– Może po kąpieli poczujesz się lepiej.

– Gdybym teraz położyła się w wannie, to chyba bym się utopiła.

Luca odkręcił kran, przygotowując kąpiel i wciąż trzymał mnie jedną ręką. Niebo powoli jaśniało.

– Możemy wykąpać się razem.

Próbowałam uśmiechnąć się kokieteryjnie.

– Chcesz mnie tylko pomacać.

– Nie dotknę cię, póki jesteś pod wpływem narkotyków.

– *Capo* z kręgosłupem moralnym?

Miał poważną minę.

– Nie jestem jeszcze *capo*. I mam zasady. Niewiele, ale jednak.

– Tylko się z tobą drażnię – szepnęłam, opierając czoło o jego nagą pierś. Pomasował mnie po plecach, wywołując u mnie słodkie łaskotanie w podbrzuszu. Cofnęłam się i ostrożnie podeszłam do umywalki, żeby umyć zęby i opłukać twarz.

Luca zakręcił wodę, kiedy wanna prawie się napełniła. Pomógł mi się rozebrać i sam zdjął bieliznę, po czym wsadził mnie do wanny. Na chwilę zanurzyłam głowę, mając nadzieję, że w ten sposób nieco otrzeźwieję. Luca wsunął się za moje plecy i oparł mnie o swoją pierś. Jego erekcja wbijała mi się w udo. Kiedy odwróciłam się twarzą do niego, jego penis znalazł się między moim nogami i otarł się o mnie. Spięłam się. Wystarczyło, aby Luca wygiął biodra. Jęknął, zacisnął zęby, po czym sięgnął między nas i

przesunął członka tak, że spoczywał teraz przy moim udzie. Po chwili położył mnie na sobie.

– Niektórzy mężczyźni wykorzystaliby okazję – mruknęłam.

Zacisnął zęby.

– Jestem takim mężczyzną, Aria. Nawet nie próbuj sobie wmawiać, że jestem dobrym człowiekiem. Nie jestem szlachetny, żaden ze mnie gentleman. Jestem okrutnym draniem.

– Nie w stosunku do mnie. – Wtuliłam nos w jego szyję, wciągając znajomy, piżmowy zapach.

Luca pocałował mnie w czubek głowy.

– Lepiej by było, gdybyś mnie nienawidziła. Może wtedy nie stałaby ci się krzywda.

Co mu powiedziałam, kiedy byłam zamroczona? Nie mogłam sobie przypomnieć, czy wyznałam, że się w nim zakochałam.

– Ale ja cię nie nienawidzę.

Znów ucałował moją głowę. Chciałam, żeby coś powiedział. Aby wyznał, że…

– Napomknęłaś, że Grace coś ci mówiła – cedził spokojne, ale ciało zdradzało jego emocje. – Coś o pieprzeniu cię aż do krwi.

– A tak. Kiedy rozmawiałyśmy na weselu, powiedziała, że mnie skrzywdzisz, że jesteś bestią w łóżku i że będziesz mnie pieprzył aż do krwi. Śmiertelnie mnie przestraszyła. – Zmarszczyłam brwi. – Wydaje mi się, że ten facet wczoraj powiedział prawie dokładnie to samo.

– Zanim go zabiłem, przyznał, że jedna z kobiet, które kupowały od niego prochy, powiedziała mu, że jesteś zdzirą, której przydałaby się nauczka. Nawet dała mu kasę.

Uniosłam głowę.

– Myślisz, że to Grace?

Oczy Luki przypominały burzowe niebo.

– Jestem tego pewien. Opisał ją, poza tym kto inny chciałby zrobić ci krzywdę?

– Co zrobisz?

– Nie mogę jej zabić, mimo że chętnie poderżnąłbym jej gardło, ale tylko narobiłbym sobie problemów z jej ojcem i bratem. Porozmawiam z nimi, powiem im, że muszą trzymać ją na krótkiej smyczy albo nie dostaną od nas więcej pieniędzy.

– A jeśli odmówią?

– Nie odmówią. Grace od dawna im dokazuje. Zapewne wyślą ją do Europy czy Azji na jakiś odwyk albo inne takie.

Pocałowałam go, lecz nawet to go nie odprężyło.

– Nie mogę przestać myśleć o tym, co by się stało, gdyby nie było tam Romero i Cesare, gdyby temu frajerowi udało się wyciągnąć cię z klubu. Gdy pomyślę, że mógłby położyć na tobie te brudne łapska, to znów chcę go zabić. A gdy pomyślę, że mógł cię… – Pokręcił głową.

Wiedziałam, że nie chodziło o to, że coś do mnie czuł. Był tylko zaborczy i nie mógł znieść myśli o tym, że ktoś inny odebrałby coś, co Luca uważał za swoją własność. Pogodziłam się już z tym.

– Dam ci w końcu to, czego chcesz, kiedy Gianna wyjedzie – szepnęłam mu w szyję.

Dłoń, którą gładził mnie po plecach, znieruchomiała. Nawet nie zapytał, czy byłam pewna. Nie żebym się tego spodziewała. W końcu sam to przyznał: nie był dobrym człowiekiem.

***

Ostatnie kilka dni pobytu Gianny spędziłyśmy na odwiedzaniu kawiarni i restauracji. Rozmawiałyśmy, śmiałyśmy się i robiłyśmy zakupy, ale siostra musiała wrócić ostatecznie do Chicago. Mocno ją obejmowałam, gdy stałyśmy w hali odlotów na lotnisku JFK. Wkrótce czekała ją odprawa, ale nie chciałam jej puścić. Nie chciałam jej puścić, nie tylko dlatego, że będę za nią tęsknić, ale też dlatego, że czułam niepokój na myśl o mojej obietnicy dla Luki.

Zebrałam się w sobie i odsunęłam od siostry.

– Przyjedź znowu niedługo, dobrze?

Kiwnęła głową, zaciskając wargi.

– Nie zapomnij, że masz codziennie dzwonić.

– Nie zapomnę – obiecałam.

Powoli się odwróciła, po czym odeszła do kolejki do odprawy. Czekałam, aż zniknęła mi z oczu.

Luca stał kilka kroków za mną. Szybko do niego podeszłam i wtuliłam w niego twarz. Pogłaskał mnie po plecach.

– Pomyślałem, że moglibyśmy wstąpić gdzieś na kolację, a później spędzilibyśmy miło wieczór. – Był podekscytowany i spragniony, ale nie na myśl o jedzeniu.

– Dobry pomysł – pochwaliłam, lekko się uśmiechając.

Jakaś emocja szybko przemknęła przez jego twarz.

***

Nie zjadłam dużo, bo żołądek mi się buntował i nie chciałam ryzykować. Luca udawał, że tego nie zauważył i dokończył za mnie posiłek. Kiedy wróciliśmy do mieszkania, podeszłam do barku, chcąc dodać sobie odwagi alkoholem, ale Luca złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie.

– Nie – powiedział stanowczo.

Wziął mnie na ręce, po czym zaniósł do sypialni. Kiedy posadził mnie na brzegu łóżka, spojrzałam na jego krocze – już miał wzwód. Żołądek zwijał mi się z nerwów. Luca mnie pragnął, a ja mu dziś nie odmówię.

Wszedł na łóżko, a ja położyłam się, kładąc dłonie płasko na kołdrze. Pocałował mnie, zanurzając język między moje wargi, aż w końcu się odprężyłam. Całowanie było przyjemne, znane, pocieszające. Rozluźniły się mięśnie w moich nogach. Luca przerwał pocałunek i wciągnął mój sutek do ust przez materiał sukienki. Ujęłam jego głowę, dając się ponieść jego wprawnym pieszczotom. W jego pocałunkach i dotyku był pewien pośpiech, jakiego wcześniej nie odczułam.

Pociągnął za sukienkę, aż zsunęła się ze mnie i zostałam w samych majtkach. Luca przez jakiś czas podziwiał moje ciało, po czym spuścił głowę i schował twarz między moim nogami. Powiódł językiem po moim okrytym materiałem łonie. Warknął, złapał i zerwał ze mnie bieliznę. Usta miał rozgrzane, ale za szybko je odsunął, zastępując palcem, który we mnie wsunął.

Wstał nagle i zdjął koszulę, a następnie kaburę oraz spodnie. Ciało miał naprężone, a penis wydawał się bardziej gotowy do działania, niż kiedykolwiek wcześniej. Na jego twarzy widniał nieokrzesany głód, który wzbudził we mnie strach.

– Jesteś moja – wyszeptał.

Uniósł się nade mną, rozsuwając kolanami moje uda, a główka jego penisa wsunęła się do mojego wnętrza. Spięłam się i wbiłam paznokcie w

jego ramiona, zaciskając powieki. Sprawy postępowały o wiele za szybko. Luca z trudem się kontrolował. Wtuliłam twarz w jego ramię, pragnąc, aby ukoił mnie jego zapach.

Nie poruszał się, tylko koniuszek jego penisa lekko dotykał mojej pochwy.

– Aria – powiedział cicho. – Spójrz na mnie. – Spełniłam polecenie. W jego oczach dostrzegłam głód zmieszany z czymś łagodniejszym, i to na tym spróbowałam się skupić. Przez dłuższą chwilę patrzyliśmy sobie w oczy. On zamknął swoje, po czym położył się na mnie. – Dupek ze mnie – wychrypiał. Pocałował mnie w policzek, a następnie w skroń.

Byłam skołowana.

– Dlaczego? – Boże, czy ten cichy głosik należał do mnie? Luca był moim mężem, a ja brzmiałam jakbym była przerażona.

Naprawdę *byłam* przerażona, ale powinnam lepiej to maskować.

– Boisz się, a ja straciłem kontrolę. Co ja robię? Powinienem cię przygotować, a zamiast tego prawie od razu wsadziłem w ciebie fiuta.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Kiedy się przekręciłam, a jego wzwód otarł się o mnie, wypuściłam powietrze. Luca odetchnął z trudem i zacisnął powieki. Kiedy otworzył oczy, dostrzegłam w nich już poskromiony głód. Zsunął się, głowę miał nad moimi piersiami, a jego brzuch przyciskał się do mojej miednicy. Wypuściłam powietrze pod wpływem tego tarcia. Spięły się mięśnie Luki – wciąż ledwie nad sobą panował.

– Jesteś moją żoną – powiedział żarliwie, jakby sobie przypominając, po czym wziął moje sutki między palce i szarpnął. Jęknęłam i wypchnęłam biodra, znów ocierając się o niego. – Przestań się wiercić – rozkazał niemal błagalnie. Ponownie pociągnął moje sutki i tym razem udało mi się nie ruszyć, ale nie potrafiłam powstrzymać jęku. Wygięłam plecy w łuk, niemal wciskając mu piersi w twarz. Radośnie przyjął zaproszenie i wciągnął sutek między zęby. Zamknęłam oczy, gdy ssał jedną pierś, a drugą podszczypywał. Poruszył się i przemknął palcami po moich żebrach, talii, a następnie jego język przebył tę samą drogę. Przygryzł skórę na biodrach, a następnie ją polizał. Cała płonęłam, rozpaczliwie pragnąc, aby ugasił tlący się we mnie ogień.

Masował moje uda i szerzej je rozłożył, schodząc coraz niżej. Pocałował mnie między nogami, a następnie wnętrze ud, po czym delikatnie przygryzł. Głośno wciągnęłam powietrze i zakołysałam biodrami. Wsunął rękę pod

mój tyłek i odrobinę mnie uniósł. Pocałował moje fałdki. Popiskiwałam, czując delikatny dotyk. Znów mnie pocałował, tym razem chwilę ruszał wargami, po czym odsunął głowę. Kiedy otworzyłam oczy, dostrzegłam, że mnie obserwował. Gdy pocałował wejście do mojego wnętrza, wypłynęła ze mnie wilgoć. Luca rozdzielił kciukami moje wargi i przeciągnął po nich językiem.

Przeszył mnie dreszcz i popłynęło więcej wilgoci. Luca krążył językiem po moim wnętrzu, ani raz nie dotykając mojej łechtaczki. Lizał mnie, okrążał językiem wejście do mojego ciała, omijając miejsca najbardziej spragnione pieszczot.

– Proszę, Luca. – Znów szarpnęłam biodrami.

– Tego chcesz? – Musnął językiem moją łechtaczkę, na co krzyknęłam.

– Tak.

– Już niedługo – szepnął i wsunął we mnie palec, powoli mnie nim pieprząc. Przesunął język w górę, w końcu docierając do łechtaczki. Rozluźniłam się, jęcząc. Luca wciągnął ją między zęby i ssał, zabierając mnie prawie do nieba.

– Powiedz, kiedy będziesz blisko – poprosił z ustami przy moim wilgotnym ciele.

Jego palce przyspieszyły i przycisnął język do mojej łechtaczki.

– Jestem blis…

Wyciągnął palec, po czym wsunął dwa. Wypuściłam powietrze, odczuwając dyskomfort, ale przedarł się przeze mnie orgazm, więc rozkosz zmieszała się z bólem, gdy ciało próbowało przyzwyczaić się do uczucia pełności. Luca pocałował wewnętrzną stronę mojego uda, po czym jęknął.

– Jesteś cholernie ciasna, Aria. Miażdżysz mi palce.

Kiedy mój puls zwalniał, zerknęłam na niego. Obserwował mnie i wciąż trzymał w moim wnętrzu dwa palce. Wysunął je o kilka centymetrów, na co się skrzywiłam, ale szybko zaczął je wsuwać i wysuwać w pewnym rytmie.

– Rozluźnij się – mruknął. Naprawdę próbowałam się zrelaksować. – Muszę cię przygotować, *principessa*. – Ponownie obrysował językiem moje wnętrze. Zamruczałam z rozkoszy. Uczucie dyskomfortu zmniejszało się z każdą pieszczotą i czułam, że zbliża się kolejny orgazm. Luca chyba też to poczuł, bo wyciągnął palce i przesunął się, aż unosił się nade mną. Ułożył się odpowiednio i przesunął moje nogi, po czym dotknął penisem mojego

wejścia. Od razu się spięłam. Sfrustrowana, niemal się rozpłakałam. Dlaczego ciało ze mną nie współpracowało?

Luca pocałował mnie w podbródek, a następnie w usta.

– Aria. – Spojrzał mi w oczy. Na jego twarzy odmalowała się walka, jaką toczył ze sobą. Objęłam go, kładąc dłonie na jego plecach. Zrobił zdeterminowaną minę.

Poruszył biodrami i wzrósł nacisk. Bardziej się spięłam, a roztrzęsiony Luca wypuścił powietrze.

– Rozluźnij się – poprosił, ujmując mój policzek i całując mnie. – Nawet jeszcze nie wszedłem w ciebie. – Pogładził mnie po boku, aż dotarł do biodra, które objął, a następnie rozsunął mi nogi. Pchnął powoli. Wbiłam palce w jego plecy i zacisnęłam wargi. Bolało. Boże, jak to cholernie bolało. Nigdy się we mnie nie zmieści. Pisnęłam, kiedy uczucie rozdzierania stało się nieznośnie i zesztywniałam. Luca zamarł, zaciskając zęby. Wziął moją pierś w dłoń. Wykręcał i pocierał sutek.

– Jesteś piękna – mruknął mi do ucha. – Idealna, *principessa*. – Słysząc te komplementy i czując, jak pieścił moją pierś, lekko się rozluźniłam, na co wsunął się odrobinę dalej. Znów się spięłam. Luca pocałował mnie w usta. – Już prawie. – Przesunął dłoń po moim ciele, głaszcząc brzuch, a następnie włożył rękę między moje nogi. Powoli pocierał łechtaczkę. Głośno wypuściłam oddech. Przez ból i dyskomfort przedzierała się namiastka przyjemności. Luca nie spieszył się, pieszcząc moją łechtaczkę i całując mnie. Usta miał gorące i delikatne, a pieszczota jego palców sprawiała, że odczuwałam łaskotanie w podbrzuszu. Moje mięśnie powoli się rozluźniły wokół jego członka.

Zakołysał biodrami i wszedł do końca, a ja głośno wciągnęłam powietrze i wygięłam plecy. Zacisnęłam powieki, oddychając przez nos, by przetrwać ból. Czułam się tak pełna, jakbym miała się rozpaść. Wtuliłam twarz w szyję Luki i liczyłam w myślach, aby nie skupiać się na bólu. Jedna z kobiet powiedziała na przyjęciu przedślubnym, że kiedyś będzie lepiej… ale kiedy?

Luca powoli się poruszył i to zaledwie o parę centymetrów, ale odczułam zbyt wielki ból.

– Proszę, nie ruszaj się przez chwilę – wydusiłam, po czym zawstydzona zacisnęłam usta. Inne kobiety też to przeżyły, leżały na plecach i to przetrwały. Dlaczego ja nie mogłam być jak one? Luca napiął się niczym

cięciwa łuku. Dotknął mojego policzka i wycofał się, zmuszając mnie, żebym na niego spojrzała.

– Tak bardzo boli? – Słychać było w jego głosie, jak mocno się powstrzymywał, a oczy pociemniały mu od nieznanych mi emocji.

Ogarnij się, Aria.

– Nie, niezbyt. – Zawahałam się przy ostatnim słowie, bo jego członek drgnął. – To nic, Luca. Ruszaj się. Nie będę na ciebie zła. Nie musisz się powstrzymywać. Po prostu niech to będzie już za nami.

– Myślisz, że chcę cię tak wykorzystać? Widzę, jak cholernie cię boli. Dopuściłem się w życiu wielu okropnych czynów, ale tego nie dodam do listy.

– Dlaczego? Ciągle krzywdzisz ludzi. Nie musisz udawać i przejmować się moimi uczuciami, mimo że jesteśmy małżeństwem.

Oczy mu zabłyszczały.

– Dlaczego wydaje ci się, że miałbym udawać?

Otworzyłam usta. Nawet nie ośmielałam się mieć nadziei, nie ośmielałam się czytać między wierszami, choć, drogi Boże, chciałam tego.

– Powiedz, co mam zrobić – poprosił ochryple.

– Możesz mnie przytulić na chwilę? Ale nie ruszaj się.

– Ani drgnę – obiecał. Pocałował mnie. Zacisnął zęby, gdy położył się na mnie. Byliśmy tak blisko, że nie zmieściłaby się między nami nawet kartka. Luca objął mnie i przytulił do swojej piersi, kiedy się całowaliśmy, a nasze języki lekko i żartobliwie walczyły. Gładził mnie po bokach i żebrach, następnie wsunął dłoń między nas i zaczął obrysowywać palcem mój sutek. Dzięki tym pieszczotom powoli się odprężałam, a ból między udami zelżał. Zwiotczały także mięśnie mojej pochwy, gdy ciało przywykło do wielkości penisa Luki. Wydawało się, że tego nie zauważył albo zignorował to, wciąż mnie całując. Potarł mój sutek, aż poczułam między udami odrobinę rozkoszy. Odsunęłam twarz. Wargi miałam spierzchnięte i gorące od naszych pocałunków, a Luca miał półprzymknięte oczy.

– Czy ciągle masz ochotę…? – zapytałam.

Poruszył się i poczułam, że nadal mu stał. Ani odrobinę nie zmiękł. Zaskoczona, szeroko otworzyłam oczy.

– Mówiłem, że nie jestem dobrym człowiekiem. Mimo że wiem, że sprawiam ci ból, to wciąż mi stoi, bo jestem w tobie.

– Bo mnie pragniesz.

– Nigdy nikogo tak nie pragnąłem – wyznał.

– Możemy zrobić to powoli.

– Oczywiście, *principessa*. – Obejmując mnie, wysunął się o kilka centymetrów. Obserwował moją twarz, a na jego widniało zmartwienie, które sprawiło, że uszło ze mnie napięcie.

Wypuściłam powietrze. Wciąż odczuwałam ból, ale nie był on już tak silny jak wcześniej, poza tym czaiła się za nim zapowiedź czegoś lepszego. Luca znów we mnie wszedł i zaczął poruszać się w powolnym i łagodnym rytmie. Nie odrywał ode mnie oczu. Nie potrafiłam z nich wyczytać, co czuł, choć napięte mięśnie ramion i szyi zdradzały jego emocje. Zmienił kąt i odczułam przyjemność. Głośno odetchnęłam, na co Luca zamarł.

– Bolało?

– Nie, było mi dobrze – powiedziałam, niepewnie się uśmiechając.

Odwzajemnił uśmiech i ponowił ruch. Znów przeszyło mnie przyjemne odczucie. Pocałował mnie. Nie byłam pewna, jak długo utrzyma ten powolny rytm. Zaczynałam odczuwać ból i wiedziałam, że nie zaznam spełnienia. Co jakiś czas robiło mi się przyjemnie, ale nie na tyle, by złagodzić uczucie dyskomfortu. Nie wiedziałam, jak wyartykułować o co mi chodziło, ale Luca chyba coś wyczytał z mojej twarzy, bo zapytał, czy dobrze się czuję.

Przygryzłam wargę.

– Długo jeszcze, zanim…

– Niezbyt, jeśli przyspieszę. – Uważnie mi się przyglądał, więc kiwnęłam głową. Podparł się na łokciach i poruszył szybciej i odrobinę mocniej. Zacisnęłam wargi, po czym wtuliłam twarz w jego ramię, wbijając palce w jego plecy. Ból powrócił, ale chciałam, żeby Luca osiągnął spełnienie.

– Aria? – zapytał ochryple.

– Nie przestawaj. Proszę. Chcę, żebyś miał orgazm.

Warknął i pchnął biodrami. Oddychał coraz szybciej. Popchnął mocniej niż wcześniej i przygryzłam jego ramię, aby nie pisnąć z bólu. Luca spiął się, po czym poczułam, jak drży i wypełnia mnie tak bardzo, że wydawało mi się, że za chwilę rozpadnę się na kawałki. Zamarł z ustami przy moim gardle. Miękł we mnie, na co prawie westchnęłam z ulgi. Wtuliłam się w niego, rozkoszując szybkim biciem jego serca i urywanym oddechem.

Wyszedł ze mnie i położył się przy mnie, po czym wziął mnie w ramiona. Zebrał włosy z mojej spoconej twarzy. Poczułam, że coś ze mnie

wypłynęło i zawstydzona zaczęłam się wiercić.

– Przyniosę ręcznik. – Wstał i poszedł do łazienki.

Było mi bez niego zimno. Prostując nogi, skrzywiłam się. Usiadłam i szeroko otworzyłam oczy. Moje uda i łóżko pomazane były krwią wymieszaną z nasieniem Luki. Mąż przyklęknął obok mnie. Najwyraźniej wytarł się przed powrotem, bo na jego ciele nie było śladu po zbliżeniu.

– Jest więcej krwi niż na tamtym prześcieradle, które przygotowałeś w naszą noc poślubną – zauważyłam roztrzęsiona.

Rozsunął mi nogi i przyłożył do mojego ciała mokry ręcznik. Wciągnęłam ze świstem powietrze. Luca pocałował mnie w kolano.

– Byłaś ciaśniejsza, niż się spodziewałem – przyznał cicho. Zabrał ręcznik i wyrzucił go na podłogę, nawet nie patrząc, po czym przyłożył dłoń do mojego podbrzusza.

– Jest źle?

Położyłam głowę na poduszce.

– Mogło być gorzej. Jak mogę narzekać, kiedy na całym twoim ciele są blizny po ranach od noża i kul?

– Nie mówimy o mnie. Chcę wiedzieć, jak się czujesz, Ario. Jak bardzo boli? W skali od jednego do dziesięciu.

– Teraz? Pięć.

Spiął się. Położył się przy mnie, objął i przyjrzał uważnie mojej twarzy.

– A w trakcie?

Nie patrzyłam mu w oczy.

– Jeśli dziesięć oznacza najgorszy ból, jaki czułam, to osiem.

– Mów prawdę.

– Dziesięć – szepnęłam.

Zacisnął szczękę.

– Następnym razem będzie lepiej.

– Chyba nie mogę tak szybko.

– Nie o to mi chodziło – zapewnił. Pocałował mnie w skroń. – Przez jakiś czas będziesz obolała.

– Jak ostro było w skali od jednego do dziesięciu? Mów prawdę – papugowałam go.

– Dwa.

– Dwa? – Na mojej twarzy chyba odmalowało się przerażenie, bo Luca delikatnie pogłaskał mnie po brzuchu.

– Mamy czas. Będę delikatny, jeśli tego potrzebujesz.

– Niewiarygodne, Luca „Imadło” Vitiello powiedział „delikatny” – przedrzeźniałam go, by rozluźnić atmosferę.

Uśmiechnął się pod nosem. Ujął moją twarz w dłoń i się pochylił.

– To nasza tajemnica.

Tym zapewnieniem wywołał we mnie sprzeczne emocje.

– Dziękuję, że byłeś delikatny. Nie spodziewałam się, że cię na to stać.

Zaśmiał się naturalnie.

– Uwierz mi, nikt nie jest bardziej zaskoczony niż ja.

Przewróciłam się na bok, skrzywiłam i wtuliłam w jego ramię.

– Nigdy nie byłeś delikatny?

– Nie – odpowiedział gorzko. – Ojciec nauczył nas, że delikatność jest słabością, a na nią nie ma w moim życiu miejsca.

Mimo że słowa z trudem przeszły mi przez usta, zapytałam:

– A co z kobietami, z którymi sypiałeś?

– Były środkiem do celu. Chciałem się pieprzyć, więc znajdowałem sobie jakąś dziewczynę. Bzykaliśmy się ostro i mocno, na pewno nie byłem delikatny. Przeważnie brałem je od tyłu, żebym nie musiał patrzeć im w twarz i udawać, że mi na nich zależy. – Brzmiał zimno i okrutnie.

Ucałowałam jego tatuaż, ponownie chcąc odegnać tę część jego osobowości. Mocno mnie objął.

– Tylko matka mogła nauczyć mnie delikatności.

Wstrzymałam oddech. Opowie mi o niej?

– Ale zabiła się, gdy miałem dziewięć lat.

– Przykro mi. – Chciałam zapytać co się stało, ale nie zamierzałam na niego naciskać, gdyż skryłby się za swoją zimną fasadą. Zamiast tego ujęłam w dłoń jego policzek. Wydawał się zaskoczony tym gestem, ale się nie odsunął. Zwilżyłam wargi językiem, próbując zdusić w sobie ciekawość.

– Nadal cię boli? – zapytał nagle. Przez chwilę nie wiedziałam, o co mu chodzi, ale powiódł dłonią po moim podbrzuszu.

– Tak, ale rozmowa pomaga.

– Jak?

– Odrywa moje myśli od bólu. – Zebrałam się na odwagę. – Opowiesz mi jeszcze o matce?

– Ojciec ją bił. Gwałcił. Byłem mały, ale rozumiałem, co się działo. Nie mogła już dłużej go znieść, więc zdecydowała się przedawkować prochy i podciąć sobie żyły.

– Nie powinna była zostawiać ciebie i Matteo.

– Znalazłem ją.

Podniosłam się i spojrzałam na niego, zszokowana.

– Znalazłeś matkę po tym, jak podcięła sobie żyły?

– Tak. Była pierwszym trupem, jakiego zobaczyłem. Oczywiście, nie była ostatnim. – Wzruszył ramionami, jakby nie miało to znaczenia. – Podłoga była brudna od jej krwi. Poślizgnąłem się i upadłem. Ubrania przesiąkły – mówił spokojnie, obojętnie. – Kiedy zapłakany wybiegłem z krzykiem z łazienki, ojciec mnie znalazł i spoliczkował. Powiedział, żebym zachowywał się jak mężczyzna i się umył. Tak też zrobiłem i nigdy więcej nie płakałem.

– To okropne. Na pewno byłeś przerażony. Przecież byłeś tylko dzieckiem.

Milczał.

– Ale przez to zmężniałem. W jakimś momencie każdy chłopiec musi stracić niewinność. W mafii nie ma miejsca dla słabych.

Wiedziałam. Widziałam, jak ojciec przez ostatnie kilka lat kształtował Fabiano i serce ciągle mi pękało, kiedy brat musiał zachowywać się jak mężczyzna, a nie dziecko, którym przecież był.

– Emocje nie są słabością.

– Ależ są. Wrogowie zawsze celują tam, gdzie najbardziej cię zaboli.

– A gdzie celowałaby Brać, gdyby chcieli cię skrzywdzić?

Luca zgasił światło.

– Nigdy się nie dowiedzą.

Nie na taką odpowiedź liczyłam, ale byłam zbyt zmęczona, by się nad tym zastanawiać, więc zamknęłam oczy i zasnęłam.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Podczas korzystania z toalety odczuwałam okropne pieczenie. Chodzenie też nie było zbyt przyjemne. Skrzywiłam się, gdy wróciłam do sypialni, w której Luca leżał z głową opartą na ramieniu. Obserwował mnie.

– Obolała?

Przytaknęłam, rumieniąc się.

– Przepraszam.

– Za co?

Położyłam się przy nim.

– Myślałam, że będziesz chciał jeszcze raz, ale ja nie dam rady.

Powiódł opuszkami po moich żebrach.

– Wiem. Nie spodziewałem się, że tak szybko będziesz gotowa na powtórkę. – Pogłaskał mnie po brzuchu, po czym przesunął rękę niżej. – Jeśli chcesz, to mogę cię wylizać.

Poczułam skurcz wewnętrznych mięśni i chciałam się zgodzić.

– To chyba zły pomysł.

Przytaknął i się położył. Kołdra zebrała się wokół jego bioder, odsłaniając muskularny, pokryty bliznami tors.

Przysunęłam się do niego i podparta na łokciach, unosiłam się nad nim. Obrysowałam jego blizny, zastanawiając się, jakie wiązały się z nimi historie. Chciałam poznać je wszystkie i poskładać jego życie w całość – blizna po bliźnie niczym puzzle. Skąd miał tę podłużną na ramieniu i tę po postrzale pod żebrami? Luca też poznawał moje ciało, tylko robił to wzrokiem, skupiając się na moich piersiach i twarzy. Pogłaskał kciukiem sutki.

– Masz cholernie idealne piersi. – Dotyk miał bardziej zaborczy niż seksualny, a mimo to odczuwałam go między udami.

Próbując się rozproszyć, zatrzymałam opuszki przy najbardziej wyblakłej bliźnie na jego brzuchu.

– Skąd ją masz?

– Miałem jedenaście lat.

Szeroko otworzyłam oczy. Chyba wiedziałam, co zaraz usłyszę.

– Nie byliśmy wtedy, tak zjednoczeni jak teraz. Kilku mężczyzn uważało, że uda im się przejąć władzę, jeśli zabiją mojego ojca i jego synów. W środku nocy usłyszałem krzyki i strzały. Zanim zdążyłem wstać z łóżka, do mojego pokoju wszedł jakiś facet i wycelował we mnie. Patrząc w lufę, wiedziałem, że czeka mnie śmierć. Nawet nie bałem się tak bardzo. Zabiłby mnie wtedy, gdyby Matteo nie wskoczył mu na plecy, gdy ten nacisnął spust, więc kula trafiła poniżej celu. Cholernie bolało. Krzyczałem i zapewne bym zemdlał, ale typ odwrócił się do Matteo. Trzymałem w szafce nocnej pistolet, więc go wyjąłem i władowałem mu kulę w łeb, zanim postrzeliłby mojego brata.

– To było twoje pierwsze zabójstwo, prawda? – zapytałam szeptem.

Spojrzał na mnie, powracając ze wspomnień z dawnych lat.

– Tak. Pierwsze z wielu.

– Kiedy ponownie zabiłeś?

– Tej samej nocy. – Uśmiechnął się bez humoru. – Po rozprawieniu się z tym typem kazałem bratu schować się w mojej szafie. Sprzeczał się, ale byłem większy, dlatego udało mi się go zamknąć. Straciłem dość dużo krwi, ale napędzała mnie adrenalina. Z dołu wciąż dobiegały krzyki, więc wziąłem broń i podążyłem za hałasem. Ojciec strzelał do dwóch facetów, którzy próbowali go załatwić. Zszedłem ze schodów i nikt nawet nie zwrócił na mnie uwagi. Po chwili, stając za nimi, postrzeliłem jednego z atakujących. Ojciec władował drugiemu kulkę w ramię.

– Dlaczego go nie zabił?

– Chciał go przesłuchać, żeby dowiedzieć się, czy są wśród nas jeszcze jacyś zdrajcy.

– Co z nim zrobił, kiedy zawiózł cię do szpitala? – Luca posłał mi kpiące spojrzenie. Głośno wciągnęłam powietrze. – Nie mów, że nie zawiózł cię do lekarza.

– Zadzwonił po naszego doktora i kazał mi uciskać ranę, po czym zajął się torturowaniem tamtego faceta, by wyciągnąć z niego informacje.

Trudno mi było uwierzyć, że ojciec zignorował cierpienie syna i naraził jego życie tylko po to, aby kogoś przesłuchać.

– Mogłeś umrzeć. Czasami sala operacyjna jest niezbędna. Jak mógł to zrobić?

– W naszym życiu są ważniejsze rzeczy. Nigdy nie zabieramy rannych do szpitala. Lekarze zadają za dużo pytań, a później wtrąca się policja. Poza

tym to oznaka słabości. A ojciec musiał dopilnować, by zdrajca wszystko wyśpiewał, zanim miałby szansę popełnić samobójstwo.

– Uważasz, że twój ojciec dobrze postąpił? Pozwoliłbyś ukochanej osobie się wykrwawić, tylko żeby ochronić swoich i utrzymać władzę?

– Ojciec mnie nie kocha. Jesteśmy z Matteo przedłużeniem jego władzy i rodu. Miłość nie ma tu nic do rzeczy.

– Nienawidzę tego życia. Nienawidzę mafii. Czasami żałuję, że nie mam jak uciec.

Luca przybrał kamienny wyraz twarzy.

– Ode mnie?

– Nie – wyznałam, zaskakując siebie. – Od tego świata. Nigdy nie chciałeś wieść normalnego życia?

– Nie. Taki jestem, do tego się urodziłem, Ario. Znam tylko takie życie i tylko takiego pragnę. Normalne życie byłoby dla mnie tym, czym dla orła zamknięcie w małej klatce w zoo. – Urwał. – Małżeństwo ze mną uwięziło cię w mafii. Dopóki żyję, krew i śmierć będą nieodłącznymi elementami twojego życia.

– Niech tak zatem będzie. Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć.

Wstrzymał na chwilę oddech, po czym złapał mnie za tył głowy i żarliwie pocałował.

***

Myślałam, że Luca znów zapragnie uprawiać ze mną seks wkrótce po naszym pierwszym razie, ale nie naciskał. Mimo że próbowałam nie dawać nic po sobie znać, widział, iż przez kilka dni byłam obolała. Kilka razy sprawił mi przyjemność językiem, ale ani raz nie wsadził we mnie palca, a ja w zamian doprowadzałam go do orgazmu ustami.

Nie byłam pewna, czy czekał na zielone światło, ale kiedy mniej więcej tydzień po odebraniu mi dziewictwa wrócił do domu, wyczerpany i wściekły, chciałam mu poprawić nastrój. Po prysznicu zatoczył się w kierunku łóżka, ubrany tylko w bokserki, a w jego oczach czaił się mrok.

– Miałeś zły dzień? – zapytałam szeptem, gdy walnął się na łóżko tuż obok mnie. Położył się na plecach i patrzył pustym wzrokiem w sufit.

– Luca?

– Straciłem dziś trzech ludzi.

– Co się stało?

– Brać zaatakowała jeden z naszych magazynów. – Zacisnął wargi, pierś szybko poruszała mu się w rytm oddechu. – Zapłacą nam za to swoją krwią.

– Mogę ci jakoś pomóc? – zapytałam cicho, głaszcząc jego pierś.

– Potrzebuję cię.

– Dobrze. – Ściągnęłam koszulę nocną przez głowę i zdjęłam majtki.

Klęknęłam przy nim. Zrzucił bokserki, uwalniając erekcję. Objął moje biodra i posadził mnie sobie okrakiem na brzuchu. Z nerwów skręcało mi się w żołądku. Miałam nadzieję, że za drugim razem Luca też będzie na górze. Sama myśl o tym, że miałabym wsunąć go w siebie po tym, jak ostatnio bolało, przerażała mnie, ale jeśli Luca tego potrzebował, to dam radę. Krzyknęłam, zaskoczona, gdy Luca złapał mnie za tyłek i podciągnął do swojej twarzy, tak że unosiłam się nad jego ustami. Przycisnął mnie do siebie i wrzasnęłam z rozkoszy, opierając ręce na zagłówku. Pieszczota ta była bardziej intensywna niż wszystko, co Luca zrobił mi do tej pory.

Wsunął głęboko język i masował opuszkami pośladki. Spojrzałam mu w oczy, gdy wziął między wargi moją łechtaczkę. Kołysałam biodrami, przyciskając się do jego ust i ujeżdżając jego twarz. Zamknęłam oczy i odrzuciłam głowę, kiedy Luca znów pieprzył mnie językiem. Rozpadłam się w drobny mak, bujając się przy jego ustach i wykrzykując jego imię. Byłam zbyt podniecona, by odczuwać zażenowanie. Kiedy orgazm odpłynął, spróbowałam odsunąć się od ust Luki, ale szybko mnie przytrzymał, wbijając we mnie wzrok, gdy powoli mnie lizał. Wywoływał we mnie mnóstwo odczuć i nie zamierzał przestać. Delikatne gładzenie i trącanie jego języka powoli ponownie doprowadzało mnie na szczyt rozkoszy. Szybciej dyszałam i już nawet nie próbowałam mu się wymknąć, tylko pozwoliłam mu poruszać moimi biodrami, gdy mnie lizał. Sekundy dzieliły mnie od drugiego orgazmu. Bez ostrzeżenia odsunął się płynnie, położył mnie na plecach i klęknął między moimi nogami, a jego członek zaczepił o wejście do mojego ciała.

Spięłam się, ale Luca się nie ruszył. Pochylił głowę, żeby wziąć w usta mój sutek i pocierał żołędziem o moją łechtaczkę. Pisnęłam bezradnie. Wcześniej prawie miałam orgazm i czułam, że znów się zbliżał. Po chwili Luca zanurzył we mnie samą główkę. Głośno wciągnęłam powietrze, odczuwając przelotny ból, ale szybko się wysunął i znów powiódł

koniuszkiem po mojej łechtaczce. Powtarzał ten ruch, aż zaczęłam posapywać i zrobiłam się bardzo wilgotna, po czym głośno wypuścił mój sutek i przysunął twarz do mojej. Znów wsunął we mnie główkę, lecz tym razem się nie wycofał.

Powoli wszedł do samego końca, nie odrywając ode mnie wzroku. Przygryzłam wargę, by stłumić dźwięki, które wydawałam. Nie odczuwałam takiego bólu jak poprzednio, ale nadal było to nieprzyjemne. Czułam, że byłam za bardzo rozciągnięta, zbyt pełna. Luca przytrzymał mnie za potylicę i zaczął się ruszać. Oddech mi się rwał, choć mąż się nie spieszył. Wchodził we mnie i wychodził w potwornie wolnym i delikatnym rytmie, aż w końcu oddech wrócił do normy. Luca przyspieszył, ale gdy wbiłam paznokcie w jego ramiona, znów zwolnił. Opuścił głowę i z ustami przy moim uchu wyznał cicho i ochryple:

– Kocham twój smak, *principessa*. Kocham, jak ujeżdżałaś moją twarz. Kocham wkładać w ciebie język. Kocham twoją cipkę i cycki, i kocham to, że jesteś moja – szeptał, nie zwalniając. Te słowa sprawiły, że zapomniałam o tępym bólu i jęknęłam. Nic nie było seksowniejsze od Luki szepczącego seksownie głębokim barytonem.

Nie przestawał mówić i pomimo dyskomfortu poczułam narastający we mnie orgazm. Luca wsunął między nas rękę i pocierał gorączkowo łechtaczkę, gdy wchodził we mnie. Kiedy odrobinę przyspieszył, pisnęłam z bólu i rozkoszy. Nie zwolnił. Dyszał, a skórę miał mokrą od potu, gdy walczył ze sobą o kontrolę. Widziałam, że przelewała mu się przez dłonie, ale udało mu się ją zachować. Jęknęłam, gdy wsunął się głębiej niż wcześniej i przepłynęła przeze mnie rozkosz.

– Dojdź dla mnie, Aria – chrypnął, mocniej naciskając na łechtaczkę.

Poczułam kolejną falę przyjemności wymieszaną z bólem i zaczęłam się rozpadać, z trudem chwytając powietrze i jęcząc, gdy moim ciałem wstrząsnął orgazm. Luca zachrypiał i mocniej się we mnie wsunął. Trzymałam się go, wbijałam palce w jego ramiona, gdy również on prawie szczytował. Warknął z głębi gardła i się spiął. Jęknęłam, czując się pełna i rozciągnięta. Luca nie przestawał się poruszać, jego członek nie zaczął mięknąć. Wysunął się wtedy ze mnie, ale nadal na mnie leżał, podpierając się na przedramionach.

– Byłem za ostry? – zapytał niewyraźnie.

– Nie, było dobrze. – Nie ośmieliłam się zapytać, jak bardzo ostrzej mogło być.

Pocałował mnie w kącik ust, a następnie w dolną wargę, po czym wsunął w moje usta język. Długo to trwało, gdy jednocześnie przyciskaliśmy do siebie wilgotne ciała. Nie wiedziałam, ile minęło czasu, kiedy tak leżeliśmy, całując się, ale w pewnym momencie poczułam, że Luca znowu twardnieje.

Zaskoczona, szeroko otworzyłam oczy.

– Tak szybko? Myślałam, że mężczyźni potrzebują chwili odpoczynku.

Zaśmiał się głęboko i seksownie.

– Nie, kiedy leżysz pode mną. – Ugniatał mój tyłek. – Jak bardzo jesteś obolała?

Za bardzo, ale gdy lekko o mnie pocierał, nie mogłam tego powiedzieć.

– Niezbyt.

Dał mi znać spojrzeniem, że przejrzał moje kłamstwo, ale przewrócił się na plecy i wciągnął mnie na siebie. Siedziałam okrakiem na jego brzuchu. Na pewno dostrzegł, że się zmartwiłam, ponieważ delikatnie pogładził mnie po bokach.

– Nie spiesz się. Ty masz władzę. – Zakołysał biodrami, ocierając się penisem o moje pośladki.

– Chcę, żebyś ty wszystko kontrolował – przyznałam.

Oczy mu pociemniały.

– Nie mów tak do mężczyzny mojego pokroju. – Mimo tych słów, wziął mnie za biodra i ustawił nad swoim wzwodem. Z tej pozycji wydawał się większy. Zataczał główką koła wokół mojej łechtaczki, a drugą rękę przesunął w górę, aż na moją pierś. Ustawił się odpowiednio, po czym złapał mnie za biodra i lekko nasadził na siebie. Kiedy znalazł się we mnie prawie cały, zamarłam, próbując złapać oddech. Położyłam dłonie płasko na jego torsie, starając się przywyknąć do tej nowej pozycji. Wydawał się większy, a moje mięśnie mocno się zacisnęły. Luca zgrzytnął zębami. Powiódł dłońmi po moim torsie i znów ujął piersi, bawiąc się sutkami. Jęknęłam i nieznacznie zakołysałam biodrami. Luca przyłożył kciuk do mojej łechtaczki i nim przesunął, gdy jęknęłam, wszedł we mnie do samego końca.

Krzyknęłam raczej z zaskoczenia niż bólu i zamarłam, powoli wypuszczając powietrze, kiedy próbowałam przetrwać to uczucie kompletnego wypełnienia.

– Aria – wychrypiał Luca. Spojrzałam mu w oczy, dostrzegając w nich niepewność.

Wysiliłam się na uśmiech.

– Daj mi chwilę.

Przytaknął. Delikatnie położył dłonie na mojej talii, gdy mnie obserwował. Ponownie wypuściłam oddech, po czym ruszyłam na próbę biodrami. Poczułam kłucie, ale też przyjemność.

– Pomożesz? – zapytałam szeptem, zerkając na niego spod rzęs.

Przytrzymał mnie w talii, szeroko rozkładając palce na moim tyłku, gdy powoli prowadził powolny rytm kołysania się i kolistych ruchów. Cudownie było czuć pod rękami jego siłę oraz napinanie się jego mięśni, ale to jego mina, gdy obserwował mnie, kiedy byłam na górze, przebijała wszystko inne. W jego oczach widniały głód i podziw zmieszane z czymś, czego nawet nie odważyłam się odczytać. Jego pierś szybko unosiła się, a oddech mu przyspieszał, gdy mocno i prędko wbijał się w moje ciało, pocierając kciukiem moją łechtaczkę. Krzyknęłam. Tak mocno objął moje biodra, że mógł zrobić mi siniaki, i znów przyspieszył. Odrzuciłam głowę, szczytując, gdy poczułam, jak Luca spiął się i z cichym jękiem wytrysnął we mnie.

Trzęsłam się bezradnie, kiedy opuszczały mnie emocje. Opadłam na pierś Luki i pocałowałam go. Jego serce łomotało przy moich piersiach. Mocno mnie przytulił.

– Nie stracę cię – szepnął, zaskakując mnie.

– Nie stracisz.

– Brać jest coraz bliżej. Jak mam cię przed nimi ochronić?

Dlaczego Brać miałaby się mną zainteresować?

– Znajdziesz jakiś sposób.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Minęło kilka tygodni, a seks za każdym razem stawał się coraz lepszy. Miałam przeczucie, że Luca wciąż się powstrzymywał, ale mi to nie przeszkadzało. Czasami nawet zastanawiałam się, czy po traumatycznych przejściach z udziałem Braci właśnie potrzebował takiego wolnego tempa, które towarzyszy uprawianiu miłości.

Miłości? Nieważne, jak bardzo starałam się ignorować uczucia, nie mogłam zaprzeczyć, że pokochałam Lucę. Może zakochanie się w swoim mężu, w osobie, z którą dzieliło się taką intymność, było naturalne. Nie byłam pewna, dlaczego się w nim zakochałam, mimo że przed ślubem postanowiłam, że nigdy do tego nie dojdzie. Niemniej wiedziałam, iż moje serce należało teraz do męża. Byłam też świadoma poglądu mężczyzn jego pokroju na temat miłości. Nie wyznałam mu uczuć, choć kilka razy było blisko, gdy spoceni i spełnieni obejmowaliśmy się po seksie. Wiedziałam, że Luca nigdy nie odwzajemni mojej miłości, dlatego nie chciałam się tak przed nim odsłaniać.

Z fotela wypoczynkowego na tarasie obserwowałam teraz zachód słońca. Romero siedział na sofie w mieszkaniu i czytał magazyn sportowy. Kilka razy przeszło mi przez myśl, by poprosić Lucę, żeby zrezygnował z jego ciągłej obecności. Wolałabym, żeby nie przesiadywał całymi dniami w naszym domu, bo tutaj byłam przecież bezpieczna. Zabrakło mi odwagi, by poruszyć ten temat. Poza tym bez Romero czułabym się jeszcze bardziej samotna, choć nie rozmawialiśmy za wiele. Marianna przychodziła tylko w porze lunchu, żeby posprzątać i przygotować posiłki, a Luca przeważnie spędzał dnie poza domem. Wciąż nie wyszłam z innymi kobietami z jego rodziny na kawę, gdyż po zdradzie Cosimy nie miałam ochoty na bliższą relację z nimi.

Mój telefon zawibrował na stoliku. Na ekranie dostrzegłam imię Gianny. Ucieszyłam się. Rozmawiałyśmy już rano, ale siostra czasami dzwoniła częściej niż raz dziennie, co mi nie przeszkadzało.

W chwili, w której usłyszałam jej głos, usiadłam wyprostowana, a serce zaczęło mi bić w szalonym tempie.

– Aria – szepnęła. Słyszałam w jej głosie łzy.

– Co się stało, Gianna? Co się dzieje? Stała ci się krzywda?

– Ojciec oddaje mnie Matteo.

Nie rozumiałam, nie mogłam tego pojąć.

– Jak to: oddaje cię Matteo? – Głos mi drżał, a łzy już paliły pod powiekami, gdy słuchałam rozrywającego serce płaczu siostry.

– Salvatore Vitiello powiedział ojcu, że Matteo chce się ze mną ożenić. Ojciec się zgodził!

Zaczęłam się dusić. Już wcześniej martwiłam się, że Matteo nie odpuści Giannie chamskich odzywek. Był mężczyzną, który nie lubił, gdy mu się odmawiało, ale jak ojciec mógł się na to zgodzić?

– Ojciec ci to wyjaśnił? Nie rozumiem. Przecież jestem w Nowym Jorku. Nie musi wydawać cię za niego. – Nie byłam w stanie wysiedzieć spokojnie. Krążyłam po tarasie, próbując wolniej oddychać, aby uspokoić rozszalały puls.

– Nie wiem. Może chciał mnie ukarać za to, że mówię, co myślę. Wie, jak bardzo nie cierpię naszych mężczyzn i jak nienawidzę Matteo. Chce, żebym cierpiała.

Oponowałabym, ale siostra mogła mieć rację. Ojciec uważał, że kobietom należało pokazać, gdzie ich miejsce, a najlepszym sposobem na zrobienie tego z Gianną, było związanie jej z mężczyzną takim jak Matteo. Jego szeroki uśmiech skrywał coś mrocznego i wściekłego, a miałam przeczucie, że siostrze brakowało zdrowego rozsądku, żeby nie prowokować go aż do utraty kontroli.

– Gianna… Tak mi przykro. Może poproszę Lucę, by przekonał Matteo do zmiany zdania.

– Nie bądź naiwna, Aria. Luca wie. Jest bratem Matteo i przyszłym *capo*. Takie decyzje nie zapadają bez jego wiedzy.

Nie chciałam przyjąć do wiadomości, że miała rację. Dlaczego Luca nic mi o tym nie powiedział?

– Kiedy podjęli tę decyzję?

– Kilka tygodni temu, jeszcze przed tym, jak cię odwiedziłam.

Serce mi się ścisnęło. Luca spał ze mną, zdobył moje zaufanie i rozkochał mnie w sobie, a mimo to nie stać go było na wyznanie, że moją siostrę sprzedano jego bratu.

– Nie wierzę! – szepnęłam ochryple. Romero obserwował mnie przez okno. Wstał z sofy. – Zamorduję go. Wie, jak bardzo cię kocham. Wie, że znalazłabym jakiś sposób, by do tego nie dopuścić.

Gianna przez chwilę milczała.

– Nie rób sobie przeze mnie problemów. Już jest za późno. Nowojorczycy i nasi przypieczętowali umowę. Dokonało się, a Matteo nie wypuści mnie ze swoich łapsk.

– Chcę ci pomóc, tylko nie wiem jak.

– Kocham cię, Aria. Nie podcięłam sobie żył tylko dlatego, że po ślubie zamieszkam z tobą w Nowym Jorku.

Strach ciążył mi na sercu.

– Gianna, jesteś najsilniejszą osobą, jaką znam. Obiecaj, że nie zrobisz nic głupiego. Jeśli zrobisz coś sobie, to nie będę mogła z tym żyć.

– Jesteś o wiele silniejsza ode mnie. Ja tylko dużo gadam i postępuję brawurowo, ale to ty jesteś twarda. Poślubiłaś Lucę, mieszkasz z nim. Nie wyobrażam sobie takiego życia.

– Coś wymyślimy, Gianna.

Luca wyszedł z windy. Patrzył to na mnie, to na Romero, marszcząc brwi.

– Wrócił. Jutro się odezwę. – Rozłączyłam się. Wrzałam z furii. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że ponownie znienawidzę Lucę, ale w tej chwili chciałam go zranić. Wściekła ruszyłam do środka, zaciskając pięści. Podeszłam do męża. Nie poruszył się żaden jego mięsień, gdy spokojnie mnie obserwował. Jego spokój podsycił moją wściekłość. Nie wiedziałam, co sobie wyobrażał, ale po jego reakcji wnioskowałam, że nie spodziewał się ataku. Tłukłam go pięściami po torsie tak mocno, jak tylko potrafiłam. Przez jego twarz przemknął szok i cały się spiął. Kątem oka zauważyłam, że Romero podszedł do nas, niepewny, jak postąpić. Był moim ochroniarzem, ale to Luca był jego szefem. Oczywiście Luca bez problemu sobie ze mną poradził. Po chwili przytrzymywał moje nadgarstki jedną ręką. Nie podobało mi się, że tak łatwo mnie obezwładnił.

– Aria, co… – Nie skończył zdania, bo uniosłam kolano i tylko dzięki jego szybkiemu refleksowi nie trafiłam do celu. W głowie słyszałam płacz Gianny, przez co straciłam rozum.

– Wynoś się – rozkazał surowo Luca. Romero bez sprzeciwu wykonał polecenie. Oczy męża lśniły, gdy spojrzał w moje, ale ja już nie

odczuwałam strachu. Umarłabym za Giannę. Znów wymierzyłam mu kopniaka i tym razem udało mi się trafić w jego krocze. Syknął i położył mnie na sofie, przygważdżając moje nogi kolanami, a ręce wyciągnął mi nad głową.

– Na miłość boską, Aria. Co w ciebie wstąpiło?

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Wiem o Giannie i Matteo – fuknęłam, po czym się rozsypałam. Rozpłakałam się i wstrząsały mną dreszcze. Luca puścił moje nadgarstki i usiadł, puszczając moje nogi. Przyglądał mi się, jakbym była istotą, której nigdy nie zrozumie.

– O to chodzi? – zapytał z niedowierzaniem.

– Oczywiście, że nie rozumiesz, bo nigdy nikogo nie kochałeś. Zapewne nie wiesz, jak to jest, gdy serce ci pęka na myśl, że ukochanej osobie przytrafi się krzywda. Mogę umrzeć za tych, których kocham.

Kiedy wstał, miał surowe i chłodne spojrzenie.

– Masz rację. Nie rozumiem. – Jego twarz znów zmieniła się w zimną maskę. Od kilku tygodni nie skrywał się przy mnie za tą fasadą.

Otarłam oczy i również wstałam.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? Od dawna wiedziałeś.

– Bo by ci się to nie spodobało.

Pokręciłam głową.

– Wiedziałeś, że się na ciebie wkurzę, a nie chciałeś odebrać sobie możliwości, żeby się ze mną pieprzyć. – Nawet się nie zarumieniłam, choć wypowiedziałam to słowo pierwszy raz w życiu.

Luca się spiął.

– Oczywiście, że chciałem się z tobą pieprzyć. Wydawało mi się, że podobają ci się nasze *maratony*.

Był okropnie oziębły i chciałam go zranić. Oczywiście od początku zależało mu tylko na tym, aby wziąć co jego, by posiąść moje ciało. Miał mnie i wszystkich innych w dupie.

–A ty martwiłeś się, że nie jestem wystarczająco dobrą aktorką, żeby oszukać wszystkich po naszej nocy poślubnej. Tymczasem mi udało się zmylić nawet ciebie. – Zaśmiałam się nieprzyjemnie. – Przekonałam cię, że mi się podobało.

W jego oczach pojawiła się jakaś emocja, aż przez chwilę pomyślałam, że powinnam cofnąć swoje słowa, jednak zaraz uśmiechnął się okrutnie.

– Nie okłamuj mnie. Przeleciałem dość dziwek, żeby bez problemu rozpoznać orgazm.

Wzdrygnęłam się, jakby mnie uderzył. Porównał mnie właśnie do swoich dziwek? Dlatego wypowiedziałam najokrutniejsze słowa, jakie przyszły mi do głowy.

– Niektóre kobiety doświadczają orgazmu nawet podczas gwałtu. Ale to nie znaczy, że im się to podoba – w ten sposób ich ciało radzi sobie z traumą.

Milczał przez długą chwilę. Nozdrza mu falowały, a pierś mocno się unosiła. Zacisnął pięści. Wyglądał, jakby chciał mnie zabić. Następnie wydarzyło się coś strasznego – z jego twarzy uleciała złość. Zastąpiła ją obojętność, a jego oczy przypominały gładką i nieprzeniknioną stal.

– Twoja siostra powinna się cieszyć, że Matteo w ogóle ją chce. Niewielu mężczyzn potrafi znieść jej gadaninę.

– Boże, to o to chodzi, prawda? – zapytałam z obrzydzeniem. – Tamtego dnia w hotelu powiedziała, że on nie dostanie jej seksownego ciała. Nie spodobało mu się to i nie mógł przeboleć, że jest odporna na jego obleśny urok.

– Nie powinna była rzucać mu wyznawania. Matteo jest zdeterminowanym łowcą. Zdobywa to, czego chce. – W jego głosie nie rozbrzmiała nawet odrobina emocji. Jakby był wykuty z lodu.

– Dostaje to, czego chce? To żadne łowy, skoro zmusił ją do małżeństwa, prosząc ojca o jej rękę. To tchórzostwo.

– To bez znaczenia. Wezmą ślub. – Odwrócił się plecami do mnie.

Nie rozumiał tego. Bo jakby miał pojąć coś takiego? Nie znał Gianny wystarczająco dobrze. Siostra nie przystanie na małżeństwo tak spokojnie jak ja. Wściekła, przeszłam do windy.

– Aria, co ty, do kurwy, robisz?

Weszłam do windy, zanim Luca miał szansę do niej dotrzeć i zjechałam piętro niżej. Weszłam do mieszkania Matteo, które było niemal lustrzanym odbiciem naszego. Matteo siedział w fotelu, słuchając muzyki. Wstał, kiedy mnie zauważył i ostrożnie do mnie podszedł.

– Co tu robisz?

Popchnęłam go, gdy stanął przede mną.

– Odwołaj zaręczyny. Powiedz ojcu, że nie chcesz Gianny.

Zaśmiał się.

– Dlaczego? Podoba mi się i zawsze zdobywam to, czego chcę. Gianna nie powinna była pogrywać sobie ze mną.

Straciłam panowanie nad sobą i go spoliczkowałam. Ten mój głupi włoski temperament. Przeważnie trzymałam go na wodzy, a przynajmniej kontrolowałam się lepiej niż moje rodzeństwo, ale dziś nie zamierzałam się wstrzymywać. Szwagier złapał mnie za ramię i popchnął, więc boleśnie uderzyłam plecami o ścianę. Unieruchomił mnie między nią a swoim ciałem. Głośno wciągnęłam powietrze.

– Masz szczęście, że jesteś żoną mojego brata.

Winda wydała dźwięk i zatrzymała się. Wysiadł z niej Luca.

– Puść ją – warknął.

Matteo od razu się cofnął i posłał mi zimny uśmiech.

Luca podszedł do mnie, bacznie mi się przyglądając, po czym stanął twarzą do brata.

– Więcej tego nie zrobisz.

– To naucz ją manier. Nie pozwolę więcej się uderzyć.

Naucz manier? Jego małżeństwo z Gianną skończy się ogromną katastrofą.

Luca rozkazał głosem niższym o oktawę:

– Nie dotkniesz więcej mojej żony, Matteo. Jesteś moim bratem i oddałbym za ciebie życie, ale jeśli znów to zrobisz, to będziesz musiał ponieść konsekwencje.

Patrzyli na siebie i przez chwilę bałam się, że wyciągną noże i będą walczyć. Nie chciałam do tego doprowadzić. Luca ufał tylko bratu. Przez jakiś czas myślałam, że również mnie obdarzył zaufaniem, ale w takim wypadku dzisiejsze wydarzenia potoczyłyby się zupełnie inaczej. Wiedziałam, że chronił mnie tylko po to, aby utrzymać władzę. Nie przejmował się moimi uczuciami. Kiedy Matteo mnie dotknął, okazał Luce brak szacunku, a starszy z braci nie mógł pozwolić na coś takiego.

– Więcej cię nie uderzę, Matteo – wycedziłam, choć słowa paliły niczym kwas. – Źle zrobiłam.

Obaj spojrzeli na mnie zaskoczeni. Matteo się rozluźnił, ale Luca pozostał spięty.

– Przepraszam, jeśli cię skrzywdziłem albo przestraszyłem – powiedział młodszy. Nie mogłam wyczuć, czy był szczery. Do perfekcji opanował beznamiętny wyraz twarzy, tak jak jego brat.

– Nic się nie stało.

Luca uśmiechnął się pod nosem, po czym podszedł do mnie i zaborczo objął. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, chyba przypomniał sobie wcześniejszą wymianę zdań, bo z jego twarzy zniknął uśmieszek, gdy zacisnął usta. Choć mnie nie puścił, to poluzował rękę, którą mnie trzymał.

Odwróciłam się od niego, niezdolna dłużej patrzeć na jego minę i zwróciłam się do Matteo:

– Nie żeń się z Gianną. – Kiedy znów spróbowałam przemówić mu do rozsądku, Luca ostrzegawczo zacisnął rękę na mojej talii. Zignorowałam go. – Moja siostra nie chce za ciebie wyjść.

– Ty nie chciałaś wyjść za Lucę, a teraz tylko spójrz na siebie – odparł Matteo z tym swoim drapieżnym uśmieszkiem.

– Gianna jest inna. Nie pogodzi się z aranżowanym małżeństwem.

Luca zabrał rękę, którą mnie trzymał.

– W dniu, w którym skończy osiemnaście lat, zostanie moją żoną. Żadna siła na tym świecie nie powstrzyma mnie przed zdobyciem jej.

– Obrzydzasz mnie. Wszyscy mnie obrzydzacie – powiedziałam, po czym wsiadłam do windy.

Luca nie poszedł za mną. Nie patrzył, czy wrócę do naszego mieszkania, bo wiedział, że nie miałam dokąd pójść. Nawet jeśli pragnęłam uciec, to nie mogłam tego zrobić. Moje serce należało do niego, nawet jeśli on nie miał serca, które mógłby mi oddać.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Wierciłam się i kręciłam, nie mogąc zasnąć. Mimo że nie rozmawialiśmy za wiele przez trzy dni, które minęły od kłótni, i nie uprawialiśmy seksu, noce spędzaliśmy w swoich objęciach. Oczywiście odsuwaliśmy się od siebie, gdy tylko się budziliśmy, dlatego tęskniłam za bliskością Luki. Tęskniłam za rozmowami z nim, jego pocałunkami, dotykiem, pieszczotą jego języka. Westchnęłam, gdy poczułam, że robię się wilgotna. Nie skapituluję. Poza tym, jak długo jeszcze Luca wytrzyma bez seksu?

A co, jeśli znów pieprzył się z Grace? Niby była w Anglii, ale któż mógł wiedzieć. A może znalazł sobie nową dziwkę. Spojrzałam na zegarek. Dobiegała druga. Zrobiło mi się ciężko na sercu. Czy Luca tak łatwo spisał nasze małżeństwo na straty?

Z drugiej strony, dlaczego miałby tego nie zrobić? Dostał, czego chciał. Miał moje ciało. Poza tym nie ja jedna mogłam mu dać to, czego potrzebował.

Z dołu dobiegł głośny łomot, po czym rozbrzmiały głębokie głosy – Romero i Luki. Wymknęłam się z łóżka i ubrana tylko w koszulę nocną szybko wyszłam na korytarz. Zamarłam na schodach. Światła były zgaszone, ale poświata księżyca i blask z sąsiednich wieżowców wystarczająco oświetlały pomieszczenie, żebym zobaczyła, co się działo. Luca dusił Romero. Kiedy zeszłam o kolejny stopień, mąż spojrzał na mnie wściekle i dziko. Wrócił potwór. Ręce miał całe we krwi. Ochroniarz zaprzestał walki, gdy dotarło do niego, że przeciwnik był od niego o wiele silniejszy.

– Nigdy bym ciebie nie zdradził – wychrypiał Romero, po czym kaszlnął. – Jestem lojalny. Oddałbym za ciebie życie. Gdybym był zdrajcą, to Aria nie byłaby tu cała i zdrowa. Dopadłaby ją Brać.

Luca puścił ochroniarza, który oddychając z trudem padł na kolana. Zeszłam na dół, ignorując Romero. Co się dzieje? Luca nigdy tak nie świrował.

– Wynoś się. Już – syknął do Romero. Kiedy ten się nie ruszył, złapał go za kołnierz i zaciągnął do windy. Zanim drzwi się zamknęły, Romero

spojrzał na mnie z niepokojem. Luca wbił w klawiaturę przy windzie kod, który uniemożliwiał innym wejście do naszego mieszkania, po czym stanął twarzą do mnie. Krew znaczyła też jego koszulę, ale na szczęście nie miał w niej ani w spodniach dziur od kul.

– Nic ci nie jest? – zapytałam szeptem, który wydawał się za głośny w panującej w pomieszczeniu ciszy.

Powoli podeszłam do niego, a on śledził każdy mój ruch niczym tygrys antylopę. Zakiełkowała we mnie dziwna ekscytacja. Pomimo wcześniejszego pokazu agresji, wiedziałam, że Luca tak naprawdę mnie nie skrzywdzi. Kiedy znalazłam się prawie przy nim, podszedł do mnie i mocno mnie pocałował. Głośno wciągnęłam powietrze, więc wsunął mi język do ust. Rozdarł piżamę, ściągając ją ze mnie. Gdy opadła na podłogę, zerwał też moje koronkowe majtki. Omiótł mnie wygłodniałym wzrokiem, przyciągnął do siebie i ugryzł w szyję, a po chwili w sutek. Głośno odetchnęłam, odczuwając ból i podniecenie. Powinnam uciec, jak dawno temu poradził mi Luca, ale ta strona jego osobowości mnie nakręcała, a podniecenie wygrywało ze strachem, nawet gdy popchnął mnie na sofę i przerzucił przez oparcie. Przytrzymywał mi szyję, a drugą rękę wsunął pomiędzy moje nogi. Włożył we mnie dwa palce, znajdując zdradzającą moje odczucia wilgoć. Wypuściłam powoli powietrze, gdy mięśnie mojej pochwy mocno zacisnęły się na jego palcach. Wyciągnął je i usłyszałam, jak rozpiął pasek i spodnie, na co zadrżałam ze strachu i ekscytacji. Luca przygryzł mój pośladek, następnie skórę nad krzyżem i na łopatce, po czym bez ostrzeżenia wbił się we mnie jednym ruchem.

Krzyknęłam, ale się nie wahał – przycisnął pierś do moich pleców i przytrzymywał mnie ręką spoczywającą na moim biuście, po czym zaczął mocno we mnie wchodzić. Ostro i szybko. Przygryzłam wargę. Piekło, ale było też przyjemnie. Za każdym razem, gdy się we mnie wbijał, ocierał się o miejsce we mnie, które powodowało, że przeszywały mnie iskierki rozkoszy. Kiedy Luca sięgnął w dół, by potrzeć moją łechtaczkę, jego oddech owiał moją szyję. Krzyknęłam, jęknęłam i głośno wciągnęłam powietrze. Narastało we mnie napięcie, a przyjemność wzmagało posapywanie i warczenie Luki. Kiedy niemal boleśnie skręcił w palcach mój sutek i ugryzł mnie w szyję, przed oczami pojawiły mi się mroczki i doznałam spełnienia. Wielokrotnie wykrzykiwałam jego imię, gdy trzęsłam się po orgazmie, ale on nie zwalniał. Wbijał się we mnie mocno i szybko,

nieugięcie pieszcząc moją łechtaczkę, gdy przyspieszał mu oddech. Wtedy znów szczytowałam, rozpadając się z rokoszy w drobny mak. Ugięły się pode mną nogi, więc Luca przyszpilił mnie sobą do oparcia. Syknął, zacisnął dłonie na moich biodrach i jeszcze mocniej mnie pieprzył. Wiedziałam, że rano będę obolała i posiniaczona, ale teraz mnie to nie obchodziło. Do czasu, kiedy zatrząsł się przy mnie i ugryzł mnie po drugiej stronie szyi, wisiałam na sofie jak szmaciana lalka, zbyt zaspokojona i wycieńczona, aby zrobić cokolwiek, gdy wytrysnął we mnie. Kiedy myślałam, że to już koniec maratonu, Luca podniósł mnie i położył na podłodze. Rozłożył mi nogi tak szeroko, jak tylko się dało. Miałam przewrażliwione ciało i nie sądziłam, bym mogła znów szczytować, ale Luca przyszpilił mnie intensywnym wzrokiem. Złapał moje nadgarstki i uniósł mi ręce nad głowę, po czym dwoma palcami zaczął pocierać tam i z powrotem, obrysował wejście do mojej pochwy i wsunął je tam centymetr po centymetrze. Zamknęłam oczy, gdy niemal torturował mnie tym powolnym rytmem. Moje mięśnie zacisnęły się na jego palcach i wydałam dźwięk, jakiego nigdy u siebie nie słyszałam. Luca nie dotknął nawet mojej łechtaczki, tylko pieprzył mnie palcami, patrząc na mnie intensywnie.

– Czy to cholerne kłamstwo? – zapytał surowo, zwijając we mnie palce, na co z rozkoszą wciągnęłam powietrze. – Powiedz mi, Ario. Powiedz, że podoba ci się to tak samo jak mnie. – Zdziwiła mnie rozpacz w jego głosie.

Kiedy znów zwinął palce, pisnęłam.

– Tak, Luca. Podoba mi się to.

Dotknął kciukiem mojej łechtaczki i wygięłam plecy, unosząc się nad podłogą. Puścił mój wrażliwy punkt, mimo że sprzeciwiłam się temu jękiem i nadal pieścił mnie palcami.

– Więc mnie okłamałaś? Dlaczego?

Wzbudzając we mnie pragnienie, doprowadzał mnie do szaleństwa. Chciałam, aby dotknął mojej łechtaczki, aby szybciej ruszał palcami, aby mnie pieprzył.

– Tak, skłamałam! – Wierciłam się, próbując uwolnić ręce i sięgnąć do jego fiuta. Znów mu stawał i chciałam go przekonać, by skończył mnie torturować, ale był za silny i nieugięty.

– Dlaczego? – warknął. Przerwał pieszczotę, na co niemal krzyknęłam z frustracji.

– Skłamałam, bo nienawidzę tego, że cię kocham, że możesz mnie zranić, nawet mnie nie dotykając. Ponieważ nienawidzę siebie za to, że cię kocham, bo wiem, że nigdy nie odwzajemnisz tego uczucia.

Puścił moje nadgarstki, a oczy pociemniały mu, gdy spojrzał na mnie pytająco. Nie chciałam jednak rozmawiać. Dotknęłam jego penisa i mocno go ścisnęłam.

– A teraz się ze mną pieprz.

Chwycił moje nogi i przyciągnął mnie do siebie, przyciskając moje stopy do swoich ramion, po czym wsunął się we mnie jednym ruchem. Od razu szczytowałam, a moje mięśnie tak mocno zacisnęły się na jego fiucie, że jęknął. Pieprzył mnie jeszcze mocniej niż wcześniej. Drapałam drewnianą podłogę, gdy zamknęły mi się oczy. Rozpadałam się z rozkoszy i wielu innych odczuć. Leżałam obolała, a mięśnie nóg miałam zesztywniałe. Mimo to jednak znów przeżyłam orgazm, gdy poczułam, że Luca dochodzi, po czym straciłam przytomność.

***

Wszystko mnie bolało. Jęknęłam, gdy się ruszyłam i dotarło do mnie, że leżałam na naszym łóżku. Luca musiał zanieść mnie do sypialni. Otworzyłam oczy i dostrzegłam męża, który patrzył na mnie ze zdziwieniem na twarzy.

– Co ja zrobiłem? – zapytał ochrypłym szeptem.

Zmarszczyłam brwi, ale po chwili spojrzałam na siebie. Kołdra była odsunięta, ukazując moje ciało i ślady po naszym maratonie. Na biodrach i nadgarstkach miałam siniaki, szyja oraz ramiona bolały mnie tam, gdzie mnie ugryzł, a wewnętrzną stronę ud miałam obtartą. Nie byłam w najlepszym stanie. Kiedy usiadłam, skrzywiłam się, odczuwając ostry ból między nogami, jednak niczego nie żałowałam. Nie chciałam, żeby zawsze było tak ostro, ale raz na jakiś czas mogliśmy przełamać rutynę.

– Proszę, powiedz mi, Aria. Czy ja…?

Spojrzałam mu w oczy, próbując odgadnąć, o co mu chodziło. Na jego twarzy widniała nienawiść do samego siebie, która okazała się wskazówką co do tego, o czym myślał.

– Nie pamiętasz?

– Pamiętam same urywki. Pamiętam, że cię przytrzymywałem – przyznał łamiącym się głosem. Nie dotykał mnie. Ściślej rzecz ujmując, siedział na brzegu łóżka, jak najdalej ode mnie. Wyglądał na wycieńczonego i załamanego.

– Nie skrzywdziłeś mnie.

Skupił się na moich siniakach.

– Nie kłam.

Uklękłam i przysunęłam się do niego, mimo że się spiął.

– Byłeś trochę ostrzejszy niż zazwyczaj, ale chciałam tego. Podobało mi się.

Milczał, a mimo to czułam, że mi nie uwierzył.

– Naprawdę, Luca. – Pocałowałam go w policzek i dodałam szeptem: – Miałam co najmniej cztery orgazmy. Nie pamiętam wszystkiego, ale wiem, że zemdlałam, bo odczuwałam zbyt wiele.

Ulga rozgromiła część mroku w jego oczach, jednak mimo to byłam zaskoczona, że nie skomentował omdlenia.

– Nie wiem, co w ciebie wstąpiło. Zaatakowałeś Romero.

– Ojciec nie żyje.

Odsunęłam się.

– Co? Jak to?

– Kiedy jadł wczoraj kolację w małej restauracji na Brooklynie, snajper strzelił mu w głowę.

– Co z twoją macochą?

– Ojciec był z kochanką. Ją też postrzelono, zapewne dlatego, że Brać wzięła ją za żonę ojca. Ktoś musiał dać im cynk, bo niewiele osób wiedziało, że ojciec się tam wybrał. Nawet się przebrał, tak by nikt go nie poznał. W swoich szeregach mamy zdrajcę.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Nad Nowym Jorkiem unosiły się ciemne chmury, ale nie padało. Aura pasowała do okazji. Elita Nowego Jorku i najważniejsi członkowie chicagowskiej ekipy zebrali się na pogrzebie Salvatore Vitiello. Cmentarz został zamknięty, a żołnierze nowojorskiej mafii patrolowali teren, by Brać nie zakłóciła uroczystości. Spotkanie przedstawicieli obu grup w jednym miejscu wiązało się z ryzykiem, ale oddanie hołdu zmarłemu *capo dei capi* było ważniejsze niż bezpieczeństwo żałobników.

Luca stał spokojnie przy grobie ojca. Teraz to on pełnił najważniejszą funkcję i dlatego nie mógł okazywać słabości, nawet tuż po śmierci własnego ojca. Nie byli blisko w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, ale utrata członka rodziny, nawet jeśli ten był zimny i okrutny, zawsze rozdzierała człowieka emocjonalnie. Widziałam, jak wielu starszych mężczyzn obserwowało Lucę z wyrachowaniem w oczach.

Jednak mój mąż w żaden sposób nie zdradził, że to zauważył, choć na pewno mu to nie umknęło. Okres po przejęciu władzy był najbardziej niebezpieczny. Nie znałam za dobrze Salvatore i nawet nie było mi przykro z tego powodu, gdyż dla mnie pogrzeb znaczył tylko jedno: znów miałam zobaczyć się z rodziną.

Gianna, Fabi i Lily stali z rodzicami pośród gości z części chicagowskiej. Przyjechali rano i nie mogłam się doczekać, aż spędzę z nimi trochę czasu. Przybyli ściskali rękę Luki, poklepywali go i składali kondolencje, z czego większość była kłamstwem. Ilu z tych mężczyzn tylko czyhało na szansę, żeby wydrzeć władzę z rąk Luki?

Kiedy nadeszła kolej ojca, aby porozmawiać z moim mężem, ledwo się powstrzymałam, by nie rzucić się na niego z pięściami za to, że zgodził się na ślub Gianny z Matteo. Zacisnęłam zęby i uśmiechnęłam się chłodno. Gianna ostentacyjnie unikała wzrokiem Matteo. Schudła i serce mi pękało, gdy dostrzegłam, jak bardzo była zrozpaczona.

Cieszyłam się, gdy skończył się pogrzeb. Mężczyźni umówili się na wieczór, w celu przedyskutowania narastającego zagrożenia ze strony Rosjan. W naszym świecie nie było za wiele czasu na opłakiwanie

zmarłych. Mafiosi z obu miast musieli wymyślić jakiś sposób na powstrzymanie przeciwnika, zanim kolejny *capo* zostanie zabity – następny na celowniku był Luca albo Dante Cavallaro.

***

Luca chciał, żebym wyjechała z miasta, więc wysłał mnie do posiadłości Vitiellich w Hamptons. Rodzice pozwolili rodzeństwu pojechać ze mną na noc, po czym zażądali, aby siostry i brat wrócili następnego dnia na wieczorny lot do Chicago. Czułam, że ojciec miał nadzieję, iż przemówię Giannie do rozsądku w kwestii jej aranżowanego małżeństwa. Ich przyjęcie zaręczynowe zostało zaplanowane na początek listopada, więc Gianna nie miała za dużo czasu na pogodzenie się ze swoim losem. Matka została z ojcem na Manhattanie, a z nami wysłano Umberto. Powierzono ochronę nas właśnie jemu, Cesare i Romero.

Dotarliśmy na miejsce w porze kolacji i służba wkrótce podała nam posiłek. Serce rosło mi z radości, gdy usiedliśmy przy podłużnym stole, ale rozmowa ochroniarzy na temat zagrożenia, jakie stanowili Rosjanie i fakt, że Gianna nie zjadła więcej niż dwa kęsy, przyćmiewało moje szczęście. Nie chciałam jednak na razie poruszać tematu zaręczyn. Wolałam to zrobić później, gdy wszyscy prócz nas pójdą spać.

Po naszej stronie stołu tylko Fabi podtrzymywał rozmowę, radośnie opowiadając o kolekcji noży, jaką dostał od ojca. Lily natomiast skupiała się na zerkaniu z podziwem na Romero, który nie był świadom jej zauroczenia.

Po posiłku przenieśliśmy się do loggii, z której rozciągał się widok na ocean. Na niebie lśniły gwiazdy, które rzadko można było dostrzec w Nowym Jorku. Cesare poszedł Bóg wie gdzie, aby sprawdzić system bezpieczeństwa, a Umberto i Romero rozsiedli się w salonie, skąd mogli mieć nas na oku, nie podsłuchując naszej rozmowy. Fabi zwinął się przy Lily i zasnął, podczas gdy siostra pisała coś na telefonie, co jakiś czas zerkając na Romero.

– Porozmawiamy? – zapytałam Giannę, która siedziała obok mnie z nogami przyciśniętymi do piersi. Pokręciła głową. Czułam, że od kiedy dowiedziała się o swoich zaręczynach, rosła między nami przepaść. – Proszę, Gianna.

– Nie mamy o czym rozmawiać.

– Może nie jest aż tak źle. – Spojrzała na mnie z niedowierzaniem, ale ciągnęłam: – Byłam przerażona, kiedy usłyszałam, że mam wyjść za Lucę, ale się z tym pogodziłam. Dogadujemy się lepiej, niż mogłabym przypuszczać.

Spiorunowała mnie wzrokiem.

– Nie jestem taka jak ty. Ty chcesz go zadowolić, robić, co tylko ci każe. Ja taka nie jestem. Przed nikim się nie ugnę.

Wzdrygnęłam się. Siostra pierwszy raz tak na mnie naskoczyła.

Kiedy szybko wstała, złapałam ją za rękę, ale wyrwała mi się.

– Daj mi spokój. Nie chcę z tobą rozmawiać. – Obróciła się na pięcie i pospiesznie ruszyła na plażę.

Wstałam, niepewna, czy iść za nią, ale wiedziałam, że w takim stanie mnie nie posłucha. Umberto wyszedł z salonu, więc uniosłam rękę i powiedziałam:

– Nie, daj jej chwilę. Zdenerwowała się.

Ochroniarz kiwnął głową, po czym spojrzał na Fabiego.

– Zaniosę go do łóżka.

Już miałam przytaknąć, gdy ciszę przerwał sygnał, od którego niemal pękły mi bębenki, ale po chwili ustał. Brat szeroko otworzył oczy i przytulił się do Lily. Obydwoje na mnie spojrzeli, jakbym wiedziała, co się stało. Kiedy podbiegając do nas, Romero wyciągnął dwa pistolety, na czole Umberto pojawiła się czerwona kropka. Krzyknęłam, lecz było już za późno. Rozległ się wystrzał, po czym głowa starszego mężczyzny odskoczyła do tyłu i trysnęła krew. Lily wrzeszczała, a ja nie mogłam się ruszyć. Wpatrywałam się w oczy martwego Umberto – mężczyzny, którego znałam całe swoje życie.

Romero rzucił się na mnie, więc padliśmy na podłogę krótką chwilę przed tym, jak druga kula rozbiła przeszklone drzwi, które następnie rozsypały się w mak.

– Co się dzieje? – krzyczałam w szoku.

– Brać – powiedział krótko Romero, ciągnąc mnie do salonu. Szarpałam się z nim. Lily i Fabi skryli się przy fotelu wypoczynkowym, ale wciąż znajdowali się w zasięgu snajpera.

– Idź po nich!

Romero zignorował jednak mój rozkaz. Popchnął mnie na ścianę w salonie, mocno zaciskając na mnie dłonie. W oczach miał szaleństwo, kiedy spojrzał na mnie surowo.

– Nie ruszaj się.

– Fabi i Lily. – Westchnęłam.

Kiwnął głową, po czym schylił się i wybiegł z salonu. Cała się trzęsłam. Chwilę później ochroniarz wrócił z moją siostrą i bratem, którzy mocno się go trzymali. Objęłam ich, gdy tylko znaleźli się przy mnie, a następnie mój świat wywrócił się do góry nogami.

– Gianna – szepnęłam.

Romero mnie nie usłyszał, bo krzyczał do telefonu:

– Gdzie? Ilu? – Pobladł. – Kurwa. – Kiedy spojrzał na mnie, na jego twarzy odmalowało się coś, przez co zrobiło mi się słabo. – Rosjanie weszli na teren posiadłości. Jest ich zbyt wielu. Zabiorę cię do pokoju antywłamaniowego w piwnicy, gdzie poczekamy na posiłki. – Kiedy złapał mnie za rękę, odsunęłam się.

– Zaprowadź tam Lily i Fabiego. Muszę ostrzec Giannę.

– To za ciebie jestem odpowiedzialny – syknął.

Gdzieś w domu pękła szyba i rozbrzmiały strzały.

– Nie obchodzi mnie to. Nie pójdę z tobą. Rób co mówię. Zabierz ich w bezpieczne miejsce. Jeśli coś stanie się Lily albo Fabiemu, to sama się zabiję i ani ty, ani Luca, czy jakakolwiek inna siła na tym świecie mnie przed tym nie powstrzymacie. Ochroń ich. Zapewnij im bezpieczeństwo. Tylko to się dla mnie liczy.

– Powinnaś pójść ze mną.

Pokręciłam głową.

– Muszę znaleźć Giannę.

– Luca niedługo przyjedzie.

Wiedziałam, że to nie jest prawda.

– Idź już!

Patrzyliśmy na siebie, po czym Romero zwrócił się do mojego rodzeństwa:

– Trzymajcie się blisko podłogi i wykonujcie polecenia.

Jacyś mężczyźni krzyczeli po rosyjsku, po czym rozległy się dwa wystrzały. Po liczbie głosów poznałam, że było wielu atakujących. Cesare nie zdoła powstrzymać tak dużej grupy.

Romero wepchnął mi broń. Wzięłam ją, po czym się schyliłam i wybiegłam na zewnątrz. Krew Umberto znaczyła kamienne płytki, ale nie spojrzałam na jego ciało. Zbiegałam ze wzgórza w kierunku zatoczki. Kiedy poczułam, że telefon mi wibrował, wyciągnęłam go i przyłożyłam do ucha, jednocześnie szukając wzrokiem Gianny.

– Aria? – Usłyszałam zmartwionego Lucę. – Jesteś bezpieczna?

– Zabili Umberto – powiedziałam.

– Gdzie jesteś?

– Szukam Gianny.

– Aria, gdzie Romero? Dlaczego nie zabrał cię do pokoju antywłamaniowego?

– Muszę znaleźć Giannę.

– Aria. – W jego głosie pobrzmiewała rozpacz. – Brać przyszła po ciebie. Schowaj się. Przylecę helikopterem. Będę za dwadzieścia minut. Jestem już w drodze.

Podróż śmigłowcem zajmie znacznie więcej czasu. Istniała też możliwość, że mu się nie uda.

Podbiegła do mnie Gianna. Miała szeroko otwarte oczy.

– Nie mogę rozmawiać – szepnęłam.

– Aria…

– Co się dzieje? – zapytała Gianna, zataczając się na mnie.

– Brać. – Zaciągnęłam ją do przystani, gdzie była zacumowana łódka. Bezpieczniej się w niej skryć niż wracać do domu i szukać schronienia w podziemiach. Pomost skrzypiał pod naszymi nogami, gdy szłyśmy do łódki. Kiedy usłyszałam przeszywający krzyk Lily, zamarłam. Spojrzałyśmy na siebie z Gianną, po czym odwróciłyśmy się bez słowa i szybko pobiegłyśmy w stronę domu.

Serce waliło mi jak młotem, gdy wbiegłyśmy do loggii. Salon był opustoszały. Przyklęknęłam przy Umberto i mimo że przebiegł mnie dreszcz, to wzięłam jego noże. Jeden podałam Giannie, a sprężynowy schowałam do tylnej kieszeni.

– Chodź – szepnęłam, chociaż nie wiedziałam, co miałyśmy zrobić, gdy wejdziemy do środka. Raz w życiu strzelałam z broni, a nóż trzymałam tylko podczas ćwiczeń z Lucą, co nie zwiastowało dobrze w niechybnej walce z rosyjskimi gangsterami. Mimo to wiedziałam, że nigdy sobie nie wybaczę, jeśli nie znajdę Lily i Fabiego.

Zakradłyśmy się do domu. Było ciemno i chyba ktoś zgasił światła w całym budynku. Wstrzymałam oddech. Panowała przerażająca cisza. Kiedy zbliżałam się do drzwi prowadzących na korytarz, ktoś złapał mnie w pasie. Krzyknęłam, walcząc z napastnikiem i próbując uderzyć go bronią, ale wykręcił mi nadgarstek. Ból przeszył całą moją rękę, po czym wypuściłam pistolet. Gianna nabrała powietrza. Kopałam, a przytrzymujący mnie mężczyzna syczał coś po rosyjsku. O Boże. Kopnęłam go w łydkę. Odepchnął mnie i zanim złapałam równowagę, przyłożył mi w twarz. Pociemniało mi przed oczami i padłam na kolana, gdy do ust napłynęła mi krew, która następnie spłynęła po moim podbródku. Od jej metalicznego smaku żółć podeszła mi do gardła.

Ktoś zacisnął pięść na moich włosach i podniósł mnie. Krzyczałam, bo bardzo bolało, ale napastnik miał to gdzieś. Zaciągnął mnie za włosy do korytarza. Widziałam Giannę w ramionach innego wysokiego mężczyzny. Siostra była nieprzytomna, a na jej czole już był siniak.

Rzucono mnie pod nogi odziane w dżinsy. Szybko uniosłam wzrok, napotykając twarz naznaczoną bliznami po ospie i zimne niebieskie oczy.

– Jak się nazywasz, dziwko? – zapytał z silnym akcentem. Nie rozpoznał mnie? Może z twarzą umazaną krwią wyglądałam inaczej. Wyzywająco piorunowałam go wzrokiem. Kopnął mnie w brzuch, przez co się przewróciłam, z trudem łapiąc oddech. – Jak się nazywasz?

Odbiegłam wzrokiem do leżącej przy mnie osoby. Cesare. Oddychał bulgocząco i uciskał krwawiącą ranę na brzuchu. Nie widziałam Lily, Fabiego ani Romero, więc miałam nadzieję, że udało im się dotrzeć do pokoju antywłamaniowego. Przynajmniej oni przeżyją.

Facet złapał mnie za podbródek i uniósł mi głowę.

– Powiesz, jak się nazywasz, czy Igor ma jej coś zrobić? – Wskazał głową Giannę, która leżała na boku na marmurowej podłodze i otępiale mrugała.

– Aria – powiedziałam cicho.

– Aria Vitiello? – dociekał, okrutnie się uśmiechając.

Przytaknęłam. Nie było sensu zaprzeczać. Powiedział coś po rosyjsku, na co faceci zarechotali. Zrobiło mi się niedobrze od sposobu, w jaki na mnie patrzyli.

– Gdzie reszta? Twój cień i dzieci?

Chwilę zajęło, nim dotarło do mnie, kogo nazywał moim cieniem.

– Nie wiem – przyznałam.

Igor kopnął Giannę. Siostra krzyknęła. Nasze spojrzenia się skrzyżowały i przekazała mi, żebym milczała, ale jak mogłam pozostać bierna, gdy działa się jej krzywda?

Z zewnątrz dobiegły głosy i wystrzały. Przywódca Rosjan podciągnął mnie i postawił tak, że przylegałam plecami do jego torsu, po czym przyłożył ostrze do mojej szyi.

Sparaliżował mnie strach, gdy słuchałam odgłosów walki. Zaciągnął mnie bliżej salonu, a Igor ciągnął Giannę za włosy. Siostra nie mogła ustać na nogach. Jakiegoś Rosjanina odrzuciło, gdy kula przeszyła mu szyję.

– Mamy twoją żonę, Vitiello. Jeśli chcesz zobaczyć ją całą, to przestań walczyć i odłóż broń.

Wszedł Luca z pistoletem w obu rękach. Matteo szedł krok za nim.

– To twoja żona, Vitiello? – zapytał facet, a jego oddech owiał moją szyję. Wierciłam się, ale mocno mnie trzymał. Ostrze rozcięło mi skórę, więc zamarłam.

Na twarzy Luki widniała furia, gdy piorunował wzrokiem trzymającego mnie mężczyznę. Matteo kręcił nożami, zerkając na leżącą na podłodze i trzęsącą się Giannę. Cesare już nie bulgotał. Zanim noc dobiegnie końca, wszyscy mogliśmy utopić się we własnej krwi.

– Puść ją, Vitali – syknął Luca.

Vitali przytrzymał mnie za szyję.

– Nie ma mowy.

Ciężko mi było oddychać, ale myślałam tylko o tym, że mogę dziś stracić wszystkich ukochanych. Miałam nadzieję, że najpierw zabiją mnie, bo nie zniosłabym, gdyby zabili na moich oczach jeszcze kogoś.

– Zabrałeś nam coś, Vitiello, a teraz ja mam coś twojego. – Kiedy Vitali polizał mój policzek, prawie zwymiotowałam. – Gdzie to jest?

Luca zrobił krok, po czym zamarł, gdy Vitali znów przyłożył nóż do mojej szyi.

– Jeśli nie odłożysz broni, to poderżnę jej gardło.

Vitali był głupcem, jeśli myślał, że Luca spełni polecenie. Choć już po chwili z przerażeniem obserwowałam, jak mąż położył na podłodze pistolety.

– Twoja żona jest pyszna. Zastanawiam się, czy wszędzie tak smakuje. – Kiedy odwrócił mnie twarzą do siebie, owiał mnie jego nieświeży oddech.

Kątem oka widziałam, że Luca mnie obserwował, choć miałam nadzieję, że się odwróci. Nie chciałam, by był tego świadkiem. Vitali zbliżył twarz i niemal zwymiotowałam.

Kiedy spróbowałam się odchylić, zaśmiał się okrutnie i złapał mnie za biodra. Ledwie to zauważyłam, bo gdy tak się wierciłam, nóż sprężynowy wbił mi się w tyłek. Gdy Vitali wiódł językiem po moim podbródku, wsunęłam rękę do kieszeni, wyciągnęłam nóż, otworzyłam go, a następnie wbiłam w udo mężczyzny, który krzyknął i zatoczył się do tyłu.

Rozpętało się piekło. Luca przemierzył pomieszczenie w dwóch susach przycisnął mnie do siebie i w tym samym czasie poderżnął Vitaliemu gardło. Głowa mężczyzny odchyliła się w tył i popłynęła krew. Po chwili jego ciało się osunęło.

Powietrze przeszywały kule i krzyki. Podłoga była śliska od krwi i tylko dzięki Luce trzymałam się na nogach. W którejś chwili odłożył nóż, bo teraz wypuszczał całą serię z czarnej broni z tłumikiem. Wzięłam pistolet leżący w kałuży krwi. Ślizgał mi się w dłoni, ale miał odpowiednią wagę. Nagle pojawił się Romero. Szukałam Gianny, ale nie leżała już na podłodze.

Luca postrzelił kolejnego wroga i zabrał trupowi spluwę, gdy skończyły mu się naboje, a w tym czasie jakiś Rosjanin wycelował w mojego męża. Krzyknęłam ostrzegawczo i jednocześnie rzuciłam się, celując w gangstera. Nawet nie pomyślałam. Obiecałam sobie, że dziś nie umrze na moich oczach już nikt, kogo kocham, nawet jeśli ceną za to było moje życie.

Kula trafiła mnie w ramię, wywołując straszny ból. Mi natomiast udało się władować facetowi kulkę w głowę, więc padł martwy. Luca pociągnął mnie na bok, gdy ciemniało mi w oczach.

Kiedy odzyskałam świadomość, mąż trzymał mnie w ramionach. Ciszę przerywało tylko czyjeś popiskiwanie. Po chwili, gdy przeszył mnie ból, dotarło do mnie, że to ja wydawałam te dźwięki. Zapragnęłam znów stracić przytomność, ale najpierw chciałam dowiedzieć się, czy wszyscy byli cali.

– Nic ci nie jest? – wycharczałam.

Luca trząsł się.

– Jestem cały – powiedział przez zaciśnięte zęby. – Ale ty oberwałaś. – Uciskał moje ramię, co wyjaśniało ból. Przód i tył koszulki miałam mokry od ciepłej cieczy.

– A co z Gianną, Lily i Fabiem? – zapytałam szeptem, kiedy znów odpływałam.

– Nic nam nie jest – krzyknęła skądś Gianna. Brzmiała bardzo odlegle, a może tylko wyobraźnia płatała mi figle. Luca wsunął pode mnie ręce i wstał. Krzyknęłam z bólu, a z oczu pociekły mi łzy. Korytarz był pełen naszych ludzi.

– Zabiorę cię do szpitala – poinformował mnie Luca.

– Luca – ostrzegł Matteo. – Niech doktorek się tym zajmie. Od lat nas opatruje.

– Nie – syknął mój mąż. – Arii potrzebuje właściwiej opieki medycznej. Straciła za dużo krwi.

Zauważyłam, że zerknęło na nas kilku mężczyzn, po czym udawali, że byli czymś zajęci. Luca był *capo*, więc nie mógł okazywać słabości, nawet kiedy chodziło o mnie.

– Mogę zrobić transfuzję – powiedział ktoś głębokim i przyjemnym głosem. Doktorek. Miał ponad sześćdziesiąt lat, śnieżnobiałe włosy i miłą twarz.

Luca mocniej mnie objął. Ścisnęłam jego ramię.

– To nic, Luca. Niech się mną zajmie. Nie chcę, żebyś wiózł mnie do szpitala. To zbyt niebezpieczne.

Wahał się przez chwilę, po czym kiwnął głową.

– Za mną!

Ponownie straciłam przytomność, kiedy niósł mnie w stronę schodów.

***

Gdy obudziłam się w miękkim łóżku, czułam się, jakbym była mocno poturbowana. Uchyliłam powieki. Gianna spała obok mnie. Na zewnątrz było jasno, więc musiało minąć kilka godzin. Na czole siostry widniał wielki siniak, ale ja chyba wyglądałam gorzej. Poczułam rozczarowanie, gdy zorientowałam się, że byłyśmy same. Kiedy spróbowałam usiąść, poczułam mocny, pulsujący ból w ramieniu. Spojrzałam na nie i dostrzegłam, że górna jego część i bark były zabandażowane.

Gianna się poruszyła i uśmiechnęła z ulgą.

– Obudziłaś się.

– Tak – szepnęłam. Miałam bardzo sucho w ustach.

– Luca był przy twoim łóżku prawie przez całą noc, ale w końcu Matteo przekonał go, by zajął się pojmanymi rosyjskimi gangsterami.

– To kogoś pojmali?

– Tak, próbują wyciągnąć z nich informacje.

Skrzywiłam się, ale nie współczułam im.

– Jak się czujesz?

– Lepiej niż ty – powiedziała, po czym zamknęła oczy. – Przepraszam, że tak na ciebie naskoczyłam. Znienawidziłabym siebie, gdyby to były ostatnie słowa, jakie do ciebie powiedziałam.

Pokręciłam głową.

– Nie szkodzi.

Zeskoczyła z łóżka.

– Lepiej powiem Luce, że się obudziłaś, bo urwie mi głowę.

Zniknęła, a po jakimś czasie do pokoju wszedł Luca. Stanął w progu i miał nieprzeniknione oblicze, gdy mnie obserwował. Po chwili podszedł do łóżka i pocałował mnie w czoło.

– Potrzebujesz morfiny?

Miałam wrażenie, jakby moje ramię trawił ogień.

– Tak.

Odwrócił się do szafki nocnej i wziął strzykawkę. Następnie wbił igłę w mój przegub. Kiedy skończył, wyrzucił strzykawkę, ale mnie nie puścił. Splotłam nasze palce.

– Straciliśmy kogoś?

– Kilka osób. Cesare i kilku żołnierzy – powiedział. Po chwili dodał: – I Umberto.

– Wiem. Byłam przy nim, gdy go zastrzelili. – Żołądek mocno mi się ścisnął. Tamte wydarzenia wciąż wydawały się surrealistyczne. Kiedy poczuję się lepiej, napiszę do żony Umberto.

– O co chodziło temu Vitaliemu, kiedy powiedział, że coś im zabraliście?

Zacisnął usta.

– Przechwyciliśmy ich dostawę narkotyków. Ale to teraz nieważne.

– A co jest teraz ważne?

– To, że prawie cię straciłem. Zostałaś postrzelona – powiedział dziwnym tonem, ale jego twarz nic nie zdradzała. – Masz szczęście, że dostałaś w ramię. Doktorek powiedział, że rana w pełni się zagoi i że odzyskasz sprawność w ręce.

Spróbowałam się uśmiechnąć, ale przez morfinę czułam się ospała. Zamrugałam, starając się nie zasnąć. Luca pochylił się nade mną.

– Nie rób tego więcej.

– Czego? – zapytałam szeptem.

– Nie zasłaniaj mnie przed kulami własnym ciałem.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Nie było mi łatwo umyć się pod prysznicem, bo musiałam zakryć bandaże wodoodpornym materiałem, co okazało się wyzwaniem, jednak odprężenie, jakie przyniosła ciepła woda zmywająca krew i pot było tego warte. Gianna, Lily i Fabi wyjechali niecałą godzinę temu. Ojciec na to nalegał, choć w Chicago nie mieli być bezpieczniejsi. Brać zbliżała się też w te rejony. Wynikła z tego jedna dobra rzecz – spędziłam z rodzeństwem jeden dzień dłużej. Dotrzymywali mi towarzystwa, kiedy leżałam w łóżku, podczas gdy Luca wszystkim się zajmował. Był przywódcą, więc nie mógł porzucić swoich żołnierzy – musiał pokazać im, że ma plan.

Czułam się już o wiele lepiej, choć może tylko za sprawą środków przeciwbólowych, które wzięłam dwie godziny temu. Wyszłam spod prysznica i niezdarnie włożyłam majtki. Mogłam ruszać obiema rękami, ale doktorek poradził, by nie nadwyrężać lewej. Ubranie się w koszulę nocną okazało się trudniejsze. Do czasu, gdy weszłam do sypialni, w której Luca siedział na łóżku, udało mi się naciągnąć ramiączko tylko na zranioną rękę. Luca wstał, kiedy mnie zauważył.

– Pozałatwiałeś sprawy? – zapytałam.

Przytaknął. Podszedł do mnie i naciągnął drugie ramiączko na miejsce, po czym podprowadził mnie do łóżka i kazał mi usiąść. Od rozmowy, podczas której byłam naćpana morfiną, nie mieliśmy czasu porozmawiać na osobności.

– Nic mi nie jest – powtórzyłam, bo wyglądał, jakby to do niego nie docierało. Milczał przez dłuższą chwilę, po czym nagle klęknął przede mną i wtulił twarz w mój brzuch.

– Prawie cię straciłem.

Zadrżałam.

– Ale nie straciłeś.

Spojrzał na mnie.

– Dlaczego to zrobiłaś? Dlaczego mnie zasłoniłaś?

– Naprawdę nie wiesz? – zapytałam szeptem.

Spiął się i milczał.

– Kocham cię, Luca. – Ryzykowałam, zdradzając uczucia, ale to nic w porównaniu do śmierci, której dwa dni temu spojrzałam w twarz.

Ujął moje policzki w dłonie.

– Kochasz mnie – stwierdził takim tonem, jakbym powiedziała, że niebo jest zielone albo że słońce kręci się wokół Ziemi, czy że ogień jest zimny. Jakbym mówiła bez sensu, jakby moje wyznanie nie wpasowywało się w jego pojmowanie świata. – Nie powinnaś mnie kochać, Ario. Jestem osobą, którą powinno się obdarzać takim uczuciem. Ludzie się mnie boją, nienawidzą mnie, szanują, podziwiają, ale nie kochają. Jestem zabójcą. I jestem w tym dobry. Zapewne lepszy niż wszyscy inni i nie jest mi przykro z tego powodu. Kurwa, czasami nawet to lubię. Takiego mężczyznę chcesz kochać?

– Nie chodzi o to, czego chcę, Luca. Nie mam w tej kwestii wyboru.

Kiwnął głową, jakby rozumiał to wyjaśnienie.

– I nienawidzisz tego, że mnie kochasz. Pamiętam, że już to słyszałem.

– Nie. Już nie. Zawsze wiedziałam, że nie jesteś dobrym człowiekiem i już się tym nie przejmuję. Powinnam się tym martwić, powinnam leżeć nocami i nienawidzić się za to, że nie przeszkadza mi, iż jesteś bossem jednej z najbardziej brutalnych i zorganizowanych grup przestępczych działających w Stanach, prawda jest tak, że to już nie ma dla mnie znaczenia. Jak to o mnie świadczy? – Urwałam, wbijając wzrok w dłonie. Dłonie, w których dwa dni temu trzymałam broń, którymi bez wahania nacisnęłam spust i nawet przy tym nie drgnęłam. – Zabiłam człowieka i nie jest mi przykro. Ani odrobinę. Znów bym to zrobiła. – Spojrzałam na męża. – Kim zatem jestem, Luca? Zabójcą, jak ty.

– Nie miałaś wyjścia. Zasłużył na śmierć.

– Każde z nas zasługuje na śmierć. Zapewne bardziej niż większość społeczeństwa.

– Jesteś dobrą osobą, Aria. Niewinną. Zmusiłem cię.

– Nie, Luca. Urodziłam się w tym świecie. Zdecydowałam się w nim pozostać. – Przypomniała mi się myśl z naszego ślubu: „Już z racji samego urodzenia w tym światku przychodzi się na świat z krwią na rękach, a z każdym oddechem grzech wrzyna się głębiej w naszą skórę”.

– Nie masz wyboru. Z naszego świata nie można uciec. Nikt nie zapytał cię, czy chciałaś mnie poślubić. Jeśli zginęłabyś od tamtej kuli, to przynajmniej wyrwałabyś się z naszego małżeństwa.

– W naszym świecie jest niewiele dobrych rzeczy, Luca, ale jeśli uda ci się znaleźć choćby jedną, trzymasz się jej z całej siły. W moim życiu ty nią jesteś.

– Nie jestem dobry – odparł niemal rozpaczliwie.

– Prawda, nie jesteś dobrym człowiekiem. Ale dobrze mnie traktujesz. W twoich ramionach czuję się bezpieczna. Nie wiem, dlaczego tak jest, nie wiem też, dlaczego cię kocham, ale nic nie zmieni moich uczuć.

Zamknął oczy, miał zrezygnowaną minę.

– Miłość w naszym świecie jest ryzykiem i słabością, na jaką *capo* nie może sobie pozwolić.

– Wiem – powiedziałam przez ściśnięte gardło.

Otworzył nagle oczy, które lśniły od emocji.

– Ale to mnie nie obchodzi, bo miłość do ciebie jest jedyną nieskażoną rzeczą w moim życiu.

Łzy napłynęły mi do oczu.

– Kochasz mnie?

– Tak, nawet jeśli nie powinienem. A jeśli wrogowie dowiedzą się, ile dla mnie znaczysz, to zrobią wszystko, aby cię dorwać, by kontrolować mnie, grożąc tobie. Brać znów spróbuje, a za ich śladem pójdą inni. Kiedy wstąpiłem do mafii, przysięgałem zawsze stawiać naszych na pierwszym miejscu i odnowiłem tę przysięgę, gdy objąłem rolę *capo dei capi*, mimo że świadomie skłamałem.

Wstrzymałam oddech, nie mogąc wypowiedzieć ani słowa. Tak na mnie patrzył, że niemal się rozkleiłam.

– Ale to ty jesteś moim priorytetem, Aria. Spalę świat, jeśli będę musiał. Zabiję, okaleczę i będę szantażował. Zrobię dla ciebie wszystko. Może miłość jest ryzykiem, ale chcę je podjąć, bo, jak powiedziałaś, miłość nie jest wyborem. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że się zakocham, ani nawet że potrafię pokochać kogoś tak, jak kocham ciebie. Walczyłem z tym. Okazało się jednak, że pierwszy raz w życiu chciałem przegrać.

Rozpłakana, zarzuciłam mu ręce na szyję, po czym syknęłam, gdy odczułam ból. Luca się odsunął.

– Odpocznij. Daj sobie czas, by wyzdrowieć. – Położył mnie, ale trzymałam się go mocno.

– Nie chcę odpoczywać. Chcę się z tobą kochać.

Zrobił zbolałą minę.

– Zraniłbym cię. Szwy mogłyby pęknąć.

Przesunęłam dłonią po jego piersi, twardych mięśniach brzucha, aż dotarłam do wypukłości w bokserkach.

– On się ze mną zgadza.

– Jak zawsze, ale uwierz mi, nie kieruje nim głos rozsądku.

Zachichotałam, po czym się skrzywiłam, gdy ból przeszył moje ramię.

Luca unosił się nade mną i pokręcił głową.

– O to mi chodziło.

– Proszę – szepnęłam. – Chcę się z tobą kochać. Od dawna tego pragnę.

– Zawsze się z tobą kochałem, Ario.

Przełknęłam ślinę, pocierając przez cienki materiał jego penisa. Tym razem się nie cofnął.

– Nie chcesz?

– Oczywiście, że chcę. Prawie cię straciłem, a ty mnie. Niczego bardziej nie pragnę, niż być jak najbliżej ciebie.

– Więc się ze mną kochaj. Powoli i delikatnie.

– Powoli i delikatnie – powtórzył cicho i już wiedziałam, że go przekonałam. Przesunął się na brzeg łóżka, po czym zaczął masować moje stopy oraz łydki. Kiedy rozłożyłam nogi, koszula nocna podsunęła się, odsłaniając przed Lucą cienkie, białe majtki. Gdy uniósł wzrok, dostrzegł, jak bardzo tego pragnęłam i potrzebowałam. Jęknął z ustami przy mojej kostce, po czym powiódł palcami w górę, ledwie muskając skórę, aż dotarł do zbiegu ud. Majtki przykleiły mi się do wilgotnej skóry.

– Bardzo mi utrudniasz to „powoli i delikatnie”. Gdybyś była zdrowa, to wbiłbym się w ciebie, aż wykrzykiwałabyś moje imię.

– Gdybym była zdrowa, też bym tego chciała.

Polizał moją kostkę, a później delikatnie wciągnął skórę między zęby.

– Moja.

Oprószył pocałunkami moje łydki i uda, ciągle powtarzając: „moja”, gdy zmierzał w górę. Zsunął mi majtki, po czym umościł się między moimi nogami i pocałował moje wargi sromowe.

– Moja – szepnął w rozgrzaną skórę. Wygięłam się i od razu szarpnęłam z bólu.

– Musisz całkowicie się zrelaksować. Nie możesz napinać mięśni, bo wtedy będzie cię boleć ramię – powiedział, ocierając się o mnie ustami.

– Zawsze się spinam, gdy szczytuję – kokietowałam. – A bardzo, bardzo chcę szczytować.

– I będziesz, ale się nie spinaj.

Nie wyznałam, że wydawało się to niemożliwe. Luca zapewne dostrzegł, co przed nim skrywałam, bo jego mina zdradzała, że podjął wyzwanie.

Częściej powinnam poddawać go takim próbom. Pieszczotami sprawił, że byłam bardzo spragniona, aż podwinęły mi się palce u stóp. Rozluźniłam mięśnie, gdy umysł splatał kokon z rozkoszy. W pokoju słychać było tylko moje ciche jęki i odgłosy, jakie wydawał język Luki w kontakcie z moim ciałem. Po chwili zawładnęło mną rozkoszne spełnienie, gdy orgazm przepłynął po moim ciele niczym miód. Głośno wypuściłam powietrze, gdy Luca przedłużał w nieskończoność to doznanie. Jak przez mgłę, która nie była wywołana środkami przeciwbólowymi, patrzyłam, jak się podniósł. Zdjął bokserki, gdy leżałam na łóżku, rozluźniona, jakby moje ciało pozbawione było kości. Wszystko we mnie mruczało, jakby słodka rozkosz napełniła każdą komórkę. Luca wyciągnął się nade mną, a jego żołądź znalazła się przy moim wejściu. Następnie wsunął się powoli we mnie. Jęknęłam przeciągle, gdy wypełnił mnie do końca.

– Moja – powiedział cicho.

Patrzyłam mu w oczy, gdy wycofywał się centymetr po centymetrze, aż pozostała we mnie tylko główka jego penisa, po czym znów się wsunął.

– Twoja – szepnęłam.

Jawiła się przed nami mroczna droga przez życie pełne krwi, śmierci i niebezpieczeństwa – przyszłość, w której ciągle będziemy się pilnować, nie wiedząc, który dzień będzie dla Luki ostatnim, obawiając się, że może któregoś dnia będę świadkiem wykonania kary śmierci na moim mężu. Ale taki był mój świat, a Luca *był* moim mężczyzną, więc do samego końca, jakkolwiek mógłby być parszywy, będę kroczyć tą drogą razem z nim.

Kiedy się ze mną kochał, przyłożyłam dłoń do tatuażu na jego piersi i poczułam bicie jego serca. Uśmiechnęłam się.

– Mój.

– Na zawsze – potwierdził.

O AUTORCE

Cora Reilly jest autorką powieści erotycznych i tytułów z gatunku New Adult. Twierdzi, że mieszka w jednym z najbrzydszych miast na świecie, ze zdecydowanie zbyt dużą liczbą zwierząt i jak mówi tylko jednym mężem. Jest miłośniczką wegetariańskiego jedzenia, wina i książek. A jej wielkim marzeniem jest podróż dookoła świata.

[1] Mafia sołncewska (ros. Солнцевская братва, *Sołncewskaja bratwa*, dosł. brać sołncewska) – jedna z najgroźniejszych i największych na świecie zorganizowanych grup przestępczych pochodząca z Rosji (przyp. tłum.).

[2] Synonim chińskich organizacji przestępczych (przyp. tłum.).

[3] Sycylijska rodzina mafijna, czyli grupa członków organizacji, którzy uważają, że sprawują władzę, kontrolę nad określonym terytorium lub miastem. Wbrew określeniu „rodzina" wielu z nich nie jest ze sobą spokrewnionych.

[4] *Capo dei capi*, *capo di tutti capi* – szef wszystkich szefów (zwany również *donem*) – termin odnoszący się do osoby kierującej daną rodziną mafijną, który sprawuje pełnię władzy na określonym terytorium (przyp. tłum.).

[5] *Consigliere* – pozycja w strukturze mafijnej, często taką osobę uważa się za głównego doradcę oddziału grupy mafijnej.

[6] Żołnierz – oficjalnie, najniższy stopień w hierarchii mafijnej.

[7] W odniesieniu do działalności mafijnej, termin ten oznacza zmowę milczenia obowiązującą członków sycylijskich grup przestępczych (przyp. tłum.).

[8] Principessa – w jęz. włos. księżniczka (przyp. tłum.).